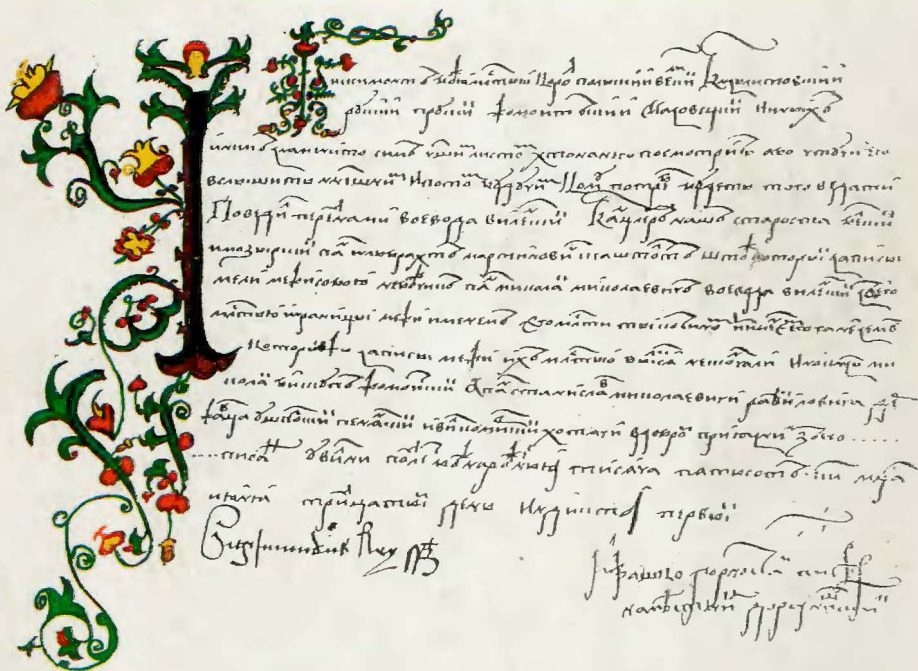


Białostoczczyzna

4 / 1993



KWARTALNIK

Białostocczyna

4 / 32 / 1993

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Białystok 1993

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Anna Berlińska, Włodzimierz Jarmolik, Michał Kondratiuk,
Henryk Majecki (red. nacz.), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki, Leszek Postołowicz,
Waldemar Wilczewski (red. techniczny)

Wydanie numeru sfinansował

Komitet Badań Naukowych w Warszawie

WYDAWCA

Białostockie Towarzystwo Naukowe

przy współpracy
Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

Białystok, Rynek Kościuszki 22, tel. 326-126

PN ISSN 0860-4096

artykuły

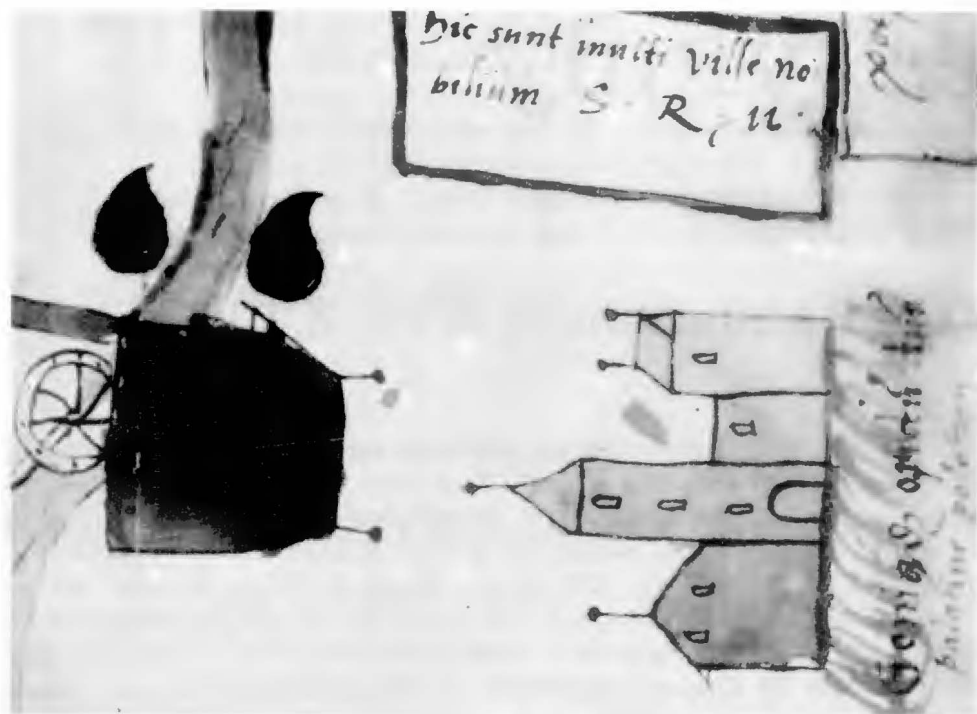
Józef Maroszek

Dobra goniądzkie w XVI—XVIII w.

Dobra goniądzkie Radziwiłłów od 1530 r. sąsiadowały od południa z włością knyszyńską. Ta powstała w wyniku akcji Bony, która zmusiła właścicieli „Państwa Rajgrodzko-Goniądzkiego” do ustąpienia na rzecz młodego króla Zygmunta Augusta części należących do nich puszcza i nowo zasiedlonych. Darowizny dokonał Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł biskup żmudzki, ale po śmierci biskupa jego brat Stanisław nie dopuszczał do przejęcia Knyszyna na rzecz króla. W 1530 r. Zygmunt I zwołał nawet pospolite ruszenie szlachty ziemi bielskiej dla zbrojnego pozyskania tej testamentowej darowizny¹. Nowo utworzone dobra knyszyńskie stały się prywatną własnością króla, nie weszły więc w skład dóbr hospodarskich — królewszczyzn i nie były wydzierżawiane².

Powstanie w 1530 r. w bezpośrednim sąsiedztwie dóbr goniądzkich prywatnej majątności ostatniego Jagiellona spowodowało zagrożenie bytu „państwa radziwiłłowskiego”. Knyszyn otwierał długą listę włości litewskich odzyskanych przez Bonę z rąk możnowładców — starostwo brańskie, suraskie, dzierżawa kleszczewska oraz starostwo grodzieńskie razem z kompleksem należących do Grodna puszcza (1533 r.). Królowa uznała się też spadkobierczynią ostatnich książąt mazowieckich. Szczególnie liczne na wschodnim Mazowszu ich włości: starostwa wizkie, łomżyńskie, ostrołęckie, nurskie jako kaduk przyłączyła do swych własnych dóbr (1545 r.³). Po 1542 r. do kompleksu majątności ostatnich Jagiellonów doszedł inny kaduk — po Gasztołdach — włość tykocińska granicząca z dobrami goniądzkimi i knyszyńskimi. Po ucieczce w 1556 r. Bony do Włoch całość tych majątków znalazła się w ręku Zygmunta Augusta, który aż do śmierci w 1572 r. kontynuował dzieło matki, przeorganizowywał strukturę rolną i podnosił rentowność. „Państwo Goniądzko-Rajgrodzkie” Radziwiłłów otoczone zostało niemal ze wszystkich stron własnością prywatną króla i naturalną konsekwencją tego stanu musiało być włączenie go do nowo powstającego „państwa jagiellońskiego”.

Okazją dla króla dla realizacji tych celów była śmierć Petroneli z Radziwiłłów Dowojnowej, która pojmana wraz z mężem dowodzącym obroną Połocka przed wojskami cara Iwana IV w 1563 r. znalazła się w moskiewskim więzie-



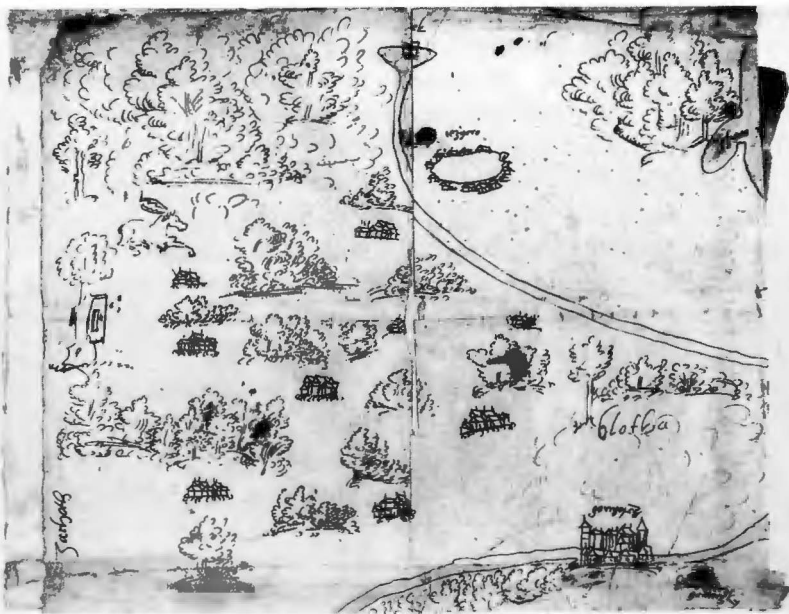
„Goniadz oppidum domino palatino poloczen.” (Goniadz — miasto pana wojewody płockiego Stanisława Dowojny) — fragment mapy z l. 1545-1564, z Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, rękopis nr F.23-131..

niu, gdzie też po roku zmarła. Petronela Dowojnowa wojewodzina połocka była córką Jana Radziwiłła i dziedziczką na Goniądzu i Rajgrodzie. Mąż jej Stanisław Dowojna przebywał w niewoli rosyjskiej do 1567 r.⁴ Uwięzienie Dowojnow (25 lutego 1563 r.) spowodowało natychmiastową akcję siostry właścicielki Goniądza — Anny z Radziwiłłów Kiszczynej, która w Wilnie 21 marca 1563 r. wyjednała u panów rady Wielkiego Księstwa Litewskiego zgodę na przejęcie kuratel nad majątkami ziemskimi pozostałymi po uwięzionej siostrze⁵. 12 kwietnia 1563 r. Wasyl Rohoza i Żdan Lumond (vel Limand) dworzanie królewscy wysłani przez panów rady litewskich dla zajęcia Goniądza i Rajgrodu stwierdzili w wystawionych dokumentach, że wykonali poleczone zadanie, dokonali opisu granic dóbr, spisali majątek ruchomy i klejnoty oraz poddali włość w całości Annie Radziwiłłównie Kiszczynie. Szybka akcja wojewodziny witebskiej spowodowana była nieobecnością na Litwie króla Zygmunta Augusta, który przebywał wówczas na sejmie piotrkowskim, a na Podlasie zawitał dopiero 11 maja 1563 r.⁶ Tylko nieobecność monarchy sprawiła, że kurateli nad Goniądzem i Rajgrodem nie przejęli słudzy monarszy, a siostra właścicielki.

W latach 60-tych XVI stulecia w Knyszynie Zygmunt August prowadzi gorączkowe prace nad rozbudową swej rezydencji. Lokalizacja tej miejscowości na pograniczu Litwy i Korony, otocznie jej przez wielki kompleks dóbr własnych Jagiellonów pozwalających na utrzymanie dworu, względna niezależność ekonomiczna króla i wreszcie kameralność w podejmowaniu decyzji państwowych sprawiały, że miasteczko to nabrało wówczas charakteru centralnej rezydencji królewskiej. Poza kompleksem pałacowym i terenami łowiskowymi w Knyszynie, buduje się wówczas w pobliskim Tykocinie największą w ówczesnej Rzeczypospolitej twierdzę, w której znajdują pomieszczenie — arsenał koronny, skarbiec koronny i monarszy, zbiory królewskie, biblioteka, a nawet słynne arrasy zwane „wawelskimi”. W Tykocinie uruchamia też król (po zamknięciu wszystkich innych) mennicę. Oddalenie Knyszyna od Goniądza wynosiło zaledwie 30 kilometrów, a granica włości goniądzkiej przebiegała zaledwie kilka kilometrów od knyszyńskiego kompleksu pałacowego. Tylko kwestią metody pozostało „wchłonięcie” dóbr goniądzkich przez knyszyńskie. Tak też się stało.

Petronela Radziwiłłówna poślubiając Stanisława Dowojnę wniosła w posagu dobra goniądzko-rajgrodzkie. Umowa małżeńska przewidywała, że trzecia część majątków ziemskich miała stać się wieczystą własnością męża, a na dwóch trzecich wniesionych dóbr miała zabezpieczoną sumę 8 tys. kop groszy litewskich. Problem przyłączenia dóbr goniądzko-rajgrodzkich do włości knyszyńskiej przewijał się już w trakcie rozmów poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie, dotyczących uwolnienia więźniów. Rozmowy prowadzono w 1566 i 1567 r. Już w zapisie testamentowym Stanisława Dowojny z 1566 r. umieszczono klauzulę, że król otrzyma trzecią część dóbr w wieczyste posiadanie, spadłe po Petroneli Radziwiłłównie, a dalsze dwie części król po ewentualnej śmierci wojewody połockiego miał przekazać spadkobiercom Dowojnowej.

W lipcu 1567 r. Stanisław Dowojno odzyskał wolność (wymieniony na kniazia Wasyla Tiemlina i dodatkowo wyasygnowaną przez króla kwotę okupu). 2 grudnia 1567 r. sporządził nowy testament częściowo zmieniając zasady sukcesji, które jeszcze później w bliżej nie znanym akcie prawnym raz jeszcze zmienił. 16 kwietnia 1569 r. król w wystawionym w Lublinie dokumencie wspominał o darowiznie, którą uczynił na rzecz monarchy wojewoda połocki⁷. Dobrami goniądzko-rajgrodzkimi nadal zarządzała Anna z Radziwiłłów Kiszczyna wojewodzina witebska. Cztery akty: 5 maja 1569 r.⁸, 15 kwietnia 1571 r.⁹, 10 czerwca 1571 r.¹⁰ oraz 6 września 1571 r.¹¹, z których trzy osobiście wystawiła Anna, przekazywały całe „Państwo Goniądzko-Rajgrodzkie” królowi Zygmunutowi Augustowi. Król zaznaczył, że był to akt „darowania wiecznego nam i potomkom naszym nie jako królowi polskiemu albo wielkiemu księciu litewskiemu, ale jako własnej osobie naszej”. Darowizna obejmowała „imienie swe dziedziczne Goniądz i Rajgród, zamki i miasta, ze wszystkimi wsiami, folwarkami, dworami i bojary ich i imiony z poddawaniem kościelnym i cerkwi ruskich i ze wszystkim grunty, szerokościami, puszciami, łowy i wszelakimi pożytki, k temu imieniu należącemi, ze wszystkim prawem, państwem, własnością, tytułem dziedzicz-



Mapa dóbr knyszyńskich i rajgrodzko-goniądzkich po 1561 r. Fragment z Goniądzem. Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rękopis F. 23-132.

nym, którymkolwiek sposobem i kształtem jej służyło i należało, ze wszystkimi osobliwie porażkami, dochodami, przypadkami, prowentami nic nie wyjmując”. Za ostateczne ustąpienie z Goniądza król darował Annie Radziwiłłównie Kiszczynie leżące gdzie indziej dobra Sielce¹². Nowo pozyskany kompleks dóbr wszedł do tej kategorii własności, którą król Zygmunt August w testamencie z 6 maja 1571 r. określił: „Mamy też i drugie imiona i dobra nasze na nas samych po niektórych z acnych osobach tamże w Wielkim Księstwie Litewskim przypadłe i pewnymi zapisy abo testamenty nam oddane, z którymi mamy moc i władzę czynić, co raczymy”. Wszystkie dobra należące do Zygmunta Augusta miały przejść w spadku na wypadek bezpotonnej śmierci króla na jego siostry, a realizacją testamentu miała zająć się Anna Jagiellonka¹³.

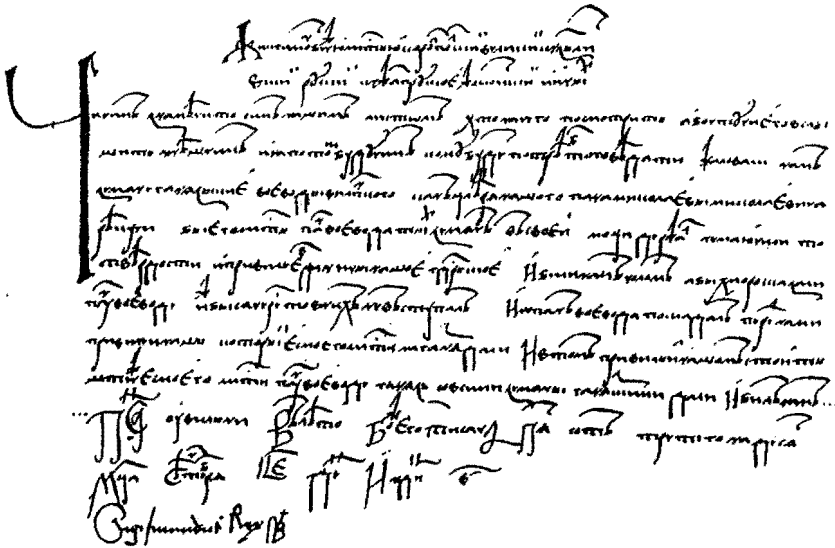
W końcu 1571 i pierwszej połowie 1572 r. trwało przejmowanie darowizny i włączanie jej do starostwa knyszyńskiego. Prace nad zorganizowaniem dóbr i urządzeniem ich w ten sposób, aby zaspokajały potrzeby aprowizacyjne rezydencji królewskiej zostały przerwane wraz ze śmiercią króla Zygmunta Augusta, który zmarł w dworcu knyszyńskim 7 lipca 1572 roku. Dopiero w 1573 r. na polecenie ówczesnego zarządcy dóbr knyszyńskich — „starosty” Stefana Bielawskiego spisano „Regestr liczby starostwa knyszinskiego” zawierający spis dochodów i powinności należnych królowi również z dóbr goniądzkich.

Poza miastem Goniądzem i jego „przedmieściami” w skład nowo przyłączonej majątności wchodziły siola:

Szaciły — włók	3
Smogorówka — włók	18,5
Krzecze — włók	11,5
Klewianka — włók	25,5
Piwowary — włók	12
Dziemidy — włók	2
Szpakowo — włók	14
Dudki — włók	7,5
Potoczyna — włók	16,5
Przytulanka — włók	12
Rusaki — włók	2
Konopki — włók	4
Gińce — włók	0,5
Krasowo — włók	9
Zaprudzie — włók	1
Boguszewo — włók	30,5
Zalesie — włók	5,5
Trzcianne — włók	32
Trzcianne-Użybole — włók	13
Trzcianne-Poświętne — włók	5,5
Dobarz — włók	55
Romejki — włók	4,5
Ginie — włók	1,5
Hornostaje — włók	19,5
Oliszki — włók	2
Dzieżki — włók	2
Razem — włók	310

Wykaz powyższy nie obejmuje gruntów folwarcznych, miejskich i przedmiejskich. W sumie łączny areal uzyskany przez króla sięgał blisko pół tysiąca włók, co równe jest 8.250 ha. Poza tą liczbą pozostały lasy, zarośla, nieużytki itd.

Dochód, jaki dawały w czynszu wsie i miasto Goniądz, wynosił wówczas kop polskich 250/14/15. Oprócz tego dostarczano 96,25 solanek żyta. Nie wszystkie jednak włóki dawały czynsz. Liczne łany wolne były od opłat. Należały do nich folwarczki szlachty — dawnych urzędników i służebników radziwiłłowskich — w Zalesiu Jan Grajewski „ma włók 12, konia z tego stawi”, w Klewiance Maciej Moniuszko 2 włóki „trzymał na bojarstwo”, Maciej Sieklucki w Krasowie miał 2, w Boguszewie 3, a w Trzciannym 1 włókę, pan Niewiarowski w Trzciannym 1, w Dobarzu „Wilamowski ziemianin trzyma włók błotnych 55, z nich konia stawi”, a koło Dzierżek „niedaleko woźnego Tomka Milewskiego włóka 1 wolna”. Inne włóki „bojarskie” znajdowały się w: Szaciłach (3), „na których siedzi służek 4, którzy czynszu ani innych powinności nie dają, tylko gdzie im każą z listy jechać, tam jadą”, Smogorówce (3,5), Zalesiu



Pergaminowy dokument króla Zygmunta Starego z 25 września 1513 r. potwierdzający nadanie majątności Goniądz Mikołajowi Radziwiłłowi.

Litografia w: Sbornik paleograficznych snimków drewnich gramot i aktów, wy-pusk I (1432-1548), Wilno 1884, nr 8.

(0,5), a koło Zalesia „bojarowie Cokołdowie mają obrub włók 5, a lasu i siano-żęci 1”, Boguszewie (0,5), Hornostajach (1), Kołodziejach (3). Poza tym w Trzeciannym były „2 włóki solnickie”, jedna spustoszała, a z drugiej dają 1 beczkę soli”, w Potoczyźnie 1 włóka była na „ciesielstwo”.

Stan majątkowy poddanych w świetle inwentarza tego z 1573 r. nie był rów-ny. Z włók 13 „za ubóstwem” nie oddano należnych podatków, dalsze 66,25 włóki było „opustoszałych” i nie posiadało właścicieli.

Zmiany, które wprowadzono we włości goniądzkiej po przyłączeniu jej do knyszyńskich dóbr Zygmunta Augusta w pierwszym momencie sprowadzały się do reorganizacji folwarków. W „Regrstrze lidzby starostwa knyszyńskiego roku 1573” czytamy, że „Sioło Szpakowo Wielkie na folwark obrócono”. Sioło Koleśniki, gdzie było „włók gruntu podłego” 1,75 spustoszałe „obrócono do folwarku Potoczyzny”¹⁴. Sądzić należy, że nastąpił wówczas rozrost areалу folwarcznego, ale przeprowadzono go głównie poprzez zagospodarowanie „włók pustych” nie zaś przez rugi chłopskie.

„Dobra własne” ostatniego Jagiellona znalazły się po jego bezpotomnej śmierci, a które zamierzał przekazać swoim potomkom lub siostrom, w sytu-

acji bardzo niepewnej. Bezkrólewie wywołało gorącą dyskusję nad spadkiem po królu. Szlachta na licznych zjazdach konwokacyjnych domagała się, by dobra te stały się własnością Rzeczypospolitej, razem z innymi królewszczyznami i były na równi z nimi puszczone w dzierżawę. Powszechnie obawiano się, by Anna Jagiellonka prawna spadkobierczyni majątków — ruchomego i nieruchomego pozostałych po Zygmuncie Auguście (w myśl testamentu z 1571 r.) nie osiadła w tykocińskiej twierdzy, gdzie jako regentka mogła wprowadzić rządy dyktatorskie w kraju¹⁵. Twierdza tykocińska i dobra knyszyńsko-goniądzkie znajdowały się wówczas pod dozorem zaufanego wiernego sługi domu jagiellońskiego — Stefana Bielawskiego.

Nowo wybrany królem Henryk Walezy, nie zorientowany w wewnętrznych stosunkach Rzeczypospolitej nadał włość knyszyńską z zamkiem Goniądzem Janowi Zamoyskiemu ówczesnie staroście bełskiemu. Działa się to na sejmie koronacyjnym w maju 1574 r. 6 maja tego roku król polecił Stefanowi Bielawskiemu, by ustąpił na rzecz Zamoyskiego i by ten zarządzał nimi bez względu na wyrok sejmowy i to czy Koronie zostaną przysądzone. W ten sposób kompleks najintratniejszych w Koronie dóbr ziemskich znalazł się w ręku karierowicza i demagoga Jana Zamoyskiego. Fakt ten łamał ostatecznie zasady testamentu zmarłego króla i niweczył plan budowy centralnej rezydencji monarszej w jagiellońskiej dziedzinie na pograniczu Korony, Litwy i Prus Książęcych. Annie Jagiellonce pozostały tylko żale nad spuścizną po bracie i matce. Stefan Bielawski, zobligowany przez zmarłego króla do pilnego strzeżenia Knyszyna i Tykocina dla spadkobierców jagiellońskich nie ustąpił. Trzy lata trwała walka między nim a nowym posesorem o starostwo knyszyńsko-goniądzkie zakończone zwycięstwem Zamoyskiego, zrzeczeniem się praw Bielawskiego w 1577 r.¹⁶. Jednak dochody jakie dawało starostwo goniądzkie razem z innymi dobrami padlaskimi i mazowieckimi w 1574 r. przeznaczono na oprawę księżnej Anny Jagiellonki. W ten sposób ostatecznie załatwiono jej pretensje do spadku po bracie.

8 maja 1574 r. Hieronim Makowiecki i Józef Hołownia rewizorowie królewscy wysłani do Knyszyna sporządzili „Inwentarz imienia Knyszyńskiego i Gonięckiego... przy podaniu w starostwo JMci Panu Janowi Zamoyskiemu”¹⁷. Folwarków wówczas do zamku goniądzkiego należących było 3: „goniądzki” (z siedzibą w Klewiance) — z 11 wsiami, szpakowski — z 6 wsiami i potoczyńiański — z 4 wsiami. Ogółem areał gruntów chłopskich opisanych w tym inwentarzu wynosił 314 włók, z których „na służbie szlacheckiej” — 3, „putnej bojarskiej” — 8, putnej i wójtowskiej — 6, na wójtostwa — 4,5 i plebańskich — 4. Nadal 67,5 włók było pustych i nie miało właścicieli, a płacono czynsz z 220 włók¹⁸. Nie odnajdujemy natomiast wśród folwarków goniądzkich Boguszewa i 7 siół do niego należących opisanych w poprzednim inwentarzu sprzed roku. Boguszewo z kluczem wsi przyłączono bowiem do starostwa knyszyńskiego, znacznie go przez to powiększając i wzbogacając. Podane wyżej liczby nie obejmują też rozległych terenów leśnictwa goniądzkiego, wówczas nie opisanego, wyłączonego w osobną dzierżawę.

Janowi Zamoyskiemu i jego sługom przypadła rola odbudowy mocno zaniebanych ze względu na trwający konflikt z S. Bielawskim dóbr goniądzkich. W 1576 r. przeprowadzono „Lustrację starostwa goniądzkiego dzierżawy tegoż WP Zamoyskiego, podkanclerzezego koronnego etc.”. Starostwo to miało dawać wówczas dochodu litewskich kop 749/54/6, co czyniło złotych polskich 1874/23/4,5. Największy dochód dawały czynsze i opłaty ze wsi — litewskich kop 319/27/2, gdy 3 folwarki przynosiły „intraty” — litewskich kop 217/54,5, a dochody od mieszczan tylko litewskich kop 138/32/9¹⁹.

W lustracji 1576 r. po raz pierwszy opisano leśnictwo goniądzkie i dochód z niego. Siedziba leśnictwa mieściła się w Trzeciannym. Obejmowało ono głównie Puszcę Dobarz porastającą bagnistą dolinę Biebrzy. Bartnicy leśnictwa goniądzkiego wnosili do skarbu rocznie 15 rączek miodu (t.j. 3 beczki), z których 3 rączki od 1493 r. oddawano plebanowi goniądzkiemu. „Bartnicy goniądzcy opowiadali... iż takiej daniej miodowej po 15 rączek miodu płacić nie mogą, gdyż też sami nie mogą wybrać tak wiele miodu z tych leziw, których używają, chcąc raczej leziwa w barci puścić, niżli takową dań płacić”. Lasy goniądzkie były już znacznie przetrzebione i duża liczba drzew bartnych została wyrębana. Działo się to głównie w czasach rabunkowej gospodarki, jaką prowadziła w dobrach siostrzanych Anna Radziwiłłówna Kiszczyna, która przed oddaniem królowi starała się jak największą korzyść wyciągnąć dla siebie. Puszcza była tak zniszczona, że nie pozwalała na prowadzenie polowań, a zwierzyny strzegł tylko 1 osobnik.

Inne dochody, który płynęły do skarbu z leśnictwa goniądzkiego to dochody z wykaszania łąk nadbiebrzańskich oraz połowów ryb w Biebrzy. W latach dość suchych przychodziło 41 zł 24 gr polskie za siano, ale w 1576 r. „dla powodzi wielkich i zatopienia łąk, tylko tego gajowego z biel goniądzkich uczyniło zł pol. 27/12.”²⁰

Starostwo goniądzkie złączone z knyszyńskim pozostawało w dożywotniej dzierżawie Jana Zamoyskiego aż do 1603 r., kiedy to hetman wielki koronny scedował je swemu synowi Tomaszowi, który był posesorem aż do śmierci w 1638 r.²¹.

Zachowane lustracje starostwa goniądzkiego z 1602 i 1616 r. nie odnotowują większych przemian strukturalnych. Ekonomia dóbr ukształtowana ostatecznie w latach 1573-1574 zachowała też później swą organizację. Nie następowała dalsza kolonizacja terenu. Doszło do spojenia w jeden organizm ze starostwem knyszyńskim²².

Pierwsza połowa XVII w. dla poddanych ze wsi starostwa goniądzkiego oznaczała walkę z wciąż zwiększającymi się obciążeniami pańszczyźnianymi na rzecz folwarków. Poprzez przymus pańszczyźniany usiłowano wyjść w impas kryzysowego i wystawienia produkcji folwarczej. Chłopi wnosili wówczas skargi do króla. W 1643 r. wysłana została do starostwa knyszyńskiego i goniądzkiego komisja rewizorska przez królową Cecylię Renatę, mającą jak dawniej Anna Jagiellonka dożywotnią oprawę na dochodach tych starostw. W 1645 r. Paweł Niewiarowski kolejny po Tomaszu Zamoyskim sukcesor („ad-

ministrators”) star. goniądzkiego skarżył się królowi, że poddani nie słuchają postanowienia rewizorskiego i nie odrabiają pańszczyzny. Sprawa stanęła przed sądem referendarskim. Władysław IV nakazał wówczas poddanym „ze wszystkich wsi i włości do starostwa knyszyńskiego i Goniądza należących... aby 7 dni robote takim sposobem — to jest po 2 dni z ćwierci (włóki) odprawowali”²³. Jeszcze w tymże 1645 r. nastąpiło odebranie starostwa z rąk Pawła Niewiarowskiego (administratora) i oddanie w posesję Stanisława Witowskiego kasztelana sandomierskiego²⁴.

Po Stanisławie Witowskim Knyszyn z Goniądzem dostał się w ręce Mikołaja Ossolińskiego. W 1663 r. zmarł Mikołaj Ossoliński i jego żona Katarzyna ze Starołęckich²⁵. Wówczas to 31 lipca 1663 r. Jan Kazimierz „starostwo knyszyńskie po urodzonym Mikołaju i Katarzynie małżonkom (s) wakujące Franciszkowi Orsetttemu ze wszystkimi miastami i wsiami”²⁶. Nie był to akt dobrowolny. Najbogatsze w ówczesnej Rzeczypospolitej starostwo knyszyńskie zostało wówczas zastawione za sumę 553 444 zł 21 gr 9 „pieniędzy” Franciszkowi, Wilhelmowi i Mikołajowi Orsetttem, bogatym kupcom włoskim od dawna prowadzącym w Polsce szeroko zakrojoną działalność handlową²⁷. Starostwo goniądzkie przedstawiało wówczas zresztą opłakany stan wynikły ze zniszczeń wojennych doby „potopu”, epidemii i klęsk elementarnych. Król być może liczył, że Orsetti dysponujący kapitałami handlowymi podniosą upadłą gospodarkę star. knyszyńskiego.

W posiadaniu Orsettich starostwo knyszyńskie pozostawało do 1676 r. Wówczas sejm zatwierdził wykupienie przez Jana Gnińskiego wojewodę chełmińskiego od Orsettich, który starostwo ustąpił Rzeczypospolitej za 100 000 zł. W związku z tym sejm dozwolił mu do 8 pokoleń dzierżyć te dobra. „Po expiracji zaś wyraża uchwała ośmiorga dożywocia potomków wojewody per lineam descendentem po sobie idących, summa orginalna ma upaść dobra do dyspozycji królów wracać mają”²⁸. Dobra knyszyńskie dopiero w 1939 r. miały wrócić do skarbu państwa.

Po Janie Gnińskim posesorem został w pierw jego syn Władysław starosta gródecki i radzyński, którego córka Konstancja wyszła w 1680 r. za mąż za Piotra Czapskiego wojewodę pomorskiego wnosząc mu w posagu „starostwo” knyszyńskie wraz z Goniądzem.²⁹ Po Piotrze dobra odziedziczył jego i Konstancji z Gnińskich syn Tomasz. Czas posesji Tomasza Czapskiego to lata upadku ekonomiki tych dóbr ziemskich. Trybunał Koronny skazał w 1794 r. starostę knyszyńskiego na banicję. Pieczę nad dobrami objął wówczas brat Piotra — Paweł Tadeusz starosta radzyński, który odstąpił połowę starostwa razem z częścią dóbr goniądzkich Janowi Klemensowi Branickiemu hetmanowi wielkiemu koronnemu. Długotrwałe procesy, jakie przyszło toczyć w trybunale oraz coraz to nowe kłopoty z Czapskimi nie pozwoliły na stale związać dóbr goniądzkich z wielkim latyfundiem Branickich. Ostatecznie Branicy zatrzymali tylko jeden z kluczy starostwa goniądzkiego — Klewiankę³⁰, który później zresztą też wrócił do dóbr knyszyńskich.

Ostatnimi właścicielami w przedrozbiorowej Polsce starostwa goniądzkiego byli: Dominik Radziwiłł (1778-1782) żonaty i rozwiedziony z Konstancją Czapską, Konstancja Czapska (1782-1784), córka Tomasza żona Stanisława Nałęcz Małachowskiego referendarza koronnego, a po jego śmierci dobrami aż do II rozbioru Polski i zajęcia dóbr przez Prusaków do Stanisława Małachowskiego. Ten marszałek Sejmu Czteroletniego i jeden z twórców Konstytucji 3 Maja 1791 r. często przemieszkował w knyszyńskim dworze i objeżdżał swe włości knyszyńsko-goniądzkie. Jeden z pamiętnikarzy tak wspominał o S. Małachowskim: „Hrabia Małachowski był jednym z najuczciwszych ludzi w Polsce; wysokiej wartości moralnej, dobry gospodarz, umysł jednak nieco ciężki, przy tem trudność wielką w wystowieniu swych myśli, a jeszcze większą w wypisaniu ich na papierze, pod tym względem był niesłuchanie zacofany. Za to wysokie urodzenie, dostatki dały mu możność zajmowania wyższych stanowisk, na których odznaczał się dokładnością i uczciwością. To go wbiło w pychę. Obdarzony wielką miłością własną, potrzebując co chwila pomocy czyjejs, zawiedziony niejednokrotnie stał się podejrzliwy i niedowierzający, skoro jednak napotkał kogoś, któremu by mógł zawierzyć, zaufanie swoje oddawał wtedy bezgranicznie. Był żonaty z hrabianką Czapską... Hr. Małachowski przebywał w Knyszynie, dobrach niezbyt daleko od Strabli... Małachowski odjechał zapraszając mnie także na polowanie w następnym tygodniu. Było to w ciągu września (1783 r. — J. M.)... Polowanie udało się doskonale. W dniach odpoczynku zwiedzaliśmy konno wszystkie folwarki. Mówiłem już, że hr. Małachowski był jednym z najlepszych agronomów w Polsce. Sam doglądał wszystkiego, pola, karczunki, budowle, gorzelnie, bydło, kuźnie, w których wyrabiano narzędzia gospodarskie, znajdowały się pod jego osobistym nadzorem. Bano się go ogólnie, ale i szanowano zarazem; pod pozorną surowością kryła się dobroć i łagodność serca. Pobyt ten kilkudniowy nie był dla mnie bez korzyści — gdyż przedstawił prawdziwy wzór dobrego obywatela”³¹. Ostatni posesor przedrozbiorowy dbał o podniesienie rentowności swych dóbr, był jednym z fizjokratów, którzy w podniesieniu dochodowości z rolnictwa widzieli wyjście z kryzysu i politycznego, i społecznego, w jakim znalazła się u schyłku XVIII wieku Polska.

W 1795 r. S. Małachowski musiał opuścić dobra knyszyńskie, które zajęli Prusacy.

Przypisy

1. Por. listy króla Zygmunta I do ziemian powiatu bielskiego, do Stanisława Radziwiłła wojewodzica wileńskiego i do jego goniądzkiego namiestnika z Krakowa 23-24 lutego 1530 r. [w:] J. J. Malinowski, Sbornik materialialov odnosiaszczichsia k istorii panov — rady, Tomsk, 1901, s. 428-432.
2. Muzeum Narodowe w Krakowie (dalej cyt. MN Kraków), Biblioteka Czartoryskich, Teki Naruszewicza 79, s. 463-473.

3. W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494-1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. III, Poznań 1958, s. 46-172.
4. R. Mieniecki, *Dowojno Stanisław* [w:] *PSB*, t. V, s. 359; tenże, Stanisław Dowojno „wojewoda połocki”, „*Athenum wileńskie*” 1937, s. 405-481 i osobno.
5. AGAD, *Kapiciana* 9, s. 276-278 (ten i inne dokumenty ze Zbioru Kapicy wykorzystuję za W. Jarmolikiem, któremu serdecznie dziękuję za pomoc).
6. A. Gąsiorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 16, 1973, z. 2, s. 271.
7. R. Mieniecki, *Stanisław Dowojno...*
8. MN Kraków, *Biblioteka Czartoryskich, Teki Naruszewicza* 79, s. 579.
9. *Tamże*, s. 467-473; AGAD, *Metryka Koronna* 110, k. 147-149.
10. MN Kraków, *Biblioteka Czartoryskich, Teki Naruszewicza* 79, s. 581.
11. AGAD, *Zb. dokumentów pergamińowych* 8674.
12. MN Kraków, *Biblioteka Czartoryskich, teki Naruszewicza* 79, s. 469; AGAD, *Metryka Koronna* 110, k. 147 v.
13. *Testament Zygmunta Augusta*, wyd. A. Franaszek, O. Łaszczyńska i S. E. Nahlik, Kraków 1975, s. 100.
14. AGAD, ASK, dz. LVI, K 11, f. 53v-58v.
15. Por. A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. I-IV, Kraków 1868; S. Gruszecki, *Podlaski fragment walki o władzę po śmierci Zygmunta Augusta*, „*Rocznik Białostocki*”, t. X, 1971, s. 35-51.
16. A. Jabłonowski, *Jan Zamoyski na Podlasiu. Spór o starostwo knyszyńskie*, [w:] *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505-1905*, Warszawa 1905, s. 124-149.
17. *Inwentarz 1574 r. niezwykle cenne źródło m.in. do dziejów starostwa knyszyńsko-goniądzkiego spłonął w 1944 r. w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie i dziś znamy tylko niektóre jego fragmenty i streszczenie.*
18. A. Jabłonowski, *Jan Zamoyski na Podlasiu...*, s. 134.
19. *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław 1959, s. 77-80; por. też AGAD, *Bibl. Ordynacji Zamoyskich* 2945.
20. *Tamże*, s. 141-149.
21. A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*, Lwów 1935, s. 47; W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. II, Warszawa 1959, tab. 135.
22. AGAD, ASK, dz. XLVI, 146 A i 149.
23. AP Kraków, *Variae civitates et willae* I. T. 272.
24. AGAD, ASK, dz. LVI, K 11, f. 69.
25. AGAD, *Sigillata* 3, k. 181; AGAD, *Metryka Koronna* 202, k. 135-136, 367, k. 45; W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. II, Warszawa 1959, tab. 144.
26. AGAD, *Sigillata* 7, f. 74 v.
27. AGAD, ASK, dz. LVI, k. 11, f. 69.
28. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. III, Warszawa 1887, s. 459.
29. *Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie*, *Teki Glinki*, nr 215, s. 162.
30. *Tamże*, nr 316, s. 57.
31. M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757-1795)*, wyd. Henryk Mościcki, Warszawa 1914, s. 52-53.

Andrzej Leśniewski

Leśniewscy herbu Gryf. Gałąź podlaska w XVI i XVII w.

Polscy heraldycy zgadzają się na ogół, że Gryfowie przybyli na Podlasie w XV w. W przeciwieństwie do Gryfów mazowieckich, którzy osiedli na Mazowszu mniej więcej w tym samym czasie¹, nieznane są imiona pierwszych Gryfów przybyłych na Podlasie.

Jedna ich linia wylegitymowała się ze szlachectwa w latach 1845-1853 w Heroldii Królestwa Polskiego na podstawie dokumentu darowizny majątku Leśniewo Zimna Woda przez Grzegorza, syna nieżyjącego już wówczas Mikołaja Leśniewskiego. Dokument ten sporządzony został w sądzie ziemskim starostwa brańskiego w 1694 r.² Z innego dokumentu bielskich ksiąg ziemskich wynika, że Grzegorz w roku następnym już nie żył³, a więc donatia była wynikiem regulowania przezeń przed śmiercią zobowiązań finansowych z obdarowanym Marcinem Stypułkowskim. Z akt parafialnych kobylińskich i sokólskich wynika również, że Grzegorz był żonaty dwukrotnie: po raz pierwszy w 1667 r. z Zofią Kłoskowską, po raz drugi z Zofią Łapińską i miał czterech synów: Walentego ur. w 1668 r., Pawła ur. w 1679 r., Franciszka ur. w 1683 r. i Wojciecha ur. w 1686 r.⁴

Dokumenty te pozwalają ustalić, że w linii tej w XVII w. urodzili się: Grzegorz około 1632 r. oraz jego synowie.

Istnieje jednak dokument, który pozwalał sądzić, że znajdują się w nim przynajmniej dwa imiona Gryfów gałęzi podlaskiej, żyjących w XV i XVI w. Dokumentem tym jest spis szlachty podlaskiej, składającej w grodzie bielskim 14 maja 1569 r. przysięgę wierności królowi Zygmuntowi Augustowi po włączeniu Podlasia do Korony⁵. Jest to spis imion (nazwisk w dzisiejszym rozumieniu jeszcze tam nie używano) właścicieli ziemskich i ich ojców, sporządzony parafiami i miejscowościami. W parafii Kobylin, w której leżało Leśniewo Zimna Woda, występują w tym dokumencie dwie miejscowości podobnej nazwy: Liesniewo i Leszniewo. Z Liesniewa przysięgę składali: Bartłomiej syn nieżyjącego już Marka, Mikołaj syn nieżyjącego Bernarda, Maciej syn nieżyjącego Jana, Stanisław syn nieżyjącego Wojciecha, Jan syn nieżyjącego Macieja oraz Jerzy (?) i Jan synowie nieżyjącego Jana. Z Leszniewa: Łukasz syn nieżyjącego Jana, Maciej i Andrzej synowie nieżyjącego Mikołaja, Wojciech syn Macieja oraz Bartłomiej i Stanisław synowie nieżyjącego już Macieja.

W powyższym spisie występuje najpierw Liesniewo, zaraz po Koziółkach (późniejsze Stypułki Koziółki), a przed Stypułkami, natomiast wieś Leszniewo pojawia się znacznie dalej po Kapicach, a przed północnym Kruszewem. Ciekawe, że w aktach Archiwum Głównego Akt Dawnych (księgi ziemskie podla-

skie z XVI w.) nie natrafiłem na żadną adnotację osób wyszczególnionych w akcie przysięgi z 1569 r. ze wsi Leszniewo w par. kobylińskiej. Zważywszy na zgrupowanie wsi i ich położenie oraz fakt, że w Leśniewie Zimna Woda był młyn wodny, który mógł leżeć tylko nad Łyną, należy stwierdzić, że rodzinną miejscowością podlaskich Gryfów było w XVI wieku L i e s n i e w o . Toż właśnie Liesniewo to dzisiejsze Leśniewo Niedźwiedź nad Śliną. Jest ono bardzo starą osadą mazurską. Figurowało już w XIII wieku w inwentarzu majątków biskupstwa płockiego i powstało w czasie osadnictwa mazurskiego po wyprawie w 1192 r. Kazimierza Sprawiedliwego na Jaćwingów i odrzuceniu zamieszkałych nad Śliną Zlińców aż po Łęg.

Topografia Leśniewa z połowy XVI w. różniła się od dzisiejszej. Od północy Leśniewo graniczyło ze Stypułkami, Koziełkami — rejon dzisiejszych południowych Piszczat — oraz Wnorami, które szerokim półkolem otaczały Leśniewo także od zachodu i częściowo od południa (Wnory Pażochy). Wnorowscy byli też w tym czasie niewątpliwie najzamożniejszą rodziną w najbliższej okolicy. Od południa Leśniewo graniczyło z Kuleszami, Wnorami Pażochami i Stypułkami Giemzinem. Od wschodu, za Śliną leżały Kłoski Młynowięta, Borki i Jamiołki, przy czym Borki należały w ogromnej większości do Gryfów.

Wieś Leśniewo w wiekach XV i XVI aż do końca XVII w. rozciągała się na dużej przestrzeni, wzdłuż zachodniego brzegu Śliny. Północna jej część Leśniewo Zimna Woda należała do Gryfów, południowa do Rawiczów. Stąd przyjęła się w XVII w. nazwa Leśniewo Magna (Wielkie). Po darowiźnie w 1694 r. Leśniewo Zimna Woda na rzecz Stypułkowskich dobra te na trwałe weszły w skład Stypulek, wskutek czego powrócono do nazwy Leśniewo, obejmującego dawną część dóbr Rawiczów, którzy w XVIII w. związali je jeszcze bardziej ze swą rodziną, nazywając Leśniewo Niedźwiedź.

Drugiego ograniczenia kręgu imion naszych przodków z przysięgi z r. 1569 dostarcza nam „Herbarz Ignacego Kapicy-Milewskiego”, zamieszczający tylko rodziną szlachtę mazowiecką i podlaską. Otóż Kapica-Milewski nie wspomina o Leśniewskich herbu Gryf, a tylko o Leśniewskich h. Rawicz. Trudno przypuścić, by nie znał on Gryfów. Pochodził przecież z tej samej okolicy, z drugiej strony Kobyлина i był blisko spokrewniony z sąsiadującymi z Leśniewem Wnorowskimi z Wnorów Pażochów. Ale w swoim herbarzu uwzględnia np. tylko Wnorowskich h. Rola, przydomka „Mąka”, a przecież z własnych powiązań rodzinnych wiem, że we Wnorach Pażochach posiadali dobra także Wnorowscy h. Kościeszka, przydomka „Legęcz”, którzy podobnie jak i Gryfowie nie należeli do miejscowej rodzimej szlachty.

Ten właśnie fakt pozwala na dokonanie dalszej eliminacji imion składających przysięgę królowi Zygmuntowi Augustowi w 1569 r. Otóż w herbarzu Kapicy-Milewskiego występują jako Leśniewscy herbu Rawicz, w tym samym mniej więcej czasie, analogicznie Bartłomiej syn Marka, Mikołaj syn Bernarda i Stanisław syn Wojciecha z Liesniewa. W ten sposób spośród sygnatariuszy przysięgi z Liesniewa pozostają tylko Maciej syn Jana, Jan syn Macieja oraz Jerzy (?) i Jan synowie Jana. Przynajmniej jeden z nich musiał być Gryfem.

Jeśli powrócimy do naszego dotychczasowego protoplasty Mikołaja z pierwszej połowy XVII w., to trzeba stwierdzić, że między nim a sygnatariuszem przysięgi z 1569 r. mogły występować najwyżej dwa pokolenia.

Na możliwość ich uzupełnienia wskazał mi pan dr hab. Stefan Kuczyński, prezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, od którego dowiedziałem się, że księgi ziemskie podlaskie z XVI i XVII wieku, których na próżno szukałem w Łomży (zostały ewakuowane do Rosji w czasie I wojny światowej), znajdują się w Warszawie w Archiwum Głównym Akt Dawnych, po ich rewindykowaniu na początku lat sześćdziesiątych.

Istotnie, księgi ziemskie bielskie i suraskie z lat 1554-57, 1570-71, 1580-82, 1604-05, 1611-13, 1617, 1621, 1622-23, 1629-30, 1631 i 1640-45 oraz Kapicjana (materiały Kapicy-Milewskiego) z 1605 i 1637, dostarczają wystarczających danych, by powiązać Mikołaja z Leśniewa Zimnej Wody z sygnatariuszem przysięgi złożonej królowi Zygmuntowi Augustowi.

Kiedy przeglądałem ze wzruszeniem oryginały tych ksiąg z czasów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Wazów, powoli odślaniała się przede mną cała struktura leżących wówczas na tym dwutysięcznohektarowym obszarze majątków. Było ich parę w posiadaniu Rawiczów i Gryfów. Od zachodu i południa leżał duży majątek rodziny h. Rawicz, będący w posiadaniu linii Bartłomieja, syna Marka oraz dwa mniejsze: Mikołaja syna Bernarda i Stanisława syna Wojciecha, którzy mieli także ziemię w południowych Borkach. W księgach ziemskich znajdują się liczne operacje finansowe i prawne tych Rawiczów z sąsiadami z Jamiołek, południowego Kruszewa, Stypulek Giemzina i Kuleszy⁶. Od północy i północnego zachodu oraz po wschodniej stronie Śliny, w Borkach, leżały dwa duże majątki Gryfów. Przez rodową posiadłość Leśniewo Zimną Wodę Macieja syna Jana przepływała Ślina, na której, w rejonie Kłosek Młynowięt, znajdował się młyn⁷. Drugi duży majątek leżał w Borkach i należał do braci Grzegorza⁸ i Jana, synów Jana. Operacje sądowe Gryfów z sąsiadami dotyczą głównie miejscowości położonych na zachodnich i północnych rubieżach ich posiadłości we Wnorach Starych, Kozielkach, Stypulkach, Kłoskach Młynowiętach, Czajkach i Kierzkach⁹.

Bracia Gryfowie z Leśniewa i Borek sprzedali swe posiadłości, Grzegorz w 1570 r., a Jan w 1571 r. Ten ostatni odsprzedał północno-wschodnią część Borek swemu krewnemu, Maciejowi synowi Jana z Leśniewa Zimnej Wody. Tak więc ta część pozostała w rękach Gryfów.

Rawiczowie, będąc dawną szlachtą mazurską, która zasiedlała te obszary już od XVII w., dużo wcześniej zaczęli podlegać procesowi podziału i rozdrabniania dóbr, stąd w XVI w. ostała się właściwie tylko jedna większa posiadłość. Natomiast Gryfowie, którzy uzyskali w tym rejonie nadanie dopiero w XV wieku, zachowali jeszcze w wieku następnym dwa duże majątki, które dopiero później uległy rozdrobnieniu. Właściciel rodowego majątku Leśniewa Zimnej Wody, Mikołaj syn Jana, w pierwszej połowie XVII w. nabył za nie spłacone długi dłużnika młyn wodny w Kłoskach Młynowiętach¹⁰, a dzięki donacjom na rzecz żony Doroty (zapewne jej posag¹¹ powiększył jeszcze swe po-

siadłości o ziemi leżące między Giemzinem a Stypułkami. Jednak jego syn, Grzegorz, musiał po „potopie” popaść w ogromne trudności finansowe, skoro na łożu śmierci darował w 1694 r. pierwotne dobra Leśniewo Zimną Wodę Stypułkowskim ze Stypulek. Dobra te odziedziczone „po obojgu rodzicach” obejmowały „wieś zwaną Leśniewo Zimna Woda” z jej poddanyymi chłopami obojga płci i ich potomstwem, budynki duże i małe, młyn wodny z magazynami, ogrody, ziemie orne, łąki, pola, lasy, wody stojące, stawy rzeczne, kanały odpływowe oraz gospody¹². Grzegorz musiał być szlachcicem zamożnym, skoro po powyższej darowiźnie pozostawił synom na obszarze Leśniewa Wielkiego, w Borkach, Stypułkach Giemzinie, Szymanach i Starowisi jeszcze spore posiadłości¹³.

Ten stan rzeczy leży zapewne u podstaw faktu, że Leśniewscy herbu Rawicz nie zdołali widać przedstawić w połowie XIX w. Heroldii Królestwa Polskiego koniecznego dowodu posiadania przez „samego dowodzącego (szlachectwa — A. L.), jego ojca, dziada lub pradziada przed 1795 r. całej wsi (lub jej części, co wynika z dalszego sformułowania) pkt. 1 i 2d (Krótk. wiad. o dowod. szlachectwa i sposobie rozpoznawania tychże w Król. Polsk. — A. L.) z zupełnym prawem własności”, skoro nie figurują w spisie szlachty Królestwa Polskiego. Udało się to natomiast Gryfom na podstawie dokumentu darowizny całej wsi z 1694 r. I tak doszło do paradoksu, że w pracy Ignacego Kapicy-Milewskiego, opublikowanej mniej więcej w tym samym czasie, figurują z tego samego obszaru Podlasia tylko Leśniewscy herbu Rawicz, a w spisie szlachty Królestwa Polskiego — tylko Leśniewscy herbu Gryf!

Trudno więc zgodzić się z tak uogólnioną opinią wśród badaczy dziejów Podlasia, że już w XVI w. w ziemi bielskiej żyła na ogół drobna szlachta, lub wprost bezrolna. Z badań przeze mnie przeprowadzonych nie dotyczyło to w żadnym razie obszarów wyżej omawianych (Wnory, Leśniewo), które rozdrobnieniu uległy dopiero w XVIII w.

Sporządzenie genealogii ze skróconych zapisów sądowych nie jest rzeczą łatwą. Ale wnikliwe odczytanie zwłaszcza donatii, intromissii i obligatii, które wiązały się zazwyczaj ze zmianą pokolenia lub zawarciem małżeństwa oraz obserwacja dziedziczonego majątku, pozwalają na ustalenie kolejnych generacji. Tym bardziej, że adnotacji z wyszczególnionych wyżej ksiąg dotyczących Leśniewa znalazłem w tym niekompletnym zbiorze ok. 70.

Gryfowie w XV w., tak jak i inna tamtejsza szlachta, nie używali jeszcze nazwisk. Pojawiają się one sporadycznie dopiero na przełomie XVI i XVII w. Trzeba było dłuższego czasu, by się do nich przyzwyczaić w życiu codziennym. W aktach np. parafii Kobylino Grzegorz, który darował w 1694 r. Leśniewo Zimną Wodę, w 1667 r. figuruje jeszcze w metryce ślubu jako „Grzegorz z Leśniewa”.

Po powstaniu nazwiska w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, zaczęły się na Podlasiu pojawiać liczne przydomki, a to z tej przyczyny, że w danej wsi mieszkwały często rodziny o różnych herbach i choć nieraz powiązane ze sobą po kądzieli, pochodzeniem po mieczu zupełnie sobie obce. By się wyróżnić zaczęto

używać przydomków. Tak było nie tylko z Wnorowskimi Rolami i Kościeszami („Mąka” i „Legęcz”), ale i z Leśniewskimi i Rawiczami. Nie znamy pochodzenia przydomka naszej rodziny „Kubel”. Ale fakt, że do dziś dla odróżnienia jej od innych rodzin Leśniewskich, zamieszkałych w tych samych wsiach, nazywa się ją wymiennie „Kublami”, pozwala przypuszczać, że już w tamtych czasach Leśniewscy h. Gryf nosili właśnie przydomek „Kubel”. Błędnie „Polska Encyklopedia Szlachecka” S. J. Starykonia Kasprzyckiego i Michała Dmowskiego w tomie VII, za Nekanda Trepka („Liber Chamorum”) przypisuje przydomek „Kubel” (?) rodzinie Leśniewskich h. Rawicz. Błędu tego nie popełnia Ignacy Kapica-Milewski, który w swoim herbarzu szlachty podlaskiej nie wspomina o tym przydomku. Ostatecznie Rawicze przeforsowali zmianę samej nazwy miejscowości Leśniewo w duchu powiązania jej ze swoją rodziną. Od drugiej połowy XVIII wieku nazywa się ona Leśniewo Niedźwiedź, a przecież Rawicze mają w herbie panny na niedźwiedziu. Skąd więc u nich „Kubel”!?

Z dostępnych mi książek i materiałów wynika, że wszyscy podlascy Gryfowie z rejonu Leśniewa używają nazwiska Leśniewscy, ale w oświadczeniu o zniszczeniu i zatracie akt ziemskich tykocińskich w wyniku szwedzkich działań wojennych i szturmie Tykocina w 1670 r. pojawia się nazwisko Borkowskiego Antoniego, syna nieżyjącego Jana, z Borek i Leśniewa¹⁴. Czy był on Gryfem, trudno ustalić. W każdym razie właściciele ziemscy w Borkach nie występują odrębnie w spisie hołdu złożonego królowi Zygmuntowi Augustowi.

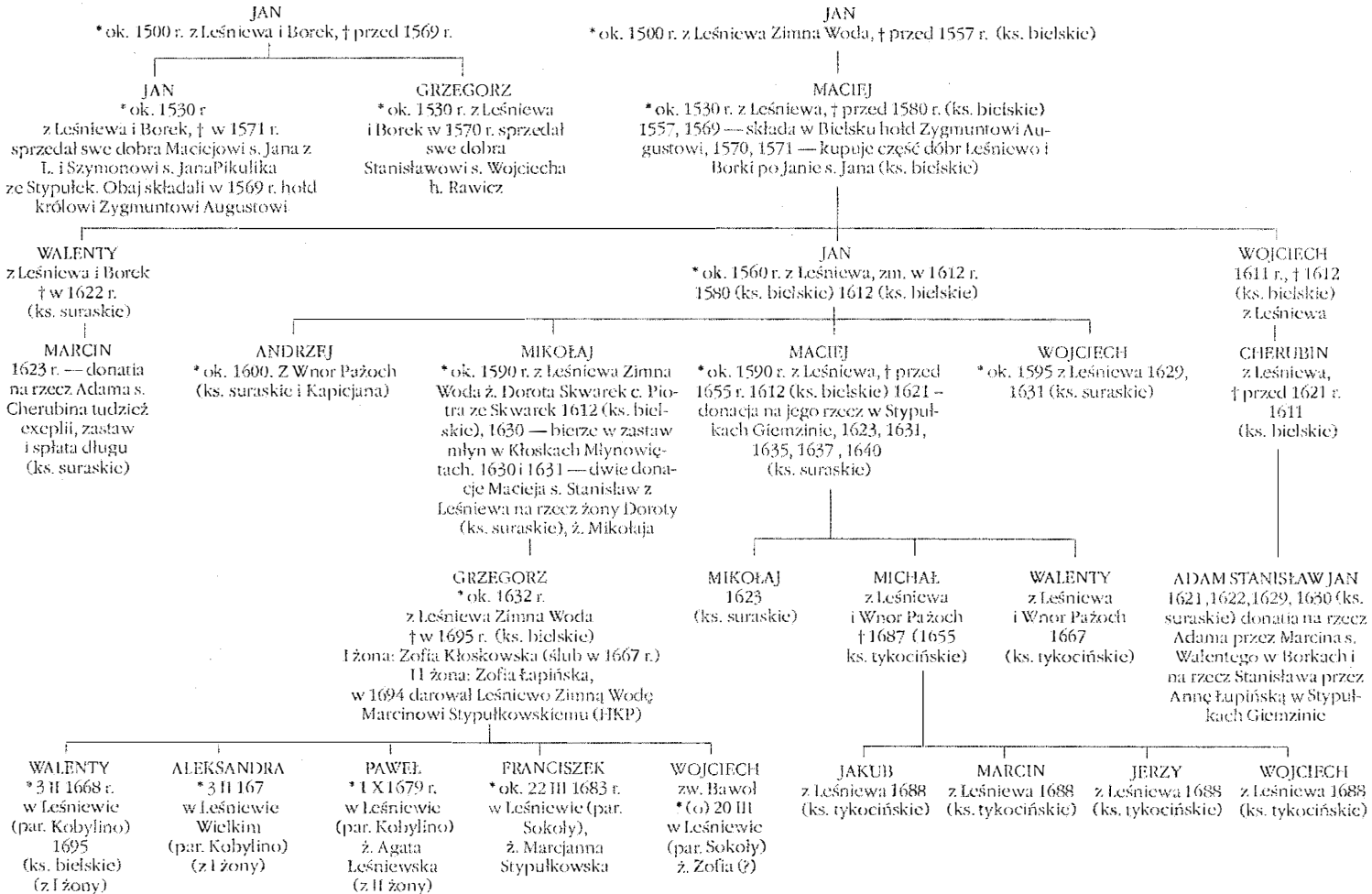
Jak wykazują na załączonej tablicy, w Leśniewie w XVI w. urodziły się trzy pokolenia Gryfów, a ojcowie przysięgający królowi w Bielsku — na przełomie wieku XV i XVI.

Podział na północne od dzisiejszego Leśniewa Niedźwiedź dobra Gryfów i południowe Rawiczów zaczyna się załamywać na początku XVII w., kiedy to, najprawdopodobniej dzięki posagom żon Gryfów, powstają ich południowe enklawy w Stypułkach Giemzinie i we Wnorach Pażochach. Zwłaszcza rodzina Łupieńskich z Nowej i Starej Łupianki i Zalesia darowuje Leśniewskim h. Gryf lub ich żonom swe ziemie na południe od Leśniewa¹⁵.

Podział ten załamuje się ostatecznie w 1694 r., gdy rodowy majątek Gryfów Leśniewo Zimna Woda przechodzi w ręce Stypułkowskich ze Stypulek.

Trudno więc będzie dotrzeć do dokumentów naszej rodziny starszych niż te, które znajdują się w księgach podlaskich w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Z rejestrów brańskich, tykocińskich i suraskich, sporządzonych w 1647 r.¹⁶ wynika, że już wówczas znajdowały się tam tylko szczątki akt z XV wieku. Reszty zniszczeń dokonał „potop” szwedzki.

LEŚNIEWSCY h. Gryf — gałąź podlaska



Przypisy

1. Mikołaj z Czajek, na mocy przywileju księcia mazowieckiego Janusza, kupił w 1424 r. od Ścibora z Sąchocina 30 włók gruntu zwanego Leśnicze.
2. Odpis dokumentu, który znajdował się w teczce Leśniewskich h. Gryf w aktach Heroldii Królestwa Polskiego, jest w moim posiadaniu.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) — bielskie księgi ziemskie nr 9 — 1965, s. 27.
4. Szczegółowe opracowanie tej linii Gryfów podlaskich patrz moja praca „Dzieje rodziny Leśniewskich h. Gryf, przydomka «Kubel»” cz. 1, włączona w maszynopis do biblioteki Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w Warszawie.
5. Księga ziemska bielska z 1569 r., która przed wojną znajdowała się w Wilnie w Archiwum Państwowym, t. 9002, str. 353-380.
6. AGAD, Bielskie ziemskie, nr 2, 1571 — k. 650; nr 3, 1581 — kk. 413, 570 i 572; nr 5, 1612 — k. 351 i verte.
7. Tamże, Suraskie ziemskie, nr 3, 1631 — k. 644 i verte.
8. Należy tu sprostować mylnie przepisane po łacinie imię brata Jana syna Jana z Leśniewa w spisie szlachty podlaskiej przysięgającej w Bielsku Zygmunтови Augustowi w 1569 r. Widnieje tam Jerzy, choć w księdze bielskiej z 1507 r. występuje Grzegorz syn Jana de Liesniewo et Borki, który powinien być figurować w tym spisie. Są to częste błędy niewyraźnie pisanych imion Gregorius i Georgius.
9. AGAD, bielskie ziemskie, nr 2, 1570 — k. 118 verte; nr 3, 1580 — k. 213; 1581 — k. 544, Suraskie ziemskie nr 2, 1622 — k. 17; 1623 — kk. 463; 564 i verte; nr 3 1630 — k. 644 i verte oraz k. 709 i verte.
10. Tamże, Ziemskie suraskie, nr 3, 1630 — k. 644 i verte.
11. Tamże, k. 732 i verte oraz AGAD, księgi ziemskie suraskie, nr 4, 1631 — k. 442 v.
12. Akta Heroldii Królestwa Polskiego — teczka Leśniewskich h. Gryf (patrz przyp. 2).
13. HKP, odpis dokumentu — zeznanie świadków z 10 III 1799 w Leśniewie Niedźwiedz — znajdujące się w teczce Leśniewskich h. Gryf.
14. AGAD, Kopicjana, pudło 37, ss. 358-59.
15. Tamże, Suraskie ziemskie, nr 1, 1621 — k. 521 verte i 522; nr 3, 169 — k. 179.
16. AGAD, Kopicjana, Brańsk, pudło 18 — 1647, ss. 439-475.

Dorota Michaluk

Źródła do dziejów starostwa mielnickiego w Archiwum Woronieckich z Huszlewa

Archiwum Woronieckich z Huszlewa, od 1945 r. przechowywane w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie, liczy 538 jednostek (tj. 5,4 mb.). Pierwszy dokument datowany jest na 1453 r., ostatni pochodzi z 1925 r. W zespole tym znajdują się m.in. dokumenty rodzinne, majątkowe i gospodarcze starostów mielnickich i okolicznej szlachty. Znaczną część stanowią akta procesowe, zawierające inwentarze dóbr, testamenty, interczyzy przedślubne.

Nazwa zespołu łączy się z ostatnimi właścicielami majątku. Woronieccy weszli w jego posiadanie dopiero w 1725 r. Wcześniej majątek należał do Kiszaków h. Dąbrowa, Chądzyńskich h. Ciołek, Mleczków h. Korczak, Szujskich, Wyrozębskich h. Jastrzębiec¹.

Pierwszym właścicielem Huszlewa miał być Piotr Kiszka, szwagier Barbary Radziwiłłówny, marszałek wołyński, a od 1548 r. starosta włodzimierski. W 1622 r. w wyniku podziału pomiędzy siostrami Barbarą i Anną Huszlew przeszedł w ręce Barbary żony Jana Chądzyńskiego, starosty nurskiego i na krótko stał się własnością rodziny chądzyńskich. Po bezdziejnej śmierci Jana w 1647 r. dobra huszlewskie objął jego szwagier Mieczysław Mleczko. Rodzina ta uczyniła z Huszlewa swą główną rezydencję. Jednak poprzedni właściciele nie rezygnowali z praw do tego majątku, nawet gdy po bezpotomnej śmierci Wojciecha Emeryka Mleczki (syna Mieczysława) Huszlew jako zastaw trafił w ręce Szujskich. Krzysztof Szujski poślubił Izabellę Mleczko, ciotkę Wojciecha Emeryka. Nie wpłynęło to na uporządkowanie spraw spornych. Do dóbr huszlewskich zaczęli rościć pretensje także bliżsi spadkobiercy ostatniego Mleczki: wdowa po nim Emerycjanna Stadnicka (po następnym mężu Pacowa), której Wojciech Emeryk zapisał w 1672 r. Huszlew z przyległościami oraz sukcesorowie jego pierwszej żony Katarzyny Opalińskiej. Prawdopodobnie Stadnicka wynajęła Jana Kunatha Wyrozębskiego biegłego w prawie pisarza bydgoskiego, polecając mu prawne rozwiązanie konfliktu i wykup długów obciążających Huszlew. Sytuacja prawna majątku przejaśniać zaczęła się z chwilą jego wykupu w 1687 r. przez Wyrozębskiego z rąk Stadnickiej — Pacowej, pod warunkiem spłacenia wierzycieli. Rok później nastąpiła jego intromisja w dobra huszlewskie, obejmujące Huszlew, Wólkę Huszlewską, Zawadkę i Mielniki. Spór ostatecznie dobiegł końca w 1701 r. Ostatnimi właścicielami majątku byli Woronieccy. W 1725 r. ks. Franciszek Woroniecki poślubił Joannę Wyrozębską — jedyną córkę Jana Kunatha.

Spośród wymienionych właścicieli Huszlewa starostami mielnickimi byli przedstawiciele dwóch rodów tj. Mleczkowie i Wyrozębscy.

Archiwum Woronieckich z Huszlewa jest cennym zbiorem źródeł do dziejów starostwa i ziemi mielnickiej w XVII i XVIII w. Zespół jest tym bardziej godny uwagi, iż w czasie ostatniej wojny zaginęły serie ksiąg grodzkich i ziemskich mielnickich. W zasobie archwalnym wyodrębnić można kilka grup tematycznych.

Obfitą w informacje stanowią źródła, w oparciu o które można przedstawić działalność gospodarczą i polityczną oraz zainteresowania i aspiracje starostów mielnickich w II połowie XVII i w I połowie XVIII w.

W okresie stu lat starostwem mielnickim rządili: Mieczysław Mleczko w latach 1637-1646; Wojciech Emeryk Mleczko do 1665 r. (również starosta łosicki, późniejszy wojewoda podlaski); do 1667 r. Stanisław Mleczko — krewny Wojciecha; Kazimierz Cieciszewski, który w 1668 r. przekazał starostwo w ręce Jana Seweryna Cieciszewskiego (ten wzmiankowany jest jeszcze w 1702 r.). W latach 1709-1711 jako starosta mielnicki występuje Szymon Jurski, a następnie Jan Kunath Wyrozębski, znany z działalności na stanowisku instygatora koronnego. W latach 1722-1730 na urzędzie starosty notowany jest Tomasz Wyrozębski.

Materiały genealogiczne Mleczków i Wyrozębskich ukazują rody i związki małżeńskie starostów mielnickich. Ich pozycję majątkową pozwala określić duży zbiór testamentów m.in. Mieczysława Mleczki z 1646 r., Wojciecha Emeryka z 1673 r., Jana Kunatha Wyrozębskiego z 1725 r. i jego ojca Marcina, a także interecyzy przedślubne, zapisy pieniężne z dóbr własnych m.in. na rzecz kolegium jezuickiego w Drohiczyźnie oraz dla bernardynów w Łukowie. Obraz ten rozszerzają o księgi rodzinne i otoczenie, akta procesowe o zaciągnięte długi, kontrakty zastawy dóbr i klejnotów rodzinnych. Latami ciągnęły się procesy o majątność m.in. Szkopy, Huszlew, Ostromęczyn, Wyrozęby, Zawadkę.

Aktywność polityczna starostów i szlachty mielnickiej ukazuje bogaty zbiór uchwał sejmikowych ziemi mielnickiej z XVII i XVIII w. Ich treść rozszerza również wiedzę dotyczącą gospodarki i skarbowości tego terenu. Wzbogacają ją taryfy poboru łanowego z 1629 r. i z 1716 r. oraz rejestry poboru tego podatku z 1664 i 1711 r. Przybliżony stan zasiedlenia południowego rejonu Podlasia uzazują rejestry pogłównego pochodzące z 1622 r. i 1676 r. Zasadą bowiem wznowionego w 1662 r. podatku było jak najszersze objęcie nim mieszkańców bez różnicy płci, wieku, stanu politycznego, społecznego i ekonomicznego. Korresponduje z nimi taryfa podymnego z 1715 r.

Ciekawym źródłem są rejestry włók ziemi mielnickiej, starostwa mielnickiego, parafii mielnickiej i miasta z 1711 r., które uzupełnione o informacje zawarte w rejestrze pomiaru włócznej z 1560 r. (przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie) pozwalają na dokonywanie szacunków i porównań np. dotyczących powierzchni upraw.

Źródła wielokrotnie notują szkody poczynione w starostwie przez przechody wojsk w okresie wojny północnej. Zakres zniszczeń możliwy jest do ustalenia

poprzez informacje zawarte w Rejestrze szkód z lat 1701-1716. Zły stan gospodarczy starostwa i Mielnika został pogłębiony przez obowiązek utrzymywania regimentu i chorągwi koronnych. Podone źródła dotyczące ziemi bielskiej i drohickiej pozwalają określić wysiłek wojenny podatników podlaskich.

Obraz prawno-własnościowy ziemi mielnickiej i starostwa uzupełniają przywileje Władysława IV i Jana Kazimierza na młyny i włóki, inwentarze uposażeń wójtów mielnickich, inwentarze folwarków starościńskich, opisy parcel i w mieście, dekrety komisarskie zawierające dowody prawne.

Źródła informują o występującym w końcu XVII w. podziale starostwa mielnickiego na starostwo grodowe mielnickie i starostwo mielnickie, którym przypisane były różne folwarki. Zjawisko to wymaga dokładnego zbadania od strony prawnej.

Duża ilość wypisów dokumentów sporządzonych w ramach jednego roku, a obejmująca nieprzerwanie około stu lat stanowi kapitalny materiał źródłowy prezentujący urzędników ziemi mielnickiej, ich kariery i bardzo często sytuację majątkową. Ukazują też walkę ambitnych przedstawicieli rodów szlacheckich o wpływy, odsłaniają rolę kuzynów i zawieranych związków małżeńskich. Kariery urzędnicze i polityczne zrobione w ziemi mielnickiej były bazą do budowy podobnych, głównie w ziemi drohickiej, z zaczynanych często od „wkupienia się” poprzez zapisy dużych sum kościołom i klasztorom drohickim — przede wszystkim jezuitom. Zjawisko to podkreśla wiodącą rolę Drohiczyna w województwie podlaskim tego okresu. Odpowiednią wagę miały też związki małżeńskie z przedstawicielami szlachty ziemi drohickiej.

Bardzo licznie zachowane odciski sygnetów herbowych na dokumentach stanowią materiał do badań heraldycznych, a złożone obok podpisy „prawną i nieprawą ręką” stanowią wizytówkę opawania przez ich właścicieli sztuki pisania.

Podsumowując należy stwierdzić, że Archiwum Woronieckich z Huszlewa zawiera interesujący materiał badawczy warty szerszego wykorzystania przez historyków zajmujących się dziejami Podlasia.

Przypisy

1. Szerzej o historii Archiwum Woronieckich z Huszlewa zob.: A. Małek, Archiwum dóbr huszlewskich 1453-1925. Monografia zespołu, Praca magisterska obroniona na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu w 1990 r. Dziękuję Autorowi za udostępnienie wyników swoich badań.

Urszula Sokólska

Regionalizmy¹ w Diariuszu Jana Antoniego Chrapowickiego

Diariusz J. A. Chrapowickiego jest zjawiskiem wyjątkowym na tle tak typowej dla XVII wieku literatury pamiętnikarskiej. Ukazuje nam bowiem oprócz ważnych wydarzeń historycznych, także codzienne życie polskiego szlachcica. W żadnym innym diariuszu nie znajdujemy tylu zapisków o wzajemnych wizytach i prowadzonej korespondencji, zdarzeniach życia codziennego, rachunkach domowych, pracach gospodarskich, umowach ze służbą itp. Jest też *Diariusz* jednym z niewielu zabytków związanych z regionem północno-wschodnim, co stanowi jego dodatkową, niezaprzeczalną wartość.

J. A. Chrapowicki urodził się w 1612 roku w Witebsku, lata szkolne i pierwszy okres studencki spędził jednak w Krakowie. Dalsze studia odbywał na zachodzie Europy: w Lejdzie, Amsterdamie, Padwie i Paryżu. Po powrocie do kraju, dzięki gruntownemu wykształceniu mógł aktywnie uczestniczyć w pracach sejmu Rzeczypospolitej, zdobyć stanowisko senatora i wojewody witebskiego. Pozostając do końca życia w służbie magnackiej i królewskiej, uzyskał godność dworzanina skarbowego, co zobowiązywało go do pełnienia służby przy podskarzim litewskim i dawało liczne przywileje koronne oraz sądowe. Był komisarzem sejmowym upoważnionym do rokowań z Rosją, deputowanym do Trybunału Skarbowego i układania konstytucji sejmowych, wszedł do grona osób układających *pacta conventa*, uczestniczył w zjeździe zatwierdzającym traktat pokojowy polsko-szwedzki w Oliwie. Kilka lat swego aktywnego życia spędził też na Białostoczczyźnie. Przebywał, między innymi w Brześciance, Tykocinie, Siemiatyczach, Sielcu, Bielsku i Drohiczynie. Żyjąc i pracując na kresach, gdzie polskie były jedynie sfery wyższe, a polszczyzna nie została jeszcze podniesiona do rangi języka urzędowego, zdołał pamiętnikarz, mimo gruntownego wykształcenia i dużej świadomości językowej nasycić swój tekst wieloma — obcymi ówczesnej polszczyźnie ogólnej — elementami, które ze względów terytorialnych można odnieść do języków ruskich, głównie białoruskiego i ukraińskiego. Zagadnienia te staną się przedmiotem moich rozważań w poniższym tekście.

Omówione tu zostaną też takie fakty językowe, które na kresach pojawiły się przypadkowo, mając swoje oparcie w gwarze innych regionów Rzeczypospolitej. Pominięte zaś będą te zjawiska, które w wieku XVII należały jeszcze do polszczyzny ogólnej, choć dzisiaj traktowane są one jako regionalizmy bądź dialektyzmy. Mam tu na myśli choćby użycie *-u* zamiast *-owi* w celowniku l.p. rzeczowników rodzaju męskiego będących nazwami miejscowości i występujących po przyimku *ku*, np.: *ku Łukowu* 467, *ku Lwowu* 135, *ku Okuniewu* 97,

ku *Nowogródka* 189. Podobne wahania w rozkładzie końcówek C. 1.p. *-ull-owi* zanotowała B. Smolińska u Poczobuta i Sapiehy³, K. Siekierska u pisarza nie pochodzącego z kresów⁴ oraz H. Borek u związanego ze Śląskiem Gdacjusza⁵. Na tej podstawie można przypuszczać, że *-u* zamiast *-owi* mieściła się w granicach XVII-wiecznej normy ogólnopolskiej. O jej regionalnym, kresowym charakterze można mówić dopiero od XIX wieku. Typowe dla XVII wieku są też wahania w zakresie użycia *-all-u* w dopełniaczu l.p. rzeczowników rodzaju męskiego, np.: *dźdża 187//dźdźu 236, lasa 170//lasu 454*. Przeprowadzone badania wykazują, że dla omawianego okresu była to cecha ogólna⁶, choć odstępstwa te mają swoje podłoże w języku białoruskim⁷, gdzie *-a* jest podstawową końcówką *D. l.p.*

Fleksja

Kresowizmy fleksyjne stanowią w pamiętniku J. A. Chrapowickiego stosunkowo nieliczną grupę. Pod wpływem języka białoruskiego nadal utrzymują się na kresach archaiczne już wówczas bezkońcówkowe formy *D. l.mn.* Z całą pewnością nie należą one wówczas do języka ogólnego, choć w dalszym ciągu występują w języku potocznym warstw średnio wykształconych, mieszkających na pograniczu polsko-ruskim, np.: *od Tatar 101, kilku Tatar 448, bojar chudych 446, bojar kilkunastu 447, od Turek 104, woźnic dwa 143*. Kilka przykładów z końcówką zerową, występującą w zabytkach właściwie do końca XVI w., odnotowano w pamiętnikach Poczobuta i Sapiehy⁸ oraz w pismach Jabłonowskiego⁹. Tylko wyjątkowo kilka takich form pojawia się u pisarza nie pochodzącego z kresów, lecz z Polski centralnej¹⁰. Formy bezkońcówkowe notuje też Trypućko, ale u Syrokomli są one czymś wyjątkowym¹¹. Już XIX-wieczne gramatyki milczą na ten temat. Jedyne Łętowski w pracy *Błędy nasze* zwraca uwagę na ciągle jeszcze żywotne na Litwie, choć jego zdaniem błędne i śmieszne, formy *bez kalosz*¹².

Komentarza wymaga pojawiająca się w funkcji biernika forma sztuka: „*Gdzie się smacznie zjadło suchar z wodą niżeli sztuka mięsa na bankiecie* 255. Mamy tutaj do czynienia ze zbieżnością formalną mianownika i biernika l.p. rzeczowników typu *krowa* (np. ta krowa, widzi ta krova). Zbieżność tę w gwarach śląskich, kociewskich i warmińskich wyjaśnia H. Turska denazalizacją wygłosowego *-ę* wymawianego jak *-q*¹³. Natomiast w regionie północno-wschodnim, skąd pochodzi omawiany pamiętnik, tożsamość form biernika i mianownika można wiązać z akaniem, czyli wymową nieakcentowanych zredukowanych samogłosek *e*, o jak *a* oraz białoruskim systemem fonetycznym, w którym brak jest połączeń: spółgłoska twarda + *e*. „Zdaje się, że punktem wyjścia dla ustalenia końcówki *-a* były przede wszystkim rzeczowniki z osnową na spółgłoskę tylnojęzykową, gdyż połączenia *K + -e* nie zdarzają się w języku białoruskim nawet w wyrazach obcych. Dla uniknięcia więc połączeń typu *T + -e*, a zwłaszcza *K + -e* wprowadzono dla nich *-a* jako wynikający z akania wariant nieakcentowanego *-e*¹⁴.

Charakterystyczne dla kresów jest też zastępowanie form B. l.p. dopełniaczem w rzeczownikach osobowych r.m. zakończonych na -a, np. *I prosił pana wojewody* 236, *prosił pana starosty* 198, także zakłócenia w użyciu zaimka zwrotnego przy czasowniku, np.: *powrócić się* 120, 117, *pomykać się* 371, *umykać się* 448, 121, 157, *wrócić się* 135, *doczekać* 170, 560, *pokusić* 130; utrzymywanie się odmiany przez przypadki i rodzaje imiesłowu *bywszy* w znaczeniu 'były', np.: *bywszego wojewody* 195, *bywszej królowej* 367.

Imiesłów ten, tworzony zresztą od czasownika niedokonanego, pojawia się tylko w języku pisarzy pochodzących z kresów północno-wschodnich — bez wątplenia — pod wpływem języków ruskich¹⁵.

Stosunkowo licznie reprezentowana jest w badanym materiale końcówka -m w 1. osobie l. n. czasu teraźniejszego, np.: *pocznem* 152, *przychodzim* 129, *uchodzim* 158, *zszadzim* 138, *uśmierzym* 138, *dojdziem* 179, *możem* 158, *wpracujem* 188, *przybieżym* 253. Formy te można oczywiście uznać za siedemnastowieczne archaizmy mające swoje oparcie w gwarach. Do dziś bowiem zna tę końcówkę Polska północna, także Kujawy, Pomorze bez Kaszub, ziemia dobrzyńska, chełmska, Mazowsze dalsze i Podlasie. Nie wspominają o tej końcówce gramatyki z przełomu XVII i XVIII wieku, choć, jak można zauważyć, -m nie jest wcale rzadkie u Poczobuta i Sapiehy¹⁶, Jabłonowskiego¹⁷ oraz mieszczan przemyskich¹⁸. Można chyba na tej podstawie sądzić, że w omawianym okresie końcówka ma potoczny charakter i pojawia się głównie w języku mówionym, mając oczywiście podłoże gwarowe. I. Bajerowa uznaje ją za ówczesny archaizm¹⁹.

Na szczególną uwagę zasługują formy koniugacyjne od czasownika *chmurać się*, *zachmurać się*: „*W wieczór zachmurało się i kęs ulżyło*” 469, „*Czasem się chmurało*” 117, „*ażę ku wieczorowi zachmurało się*” 415, „*Chmurało się często ze dżdżem*” 408. Dziś spotyka się je jeszcze w gwarach południowej i środkowej Małopolski. Czasownik ten został zapewne przyswojony przez Chrapowickiego w czasie jego studiów w Krakowie, albo też mógł posiadać, jak przypuszcza W. Kupiszewski²⁰, znacznie większy niż obecnie zasięg.

Składnia

Wpływem języków ruskich można tłumaczyć archaiczne już w tym czasie orzeczenie męskoosobowe przy podmiocie nieosobowym, np.: *robacy robili* 340, *ręce do pałaszów przymarzali* 173, także dopełnienie wyrażone biernikiem po czasowniku zaprzeczonym, np.: „*Skarb nie wydał wojsku*” 547, „*Bierne prawo wyborcze mieć nie mogą*” 543, „*nie śmiał w domu rusznicę chować*” 139, „*nie dał mu szyję uciąć*” 207.

W zakresie połączeń liczebników *dwa*, *trzy*, *cztery* z rzeczownikiem spotykamy nietypową dla polszczyzny ogólnej, a tak często spotykaną w dialektach kresowych i dzisiejszych gwarach ludowych pogranicza wschodniego składnię rządu zamiast zgody, np.: *mil dwie* 251, 446, 447, *mil cztery* 444, 467, *beczek dwie*, *beczek trzy* 197, *prowadził 3 koni* 120, *godzin dwie* 250, *kłacz trzy* 426, *niedziel*

trzy 511, *regimentów cztery* 155. Liczebniki wielowyrządowe, których ostatni człon stanowią liczebniki *dwa, trzy, cztery* również łączą się z rzeczownikiem w związku rządu, np.: „*Siana przywieziono wozów 33*” 389, „*Galer 33 przybyło*” 304, „*Podwód 24 mieliśmy*” 456. Podobne konstrukcje notuje B. Smolińska u Poczobuta i Sapiehy²¹, J. Zaleski u Fredry²², Z. Klemensiewicz u Słowackiego²³, a także Z. Kurzowa u filomatów i filaretów²⁴. Oczywiście zdarza się też składnia zgody, ale są to wypadki jeszcze stosunkowo rzadkie, np.: *dwa domy spalili* 230, *dwa listy przyszły* 163, 514, *dwie zimy* 265, *cztery choroby* 232.

Ruskie pochodzenie mają następujące konstrukcje składniowe:

— *dla* z dopełniaczem zamiast współczesnego dopełnienia kazualnego: „*Zapłaciłem dla Szostaka*” 287, „*Dałem pieniądze dla Szostaka*” 289, „*Był cyrulik i dał dla paniej lekarstwo*” 358, „*Dałem dla cyrulika zapłatę*” 286. Istnienie takiej konstrukcji w średniopolszczyźnie potwierdzają teksty z XVII i XVIII wieku, główne jednak u pisarzy kresowych²⁵.

— *u* + dopełniacz zamiast *przy* + dopełniacz: *pokarmiwszy u krzyża* 343, „*Mnie kazał siedzieć u dworu swego*” 310, *byłem jednak u stołu* 287, „*Bo ma wolą u dworu mieszkać*” 204. Ta ruska konstrukcja potwierdzona została u Poczobuta i Sapiehy²⁶ a w XIX wieku u filomatów i filaretów²⁷.

— *mimo* + biernik zamiast *obok* + dopełniacz: „*Jachał mimo dwór z Warszawy*” 347, „*Mimo nasz dwór ruszywszy się poszedł dalej*” 211, „*jadąc mimo Ołitę*” 374, „*Mimo Zabłudów szedł dalej na leżą*” 257.

— *w* + biernik zamiast *do* + dopełniacz: *ić w Moskwę* 279, „*Posłałem Szostaka w miński kraj*” 182, *wchodząc w kościół* 217, „*Na Bohdanów jechaliśmy*” 335, „*wyjachawszy na Lipniki*” 336, „*Na Myto mil 12*” 336, „*Prosto na Jeziora tędy przyszło jachać*” 336.

— *w* + biernik zamiast *na* + biernik: „*wyjechaliśmy w łowy*” 270, „*Chowański poszedł w Polesie*” 232, „*weszliśmy w rynek*” 183, „*Wielkie szkody poczynili w Podolu Moskale*” 197. Na kresach utrzymują się te konstrukcje jeszcze w XIX wieku nawet w języku literackim, ale wtedy są już one archaizmami przechowywanymi dzięki peryferyczności terenu.

— *w* + miejscownik zamiast *na* + miejscownik: „*Ugoda pana bratnia z panem starostą mściławskim w Sokółce w plebanii*” 130, „*Stanęliśmy w rynku*” 205. Podobne konstrukcje liczne są u pisarzy kresowych jeszcze w XIX wieku. Pojawiają się one u Słowackiego²⁸, Syrokomli²⁹ i Fredry³⁰.

— *na* + miejscownik zamiast *w* + miejscownik: „*a jeśliby na onym terminie nie doszła komisya komisya, to znowu nie wszczynając wojny zdać się trzeba na medyjatorów*” 250. Konstrukcja ta ma bez wątpienia charakter kresowy. Notuje ją B. Smolińska u Poczobuta i Sapiehy³¹, H. Turska u Chodźki³², Z. Kurzowa u filomatów i filaretów³³ a także S. Stankiewicz w pracy dotyczącej białoruskich pierwiastków w poezji polskiej³⁴.

Słownictwo

Form regionalnych, mimo pozorów, nie ma w tym materiale zbyt wiele. Na leksykę polską, szczególnie leksykę omawianych terenów, duży wpływ miały co prawda, ruchy kolonizacyjne, służba wojskowa na terenach ukraińskich, obcowanie Polaków z żołnierzami obcego pochodzenia, ale Chrapowicki zdawał się tym wpływom dość skutecznie opierać. Używał on, jak wynika z przytoczonych niżej przykładów, głównie nie mających polskich odpowiedników nazw godności i urzędów, nazw dokumentów, terminologii wojskowej, np.: *bojar* 456, *bojarzyn* 447, *ciwun* 122, *czerniec* „duchowny obrządku wschodniego”, 447, *czernica* 289, *diak* „pisarz cerkiewny”, *dzieło* „robotą”, 502, *hałas* „rozruchy”, 389, *kozak* 130, *kupia* 250, *porosza* „pierwszy śnieg na końcu jesieni”, 349. Nazwy ruskie, nie będące w powszechnym użyciu nawet w wieku XVII, pojawiają się u Chrapowickiego sporadycznie, zazwyczaj jednak w charakterze wyrazów oddających nastrój chwili, podkreślających wschodni koloryt, jak choćby rzeczownik *horod* z ruskim nagłosowym h- i pełnogłosem pojawia się wtedy, gdy mowa jest o rokowaniach z Moskwą: „*pozwalając na armistitium (...)* bez ustąpienia horodu” 524, podobnie *rozhowor*: „Nie chcieli byli *rozhoworu*” 460; *tameczny*: „dałem na przechowanie koni moich 9 () na ręce Borysa Supronowicza ławnika *tamecznego*” 107; *po preźnemu*: „car jegomość pozwolił *po preźnemu* to jest prawem naszy się sądzić” 97, poza tym *dohowor* 511, *horod* 524, *horodek* 479, *hrubość* 169, *hrubyj* „gęsty, gruby”, 254, *hołysz* 195, *siewierz* 471 tu w znaczeniu „wiatru północnego”.

Słowotwórstwo

Lokalne cechy językowe można również odnaleźć w zakresie słowotwórstwa. Należy tu wymienić przede wszystkim zdrobniałe formy przysłówków i przymiotników z przyrostkiem -eńk-, np.: *chudzieńki* 345, *kochanieńki* 167, *cichusieńko* 127, *pręciusieńko* 162, formacje przymiotnikowe i przysłówkowe z przyrostkiem deminutywnym -uchn-, np.: *maluchno*, *bliziuchno* 142, *prędziuchno* 176, *raniuchno* 119, 135, 142, formy przysłówków na -o zamiast -e, np.: *gromadno* 202, *leniwo* 543, *pilno* 158, *plugawo* 368, 515, *snadno* 191, *śpieszno* 372, rzeczowniki będące nazwami etnicznymi tworzone przy pomocy przyrostka -ec, np.: *pohaniec*, *doniec*, rzeczowruki nijakie z formantem -iszcze- dla nazw oznaczających miejsce lub nazw pejoratywnych, np.: *siedliszcze* 358, *skrowiszcze*.

Regionalny charakter mają formy: *królewszczyzna* 192, *Kowalewzczyzna* 212, *Mikołajewszczyzna* 209. Jak się okazuje formant -izna (-yzna) na gruncie dialektów czysto polskich nie występuje dość często. Większą frekwencję posiada on w dialektach kresowych, szczególnie w dialekcie kaszubskim i dialektach polskich wyrosłych na podłożu ruskim.

Omówienie języka J. A. Chrapowickiego pod względem cech dialektalnych wynikających głównie z regionalnej przynależności autora pozwoliło na wyciągnięcie następujących wniosków:

1) Chrapowicki używa w zasadzie tylko takich regionalizmów, które na terenach północno-wschodnich miały dużą frekwencję i utrzymywały się tu nadal jeszcze w wiekach późniejszych. Niektóre weszły nawet do języka ogólnego. Stosunkowo duży dystans Chrapowickiego do form dialektałnych opartych na językach ruskich tłumaczyć oczywiście należy gruntownym wykształceniem naszego pamiętnikarza. Język wojewody z Witebska wyraźnie bowiem zyskuje na tle innej literatury tego typu np. współczesny Chrapowickiemu B. Maskiewicz używa całych białoruskich związków frazeologicznych, cytuje całe zdania i przysłowia.

2) Zdumiewa prawie zupełny brak lituanizmów. W tekście pamiętnika znalazł się zaledwie jeden taki przykład *świren* też *swiron* „skarbczyk, spichlerz”: „*Spalono mi dwór mój, swiron, gumna*” 300, „...*w świrnii*” 254.

3) Regionalizmami nie mającymi oparcia w językach ruskich są formy *chmurać się, zachmurać się*, które w pamiętniku Chrapowickiego mogły pojawić się w związku z jego licznymi podróżami po kraju. Poza teren północno-wschodni wykraczają też, będące ówczesnymi regionalizmami formy 1. osoby czasu przeszłego z końcówką *-m*, np.: *zastalim, zrobylim*.

Przypisy

1. Termin regionalizm został tu użyty w znaczeniu wyrazu, formy gramatycznej, konstrukcji składniowej o zasięgu użycia ograniczonym do części obszaru danego języka narodowego. Punktem odniesienia jest w tym artykule XVII-wieczna norma językowa.
2. J. A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza: lata 1656—1664* opracowanie T. Wasilewski, Warszawa 1978.
3. B. Smolińska, *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław 1983, s. 66—67.
4. K. Siekierska, *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław 1974, s. 72—73.
5. H. Borek, *Język Adama Gdaczusza*, Wrocław 1962, s. 350.
6. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 70.
7. M. Weiss-Brzezina, *Regionalizmy kresowe w pamiętnikach Rusieckiej*, Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1965, z. 5, s. 140.
8. B. Smolińska, op. cit., s. 94.
9. J. Zieniukowa, *Z dziejów polszczyzny literackiej XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław 1978, s. 60.
10. K. Siekierska, op. cit., s. 76.
11. J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów języka literackiego w wieku XIX*, t. I, Uppsala 1965, s. 265.
12. L. Łętowski, *Błądy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie*, Wilno 1915, s. 43.
13. H. Turska, *Wybór pism (1945 — 1962)*, pod red. T. Friedelówny, Tbruń 1984, s. 13.
14. H. Turska, op. cit., s. 14 — 15.
15. T. Sokołowska, *Funkcje składniowe imiesłowów nieodmiennych w języku polskim XVII wieku*, Wrocław 1975, s. 36.

16. B. Smolińska, op. cit., s. 97.
17. J. Zieniukowa, op. cit., s. 113.
18. H. Wiśniewska, *Polszczyzna przemyska wieków XVII i XVIII*, Wrocław 1975, s. 69.
19. I. Bajerowa, op. cit., Wrocław 1964, s. 95.
20. W. Kupiszewski, *Słownictwo meteorologiczne w XVII-wiecznym zabytku*, „Slavia Occidentalis”, 1983, s. 55.
21. B. Smolińska, op. cit., Wrocław 1983, s. 126.
22. J. Zaleski, *Język Aleksandra Fredry*, cz. II, Wrocław 1975, s. 103.
23. Z. Klemensiewicz, *Szkic charakterystyki poetyckiego języka Juliusza Słowackiego*, w: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Wrocław, 1961, s. 296.
24. Z. Kurzowa, *Język filomatów i filaretów. Przyczynek do dziejów języka polskiego w XIX wieku (Fleksja i składnia)*, s. 123.
25. *Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (XVII w.)*, Wrocław 1973, s. 25, *Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (1700—1780)*, Wrocław 1973, s. 22.
26. B. Smolińska, op. cit., s. 129.
27. Z. Kurzowa, op. cit., s. 140.
28. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 269.
29. J. Trypućko, op. cit., s. 43—44.
30. J. Zaleski, op. cit., s. 107.
31. B. Smolińska, op. cit., s. 129.
32. H. Turska, op. cit., s. 61.
33. Z. Kurzowa, op. cit., s. 141—142.
34. S. Stankiewicz, *Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej*, Wilno 1936, s. 249.
35. Wyniki badań dotyczące tego problemu przedstawiłam w swojej pracy doktorskiej pt. *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich*.

Ariusz Małek

Akta urzędu: „Kamera Wojny i Domen w Białymstoku” (1795-1807)

W wyniku III rozbioru Rzeczypospolitej Prusy zajęły obszar Podlasia na północ od rzeki Bug, Mazowsze nad Narwią, skrawki Litwy i Żmudzi na lewym brzegu Niemna. Na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 14 grudnia 1795 r. organizacją tych ziem w nową pruską prowincję terytorialną zajął się minister J. von Schrötter. Pierwszym krokiem nowych władz było powołanie pruskiej administracji państwowej szczebla prowincjonalnego.

Początkowo, bo od 17 czerwca 1796 r. Prusy powołały do życia Komisję Organizacyjną Kamery Wojny i Domen Nowych Prus Wschodnich z siedzibą w Białymstoku jako najwyższy organ wykonawczy prowincji. Dwa tygodnie wcześniej na mocy rozporządzenia królewskiego ziemie III zaboru rozszerzono o powiaty bielski, dobrzyński, lipnowski, płocki, rypiński, sierpecki, śreński i wyszogrodzki, będące wcześniej w gestii administracji Prus Południowych.

Tak rozbudowaną terytorialnie prowincję władze w Berlinie nazwały Nowe Prusy Wschodnie. Dla ułatwienia pracy administracji terytorialnej obszar Nowych Prus Wschodnich podzielono na 4 — główne powiaty (Hauptkreisy) z dyrekcjami powiatów (Kreisdirektorium) na czele. Podziału dokonano w oparciu o ilość dymów.

Ostateczna organizacja nowego nabytku terytorialnego zakończyła się właściwie w 1797 r. Wówczas to przeprowadzono ponowną reformę administracji i całą prowincję podzielono na dwa departamenty z siedzibami w Płocku i Białymstoku. Jako naczelny organ wykonawczy tych departamentów powołano Kamery Wojny i Domen.

Urząd Kamery Wojny i Domen w Białymstoku obejmował swym zasięgiem 10 landratur powiatowych (Landratliche Kreise). Ich granice wyznaczono w oparciu o zachowany z czasów polskich podział parafialny.

Przez 11 lat swojej działalności białostocki urząd: Kamera Wojny i Domen pozostawił znaczną ilość produkcji aktowej. Niestety, nie wszystkie archiwalia tego organu znajdują się w zasobie AP w Białymstoku. Zachowane materiały są w dużym stopniu zdekompletowane. Do Białegostoku trafiły w 1968 i 1971 r. Wcześniej powyższe archiwalia przechodziły różne koleje losu. Pokój tyłzycki spowodował likwidację prowincji Nowe Prusy Wschodnie. Z tą chwilą Kamera białostocka zakończyła swój ustrojowy żywot. Jej akta w myśl art. 26 traktatu pokojowego, podzielono między Rosję i Księstwo Warszawskie.

Archiwalia przypadłe Rosji pozostały w Białymstoku. Po likwidacji obwodu białostockiego registraturę Kamery przewieziono do Grodna. Tam przetrwały do 1916 r. W wyniku działań wojennych pruscy archiwiści przewieźli je do

Królewca. Dokonali tego von Joachim i Brackmann — pracownicy archiwum królewieckiego. W Królewcu archiwalia przetrwały do II wojny światowej. W wyniku nowych działań wojennych akta Kamery przetransportowano do Staatliches Archivlager w Getyndze. W 1947 r. materiały te rewindykowano do Polski. Schronienie znalazły w AGAD w Warszawie. Stąd akta Kamery białostockiej wróciły w 1971 r. do Archiwum Państwowego w Białymstoku. Trzy lata wcześniej niewielki fragment archiwaliów Kamery białostockiej przekazano z Archiwum Państwowego w Olsztynie, również do Białegostoku. Wcześniejsze dzieje tego szczątku nie są znane.

Zespół Kamera Wojny i Domen w Białymstoku /1520/1795-1807/1810/ liczy ponad 3 tys. j.a. Materiał w nich zawarty obejmuje nie tylko lata działalności registratury Kamery białostockiej. Niewielki procent akt stanowią archiwalia staropolskie oraz archiwalia powstałe po formalnym włączeniu obwodu białostockiego do Rosji.

Archiwalia otrzymane z AGAD w Warszawie w 1971 r. zostały w 1917 r. uporządkowane w Królewcu przez von Joachima. Zachowany inwentarz książkowy jest podstawowym źródłem informacji o tym zespole. Oprócz niego istnieje jeszcze inwentarz kartkowy, sporządzony w AGAD. Część akt Kamery przechowywana do 1968 r. w Archiwum Państwowym w Olsztynie została zainwentaryzowana i uporządkowana. Inwentarz książkowy wraz ze wstępem opracował w 1959 r. pracownik tamtejszego archiwum mgr K. Aleksandrowicz.

Obecnie w AP w Białymstoku trwają prace nad opracowaniem nowego inwentarza dla historyków i archiwistów. Stopień zachowania akt jest stosunkowo duży. Z okresu działalności Komisji Organizacyjnej Kamery Wojny i Domen w Białymstoku (1795-1796), zachowały się akta Dyrekcji powiatu wierzbowskięgo. Z okresu działalności samej Kamery Wojny i Domen (1797-1807) zachowały się akta dotyczące tego urzędu oraz akta nadleśnictwa Nowinka.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu powyższe archiwalia były słabo wykorzystane, pomimo iż stanowią bardzo interesujący materiał badawczy.

Charakteryzując akta poszczególnych urzędów departamentu białostockiego, uderza ich duża produkcja aktowa. Praktyką pruską było kumulowanie maszyny biurokratycznej na średnim szczeblu zarządzania tj. na kamerach. Stąd urząd ten na swoim szczeblu organizacyjnym posiada największą ilość akt wpływających do jego registratury z niższych szczebli administracji terenowej, otrzymanych od władz zwierzchnich jak również wyprodukowanych przez własny biuralizm.

Zachowane archiwalia będące wynikiem własnego biuralizmu dotyczą właściwie 4 spraw: podatków, administracji domen, zarządu regaliai, zarządzania aparatem bezpieczeństwa.

Zjawisko tzw. pruskiego fiskalizmu prezentują zachowane szczegółowe tabele powinności poddanej ludności, sumariusze dóbr wraz z wyszczególnionymi tabelami podatkowymi oraz terminami płatności. Z aktami podatkowymi wiązą się materiały komornicze dotyczące zajęć hipotecznych za niepłacenie

podatków lub pożyczek. Z problemem zajęć nieruchomości wiążą się archiwalia dotyczące sekularyzacji dóbr kościelnych i włączenia ich w skład domen królewskich.

Niem mało miejsca zajmują archiwalia dotyczące spraw rolnych. Nowa administracja poświęcała dużo miejsca problemom melioracji gruntów. Nie mniej uwagi poświęcano problemowi nowego osadnictwa. Stąd bardzo interesujące są archiwalia związane z kolonizacją nie tylko gruntów wiejskich, lecz także z osadzaniem w miastach podlaskich nowych rzemieślników pochodzących nie tylko z Prus, lecz także m.in. z Holandii. Wraz z nowymi osadnikami pojawiały się problemy wyznaniowe. Ta grupa akt powstała przy komisji wyznaniowej działającej w ramach uprawnień Kamery białostockiej.

Hierarchicznie niższym szczeblem administracji terytorialnej w Nowych Prusach Wschodnich był urząd landrata. W założeniach miał on spełniać funkcje administracyjno-policyjną na obszarze powiatu (kreis). Landratura produkowała charakterystyczny dla swojego obszaru wpływów materiał archiwalny. Interesujące są akta podatkowe obowiązujące podatników w danym powiecie. Obok nich zachowane są materiały budżetowe, będące doskonałym źródłem informacji o zasobności kasy powiatowej składającej się z przychodów i rozchodów. Na podstawie tego typu archiwaliów można odtworzyć konkretne zamierzenia finansowe oraz dokonania praktyczne jakie wykonano w okresie okupacji pruskiej ziem dawnej Rzeczypospolitej. Obok materiału o charakterze administracyjno-rachunkowym występują materiały majątkowe.

Landratura prowadziła katastry wszystkich nieruchomości powiecie. Była zobowiązana do nanoszenia każdych zmian prawno-budowlanych jakie miały miejsce na jej terenie. Podstawą do odwzorowania zaistniałych zmian własnościowo-hipotecznych były informacje napływające od burmistrzów policyjnych miasteczek, sołtysów wsi oraz dozorców porządkowych szlacheckich zaścianków. Obok katastrów zachowane są archiwalia o charakterze podatkowo-majątkowym dotyczące związków wyznaniowych. Konkretnie gros akt wiąże się z problemem konfiskaty dóbr gminom kościelnym. Problemy konfiskacyjne dotyczyły m.in. klasztoru bazylianów w Supraślu, którym odebrano wszystkie dobra wydzierżawiając im folwark Supraśl wraz z browarem i prawem do propinacji, oraz kościoła rzymsko-katolickiego, konkretnie klasztoru dominikańskiego w Krasnymborze i Różanymstoku, a także dóbr dobrzyńskich.

W związku z nie zachowaniem się akt rejencji białostockiej interesujące i warte zainteresowania są archiwalia o charakterze korespondencyjnym między władzami landratury dąbrowskiej, a sądem powiatowym w Nowym Dworze.

Obok tych archiwaliów występują akta dotyczące m.in. spraw budowlanych, opieki zdrowotnej i społecznej, jak też obrazujące problematykę bezpieczeństwa publicznego.

Miasta w nowej pruskiej prowincji były jednym z niższych szczebli administracji terytorialnej. W Nowych Prusach Wschodnich były one przeważnie nie-

wielkie o charakterze rolniczym i najczęściej prywatne. Pruska praktyka ingerencji władzy we wszystkie dziedziny życia poddanych w sposób na pozór demokratyczny przejęła kontrolę i nad tą społecznością lokalną. Podstawowym materiałem archiwalnym powstałym w registraturze tego urzędu są przeważnie akta podatkowe. Zachowane są pełne spisy podatników miejskich z wyszczególnieniem nazwy ulicy, nru budynku, ilości osób zamieszkałych pod jednym dachem, wykonywanym zawodem oraz informacja o konfesji religijnej. Materiał ten ma kapitalne znaczenie dla statystyki historycznej. W zależności od registratury miejskiej, spisy podatników były prowadzone oddzielnie dla ludności o konfesji chrześcijańskiej i judaistycznej. Z tego typu materiałów interesujące są m.in. klasyfikacje zawodowe osób pełniących tzw. wolne funkcje społeczne. W celach podatkowych władze miasta Wasilkowa zakwalifikowały do opodatkowania rabina tamtejszej gminy wyznaniowej wg taryfy przyznanej rzemieślnikom.

Obok materiału podatkowego duże znaczenie mają katastry na bieżąco prowadzone przez magistrat. Podstawowymi kwestiami były sprawy nabywania i zbywania nieruchomości ziemskich lub budowlanych. Inny charakter mają budżety miejskie. Na ich podstawie można prześledzić m.in. wynagrodzenie całego personelu administracji miejskiej, kwestie podziału nadwyżek bilansowych oraz metody i wartość ściąganych podatków. Typowe archiwalia, będące wynikiem bieżącego biuralizmu dotyczą m.in. spraw obsady personelu, wyboru stanowiska, podejmowania zadań i sprawozdania z ich wykonania. Odzwierciedlają one też stosunki panujące w mieście między mieszkańcami. Wśród tych materiałów na uwagę zasługują akta mówiące m.in. o poszanowaniu dawnych przywilejów, ich miejscu przechowywania. Np. w Suraziu wszystkie przywileje miejskie w 1807 r. magistrat po konsultacji z burmistrzem przekazał na przechowanie księdzu katolickiemu tamtejszej parafii, aby te nie dostały się w ręce administracji pruskiej lub rosyjskiej wyższego szczebla.

Biurokratyzacja aparatu wykonawczego prowadziła do powstania dużej ilości materiałów wtórnych. Przejawia się to w kopiowaniu wszelkich pism w kilku egzemplarzach. Zachowane są kopie zarządzeń władz zwierzchnich dotyczące wykonywania wręcz najdrobniejszych posunięć administracji lokalnego szczebla.

Urzędy domen bezpośrednio podlegające urzędowi Kamery białostockiej wytwarzały specyficzny materiał aktowy. Na jego podstawie można odtworzyć model funkcjonowania tego typu urzędu. Był on dwustopniowy. Zakres i obszar działania tych urzędów był różny w okresie działania Komisji Organizacyjnej Kamery i w czasie działania samej Kamery białostockiej.

Archiwalia dotyczące domen prezentują m.in. spis wszystkich ekonomii i królewszczyzn, przejętych na rzecz króla pruskiego. Obok w/w spisów występują, pochodzące z czasów polskich, oryginalne lub uwierzytelnione potwierdzenia dzierżaw wraz z wyszczególnieniem dotychczasowych użytkowników. Odnotować też warto dokumentację pomiarowo-ewidencyjną i szacunkową. Obok tego materiału występują porównywalne z sobą tabele podatkowe. Nie

mniej interesującymi są akta komisji klasyfikacyjnych, które określały bonitację gruntów oraz płynące z nich dochody. Naturalnym zjawiskiem aktowym jest także korespondencja między władzami zwierzchnimi, korespondencja między administracją domenalną a szlachtą zagrodową m.in. w sprawie przejmowania gruntów za długi obłożone w katastrze hipotecznym.

Zasygnalizowane wyżej rodzaje akt znajdujących się w zespole Kamera Wojny i Domen w Białymstoku są tylko fragmentem szerszej problematyki historyczno-ustrojowej tego regionu Polski. Historycy winni zwrócić większą uwagę na ten zespół, gdyż zawarty w nim materiał zezwala na odwzorowanie mechanizmu funkcjonowania nowo organizowanej prowincji pruskiej i szerokich reform społeczno-gospodarczych przeprowadzonych na tym terenie, w kontekście zmian polityki fiskalno-gospodarczej przeprowadzonej w Prusach w latach 1808-1811 przez H. Steina i K. von Hardenberga.

Małgorzata Dolistowska

Białostockie adresy: Świętojańska 17

Na obraz Białegostoku końca wieku dziewiętnastego składało się wiele różnorodnych elementów: zespoły fabryczne i małe warsztaty rzemieślnicze, siedziby burżuazji, dzielnice żydowskie i robotnicze, kamienice czynszowe, koszary. Burzliwe losy regionu sprawiły, że zaginione, zniszczone lub niedostępne archiwalia, w niewielkim tylko stopniu rekompensowane są dzisiaj przez świadectwa kultury materialnej. Zabytki architektury niezwykle sugestywnie rysują obraz przeszłości miasta, jego nastrój i pejzaż. Najbardziej cenne są te budynki, gdzie zachowały się chociażby elementy pierwotnego wyposażenia i wystroju wnętrza. Takich budowli na terenie Białegostoku nie ma jednak wiele. Należy do nich drewniana willa przy ulicy Świętojańskiej 17.

Budynek przy ulicy Świętojańskiej 17 usytuowany jest na trapezoidalnej działce przylegającej od płn.-zach. do ulicy, od płn.-wsch. i płd. graniczący z terenem dawnej fabryki Beckera, od płd.-zach. z budynkami mieszkalnymi na sąsiedniej posesji. Teren ten w połowie XIX w. leżał na obrzeżach miasta, ulica Świętojańska (w owym czasie nosząca nazwę Prudskiej) stanowiła jego poł-

dniowo-wschodnią granicę, dopiero w 1877 r. granice Białegostoku rozszerzono przyłączając Zwierzyniec i okolice.

Interesująca nas posesja wraz z kilkoma sąsiednimi działkami (sprzedanymi później pod budowę fabryki wyrobów jedwabnych Eugeniusza Beckera), należała do Tadeusza i Franciszki Malinowskich. Istnieje potwierdzenie, że kupili oni plac w 1878 r. Malinowscy wybudowali na działce dom drewniany z przybudówkami i w 1880 r. przekazali całą nieruchomość swemu synowi Franciszkowi. W tym samym roku Franciszek Malinowski kupił od Ewy i Joachima Łuszczewskich sąsiednią działkę przy ulicy Prudskiej. ●bydwie działki wraz z drewnianym domem były własnością Franciszka Malinowskiego do końca lat osiemdziesiątych XIX w. W latach 1889-1890 nieruchomość przeszła na własność Mikołaja von Driesen. Akt kupna-sprzedaży sporządzono 19 stycznia 1889 r. i 3 listopada 1890 r.

Kim był nowy właściciel posesji? Generał-major Mikołaj Fiodorowicz baron von Driesen występuje w almanachach gotajskich z lat 1881-1883 jako dowódca 2 pułku kawalerii kozackiej. Być może chodziło o charkowski pułk ułanów. Koszary tego pułku od 1890 r. mieściły się w Białymstoku przy obecnej ulicy Kawaleryjskiej.

●d upadku powstania listopadowego w Białymstoku stale kwaterowały oddziały wojskowe. Liczebność garnizonu znacznie wzrosła w końcu lat 70-tych XIX w. Powodem tego było zarówno strategiczne (względem Prus) położenie miasta, jak i usytuowanie tu dużego węzła kolejowego. Początkowo żołnierze stacjonowali w kwaterach prywatnych, później — od 1879 r. rozpoczęto budowę kolejnych zespołów koszarowych: dla włodzimierskiego pułku piechoty, każańskiego pułku piechoty, mariampolskiego pułku dragonów, charkowskiego pułku ułanów.

Generał Mikołaj von Driesen, o którego rodzinie brak bliższych informacji, legitymował się herbem: błękitne pole przecięte srebrną wstęgą. Zyskując w Białymstoku stałą siedzibę dla swego pułku, postanowił wybudować i wyposażać dom dla siebie. Ponieważ dotychczas kwaterował u Franciszka Malinowskiego przy ulicy Prudskiej (Świętojańskiej), odkupił od niego dom wraz z działką. Akt kupna posesji głosi: „Dnia 19 stycznia 1889 r. przybyli [...] do Konstantina Letczenki, białostockiego notariusza [...] obywatel Franciszek Fadijewicz Malinowski i generał-major Mikołaj Fiedorowicz baron Driesen, mieszkający w Białymstoku przy ulicy Prudskiej [...] oświadczając, że zawierają akt kupna-sprzedaży następującej treści: obywatel Franciszek Fadijewicz Malinowski sprzedaje generał-majorowi Mikołajowi von Driesen należący do niego osobiście, wolny od wszelkich zadłużeń i zastawów drewniany dom, jednokondygnacyjny, w mieście Białymstoku, przy ulicy Prudskiej [...] wyceniony na 100 rubli, wraz z wszystkimi należącymi do tego domu budynkami, przyległościami i podwórkiem. Ziemi pod tym budynkiem jest co następuje: w szerokości przy ulicy Prudskiej 14,03 sążnia [...] z tyłu przy granicy z ziemią Beckera — 30,02 sążnia, w długości z jednej strony przy granicy z ziemią Fryderyka Siewierina 29,83 sążnia, z drugiej strony przy granicy z ziemią



Elewacja frontowa budynku przy ulicy Świętojańskiej 17.

Fot. K. Janikowski



Hall budynku przy ulicy Świętojańskiej 17.

Fot. K. Janikowski

Malinowskiego 23,07 sążnia a razem 696 sążni kwadratowych”. W następnym roku generał von Driesen dokupił przylegający do wyżej opisanej działki niewielki plac (72 sążni kw.) położony „mieście Białymstoku przy ulicy Prudskiej ze znajdującym się na tym placu drewnianym domkiem i niewielką szopą”. Mikołaj von Driesen został zatem właścicielem sporej posesji przylegającej do ulicy Prudskiej, mierzącej razem 773 sążnie kwadratowe. Znajdował się na niej drewniany dom wraz z budynkami gospodarczymi i obszernym podwórzem i drugi, niewielki dom, także drewniany wraz z szopą. Działka ta, jest zaznaczona na planach miasta Białegostoku z końca XIX w., lecz bez naniesienia budynków (na planach tych zaznaczono tylko zabudowania murowane).

Przypuszczalnie tuż po zakupieniu nieruchomości generał Driesen przystąpił do przebudowy większego domu, położonego na rozległej działce, sąsiadującej z fabryką Beckera. Siedziba formą i wystrojem wnętrza miała odpowiadać wysokiej randze wojskowej i społecznej nowego właściciela. Stary dom rozbudowano, nadając mu zachowaną do dzisiaj bez zmian formę. Zakres przebudowy był znaczny (podczas prac konserwatorskich prowadzonych w latach 1986-1992, odkryto w części międzyryzalitowej płn.-zach. — kamienny narożnik podmurówki pierwszego domu oraz fragmenty bruku wokół niego). Nowy budynek zyskał kształt wytwornej, obszernej willi z trzema ryzalitami i prostopadłe ustawionym do elewacji tylnej skrzydłem bocznym, jednokondygnacyjnej, z użytkowym poddaszem. Wystrój zewnętrzny, dzięki dekoracyjnemu szalunkowi wzbogaconemu laubzegową, wycinaną w desce „koronką” oraz połaciom dachowym wydatnie wysuniętym poza lico ściany i wspartym na ozdobnie wycinanych podporach, nadał willi szczególnie malowniczy charakter. Wnętrze dzieliło się na dwie części: reprezentacyjną i kuchennie mieszkalną, do których prowadziły dwa wejścia. Wejście główne do części „oficjalnej” usytuowano w szczytowej elewacji południowo-zachodniej — prowadziło do niewielkiego przedpokoju, po obydwu stronach którego znajdowały się dwa identyczne co do wielkości pomieszczenia w ryzalitach budynku. Dalej, za przedpokojem znajdował się wąski korytarzyk wychodzący na przestronny hall. Z korytarza wiodły drzwi do trzech pomieszczeń, umieszczonych po obu jego stronach. Środkową, największą część, również wydzieloną w bryle ryzalitem, zajmował salon i hall. Z salonu wyjście prowadziło na taras schodzący do niewielkiego ogrodu przed elewacją frontową, z hallu — na podwórze o charakterze gospodarczym. Po przeciwległej stronie hallu znajdował się kolejny przedpokój, z którego wiodł korytarz prowadzący do skrzydła bocznego. W ryzalicie północnym domu i w skrzydle bocznym mieściły się pomieszczenia kuchenne i gospodarcze.

Wnętrza otrzymały wystrój odpowiedni do panującej wówczas tendencji komponowania „we wszystkich stylach”, stosownie do charakteru pomieszczenia. Najbardziej reprezentacyjne — hall i salon — stanowiły centrum dośrodkowej kompozycji układu (mimo jego pozornie nieregularnego charakteru). Salon to dwuczęściowe, obszerne pomieszczenie, przedzielone arkadą, utrzymane w stylistyce neorokoka. Sufit zdobiony sztukateriami z motywami rocaille’ów, regen-

cyjnej kratki, chinoiserie, uzupełniała polichromia, a całości dopełniały tapety w kwiatowy wzór, o subtelnej, seledynowo-błękitno-różowej kolorystyce. Drugą część salonu wydzieloną z całości arkadowym przejściem, zdobił malowany plafon, uzupełniony sztukateriami w fascie i pełnoplastycznymi, gipsowymi figurkami amorków podtrzymujących rozetę środkową. Malowidło przedstawiało postaci amorków-kupidynów wśród kwiatów i obłoków na tle błękitnego nieba. W zamierzeniu „w barokowym guście”, intensywnością kolorystyki i charakterem kompozycji plafon zbliżony jest do banalnych, oleodrukowych wizerunków, tak popularnych u mieszczeńskiego odbiorcy w II połowie XIX w.

Hall utrzymany był w guście angielskim. Rozumiano wówczas przez to określenie wnętrza poważne, wyłożone dębina, z ciemnymi obiciami ścian, sztychami w mosiężnych ramach, ciężkimi kotarami. W willi przy ulicy Świętojańskiej hall obudowany jest boazerią sosnową mazerowaną na dąb (jakże częsty zabieg w owych czasach nieustających imitacji), o neogotyckiej dekoracji. Sufit drewniany, masywny, o kasetonowych podziałach. Na ścianach w drewnianych, prostokątnych ramach z neogotyckim (suchy oset) ornamentem — papierowe tapety o płaskim, kwiatowym wzorze utrzymane w poważnej, ciemnej kolorystyce: na ciemnozielonym tle granatowy wzór kwiatowy. Dwa kaflowe, eklektyczne (renesansowo-barokowe) piece uzupełniają wnętrze.

Pozostałe pokoje willi, szczególnie w części reprezentacyjno-oficjalnej, posiadały równie bogaty, staranny wystrój. Spośród pomieszczeń w części południowo-wschodniej wyróżniają się zwłaszcza przedpokój i tzw. pokój mauretański. Przedpokój to niewielkie pomieszczenie do którego prowadzi wejście główne. Pierwotnie ściany pokrywała polichromia, zachowana obecnie zaledwie fragmentarycznie. Malowidło przedstawiało gałęzie jabłoni z obfitością dorodnych owoców, ujęte w architektoniczne ramy. Pokój z dekoracją „mauretańską” w płd.-zach. ryzalicie budynku, to zapewne dawny gabinet właściciela. Sufit dekorowała polichromia wspomagana przez sztukaterie (listwy, centralna rozeta, dekoracja fasety) przedstawiająca abstrakcyjny, geometryczny ornament plecionkowy, charakterystyczny dla sztuki arabskiej, o stosownej kolorystyce z dominacją intensywnych, głębokich barw: czerwieni, granatu, zieleni, złota. Tą samą kolorystykę posiada stolarka w tym pokoju (drzwi, okna, karnisze), zapewne dostosowane było do niej również wyposażenie wnętrza.

Sztukaterie gipsowe o elektrycznej (w przeważającej części neobarokowej) stylistyce, malowane i złożone, zdobiły wszystkie pomieszczenia willi generała Diesena. Drzwi w części reprezentacyjnej obrzeżone szerokim, profilowanym obramowaniem, zwieńczone wydatnym szczytem zamkniętym łukiem nadwieszonym. W centralnej części zwieńczenia, w bogato zdobionym kartuszu umieszczono herb — na błękitnym polu (oznaczonym graficznie zgodnie z zasadami heraldyki — poziomymi liniami), srebrny, ukośnie biegnący pas. Kartusz zwieńczony baronowską koroną, otoczony był gałązkami laurowymi, przeplatanymi z wstążkami.

Willa była własnością generała Mikołaja Driesena przez dziewięć lat. W 1898 r. sprzedał ją żydowskiemu kupcowi Abramowi Tyktinowi. Pospieszna sprzedaż związana była z przeniesieniem generała z Białegostoku do Dyneburga. Awansowano go jednocześnie do rangi generała-lejtnanta. Akt sprzedaży szczegółowo opisywał nieruchomości na obydwu działkach. „... Ja generał-lejtnant Mikołaj Fiedorowicz baron von Driesen sprzedaję białostockiego kupcowi I gildii Abramowi Markowiczowi Tyktinowi osobiście do mnie należące dwie nieruchomości leżące w guberni grodzieńskiej, w mieście Białymstoku, przy ulicy Prudskiej. Pierwsza niegdyś pod numerem 1733, a teraz 2567 mieszcząca a) dom drewniany b) plac wolnej ziemi, mierząca wszystkiego 77 sążni kwadratowych. I druga (nieruchomość) niegdyś pod numerem 1735 d a teraz 2568 mieszcząca a) dom drewniany jednokondygnacyjny z facjatą i budynek murowany jednokondygnacyjny b) ziemia pod tymi budynkami i podwórko mierzy razem 696,7 sążni kwadratowych”. Powyższy tekst potwierdza hipotezę, że generał Driesen poczynił istotne zmiany na zakupionym wcześniej od rodziny Malinowskich terenie. Zabudowa większej działki (696 sążni kw.) określona jest w akcie kupna jako „dom drewniany jednokondygnacyjny, wraz ... z budynkami, przyległościami i podwórkim . W akcie sprzedaży — to „dom drewniany, jednokondygnacyjny, z facjatą i budynek murowany jednokondygnacyjny”. Zabudowa mniejszej działki pozostała bez zmian. Z porównań obu lakonicznych opisów wynika, że dawny drewniany dom Franciszka Malinowskiego zyskał facjatę. Potwierdza to twierdzenie o rozbudowie domu (facjata oznacza nadbudowę części oddasza w obecnej formie). Budynek murowany jednokondygnacyjny, to wozownia i stajnia w podwórzu — zachowana do dziasiaj budowla granicząca z budynkiem stajni fabryki Beckera. Skalę rozbudowy potwierdza wysoka suma za sprzedaną nieruchomość. Według dołączonych zaświadczeń posiadłość była niezadłużona i niezastawiona.

Czy nowy właściciel poczynił jakieś innowacje w budynku — nie wiadomo. Zachowany wystrój ma charakter jednorodny i wydaje się pochodzić z jednego czasu. Zmiany mogły dotyczyć szczegółów dekoracji wnętrza. W trakcie prac konserwatorskich, po zdjęciu tapety w jednej z płyt w hallu, odkryto na ścianie napis wykonany odręcznie, ołówkiem na tynku: „1900 roku (29 października) objalście ściany Sobieszczański”. Pozwala to precyzyjnie wydatować zachowane tapety, nie znaleziono natomiast żadnych fragmentów pierwotnego wypełnienia płyt. Możliwe — że podobnie jak nowozakładane — zamontowane były na twardym podkładzie wypełniającym drewniane ramy, bez przyklejania do ściany.

Abraham Tyktin, znany kupiec białostocki prowadzący rozliczne interesy, zastawił niebawem dom wraz z ziemią w Petersbursko-Tulskim Banku Ziemiańskim. Według zaświadczenia wydanego przez ten bank w 1904 r., nieruchomość była zadłużona od 1900 r. na sumę 12 tysięcy rubli. Wobec zbliżającego się terminu uiszczenia długu i niemożliwości jego spłaty Tyktin sprzedał dom i ziemię Adeli Hasbach. Akt kupna-sprzedaży zawarto 12 kwiet-

nia 1905 r. Na sprzedanej posesji znajdowały się: „... drewniany jednokondygnacyjny dom z facjată, tak z drewniana szopa i murowany budynek”. Kupuj ca — Adela Hasbach, c rka Oskara, nabyła nieruchomo c za 22 tysiące rubli, wliczaj c w to 12,5 tysiąca d lgu.

Po  mierci Adeli Hasbach w okresie mi dzywojennym, dom przeszedł na wlasno c rodziny Becker w. Ostatni  wlasicielk  była Anna Łukasiewicz zmarła na pocz tku lat 70-tych. Po II wojnie  wiatowej wlascieli ce pozostało niewielkie mieszkanie na poddaszu, za  w willi znalazły siedzib  kolejno: Sąd Powiatowy, przedszkole, przychodnia lekarska, przychodnie specjalistyczne. W 1984 r. budynek przeszedł na wlasno c Krajowej Agencji Wydawniczej. Projekt adaptacji przewidywał pomieszczenia redakcji, biura, pracowni fotograficznej a tak z salonu wystawienniczego i kawiarenki literackiej, w zamierzeniu — maj cej skupiać lokalne  rodowiska tw rcze. Rozpocz to d lgoletnie prace konserwatorskie o du ej skali trudno ci. Prace dotyczyły zar wno struktury budowlanej budynku, jak i jego wyposa enia. W 1990 r. — z powodu trudno ci finansowych i przekształceń organizacyjnych, budynek przekazano w u ytkowanie Muzeum Okr gowemu.

Zwiedzaj c dzisiaj galerię rzeźby Alfonsa Karnego — bo takie ostatecznie przeznaczenie uzyskało wnetrze willi przy ulicy  wi tojańskiej — warto zwr ci c uwag  zar wno na malownicz  architektur  budynku, jak i jego wystr j „we wszystkich stylach”. Willa generała Mikołaja von Driesen w Białymstoku, prezentuje bardzo popularny w 2 połowie XIX w. typ budynku drewnianego. Jest to typ nale ący do p źnoromantycznego nurtu estetycznego postuluj cego o „malowniczoo c” w architekturze a nawi zuj cego w formie do ludowej architektury Szwajcarii. Ten obszar zainspirował najpierw architekt w berlińskich — z najwybitniejszym Karlem Friedrichem. W ostatniej ćwierci XIX w. budowl  takie przeniknęły do architektury siedzib podmiejskich, drewnianych willi przeznaczonych na pobyt letni, architektury kurort w i miejscowo ci uzdrowiskowych w całej Europie. Wyznacznikami stylu, zwanego popularnie „szwajcarskim” były: bryła budynku nieregularna, rozczłonkowana uskokami ryzalitami, daj cymi malownicze, rzeźbiarskie elementy  wiatłocieniowe, dach o du ych płaszczyznach połaci wysuni tych znacznie poza lico  ciany, podparcy ozdobnie wycinanymi wspornikami, o szczytach wypełnionych a urow , drewnian  dekoracj  i zdobionych rzeźbionymi sterczynami. Detal elewacji (fryzy, szczyty nadokienne, gzymsy podokienne i płytciny) był w formie drewnianej, wycinanej mechanicznie w desce „koronki”, cz sto o motywach nawi zuj cych do regionalnej sztuki ludowej.

Willa Driesena w Białymstoku stanowi ciekawy przyk dad zastosowania tego typu architektury miejskiej. O jej wysokiej warto ci stanowi kompleksowo c zało enia: budynek jest jedynym w Białymstoku przyk dem willi miejskiej zachowanej w zespole (ogr d, stajnia, wozownia) wraz z wyposa eniem wnetrza. Wystr j pomieszczeń to podr cznikowy przyk dad eklektyzmu drugiej połowy XIX w. Zachowane w cało ci tapety z 1900 r. w hallu i wcześniejsze,

ekspozowane we fragmentach w dawnym salonie, to unikatowy, jedyny tego rodzaju zabytek zachowany w Białymstoku i regionie.

Należy żałować, że tylko niektóre wnętrza odzyskały swój pierwotny wygląd. Większość — ze względu na jednolitą biel ścian, sztukaterii, sufitów — stanowi tylko atrapę dawnej świetności i w niewielkim stopniu oddaje rzeczywisty charakter stylowy wystroju. Decyzję o takim rozwiązaniu kolorystycznym podjęto ze względu na wymogi ekspozycji muzealnej. Należy jednak mieć nadzieję, że te prace konserwatorskie, które przerwano ze względu na braku funduszy — zostaną z czasem wznowione.

Ranga zabytku z pewnością jest tego warta.

Nota bibliograficzna:

1. Źródła:

Białystok: Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 864, 1328, 6054.

Almanach de Gotha. Annuaire genealogique, diplomatique et statistique (Gotha) 1881, 1883.

2. Bibliografia:

P. Krakowski, Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace z historii sztuki”, Kraków 1979.

H. Mościcki, Białystok, zarys historyczny, Białystok 1933.

Tadeusz Radziwonowicz

Suwalszczyzna w latach I wojny światowej. Wielkie operacje militarne 1914—1915

Niemiecko-rosyjskie zmagania wojenne, do jakich doszło w okresie od sierpnia 1914 r. do września 1915 r. na terytorium ograniczonym od północy, wschodu i południa rzekami Biebrzą i Niemnem, a od zachodu linią Wielkich Jezior Mazurskich i rzeki Węgorapy, a więc na obszarze wschodniej części Prus oraz całej guberni suwalskiej należały do tych, które miały zasadnicze

znaczenie dla rozwoju sytuacji na froncie wschodnim. Pośrednio wywierały też wpływ na bieg wydarzeń na froncie zachodnim wielkiej wojny. Wynikało to oczywiście ze specyficznego położenia geopolitycznego tych terenów.

Już w końcu XIX w. sztabowcy rosyjscy (bez wątpienia niemieccy również) uznawali, że obszar guberni suwalskiej, włączony przez nich do północno-zachodniego teatru działań jako rejon suwalski, ma duże znaczenie strategiczne. Znajdowali wiele argumentów przemawiających za dążeniem z jednej strony do szybkiego opanowania, a z drugiej do twardej obrony. Przewidywali więc, że będzie w pierwszej kolejności narażony na działania wojenne, jako przedpole linii, poważnie ją wzmacniające dzięki swym walorom terenowym, Biebrzy i Niemna z fortyfikacjami w Osowcu, Grodnie, Olicie i Kownie. Linia ta stanowiła osłonę rejonów koncentracji wojsk rosyjskich przed ewentualnym uderzeniem na Prusy Wschodnie. W przypadku natarcia wojsk niemieckich walki na obszarze guberni suwalskiej miały wyjaśnić ich zamiary co do zasadniczego kierunku i celu operacji. Teren ten bowiem zajmował skrzydłowe położenie w stosunku do czołowego teatru działań, czyli Królestwa Polskiego bez guberni suwalskiej, twierdzy w Brześciu nad Bugiem, a także dróg prowadzących przez Rygę bezpośrednio na Petersburg. Tędy też wiodła najkrótsza droga z Niemiec na Moskwę.

Dowództwo rosyjskie przystąpiło w 1914 r. do realizacji koncepcji, która zakładała, że Niemcy uderzą głównymi siłami na Francję. Zamierzało więc przemieścić działania wojenne na terytoria państw centralnych, większość wojsk kierując przeciwko Austro-Węgrom. Na Prusy Wschodnie zaś miały uderzyć — zgodnie z konwencją rosyjsko-francuską — już w piętnastym dniu od ogłoszenia mobilizacji, nie czekając na zakończenie koncentracji wszystkich własnych wojsk, dwie armie skupione we Froncie Północno-Zachodnim gen. Jakowa Żylińskiego — 1 „Niemen” dowodzona przez gen. Pawła Rennenkampfa i 2 „Narew” gen. Aleksandra Samsonowa. Zadaniem ich było unicestwienie wojsk niemieckich w Prusach, które należało opanować, by uzyskać dogodną pozycję wyjściową do dalszych operacji w głąb Niemiec.

Plan niemieckiego Sztabu Generalnego przewidywał użycie gros sił armii niemieckiej na froncie zachodnim. Natomiast na wschodzie zamierzano aktywnie bronić Prus. Powierzone to zostało 8 armii gen. Maxa von Prittwitza. Dopuszczano wprawdzie ewentualność wycofania jej za Wisłę, ale tylko wtedy, gdy będzie w bardzo trudnym położeniu. Sztabowcy niemieccy trafnie przewidywali, że Rosjanie uderzą na Prusy z dwóch kierunków, z południa i wschodu, oraz będą dążyć do okrążenia i całkowitego zniszczenia 8 armii. By temu zapobiec, Niemcy zamierzali, działając po liniach wewnętrznych, najpierw pobić jedną armię przeciwnika, a następnie drugą.

Było to realne, gdyż duża ilość przeszkód naturalnych w postaci jezior, lasów, bagien stwarzała niezwykle korzystne warunki do obrony. Bariery te zostały wzmocnione fortyfikacjami, które obsadzone nawet stosunkowo niewielką liczbą żołnierzy były w stanie stawiać długotrwały opór. Natomiast doskonale rozwinięta sieć kolejowa, drogowa oraz łączność pozwalały na szybkie przerzuty wojsk.

Niemiecka koncepcja obrony Prus stwarzała szanse sukcesu, tym bardziej że 8 armia nie ustępowała liczebnie żadnej z armii rosyjskich. Gen Prittwitz dysponował czterema dwudziwizyjnymi korpusami (I, XVII, XX, I rezerwowy), 3 dywizją rezerwową, 1 dywizją kawalerii i trzema brygadami obrony krajowej. Łącznie związki te liczyły 218 tys. ludzi i były wsparte 684 działami. Natomiast w skład okołodwustutysięcznej rosyjskiej 1 armii weszły: trzy dwudziwizyjne korpusy (III, IV, XX), V brygada strzelców, pięć i pół dywizji kawalerii, 402 działa. Zdecydowanie większa ilość dział w 8 armii sprawiała, że jej korpus, chociaż słabszy liczebnie, był bojowo silniejszy niż korpus rosyjski, a dwie dywizje niemieckie dorównywały trzem rosyjskim. W dodatku nad swym przeciwnikiem żołnierze niemieccy górowali pod względem moralnym i wyszkolenia. Na ogół lepszym przygotowaniem do działań wojennych wykazywali się też dowódcy i sztabowcy niemieccy.

Dnia 2 sierpnia 1914 r., czyli w dzień po wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji, doszło do pierwszych starć w strefie nadgranicznej. W guberni suwalskiej kawaleria niemiecka wypadem zniszczyła stację kolejową w Kibartach. Do połowy sierpnia rozproszone wzdłuż granicy rosyjskie dywizje kawalerii zapuszczały się do Prus, na przykład 12 sierpnia 1 dywizja kawalerii zajęła Olecko, ale były skutecznie odpierane przez niemieckie oddziały osłony. Wypadki te „[...] dawały podstawę dla krzyczących nagłówków w niemieckich gazetach i fantastycznych opowieści o brutalności Kozaków”, a „Żądania ratowania Prus przed słowiańskimi hordami zaczęły coraz bardziej odrywać uwagę niemieckiego Sztabu Generalnego od jego podstawowego zadania: skoncentrowania całego wysiłku militarnego przeciw Francji”¹.

Dnia 13 sierpnia granicę pod Mieruniszkami przekroczyła rosyjska V brygada strzelców z garnizonu suwalskiego. Natomiast główne siły 1 armii po skoncentrowaniu się w rejonach Kowna, Oran, Olity, Simna i Druskiennik przesunęły się na zachód i 16 sierpnia wieczorem osiągnęły nad granicą z Prusami linię: Władysławów — Żardele — Ślibiny — Pilwiszki — Ejdkuny — Wierzbołowo — Kopsodzie — Wisztyniec — Wizgóry — Przerośl — Malesowizna. Zgodnie z rozkazem gen. Żylińskiego z 13 sierpnia 1 armia miała nacierać z linii Wierzbołowo — Suwałki na front Wystruć — Węgorzewo, obejmąc wielkie jeziora od północy i odciąć Niemców od Królewca. Zadanie skierowania uderzenia na Ełk, Orzysz, Giżycko i Pisz otrzymał skoncentrowany pod Augustowem II korpus 2 armii. 17 sierpnia korpusy I armii wkroczyły do Prus, natarcie rozpoczął również II korpus. Do 20 sierpnia jego jednostki oparowały Ełk, 22 sierpnia zajęły Pisz i zostały przekazane I armii.

W pierwszej fazie działań 17 sierpnia Niemcy bez walki opuścili Gołdap. Sądziło się, że nieprzyjaciel naciera na południe od Puszczy Rominckiej na Węgorzewo. Tu jednak, w pasie od Gołdapi po Szeszki, operowały tylko dość słabe siły osłonowe. Gros 1 armii (dwa i pół korpusu) posuwało się w rejonie szosy i kolei królewieckiej, na północ od Puszczy Rominckiej. Do jego wykrycia doprowadziła stoczona 17 sierpnia i zakończona sukcesem strony niemieckiej bitwa pod Stołupianami. Dnia 20 sierpnia doszło do bitwy pod Gąbinem i zaciekłych

walk na zachód od Gołdapi. Ich wynik był nie rozstrzygnięty, ale cała bitwa przyniosła zwycięstwo Rosjanom.

Niepowodzenie pod Gąbinem i wieści o ruchu 2 armii gen. Samsonowa na Szczytno — Działdowo sprawiły, że gen. Prittwitz myśląc o ocaleniu armii nakazał odwrót za Wisłę. Decyzja to doprowadziła do jego zwolnienia z zajmowanego stanowiska. Nowym dowódcą 8 armii został gen. Paul von Hindenburg, a szefem jego sztabu gen. Erich Ludendorff. Obaj przystąpili do wykonywania obowiązków 24 sierpnia, a już w dniach od 26 do 31 tego miesiąca 8 armia mogła bez przeszkód ze strony wojsk Rennekampfa rozgromić pod Tannenbergiem 2 armię gen. Samsonowa.

Po tej klęsce Rosjanie nie zrezygnowali z zamiaru opanowania Prus. 1 armia miała 14 września wzmocnić ofensywę, zaś nowo utworzona 10 armia gen. Radkiewicza (później gen. Pfluga), której jednostki od pierwszych dni tego miesiąca wyładowywały się m.in. w Suwałkach i Augustowie, w składzie czterech korpusów (XXII, III syberyjski, I turkiestański, II kaukaski) otrzymała zadanie przełamania linii Wielkich Jezior Mazurskich.

Realizację powyższych planów udaremniła Rosjanom ofensywa wojsk niemieckich przeciwko armii Rennekampfa. Wzmocniona przerzuconymi z frontu zachodniego dwoma korpusami (XI i rezerwowy gwardii) oraz 8 dywizją kawalerii 8 armia już 5 września zakończyła koncentrację do drugiej wielkiej operacji. Część jej sił miała prowadzić działania oskrzydłające z południa i posuwać się na Drygały, Orzysz i pozycje rosyjskie między Kruklankami a Pozezdrzem. Do natarcia czołowego od jeziora Mamry po Pregolę przeciwko głównym siłom 1 armii zostały przeznaczone cztery korpusy.

Dnia 7 września natarcie prawego skrzydła niemieckiego, 3 dywizji rezerwowej i 1 dywizji piechoty z I korpusu, na Białą Piską zapoczątkowało tzw. bitwę nad jeziorami mazurskimi. Po opanowaniu tego dnia Białej 3 dywizja kontynuowała działania w kierunku Ełku, odrzucając czołowe oddziały rosyjskiego XXII korpusu. Z rozkazu gen. Żylińskiego jednostki 10 armii nocą z 9 na 10 września rozpoczęły odwrót do Grajewa i Augustowa. 1 armia zagrożona niemieckim uderzeniem z południa pozostała osamotniona. Już 8 i 9 września jej lewoskrzydłowa 43 dywizja piechoty została rozbita. Niemiecki I korpus 8 września zajął Orzysz, a XVII korpus 9 września, po kilku krwawych szturmach, przełamał obronę rosyjską pod Kruklankami i Pozezdrzem. Także 9 września ruszyło natarcie głównych sił 8 armii na odcinku na północ od Węgorzewa. Rosjanie zdecydowali się więc na przerwanie bitwy i nocą z 9 na 10 września niespodziewanie dla Niemców podjęli odwrót. Ich słabe straże tylne stawiały tylko nikły opór.

Dowództwo 8 armii w obawie przed kontruderzeniem działało niezdecydowanie, zrezygnowało z manewru oskrzydłającego z południa i ograniczyło się do odrzucenia wojsk Rennekampfa jak najdalej na wschód. Dnia 10 września 3 dywizja rezerwowa odzyskała Ełk, 11 września I korpus opanował Gołdap, a do Filipowa dotarła 1 dywizja jazdy. 12 września Rosjanie znajdowali się jeszcze w Prusach, ale cofali się ku północy na linię Mariampol — Pilwiszki —

Szaki. W tym dniu tylko po niewielkiej utarczce 3 dywizja rezerwowa wkroczyła do Suwałk.

Gen. Rennekampf „[...] porzucił armię i przejechał z powrotem granicę samochodem, niszcząc w ten sposób do końca własną reputację i doprowadzając do zwolnienia go ze służby w niesławie, a przy okazji także do zwolnienia Żylińskiego”². 13 września rosyjskie Naczelne Dowództwo wydało dyrektywę o odwróceniu Frontu Północno-Zachodniego na Biebrzę i Niemen. 1 armia, mocno poturbowana, bowiem straciła około 100 tys. żołnierzy, do 15 września przeszła Niemen. Do końca ścigały ją tylko korpusy I i I rezerwowy oraz I dywizja jazdy, które zatrzymały się w Kalwarii, Mariampolu, Wyłkowyszkach, Szakach i nad Niemnem na południe od Jurborka.

Kłęska Rosjan w Prusach odbiła się szerekim echem w Rosji i w innych krajach. Została zachwiana wiara w możliwość zwycięstwa Rosji w wojnie z Niemcami, ujawniły się słabe strony jej armii, zaczęły rozpowszechniać się w tym kraju głosy opowiadające się za zawarciem separatystycznego pokoju z Niemcami. Nie dostrzegano pozytywnego efektu wyprawy na Prusy. Otóż zaniepokojony jej postępami szef niemieckiego Sztabu Generalnego gen. Helmut von Moltke zdecydował się na przerzucenie, chociaż po odejściu Prittwitza nikt z 8 armii o to nie prosił, dwóch korpusów i dywizji kawalerii z frontu zachodniego do Prus. Siły te nie zdążyły pod Tannenberg, zabrakło ich w bitwie nad Marną, w trakcie której sukcesy francuskie położyły kres niemieckim zamiarom odniesienia zwycięstwa na froncie zachodnim już na początku wojny. Także związanie sił niemieckich w Prusach pozwoliło Rosjanom na zadanie w Galicji poważnego ciosu armii austro-węgierskiej, która bez pomocy sojusznika została zmuszona do głębokiego odwrotu.

Pobyt wojsk niemieckich na terenie guberni suwalskiej po zakończeniu bitwy nad jeziorami mazurskimi nie trwał długo. Cztery korpusy zostały przewiezione na Górny Śląsk, a w 8 armii pozostały tylko 9 i pół dywizji piechoty i jedna dywizja kawalerii. Utrzymanie przez 8 armię linii Grajewo — Augustów — Suwałki — Wyłkowyszki było niezwykle trudne tym bardziej, że przeciwnik w 1 i 10 armii posiadał około 22 dywizji piechoty i 5 dywizji kawalerii.

W końcu września 1914 r. Rosjanie, którzy zajmowali przedmościa nad Biebrzą i Niemnem, uderzyli na 3 dywizję rezerwową, opanowali Augustów i zagrozili głównym siłom 8 armii, stojącej w obszarze i na północ od Suwałk. W dwudniowej bitwie pod Raczkami Niemcy odparli nieprzyjaciela, ale zaniepokojony dowódca 8 armii gen. Schubert zaczął myśleć o odwróceniu za umocnienia nad jeziorami i Węgorapą. Jego następcą gen. Hermann von François uznał, że najlepszym wyjściem będzie prowadzenie działań ofensywnych, ale nie zdołał zapobiec ponownemu wkroczeniu Rosjan do Prus. Ich Naczelne Dowództwo w celu zabezpieczenia planowanej, głównej operacji w kierunku Śląska wskazało w dyrektywach z 28 września i z 1 października na konieczność uderzenia przeciwko wojskom niemieckim, działającym z Prus. Wykonując to zadanie, 10 armia przeszła na początku października do natarcia, a w jego połowie osiągnęła terytorium pruskie. Niemcy stawiali zacięty opór i na

przygranicznych terenach guberni suwalskiej walki trwały kilka tygodni, do początków listopada. W ciągu tego miesiąca 10 armia dotarła do linii wielkich jezior i Węgorapy, ale nie zdołała jej przełamać.

Pewna stagnacja na froncie w Prusach utrzymywała się do lutego 1915 r. Rosjanie postanowili wznowić działania ofensywne 23 lutego, by wreszcie opanować Prusy po dolną Wisłę. Tymczasem strona niemiecka, spodziewając się tego, uprzedziła Rosjan. Naczelnym dowódcą wojsk niemieckich na wschodzie gen. Hindenburg zaangażował się w realizację koncepcji szefa Sztabu Generalnego Austro-Węgier gen. Franza Conrada von Hötzendorfa z grudnia 1914 r., który zaproponował przeprowadzenie na froncie wschodnim operacji, eliminujących Rosję z wojny. Cel ten zamierzano osiągnąć przez otoczenie i zniszczenie sił głównych armii rosyjskiej, a wstępem do tego miały być uderzenia na skrzydłach frontu, wojsk austro-węgierskich w Karpatach i niemieckich z Prus w kierunku na Grodno i Białystok.

Mimo swego sceptycznego stosunku nowy szef niemieckiego Sztabu Generalnego gen. Erich von Falkenhayn plan zaakceptował i oddał do dyspozycji Hindenburga 4 korpusy z ogólnego odwodu. XL korpus rezerwowy został włączony do 8 armii gen. Otto von Belowa, zaś XXXVIII i XXXIX korpusy rezerwowe oraz XXIV liniowy utworzyły 10 armię gen. Hermanna von Eichhorna. Dzięki temu Niemcy uzyskali przewagę nad rosyjską armią gen. F. W. Siewersa. Dysponowali bowiem około 250 tys. żołnierzy w 15,5 dywizjach piechoty, 1,5 dywizji kawalerii, 174 bateriach artylerii, a mieli przeciwko sobie około 170 tys. bagnatów i szabel w 11 dywizjach piechoty i 2,5 dywizjach jazdy oraz 99 baterii artylerii.

Nie bez znaczenia było kordonowe urzutowanie wojsk rosyjskich. Natomiast Niemcy zorganizowali dwie grupy uderzeniowe, południową gen. Litzmanna w składzie: XL korpus, dywizja i brygada piechoty, brygada kawalerii, skoncentrowaną w obszarze na zachód od Pisz, oraz północną, którą tworzyły 3 korpusy 10 armii rozlokowane na północ od drogi Wystruć—Gąbin. W myśl planu dwustronnego oskrzydlenia 10 armii rosyjskiej gen. Hindenburg polecił, by grupa gen. Litzmanna działając na Pisz, Rajgród i Augustów, przecięła drogi odwrotu przeciwnika wiodące do Grodna. Armia gen. Eichhorna miała przełamać prawe skrzydło Rosjan, wyjść na ich tyły i odciąć od przepraw na Niemnie. Liczono, że obie grupy spotkają się w rejonie Augustowa, zamykając w okrążeniu armię gen. Siewersa.

Dnia 7 lutego ruszyło na Pisz natarcie grupy gen. Litzmanna. Jej marsz był wolniejszy niż zakładano ze względu na silny opór Rosjan i trudne, zimowe warunki atmosferyczne. Dnia 8 lutego przeszła do ofensywy 10 armia i jeszcze tego dnia jej jedna dywizja przekroczyła granicę. 10 lutego Niemcy zajęli Władysławów, Kibarty i Wierzbołowo, a rosyjski III korpus został rozbity. Jak wspomina gen. Max Hoffmann „Głównym wrogiem 10 armii nie byli w tych dniach Rosjanie, lecz pogoda; oddziały posuwały się z trudem naprzód. Kolumny piechoty wydłużały się, wiele dział i wozów utkwіło w śniegu, naprzód posuwały się tylko pojedyncze działa, zaprzężone w 12 lub 18 koni, podpierane przez piechotę”³.

Dnia 10 lutego gen. Eichhorn polecił swym korpusom, by operowały z obszaru Wołkowyszki — Wierzbołowo na Suwałki, Krasnopol, Sejny i wyszły na tyły przeciwnika, który jeszcze znajdował się w Prusach, na rubieży od zachodniego skraju Puszczy Rominckiej po Elk. Grozy sytuacji nie dostrzegali gen. Siewers, a także dowódca Frontu Północno-Zachodniego gen. Mikołaj Ruzski. Ich dyrektywy bywały sprzeczne i nie odpowiadały sytuacji. 11 lutego gen. Siewers polecił, by cała armia cofała się za Niemen i Biebrzę — na Kowno, Merecz, Sopoćkinie, Lipsk i Sztabin, zaś gen. Ruzski żądał zatrzymania nieprzyjaciela na linii Osowiec—Augustów—Sejny—Kowno i obrony za wszelką cenę Augustowa, a jeśli będzie to możliwe, także Suwałk.

Na szczęście dla Rosjan gen. Litzmann nie zastosował się do wcześniejszych rozkazów i swe główne siły zaangażował, czym opóźnił ich wyjście na tyły 10 armii, w walki z III korpusem syberyjskim, który cofał się po osi Elk—Augustów. Na Rajgród ruszyła tylko jedna dywizja piechoty i dwie brygady kawalerii.

Na północnym odcinku frontu 10 armia niemiecka mimo złego stanu dróg, spowodowanego odwilżą, 12 lutego dotarła do Żytkiem, Wiżajn, Kalwarii i Ludwinowa, a następnego dnia zajęła między innymi Przerośl, Sejny i Łódzkie. Pod jej naporem rosyjski XX korpus cofał się na Suwałki i nie miał już możliwości odwrotu w kierunku przeprawy przez Niemen w Mereczu. Jego dowódca gen. Bułhakow zamierzał wycofać swe siły do Augustowa, ale gen. Siewers nakazał obronę Suwałk. 14 lutego w mieście tym i okolicy stanęły 4 dywizje XX korpusu. Związek ten z powodu niezdecydowania przełożonych podjął odwrót z Suwałk nocą z 14 na 15 lutego przez Puszcę Augustowską w kierunku na Sopoćkinie. Był to manewr spóźniony, ponieważ 15 lutego niemiecka 42 dywizja piechoty XXI korpusu zajęła pozycje wzdłuż drogi Sejny—Augustów, a jego 31 dywizja opanowała Kopciowo i Sopoćkinie. Do Suwałk bez walki i ostrożnie także 15 lutego wkroczyły jednostki XXXVIII korpusu. Oddziały gen. Bułhakowa zdołały 16 lutego przerwać niemiecki kordon 42 dywizji, ale koło Hołynki stanęła 31 dywizja, by tu je powstrzymać.

Również pozostałe siły rosyjskie, korpusy XXVI i III syberyjski, skoncentrowane 15 i 16 lutego w obszarze Augustowa znalazły się w krytycznym położeniu. W samym mieście panował nieopisany chaos, trwały ciągle narady wyższych oficerów, gdyż dowódcy obu związków pozostawili swych żołnierzy. III korpus syberyjski opuścił Augustów i spokojnie przeprowił się przez Biebrzę pod Sztabinem. Stało się to dzięki nie dość energicznemu natarciu grupy gen. Litzmanna, która dopiero 15 lutego zajęła Bargłów i nie mogła sforsować znajdującej się pod wodą po odwilży doliny Kanału Augustowskiego i rzeki Netty. Gorzej powiodło się XXVI korpusowi, którego jednostki atakowane przez drobne oddziały niemieckie uległy panice, sforsowały wprawdzie Biebrzę pod Krasnymbozem i Lipskiem, ale zostały dezorganizowane i z dużymi stratami zbierały się 17 lutego w rejonie wsi Kamienna Nowa. O świcie 17 lutego 10 dywizja obrony krajowej z 8 armii wkroczyła do Augustowa. Nie zmieniło to faktu, że większa część sił 10 armii rosyjskiej uniknęła okrążenia, gdyż zbyt słaba grupa gen. Litzmanna nie zdołała wykonać swego zadania. Mimo to

Niemcy zdecydowali, że wzmocniona 10 armia szybko rozprawi się z XX korpusem w Puszczy Augustowskiej, przekroczy Biebrzę, a następnie uderzy od wschodu na Osowiec.

Tymczasem przebijając się do Grodna, XX korpus związał duże siły niemieckie, 5 dywizji piechoty i dywizję kawalerii. Dnia 19 lutego korpus gen. Bułhakowa, czyli około 30 tys. ludzi, 6 tys. koni, 158 dział, zatrzymał się między Lipinami, Rudawką i Wołkuszkiem, a nocą z 20 na 21 lutego podjął próbę dalszego marszu. W trakcie przeprawy rano 21 lutego przez rzekę Wołkuszankę został zaatakowany przez oddziały niemieckie z czterech dywizji, idące od strony Sopoćkiń, Lipska, Rudawki i Rubcowa. W walkach tego dnia Rosjanie stracili 75% żołnierzy, zużyli amunicję karabinową i pociski artyleryjskie. Głodni, niewyspani, ogromnie zmęczeni żołnierze desperacko usiłowali wyostać się z okrażenia. W niezwykle krwawych i zaciekłych starciach na bagnety do rana 22 lutego zużyły się ostatnie siły XX korpusu. Odsiecz była spóźniona i nie przyniosła wyników. Gen. Hindenburg o operacji pisał później: „Marsze w nocach zimowych, obozy w lodowatej zamieci, zakończenie w straszliwych dla nieprzyjaciela walkach w lesie augustowskim zdawały się zjawą zmaganej człowieczej wyobraźni”.⁴

Po zakończeniu walk w Puszczy Augustowskiej 10 armia przystąpiła 23 lutego do forsowania Biebrzy. Jednak kilkudniowy opór XX korpusu dał czas Rosjanom na przygotowanie obrony i ściągnięcie posiłków. Na wieść o tym i pod wpływem informacji o złym stanie dróg, o charakterze podejścia do Biebrzy, której bagienna dolina po odwilży była poza kilkoma miejscami nie do przebycia, oraz o wyczerpaniu wojsk, gen. Hindenburg postanowił zakończyć operację. Rosjanie utrzymali więc linię Grodno — Osowiec i nie pozwolili, by przeciwnik wyszedł na komunikację w obszarze Białostok — Grodno. Najbardziej widocznym sukcesem strony niemieckiej była zagłada XX korpusu. Niemcy co prawda nie osiągnęli zakładanego celu operacji, ale odzyskali całe Prusy Wschodnie i podstawę do prowadzenia działań na tyły wojsk rosyjskich, operujących w Królestwie Polskim, czym paraliżowali zupełnie ich ofensywne zamiary wtargnięcia w głąb Niemiec.

To dotkliwe niepowodzenie złamało u Rosjan wiarę w zwycięstwo. W marcu 1915 r. podjęli oni jeszcze jedną, znów bezskuteczną próbę ogólnego natarcia na Prusy Wschodnie. W końcu tego miesiąca natężenie walk zmalało i front ustabilizował się na linii Osowiec — Augustów — Suwałki — Kalwaria — Mariampol — Jurbork.

Wschodnia część guberni suwalskiej została opanowana przez Niemców latem 1915 r. Podczas ogólnego odwrotu wojsk rosyjskich z zachodnich obszarów Cesarstwa 8 i 10 armie niemieckie podjęły działania, które doprowadziły do sforsowania Niemna oraz zajęcia 18 sierpnia Kowna i 4 września Grodna. Tak zakończyło się nieco ponadstuletnie panowanie rosyjskie i rozpoczęła się okupacja niemiecka terenów guberni suwalskiej, które po czterech latach znalazły się w granicach niepodległej Polski i Litwy.

Przypisy:

1. B. Tuchman, Sierpniowe salwy, Warszawa 1984, s. 361-362.
2. Ibidem, s. 411.
3. M. Hoffmann, Wspomnienia („Wojna wśród niewyzyskanych sposobności”), Warszawa 1925, s. 73.
4. Marszałek von Hindenburg, Z mego życia, [Publ.:] M. Sokolnicki, Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny 1914-1918, Warszawa 1925, s. 94.

Literatura (wybór)

1. Encyklopedia wojennych i morskich' nauk', t. VI. S.-Petersburg 1893.
2. Lenczowski K., Tannenberg, „Bellona” 1993, t. XLII.
3. Mitkiewicz L., Bitwa zimowa na Mazurach (6 — 21 II 1915 r.), Studia z wojny światowej 1914-1918, t. VII, Warszawa 1936.
4. Pajewski J., Pierwsza wojna światowa 1914-1918, Warszawa 1991.
5. I wojna światowa na ziemiach polskich, Warszawa 1986.
6. Rostunov I. I., Russkij front pervoj mirovoj wojny, Moskwa 1986.
7. Studia z wojny światowej 1914-1918, t. I. Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień — wrzesień 1914 r., opr. B. Zawadzki. Warszawa 1924.
8. Zgórniak M., 1914—1918 Studia i szkice z dziejów I wojny światowej, Kraków 1987.

Tadeusz Mańczuk

Suwalszczyzna w latach 1918—1920

1. Okupacja niemiecka

Suwalszczyzna rozumiana jest tu jako obszar trzech powiatów: suwalskiego, augustowskiego i sejneńskiego, stanowiących południową część istniejącej od 1867 r. guberni suwalskiej.

Sytuację społeczno-polityczną Suwalszczyzny lat 1918—1920 kształtował problem jej przynależności terytorialnej. W obrębie tych lat pretensje do tery-

torium całej Suwalszczyzny lub jej części wysuwali najpierw Niemcy, później Litwini.

Wokół tegoż problemu ogniskowała się działalność społeczeństwa polskiego, próbującego stworzyć fakty przesądzające o przynależności Suwalszczyzny do Polski. Nie była to działalność jednotorowa. Prowadzono ją na kilku płaszczyznach przez podziemie wojskowe (POW), samorząd mieszkańców — Tymczasową Radę Obywatelską w 1918—1919 r. oraz Radę Ludową Okręgu Suwalskiego w 1920 r., a także dyplomację polską na forum Rady Najwyższej Ententy.

Na geopolityczną sytuację Suwalszczyzny duży wpływ miała I wojna światowa.

W trakcie podziału administracyjnego ziem zajętych przez Niemców w wyniku ofensywy sierpniowej 1915 r. Suwalszczyzna została włączona pod zarząd Oberbefehlshaber-Ost (Naczelnego Dowódcy Wschodu), w skrócie Ober-Ost.

Po pokoju brzeskim w lutym 1918 r. Niemcy planowali bezpośrednio wciele nie Suwalszczyzny do Prus Wschodnich. Kłęska na froncie zachodnim pokrzyżowała te plany, zmuszając Niemców do obrony swego stanu posiadania sprzed wybuchu wojny.

Niemniej Niemcy łudzili się jeszcze, że przynajmniej na wschodzie uda się im zatrzymać część zdobyczy.

Suwalszczyzna w tym kryzysowym dla Niemców okresie stała jakby na uboczu toczących się wydarzeń, nie włączając się do akcji rozbijania Niemców. Wprawdzie w nocy 11 listopada zostało na cmentarzu suwalskim w trybie alarmowym zwołane zebranie POW, jednak do żadnej akcji wówczas nie doszło.

Adam Rudnicki — komendant suwalskiej POW od stycznia 1919 r. — obciążył za to kierownictwo POW na Suwalszczyźnie z jego ówczesnym szefem Aleksandrem Putrą na czele. Twierdził, że istniała realna szansa uwolnienia Suwalszczyzny przy bardziej zdecydowanej postawie POW. Twierdzenie to wydaje się zbyt pochopne. Niemcy, mimo demoralizacji armii, dysponowali zbyt poważną siłą, aby mogły dla nich stanowić poważniejsze zagrożenie nieliczne oddziały źle uzbrojonej i słabo wyszkolonej POW. W dodatku Suwalszczyzna odgrywała w planach niemieckich istotną rolę jako teren, przez który można było ewakuować wojska z frontu wschodniego i była zbyt blisko Prus Wschodnich.

Natomiast groźba wystąpienia zbrojnego, którego rozmiaru Niemcy nie znali, miała prawdopodobnie wpływ na zatwierdzenie polskiego samorządu, mającego uspokoić nastroje społeczeństwa. Otrzymał on nazwę Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego (TRO). Powołano ją do życia 12 lub 13 listopada. (Jest rzeczą zastanawiającą, choć nie udało się mi jej wyjaśnić, czy powstrzymanie się od działania POW nie było uwarunkowane alternatywą utworzenia tegoż samorządu).

TRO miała stanowić surogat polskiej administracji cywilnej na okupowanej Suwalszczyźnie. Prezesem TRO został ziemianin Adolf Świda (późniejszy poseł na Sejm), a jego zastępcą Walery Roman.

Rada obejmowała teoretycznie swą działalnością trzy powiaty Suwalszczyzny w ich dotychczasowych granicach administracyjnych. Jednakże jej władza w północnej części powiatu sejneńskiego, gdzie przewagę mieli Litwini, była od początku fikcją. Na terenie powiatu sejneńskiego Rada spotkała się najwcześniej z działalnością władz litewskich, które już w styczniu zaczęły organizować tu własną administrację. Jedynym atutem w walce TRO z władzami litewskimi było poparcie ludności miejscowej. Tam gdzie go zabrakło, TRO, nie mająca żadnych środków nacisku, musiała ustąpić. Nie mogła wprawdzie zapobiec usunięciu starosty sejneńskiego, który zmuszony był do urzędowania w Suwałkach. Mając jednakże poparcie w terenie, utrzymywała administrację w sześciu gminach południowych: Krasnopol, Berżniki, Giby, Wejseje, Łoździeje i Kopciewo. Wójtowie tych gmin mogli wykonywać swe czynności również tylko na zasadzie dobrowolnego podporządkowania się ludności. Poparcie to nie zmalało, mimo prób zastraszenia mieszkańców przez władze litewskie. Nie miała natomiast TRO większych kłopotów z zorganizowaniem administracji w pozostałych powiatach.

TRO miała przygotować teren do przejścia go przez władze polskie po wycofaniu się Niemców. Tak przynajmniej sama określała swe zadania, a Niemcy początkowo zgadzali się z tym. Miała też utrzymać spokój w terenie. Aby sprostać tym zadaniom TRO zwołała sejmiki powiatowe, powołała zarządy miejskie, czyniła przygotowania do przejścia urzędzeń komunalnych i zakładów przemysłowych oraz reaktywowania instytucji sądowych.

O kierunku podjętych działań i ich zasięgu najlepiej informuje pismo powołanego 23 listopada 1918 r. przez TRO Tymczasowego Zarządu Miejskiego w Suwałkach skierowane do władz niemieckich.¹ Zarząd domagał się: wydania żywności Tymczasowemu Zarządowi Miejskiemu, zaopatrzenia w broń milicji miejskiej, oddania elektrowni w Suwałkach i Płocicznie, oddania wszystkich zakładów i urzędzeń fabrycznych na terenie Suwałk, oddania wszystkich nieruchomości na terenie Suwałk, swobody w organizacji szkolnictwa, uznania Tymczasowego Zarządu Miejskiego za jedyne odbiorcę dóbr na terenie Suwałk.

Część z tych żądań Niemcy spełnili, przekazując w depozyt broń potrzebną do uzbrojenia milicji, uznając w ograniczonej formie Tymczasowy Zarząd Miejski i przekazując część urzędzeń. Zanim do tego doszło, dotychczasowy Zarząd Miejski z powodu „ciągle zmieniających się poglądów władz niemieckich na sposób przekazania tymczasowemu miejscowemu Zarządowi poszczególnych działów gospodarczych i administracyjnych i wynikającemu z tego powodu chaosu”, złożył dymisję na ręce TRO. Brak materiałów nie pozwala na stwierdzenie, czy była to próba nacisku na Niemców w celu przyspieszenia ich decyzji, czy też były inne powody. Pomimo tej dymisji Zarząd Miejski działał nadal i w grudniu zatrudniał 28 pracowników, z Antonim Modlińskim, który pełnił wówczas funkcję prezydenta miasta.

Przekazywanie mienia następowało z dużymi oporami. W wypadku, gdy Niemcy nie chcieli przekazywać urzędzeń przemysłowych, TRO wykupowała

je od nich. W grudniu za 3.500 marek odkupiła elektrownię w Suwałkach. Nawiązała też za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Augustowie pertraktacje w sprawie wykupienia zakładów przemysłowych w powiecie augustowskim.

Pomimo zwlekania i lawirowania, Niemcy powoli przelewali swe pełnomocnictwa na Radę. 13 grudnia zgłosił się do Zarządu TRO niemiecki naczelnik obwodu suwalskiego (Amtsvorsteher) w celu przekazania administracji obwodu. 11 stycznia 1919 r. przekazano TRO akta stanu cywilnego. W tym samym mniej więcej czasie powstały sądy.

Biorąc pod uwagę krótki okres istnienia i warunki, w jakich TRO wypadało działać, osiągnięcia Rady zdumiewają. W przeciągu dwóch miesięcy TRO zorganizowała administrację, sądownictwo, policję, zarząd leśny, zarząd wodny, zręby służby zdrowia, częściowo szkolnictwo, działały służby komunalne. Zorganizowała też wybory do Sejmu Ustawodawczego, na które zgodzili się Niemcy — obiecując nawet pomoc w wypadku wystąpień Litwinów; Listy wyborcze wyłożone zostały 23 stycznia, 16 lutego odbyły się bez żadnych niepokojów wybory.

Osiągnięcia Rady byłyby nie do pomyślenia bez tolerancji władz niemieckich. Jednak okres „sielanki” kończył się wraz z odejściem dotychczasowych oddziałów niemieckich. Na ich miejsce w styczniu przybył korpus ochotniczy (Freikorps) von Diebitscha. Niemniej jednak Niemcy do marca tolerowali TRO, odpowiadali na petycje i skargi, nie podważali też roli TRO jako gospodarza tych ziem, choć polityka ich wobec TRO była pełna niekonsekwencji.

Sytuacja zmieniła się od marca 1919 r., gdy Niemcy wyraźnie określili swoje stanowisko wobec TRO i Suwalszczyzny w piśmie wojskowego zarządu powiatowego do TRO z dnia 23 marca, zawiadamiając: „... że terytorium byłego wojennego gubernatorstwa litewskiego po zawieszeniu broni zostało przekazane, jako rządowi litewskiemu, Tarybie, uznanej przez rząd niemiecki stopniowo znosząc władze niemieckie. Do tego terytorium należy powiat suwalski i augustowski. Zanim nie nastąpi ostateczne ustalenie granic przez Kongres Pokojowy, może przeto obecnie w tutejszym okręgu tylko Taryba być uważana jako reprezentantka władzy suwerennej, gdy tymczasem władzom miejscowym przysługuje tylko lokalny zarząd komunalny”². Pomimo tak jasnego określenia stanowiska Niemców wobec Suwalszczyzny i roli, jaką wyznaczili TRO, ta ostatnia nie zamierzała zrezygnować z żądań do reprezentowania jedynej prawowitej władzy. Znalazło to odbicie w kolejnej korespondencji pomiędzy władzami niemieckimi a TRO. Przyczyny do tej korespondencji dostarczyło wywieszenie w Suwałkach tablic z polskimi nazwami ulic; posunięcie to władze niemieckie uznały za prowokację i stosunki między władzami niemieckimi a TRO zaogniły się.

Zdecydowanie Niemców co do dalszej polityki wobec Suwalszczyzny uwidoczniło się w ich szykanach wobec dotychczas tolerowanych urzędów polskich takich jak: sądy, zarząd leśnictwa, hipoteka. Najwcześniej, jak zawsze, doszło do starć w Sejnieńskim.

15 stycznia Litwini rozpoczęli organizację w Sejnach własnego Komitetu Powiatowego. Zyskał on poparcie Niemców, miał też za sobą własną siłę zbrojną,

w początkowym jednak okresie — poza usunięciem starosty sejneńskiego — działalność jego ograniczała się do manifestowania obecności raczej niż do sprawowania władzy. Dopiero pomoc Niemców ośmieliła Litwinów do bardziej stanowczych posunięć, mających udokumentować ich rzeczywistą władzę i zmusić do podporządkowania się odporne urzędy polskie, których nie potrafiono wyrugować z gmin i które nadal wykonywały polecenia TRO. 7 kwietnia 1919 r. Komitet Powiatowy, działając na polecenie władz zwierzchnich, wysłał zarządzenie o poborze do armii litewskiej. Zarządzenie to nie zostało wykonane, a Litwini nie podjęli żadnych kroków w celu jego wyegzekwowania, zapewne z powodów wspomnianych wyżej. Pomimo zlekceważenia przez gminy polskie zarządzeń o poborze, Komitet Powiatowy nie zrezygnował z dalszego wysyłania do tych urzędów zawiadomień i zarządzeń. Wobec ich ignorowania wydał rozporządzenie o przejściu władzy i obowiązku podporządkowania się urzędów terenowych.

Pomimo tego pisma gminy nadal wykonywały polecenia władz polskich, które przeniosły się przejściowo do Suwałk, prowadząc stąd działalność na terenie powiatu sejneńskiego. Wobec tego milicja litewska 12 czerwca aresztowała sędziego śledczego na powiat sejneński Józefa Niecińskiego. Aresztowanie to miało miejsce w chwili, gdy Litwini czuli się dość pewnie, ponieważ wojska ich od maja współokupywały z Niemcami Suwałki. Obecność wojsk litewskich w Suwałkach poprzedziły nakazy niemieckich władz wojskowych przekazania Litwinom zarządu leśnictwa w Sejnach i hipoteki gubernialnej w Suwałkach.

Jednocześnie z zarządzeniami zmierzającymi do przekazania Suwalszczyzny władzom litewskim, mnożą się akty gwałtu i bezprawia popełniane przez żołnierzy niemieckich. Później dołączyli do nich żołnierze litewscy. Akta TRO z tego okresu w większości wypełnione są skargami i raportami dotyczącymi rabunków. Policja, pomimo iż w tym okresie na terenie okręgu dysponowała siłą 250 ludzi, była bezsilna. Wkrótce i ona stała się celem ataku Niemców. Pod koniec kwietnia napady na policjantów i ich rozbijanie można jeszcze uznać za sporadyczne, miały one miejsce głównie — choć nie tylko — na terenie powiatu sejneńskiego. Atak na policję rozpoczęli Niemcy w maju. 19 maja wydali rozkaz zwrotu wydanych poprzednio zezwoleń na broń — otrzymanych jeszcze w okresie stacjonowania w Suwałkach oddziałów frontowych — i uzyskania do 25 maja nowych. Stare zezwolenia z tą datą traciły swą aktualność. Zarządzenie miało na celu zaostrzenie kontroli nad policją i ograniczenie jej liczby. Starcia z policją polską od maja przybierały na sile, brak reakcji władz niemieckich, a nawet zachęcanie żołnierzy do ignorowania policji, doprowadziły do jej całkowitego zastraszenia i obezwładnienia. 27 czerwca doszło do prawdziwego pogromu komendy policji w Augustowie. Bezpośrednią jego przyczyną była akcja oddziałów POW na posterunek niemiecki w Pomianach. W czasie tej nieudanej akcji dwóch czy trzech członków POW dostało się do niewoli. Zostali oni zmasakrowani, mimo próby ich obrony przez oficerów niemieckich. Następnie żołnierze niemieccy napadli na posterunek policji w Augustowie, bijąc do nieprzytomności policjantów.

Podobne napady miały w miesiąc później miejsce w Suwałkach. Rada w takich wypadkach mogła tylko protestować. Sytuację dodatkowo zaogniał fakt pewnego uaktywnienia się POW. Jej działania były stosunkowo niewielkie, wywoływały jednak wzmożone represje w stosunku do ludności i władz polskich. Głównie stosowano tu kontrybucje. I tak, np. za wysadzenie torów kolejowych w okolicy Bakaniuka w dniu 5 czerwca i Dąbrówki, nałożono na TRO kontrybucję w wysokości 200 tys. marek. Dodatkowo polecono dostarczyć 30 podwód umożliwiających nieprzerwane funkcjonowanie transportu do czasu naprawienia uszkodzeń. Podobne represje pociągnęła za sobą kradzież niemieckiego samochodu. O wiele sroższe represje dotknęły wieś Pomiany, którą Niemcy spalili, konfiskując przedtem cały inwentarz żywy.

W związku z tymi represjami, komisarz rządu na powiat augustowski wysłał do ministra spraw wewnętrznych raport datowany 28 VI. Przedstawiając sytuację pod okupacją niemiecką, prosił o wpłynięcie na POW w celu powstrzymania wszelkich akcji przeciwko Niemcom, ze względu na tragiczne następstwa tych działań.

Terror Niemców na Suwalszczyźnie szedł niejako dwoma torami. Z jednej strony zinstytucjonalizowany — uderzał w polską administrację i samorząd. Wspierany był przez rabujących żołnierzy — ten drugi uderzał w ludność i w instytucje starające się ją bronić. Ten ostatni groźny był i dla samych Niemców, prowadził bowiem do demoralizacji i tak niezbyt zdyscyplinowanych żołnierzy. Stąd wojskowe władze niemieckie, przeciągając odpowiedzi na skargi TRO, same starały się ukrócić niekontrolowany rabunek, bez większych jednak rezultatów. Pomimo omówionych wyżej wypadków Niemcy tolerują TRO, bo nadal jest ona jedynym gospodarzem na tym terenie mającym jakiś autorytet. Próby powołania administracji litewskiej kończą się fiaskiem. Oprócz żołnierzy stacjonującego tu batalionu „Żelazny wilk”, innych Litwinów w Suwałkach nie było. Skierowany przez Tarybę na stanowisko komisarza rządu Acewiczus miał niełatwe zadanie. Próby organizowania administracji litewskiej napotykały na zdecydowany sprzeciw ze strony władz miejskich. W wyniku zatargu z radą miejską zostali aresztowani na rozkaz Acewiczusa dwaj radni W. Gałąj i Sienkiewicz. Nie zmieniło to stanowiska Tymczasowej Rady Obywatelskiej, która nadal uważała się za reprezentantkę władz polskich. W takim też duchu — gospodarza tych ziem — redagowana była ukazująca się od 8 maja „Ziemia Suwalska” wydawana z inicjatywy Towarzystwa Straży Kresowej. Niemcy zareagowali na ukazanie się pisma nakazem przedstawienia numerów do cenzury. Jednakże redakcja „Ziemi Suwalskiej”, na której czele stali Leonard Zarzycki i Tadeusz Katelbach, zignorowała to zarządzenie, uważając iż pismo reprezentuje prawowitych gospodarzy Suwalszczyzny i poddawanie cenzurze władz okupacyjnych jego numerów jest nieuzasadnione. Ta postawa spowodowała zamknięcie 18 czerwca pisma na cztery tygodnie. Numer, który ukazał się po okresie wyznaczonym przez Niemców, znów nie został przedstawiony do cenzury, Niemcy zakazali w związku z tym wydawania jakichkolwiek polskich gazet w Suwałkach. Kolejny numer

„Ziemi Suwalskiej” ukazał się po wycofaniu się Niemców (Nr 9, 24 sierpnia 1919 r.). „Ziemia Suwalska” odegrała niemałą rolę w okresie nasilających się gwałtów niemieckich i litewskich. Nie mogąc bezpośrednio atakować Niemców, sporo miejsca poświęcała Litwinom. Nie zapominała także o rodakach, szczególnie ostro atakując serwilizm wobec władz niemieckich. Jednym z celów gazety było zaktywizowanie społeczeństwa, dodanie otuchy. Jednocześnie informowała ona o wydarzeniach w Polsce. Reakcji Niemców trudno więc się dziwić, nie było zapewne kwestią przypadku, iż w przeddzień ukazania się pierwszego numeru „Ziemi Suwalskiej” zostało wydane zarządzenie o cenzurze prewencyjnej. Dało to władzom niemieckim możliwość zamknięcia pisma z chwilą niepodporządkowania się cenzurze.

Opisane wydarzenia na Suwalszczyźnie nie pozostały bez echa. Po wyborach w lutym 1919 r. Suwalszczyzna miała w sejmie swoją reprezentację składającą się z czterech posłów. 27 czerwca jeden z nich — ksiądz Stanisław Szczęsnowicz — zgłosił w sejmie wniosek o podjęcie energicznych kroków celem uwolnienia Suwalszczyzny spod okupacji. Wniosek rozpatrzono na posiedzeniu sejmu 9 lipca, jego przyjęcie nie miało jednak większego wpływu na przebieg wydarzeń na Suwalszczyźnie³.

Ostateczne decyzje zapadały na Konferencji Pokojowej, z czego zdawały sobie sprawę wszystkie zainteresowane strony. Pozycja Polski na Konferencji była o tyle silniejsza w stosunku do litewskiej, iż uznano ją za jedno z państw koalicji, podczas gdy Litwie odmówiono nawet uznania jej delegacji wysłanej z Paryża. Poparcie, jakiego udzieliła Francja roszczeniom polskim, spowodowało zbliżenie Anglii do Litwy. Inną pomoc w swych pretensjach terytorialnych uzyskała Litwa ze strony emigracji rosyjskiej. Zbliżenie przedstawicieli litewskich do przedstawicieli carskiego reżimu, reprezentowanych przez księcia Lwowa, Sazonowa i Milukowa było wynikiem antypolskiego nastawienia ówczesnych władz litewskich. Część polityków litewskich uważała w latach 1918—1919, iż autonomia kulturalna i terytorialna w granicach liberalnej Rosji wystarczają, co zabezpiecza aspiracje Litwy. W. Wielhorski podaje, iż „Znaczna część inteligencji litewskiej postawiona przed alternatywą posiadania niezawisłego państwa, ale w federacji z Polską, czy też autonomii terytorialnej w granicach liberalnej Rosji — opowiadała by się za tą drugą możliwością. Lęk przed oddziaływaniem kultury polskiej, był w tym czasie siłą tak potężną, że zazwyczaj rozstrzygał”⁴. Takie stanowisko, nawet jeśli było posunięciem taktycznym, zapewniało Litwinom poparcie rosyjskich emigrantów, mających duże wpływy wśród przedstawicieli państw Ententy. Liczyła się ona z odbudową Rosji po upadku rewolucji. Tak więc ustalanie granicy Polski na wschodzie i północy nastroczało wiele problemów. Państwa koalicji nie chciały bowiem okroić swego wschodniego sprzymierzeńca — Rosji na rzecz Polski. Stąd przy rozpatrywaniu przetargów granicznych strony polskiej i litewskiej, należy mieć na uwadze, iż ustalona granica miała być nie tyle granicą polsko-litewską, co granicą polsko-rosyjską. Zasięg polskich pretensji terytorialnych na Suwalszczyźnie ograniczał się do powiatu suwalskiego, augustowskiego i południowej części powiatu sejneńskiego

(gminy spośród 73). Litwa żądała włączenia całej Suwalszczyzny w granice swego państwa. Na obszarze tym tylko w powiecie sejneńskim Litwini mieli przewagę liczebną. Ustalenie stanu procentowego ludności litewskiej na spornym terenie nie jest łatwe. Opierając się na danych niemieckich z 1916 r., przyjmujemy, że powiat sejneński zamieszkiwało 51% Litwinów i 43% Polaków⁵, z tym że Litwini zamieszkiwali głównie północno-wschodnią część powiatu, do której strona polska nie wysuwała roszczeń. W części spornej zdecydowaną przewagę mieli Polacy. Granica podziału narodowościowego przebiegała na wschód od Sejnu, w rejonie Kopciowa, Berźnik i Wejsey. Na północy w rejonie Berźnik, Puńska wkraczała na teren powiatu suwalskiego i kalwaryjskiego. W powiecie suwalskim ludność litewska znajdowała się w zdecydowanej mniejszości, wynosiła (wg spisów niemieckich z 1916 r.) 9,6% ogółu ludności. W powiecie augustowskim natomiast w ogóle nie było Litwinów.

Tymczasem osiągnięcie jakichś uzgodnień staje się szczególnie konieczne w maju 1919 r., gdy oddziały polskie zajęły Wilno i powstała potrzeba ustalenia linii rozgraniczającej wojska polskie i litewskie. W sprawie tej monitowali do Paryża Litwini. Jenocześnie ponaglana przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego strona polska zabiegała o usunięcie Niemców z Suwalszczyzny. Zbieg tych żądań zmusił Radę Najwyższą do zajęcia jakiegoś stanowiska.

Po licznych przetargach i protestach strony litewskiej i polskiej, Rada Najwyższa Ententy 26 lipca 1919 r. zatwierdziła jako linię demarkacyjną pomiędzy Polską i Litwą tzw. linię marszałka Focha z 18 lipca. Biegła ona od granicy Prus Wschodnich wzdłuż północnej, a następnie wschodniej granicy powiatu suwalskiego aż po Berźniki, od Berźnik do północnego krańca jez. Gaładuś, dalej wzdłuż jez. Zapsie, następnie Ogrodniki i dalej wzdłuż jeziora do rzeki Marychy, wzdłuż Marychy do ujścia tej rzeki do Niemna. Linia ta, posiadająca pewne niedomagania — zostawiała po stronie polskiej Puńsk, po litewskiej Kopciowo i Lubowo — była najobiektywniejszą z dotychczas opracowanych. Litwini nie uznali linii Focha zgłaszając przeciwko niej ostre protesty. Wprawdzie pretensje swoje zredukowali, starali się jednak utrzymać powiat sejneński po Czarną Hańczę.

W tym czasie na Suwalszczyźnie Niemcy rozpoczęli ewakuację, 25 lipca puszczając Augustów. Ostatni okres ich pobytu w powiecie augustowskim przyniósł nasilenie wystąpień POW w obronie rabowanych wsi i dewastowanych lasów. Walki te, najintensywniejsze w rejonie przygranicznym, doprowadziły do podjęcia rokowań przez Niemców z POW. Pertraktacje mające na celu ustalenie modus vivendi pomiędzy ludnością polską a okupacyjnymi wojskami niemieckimi do czasu ich ewakuacji, nie dawały większych szans na trwałe rozwiązanie ze względu na demoralizację żołnierzy niemieckich. Oficer niemiecki prowadzący rokowania z POW wzdragał się przed przyjęciem zobowiązań za własnych żołnierzy. Po wycofaniu się z Augustowa, wojska niemieckie nadal okupowały powiat suwalski i sejneński.

Przypisy bibliograficzne.

Najważniejszymi źródłami dla poruszonego tematu są:

- Archiwum Tymczasowej Rady Obywatelskiej. Archiwum Państwowe w Suwałkach,
- Akta Towarzystwa Straży Kresowej — w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Publikacje:

Łosowski Piotr, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918—1920*, Warszawa 1966; Rudnicki Adam, *●krąg Suwalski Polskiej ●rganizacji Wojskowej. Praca i walka*, w: „Polska Zbrojna”, s. 238—254; Smoleński Józef, *Walki polsko-litewskie na Suwalszczyźnie we wrześniu 1920*, Warszawa 1938; *Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, Białystok 1963.

Przypisy:

1. Akta Tymczasowej Rady Obywatelskiej (TRO), t.10 s.t.
2. AAN, Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich, cz.I, t.2, s. 48.
3. Stanisław Szczęsnowicz, *Historia uwolnienia Suwalszczyzny spod okupacji niemieckiej i litewskiej*, Łomża 1934, s.4—5.
4. Władysław Wielhorski, *Polska i Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 7947, a.322,
5. Eugeniusz Romer, *Spis ludności w 1916 na kresach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich w 1919 r.*, Lwów 1919.

Krzysztof Filipow

Źródła do dziejów wojskowych Białostoczczyzny w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie powstał w 1965 r. w strukturze zbliżonej do obecnej. Nastąpiło to w wyniku połączenia Polskiego Ośrodka Naukowego i Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego.

Formalnie Instytut Historyczny został założony 3 maja 1945 r. Wiązało się to z decyzją jałtańską i przewidywaniem niemożności powrotu dużej części żołnierzy PSZ do kraju. Zaistniała więc potrzeba utworzenia instytucji, która przejęłaby wszystkie zbiory służby archiwalno-muzealnej Polskich Sił Zbrojnych. Do zbiorów nowej placówki miały też trafić wszystkie archiwa państwowe i wojskowe wytworzone w latach II wojny światowej na emigracji.

Już w maju 1945 r. za zgodą prezydenta Władysława Raczkiewicza zlecono wszystkim ministerstwom przekazywanie wytworzonych akt do tworzącego się Instytutu. Dekretem z 27 czerwca 1945 r. upoważniono dowódców wielkich jednostek do przekazywania pamiątek, znaków i odznaczeń na własność Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego. Tak narodził się Instytut, którego głównym zadaniem było przechowywanie i zabezpieczenie dokumentów i pamiątek narodowych pozostałych po Polskich Siłach Zbrojnych oraz urzędach i instytucjach działających w czasie wojny na emigracji.

Ważną datą w dziejach Instytutu był 1947 r. Wtedy to po rozwiązaniu PSZ na Zachodzie przekazano 27 sztandarów Instytutowi. Dołączyły one do sztandarów tych jednostek, które po 1939 r. nie zostały odtworzone. W ten sposób Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego został jedynym powiernikiem pamiątek narodowych. Wśród sztandarów znalazły się także sztandary jednostek z terenu Białostoczczyzny m.in. 1 p.uł. krechowickich (Augustów), 10 p.ułanów litewskich (Białystok), 2 p.uł. grochowskich (Suwałki).

Drugi człon późniejszego Instytutu Polskiego powstał jeszcze wcześniej w grudniu 1939 r. Działał pod nazwą Polskiego Ośrodka Naukowego. Jedy- nym i stałym czynnikiem działalności PON był rozrost księgozbioru, pomyśla- nego jako stała placówka naukowa na terenie Wielkiej Brytanii.

Myśl połączenia obu instytucji powstała już w 1960 r. Jednak trudności fi- nansowe oraz odmienne formy prawne działania instytutów nie pozwalały na szybkie połączenie. Dopiero uzyskanie osobowości prawnej przez Instytut Hi- storyczny w 1963 r. pozwolił na połączenie pokrewnych instytucji. W 1964 r. zatwierdzono nowy statut, nowo utworzonej instytucji pod nazwą Instytut Polski im. gen. Sikorskiego i zarejestrowano ją w Departament of Education and Science.

W 1973 r. nastąpiło połączenie Polskiego Instytutu Historycznego z Instytu- tem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Zadaniem tej instytucji były stu- dia wojskowo-historyczne oraz historyczne. Do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego wszedł on jako samodzielny Oddział Ealing. Do dziś zaj- muje się działalnością wydawniczą Instytutu publikując serię „Materiały i Do- kumenty”.

Ostatnim członem połączonym z Instytutem jest Studium Polski Podzie- mnej. Od marca 1988 r. Studium stanowi część Instytutu Polskiego zachowu- jąc swoją odrębność. Studium Polski Podziemnej 1939—1945 utworzone w 1947 r. miało statutowo zbierać dokumenty związane z działalnością Armii Krajowej w kraju. Włączono do nich m.in. dokumenty Oddziału VI Sztabu Głównego PSZ na Zachodzie oraz Wydziału do Spraw Krajowych Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych w Londynie. Wśród dokumentów przechowywanych w Studium znaleźć można wiele interesującego materiału do dziejów ZWZ-AK na Białostoczczyźnie, Nowogródzczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Ziemi Wileńskiej. Nie brak również archiwaliów do biografistyki ludzi związanych z naszym regionem np. gen. Nikodema Sulika, płk. Władysława Liniarskiego i innych.

Nie można też zapomnieć o zbiorach muzealnych Instytutu, gdzie znajdują się liczne pamiątki po pułkach stacjonujących przed wojną na Białostoczczyźnie. Szczególnie bogato reprezentowane są wszystkie pułki jazdy, pamiątki po których eksponuje się w Sali Kawalerii Instytutu. Związka Muzeum była komórka muzealna, utworzona w 1941 r. przy Kwaterze Polowej Naczelnego Wodza w Gasku w Szkocji. Celem muzeum było w czasie wojny zebranie jak największej liczby pamiątek po żołnierzach PSZ. W 1942 r. podobne komórki muzealne powstały w Rosji Sowieckiej, Persji, Iraku, Egipcie i Palestynie. W późniejszym okresie także we Włoszech oraz jako muzeum wojskowe na Środkowym Wschodzie. Po wojnie wszystkie te komórki muzealne połączono w jedno muzeum w Banknocku w Szkocji. Zaś po utworzeniu Instytutu Historycznego zbiory te (30.000 eksponatów) przewieziono do Londynu.

Najistotniejszą rolę w bieżącej działalności Instytutu spełnia archiwum. Zebrane w nim materiały to nieprzebrana skarbnica wiedzy o Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, działalności Rządu Polskiego na Uchodźstwie i wojennym wkładzie Polski w okresie II wojny światowej. Najcenniejszym z naszego punktu widzenia będzie niewątpliwie zespół relacji związany z kampanią wrześniową 1939 r. Owe relacje, a nieraz także kroniki pułkowe i raporty, pisane były już we wrześniu i październiku 1939 r., a także w Armii gen. Andersa i polskich obozach wojskowych w Niemczech po zakończeniu działań wojennych.

Sam pomysł utworzenia ośrodka archiwalnego wyszedł od historyków w wojskowych mundurach. Już w marcu 1940 r. powstało w Paryżu Wojskowe Biuro Historyczne. Jego głównym zadaniem była opieka nad archiwaliami wywiezionymi z Polski. Po klęsce Francji Naczelnny Wódz gen. Sikorski 30 sierpnia 1940 r. utworzył Archiwum Wojskowe z zadaniem gromadzenia i zabezpieczenia akt i dokumentów wojskowych. Powstały wtedy następujące komórki archiwalne: Archiwum i Muzeum Sił Zbrojnych w Szkocji, Muzeum Polowe nr 1 w Neapolu, Archiwum i Muzeum nr 2 w Kairze, Biuro Dokumentów (najpierw na Środkowym Wschodzie) w Rzymie, Biuro Historyczne Sił Powietrznych, Biuro Historyczne Marynarki Wojennej. W kwietniu 1941 r. w związku z zagrożeniem lotniczym Londynu załączek Archiwum Naczelnego Wodza przeniesiono do Szkocji.

W dniu 20 grudnia 1941 r. archiwum zostało podporządkowane szefowi Gabinetu Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych. Archiwum działało od stycznia 1942 r. w Gasku, gdzie rozwinięto szeroką działalność wszystkich służb archiwalnych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W jej wyniku 11 maja 1942 r. gen. Sikorski wydał rozkaz precyzujący cele i zadania Archiwum Sił Zbrojnych. Zobowiązał on dowódców wielkich jednostek — szefa Kierownictwa

Marynarki Wojennej i Inspektora Polskich Sił Powietrznych do przekazywania akt o znaczeniu historycznym do Archiwum Sił Zbrojnych. Jednak dopiero we wrześniu 1944 r. opracowano projekt organizacji Służby Archiwalno-Muzealnej.

Rozkazem ministra Obrony Narodowej z 27 stycznia 1945 r. gen. Mariana Kukieła powołano ją do życia. W maju 1945 r. archiwum stało się częścią powołanego Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego.

W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie przechowywane są cenne materiały związane z dziejami Białostoczczyzny w II wojnie światowej.

Najistotniejsze do badań nad wojną 1939 r. będą archiwalia zgrupowane w zespole relacji (sygn. B.I.). Znajdujemy tam materiały do dziejów obrony Białegostoku, 18 Dywizji Piechoty w tym 33 pp z Łomży, 18 pal z Ostrowi Mazowieckiej i innych.

Niewątpliwie interesujące będą „Moje wspomnienia wojenne” Alfredy Olszyny-Wilczyńskiej spisane w Paryżu 30 XI 1939 r. (2 wersja zdarzeń pod Grodnem z lipca 1942 r. spisana w Londynie) — sygn. B.I./70/A. Do tego należy dołączyć „Raport bojowy sztabu” grupy gen. Przeździeckiego (Kowno 11 X 1939 r.) oraz „Sprawozdanie z przebiegu służby na stanowisku Kierownika Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojskowego DOK III autorstwa mjr. dypl. Franciszka Wysłoucha (Francja listopad 1939).

Do dziejów 71 pp najbardziej przydatna będzie: „Przebieg działań 71 pp w wojnie roku 1939” ppłk. dypl. Adama Zbijewskiego spisany w Vichy 25 kwietnia 1940 r. — sygn. B. I.14 e. Nie sposób pominąć archiwaliów do 29 Dywizji Piechoty z Grodna. W jej składzie walczył m.in. 41 pp z Suwałk. Do najcenniejszych relacji zaliczymy m.in.: „Sprawozdanie z okresu kampanii wrześniowej” por. Teodora Albrechta (m.p. 3 XII 1945 r.), „Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.” por. Józefa Sawickiego (24 X 1945 r.) oraz relacje ppor. Antoniego Popka (Paryż 30 XI 1939 r.), ppor. Ludwika Kozłowskiego (m.p. 19 II 1942 r.) i ppor. Karola Stanisława Piętosiewicza (24 X 1945 r.). Wszystkie one znajdują się pod sygnaturą B.I.80/B.

Z materiałów do działań Podlaskiej Brygady kawalerii (sygn. B.I.17 f) wymienimy relacje 14 DAK. Wśród nich: mjr. Andrzeja Paulo de Silvy, adiutanta 14 DAK (21 XI 1945 r.), kpt. Wiktora Zahorskiego (4 III 1946 r.) oraz ppor. Edmunda Zielińskiego (4 XII 1945 r.). Cennym będzie „Dziennik działań 1 baterii 14 DAK” ppor. Tomasza Lezchenfelda oraz „Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.” kpt. Wiktora Zahorskiego (Welmanhorst 15 X 1945 r.). Ten sam autor pozostawił też opis czynności od 1 do 13 IX w ramach Podlaskiej i od 14 IX do 6 X 1939 r. w ramach Suwalskiej Brygady Kawalerii.

Bogaty jest materiał wspomnieniowy do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W jej składzie walczył m.in. 42 pp z Białegostoku. Zebrano w latach wojny relacje: ułana Stanisława Lubienieckiego, zwiadowcy konnego 42 pp (27 II 1946 r.), por. Feliksa Kępy — „Praca zimowa” (m.p. 21 II 1942 r.), ppor. Jana Władysława Kurasia — „Relacje z 1939 r.” (1945 r.), por. Edmunda Nieste-

rowicza — „Ankieta wojenna” (m.p. 3 II 1942), ppor. Edwarda Buski (24 XI 1945 r.), plut. pchor. Waleriana Korwin-Krukowskiego (kwestionariusz i ankieta), ppor. lekarza Waleriana Terajewicza (Działal-Abad 16 VII 1942), ppor. Ludwika Mikulskiego — „Relacja z przebiegu działań”, por. Marcina Czerniawskiego — „Sprawozdanie uczestnika walk wrześnieowych 1939 r.” (m.p. 16 XI 1943 r.) oraz kpt. Bolesława Uchmana — „Ankieta uczestnika walk wrześnieowych 1939 r.” Wszystkie one znajdują się pod sygn. B.I.14 d.

Z 18 Dywizji Piechoty z Łomży najcenniejsze będzie niewątpliwie: „Sprawozdanie z działalności bojowej 18 DP” płk. dypl. Jan Bigo — dcy artylerii dywizyjnej (Brighton 18 V 1945) — sygn. B.I.14A. Do dziejów 33 pp należy też wykorzystać relacje: kpt. Zygmunta Branickiego (20 IX 1943 r.), ppor. Pogroszewskiego — „Praca zimowa dla oficerów” (8 III 1941 r.), ppor. Jerzego Antosiewicza (28 XI 1945 r.) i por. Adama Łempickiego (24 III 1942 r.) „Sprawozdanie z przebiegu działań 5 komp. 33 pp” i „Fragmenty z wojny 1939 r.” ppor. Wacława Gorczyńskiego z 1942 r. Znajdują się one pod sygn. B.I.14 c.

Przebieg wojny 1939 r. w 18 pułku artylerii lekkiej z Ostrowi Mazowieckiej odtwarzać będziemy z relacji por. Kazimierza Telesfora Lewińskiego. Cenne też będą: „Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.” por. Maksymiliana Czarneckiego (9 XI 1945 r.) oraz relacje por. Władysława Wujka (2 XII 1945 r.) i ppor. Edwarda Ossowskiego (Paryż 27 XI 1939 r.). Znajdują się one pod sygn. B.I.14 f.

Warto też wspomnieć o relacjach 10 p.uł. Zostały one już w większości wykorzystane w pracy Jerzego Adama Dąbrowskiego o dziejach tego pułku. Autor pozostawił w archiwum Instytutu bogatą kolekcję wypisów do historii 10 p.uł. i 5 p.uł. z Ostrołęki. W kolekcjach też, jak i aktach pułkowych odnajdujemy gross materiałów do biografii osób pochodzących z Białostoczczyzny m.in. gen. Nikodema Sulika, gen. Jerzego Jastrzębskiego czy płk. pilota Władysława Urbanowicza.

Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie to „strażnik prawdy historycznej o Polsce”. Bez uwzględniania przechowywanych tam materiałów źródłowych nie może powstać żadna rzetelna praca o dziejach wojskowych Białostoczczyzny w latach II wojny światowej.

Eugeniusz Bernacki

Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszczy*

Po ustabilizowaniu się politycznej i gospodarczej sfery życia w wyzwolonej w 1918 r. Polsce przystąpiono do organizacji i rozbudowy poszczególnych jej dziedzin, a w tym także ochrony zdrowia jej obywateli. W tym pionie szczególne zaniechania dotyczyły leczenia w zakresie zdrowia psychicznego. Były one odczuwalne na terenie całego kraju, ale wyraźnie ostrzej zaznaczały się po prawej stronie Wisły. Wprawdzie istniała Klinika Neurologiczno-Psychiatryczna Uniwersytetu USB w Wilnie i podobna Uniwersytetu J.K. we Lwowie, ale ich pojemność łóżkowa była daleka od zaspokojenia potrzeb w tym zakresie połowy kraju. Szpitale powiatowe, czy też inne, tą dziedziną medycyny nie zajmowały się; nie dysponowały ku temu odpowiednimi warunkami. W Białymstoku dopiero w końcu lat trzydziestych Szpital Żydowski jako pierwszy i na razie jedyny w województwie zorganizował oddział dla psychicznie chorych¹. W tych warunkach zrodził się poważny nacisk społeczny na rozwiązanie tego uciążliwego i trudnego zagadnienia. Fizycznym i namacalnym jego wyrazem było powstanie „Białostockiego Związku Międzykomunalnego dla Założenia i Utrzymania Wojewódzkiego Zakładu Psychiatrycznego”^{2,3}. Zrzeszał on znane i znaczące osobistości, ale głównymi jego członkami były Rady Powiatowe i Wojewódzkie (Sejmiki) m.in. Rada Stolicy przystąpiła do Związku w 1932 roku. „Członkowie” wpłacali odpowiednie udziały pieniężne, które w sumie miały być podstawowym funduszem budowy szpitala i jego działania. W zamian zbudowany szpital w pierwszym rzędzie przyjmowałby do leczenia chorych z regionu członków Związku.

Pomysłodawcą, propagatorem, założycielem i długoletnim prezesem Związku oraz rzeczywistym budowniczym szpitala był dr Zygmunt Brodowicz — naczelnik Wydziału Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Dr Brodowicz (pułkownik) po odejściu z wojska objął wyżej wymienione stanowisko w dniu 4.02.1928 r. i należy przypuszczać, że niezwłocznie przystąpił do organizacji Związku (ryc. 1). Zachowały się tylko pojedyncze dokumenty Związku i o jego działalności wiadomo głównie z dostępnych sprawozdań szpitalnych** i wspomnień pojedynczych osób. Związek zgromadził fundusze, a także przy wysokiej randze swoich „członków” mający szeroki dostęp do gwarantowanych kredytów bankowych przystąpił do poszu-

* W historii Szpitala czterokrotnie zmieniano jego nazwę wykazaną w niniejszym opracowaniu i dlatego w tytule posłużyłem się ich skrótem.

** Zachowała się Kronika Szpitala niewolna jednak od subiektywizmu.



Ryc. 1.

Dr Zygmunt Brodowicz — budowniczy Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszczy.

kiwania odpowiednio tanich placów, materiałów itp., by stosunkowo skromnymi środkami osiągnąć swój cel — tj. budowę szpitala psychiatrycznego. Taka okazja rychło się znalazła w niedalekiej Choroszczy.

W 1846 roku Krzysztof A. Moes na wykupionym od hr. Honoraty De Moni (1836 r.) folwarku w Choroszczy założył fabrykę sukna, koców i kortu.⁴ Fabrykę tę rozbudowywał i rozwijał; na początku naszego stulecia była ona największym zakładem tego typu na ziemiach polskich. Pracowało w niej 2 tys. ludzi (na IV stronie okładki ogólny widok tej fabryki). W jej skład wchodziło ponad 60 budynków, różne urządzenia techniczno-socjalne, a także anglikański kościół: W 1915 r. cofająca się armia rosyjska po zdemontowaniu i zabranii wszelkich maszyn główne budynki wysadziła w

powietrze, a resztę wraz z pałacykiem w dniu 12 sierpnia spaliła. Po wojnie ruiny wraz z gruntami od Moesów odkupili Woźniakowie (wg jednych źródeł z Poznania, a innych z Sosnowca) z zamiarem odbudowy i uruchomienia fabryki. Okazało się, że ich zamiary są nieosiągalne z uwagi na zbyt wysoki koszt. Nowi właściciele znaleźli się w sytuacji przymusowego sprzedawcy. Tak doszło do kontaktu między Woźniakami, zainteresowanymi szybką sprzedażą blokującej ich kapitały posiadłości i Białostockim Związkiem Międzykomunalnym zainteresowanym jej tanim kupnem. Transakcję kupna-sprzedaży ruin fabryki wraz ze 141 ha gruntów zawarto w 1929 r. Głównie względy oszczędnościowe zdecydowały, że na szpital został wybrany obiekt pofabryczny. Skąpe fundusze zmuszały do wyzyskania istniejących budowli do ich remontu i przeobrażenia z hal fabrycznych na sale szpitalne. Z nadzieją zapatrywano się na rozległe grunty — przyszłe gospodarstwo przyszpitalne.

Koszt remontu i adaptacja budynków (ponad 50 numerowanych — w tym niektóre pod tym samym numerem oznaczano literą a, b, c) do 1934 r. wynosił 3 mln zł, ale już w 1930 r. przyjęto do szpitala pierwszych chorych. Szpital nazwano „Białostocki Wojewódzki Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych”, a jego kierownikiem został dr Stanisław Deresz.

W 1932 r. szpital liczył już 480 łóżek⁵, a w 1933 roku — 800 łóżek. Docelowo zakładano 1000 łóżek, ale w 1934 r. postanowiono ich liczbę utrzymać na poziomie 800, a natomiast rozszerzyć tzw. opiekę pozazakładową. Spokojnych chorych za opłatą (1 zł za dzień pobytu) oddano pod opiekę rodzin zamieszka-

łych w odległości 8—10 km od szpitala. Była to opieka typu adneksyjnego tzn. chorzy mieszkali poza szpitalem, ale byli w ścisłej z nim łączności, korzystali z jego fachowej opieki, ubioru, bielizny osobistej i pościelowej, łóżek, ustalonego sposobu leczenia, leków i urządzeń. Tę formę leczenia pierwszy i jedyny w kraju zastosował właśnie szpital w Choroszczy. Z tej formy leczenia w 1933 r. korzystało już 250 chorych, a w 1934 450 chorych. Ta ostatnia liczba napewno nie zmniejszała się do 1939 r. (a mogła być w niektórych okresach nieco wyższa). Nominalnie szpital dzielił się na oddział psychiatryczny i neurologiczny, co nie miało odzwierciedlenia w podziale zatrudnionych lekarzy jak i sprawozdaniach szpitalnych. Od 1935 r. neurologia dysponowała 1-, 2-, 3-osobowymi salami.

Przy tej liczbie chorych w szpitalu było etatowo zatrudnionych nie więcej niż 15 lekarzy (np. w 1933 r. było ich 10, a zaś w 1934 — 12.

I tak w 1934 r. byli zatrudnieni lekarze:

- | | |
|-----------------------------|-------------------------|
| 1. Janina Bernasiewicz | 7. Zygmunt Sieńkowski |
| 2. Włodzimierz Bernasiewicz | 8. Jan Szczeniowski |
| 3. Stanisław Emilianowicz | 9. Stanisław Sadowski |
| 4. Stefan Fundowicz | 10. Moryc Sorota |
| 5. Aleksander Rolecki | 11. Walerian Terajewicz |
| 6. Henryk Rożkowski | 12. Jan Traczyński |

Pomagali im w pracy lekarze praktykanci (stażyści? specjalizujący się?) w ilości: 3—5.

Przebywający w szpitalu chorzy byli leczeni z powodu 22 różnych, podstawowych chorób, ale najwięcej z powodu schizofrenii i kolejno — niedorozwoju umysłowego, padaczki, porażenia postępującego oraz zaburzeń psychicznych po urazach, a następnie pochodzenia miażdżycowego. Rekrutowali się prawie z całej Polski, ale od 1934 r. najwięcej z Warszawy, woj. białostockiego, a następnie z warszawskiego. Jakoby główną przyczyną skierowań chorych z odle-

Ryc. 2.

Grupa pracowników Szpitala na statku przewożącym do kraju zamieszkałych we Francji psychicznie chorych Polaków. W pierwszym szeregu dyrektor dr Deresz (w kapeluszu), trzeci od lewej dr Z. Sieńkowski.



głych województw było stosowane wyłącznie w Choroszczy leczenie pozazakładowe — znacznie tańsze od szpitalnego. Zgodnie z umową międzynarodową chorych psychicznie obywateli polskich mieszkających na terenie Francji przywożono do kraju i hospitalizowano w Choroszczy (ryc. 2.). Wśród leczonych chorych byli także nieliczni obcokrajowcy.

Szpital posiadał własne laboratorium składające się z działu anatomiczno-histologicznego, chemiczno-biologicznego i doświadczalnego. Kierownikiem całości był dr Stanisław Hryniewicz. Stosowane tu badania przeprowadzano nowoczesnymi w owych czasach metodami. Ponadto szpital dysponował własną apteką, gabinetem dentystycznym z lekarzem dentystą i prosektorium z pracownią histopatologiczną, wyodrębnionym cmentarzem, kościołem (w pierwszych latach była tymczasowa kaplica w budynku nr 48) i kinem. Do usług religijnych było zatrudnionych 2 kapelanów (katolicki i prawosławny). Pracownicy otrzymali specjalne, odrębne umundurowanie co niewątpliwie było zasługą byłego pułkownika dr Brodowicza.

Personel administracyjny szpitala liczył do 40 osób (37 w 1934 r.). W jego składzie 60% stanowiły pielęgniarki, a reszta — to urzędnicy i inne potrzebne do funkcji szpitala zawody. Do bezpośredniej obsługi chorych i sal szpital zatrudniał około 80 sanitariuszy obojga płci.

Nie mając własnej aparatury rentgenowskiej i odpowiedniego ku temu personelu, szpital korzystał z usług Zakładu Rentgenologicznego w Białymstoku, któremu z tego tytułu płacił 2 tysiące zł rocznie. *

Zgodnie z regulaminem szpitala praca lekarzy odbywała się w godz. 8,00—13.00 i 17.00—18.00. Konferencje lekarskie odbywały się dwa razy tygodniowo, a raz w tygodniu o godz. 20 były zebrania referatowe. Lekarze brali czynny udział w życiu i działalności Polskiego Zrzeszenia Lekarzy Woj. Białostockiego. Przeciętnie wygłaszali tu rocznie około 10 referatów.⁶ W latach 1931—33 dr Deresz był członkiem zarządu, a od 1933 r. wiceprezesem Zrzeszenia. Jedno zebranie rocznie odbywało się na terenie szpitala w Choroszczy. W 1936 r. dr Deresz został prezesem Towarzystwa Eugenicznego mającego szeroki wachlarz działalności m.in. zwalczanie prostytucji i chorób wenerycznych, pomoc biednym rodzinom, a zwłaszcza biednym i upośledzonym fizycznie i umysłowo dzieciom⁷. W maju 1938 r. szpital był miejscem krajowego zjazdu psychiatrycznego.

Opiekę nad pacjentami wypisanymi do ich rodzin szpital kontynuował poprzez zorganizowaną przez siebie Przychodnię Psychiatryczną w Białymstoku, a utrzymywaną przez powołane w tym celu Towarzystwo Opieki nad Psychicznymi Chorymi. Lekarze szpitalni pełnili w niej dyżury bezpłatnie. Tu należy dodać i podkreślić, że Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku w ramach tzw. pomocy specjalistycznej zatrudniała po jednym lekarzu ze wszystkich specjalności z wyjątkiem psychiatrii, co przy tej ilości chorych jest sprawą niezrozumiałą.

* Własną pracownię rtg uruchomiono dopiero w 1938 r.

miałą^{8,9}. Ponadto w dostępnych sprawozdaniach nie stwierdziłem, by wypłaçała jakiegokolwiek sumy na tę specjalność lub z tytułu tej specjalności. Powołanie i prowadzenie Przychodni Psychiatrycznej wypełniało więc poważną lukę w lecznictwie, a ponadto było dobrodziejstwem dla chorych i ich rodzin. W planach szpitala było założenie takich przychodni w innych z większą ilością chorych województwach, ale brak dokumentów nie zezwala na potwierdzenie ich realizacji.

W pierwszych latach istnienia szpitala zorganizowano kurs dokształcający dla sanitariuszy /szek/ do poziomu 7 klas szkoły powszechnej. Świadectwo ukończenia szkoły w 1933 r. uzyskało 45 osób; 6 osób musiało odejść z pracy z powodu niezdanych egzaminów. Prócz tego prowadzono także kursy dokształcające z zakresu psychiatrii dla pielęgniarek i personelu administracyjnego. Należy podkreślić, że zespół sanitariuszy rekrutował się głównie z miejscowych mieszkańców i należne wykształcenie uzyskał w Szpitalu.

W zakres aktualnego leczenia w owych czasach wchodziła także terapia zajęciowa. Przebywający w Szpitalu chorzy w zależności od ich stanu fizycznego, psychicznego, zawodu i wykształcenia pomagali w pracach na roli, przy ogrodnictwie, przy hodowli bydła, owiec, świń i różnego rodzaju warsztatach rzemieślniczych. W ramach zajęć terapeutycznych prowadzono tu różnego rodzaju wytwórczość artystyczną — jak wyrób zabawek, haftów, rzeźb, obrazów itp. Działalność ta prócz efektu leczniczego miała niewątpliwy, korzystny wpływ na finanse szpitala. Należy dodać, że obok terapii zajęciowej chorzy korzystali także z rozrywek — jak kino, zabawa taneczna (raz w tygodniu — przygrywała szpitalna orkiestra), biblioteka, świetlica itp.

Drugim, niewątpliwie liczącym się w budżecie czynnikiem było własne gospodarstwo rolne (141 ha) zwane tu folwarkiem. Hodowano tu konie, krowy, owce, drób, ryby, a nawet pszczoły. Uprawiano wszystkie potrzebne zboża, ziemniaki, łąki, a nawet kopano torf. Około 15 ha zajmowały ogrody owocowo-warzywne. Były tu oszklone oranżerie, 60 skrzyń inspektowych oraz belgijskie skrzynie na pomidory po 20 okien. Tylko w 1933 r. założono 200 okien inspektowych. Efekty i plony tej działalności przede wszystkim służyły szpitalowi, obniżały koszt jego utrzymania, a więc i chorego. Dochód z nadwyżek działalności rolniczo-gospo-technicznych (w tym prąd elektryczny dla miasta i inne) w 1933 r. wynosił gospodarczo 127072 zł. Dodać należy, że do prowadzenia działalności rolniczo-hodowlanej szpital przygotował odpowiednie magazyny zbożowe, okopowe, lodownię, piekarnię, masarnię itp. Szpital dysponował poza tym własną elektrownią, wodociągiem i kanalizacją. Należy dodać, że kilkaset (200 w 1934 r.) punktów świetlnych szpital odpłatnie zainstalował pobliskim mieszkańcom miasta.

Tak szeroka działalność Szpitala wymagała wiele zmysłu organizacyjnego, nakładu pracy i inwencji ze strony kierownictwa, a zwłaszcza dr Brodowicza i Deresza. Do działalności rolniczo-ogrodniczo-technicznej zatrudniono 34 pracowników.

W 1934 r. (dane z lat następnych zaginęły) nad 800 chorymi przebywającymi w szpitalu oraz 450 pozostającymi w opiece pozazakładowej czuwało, administrowało i leczyło 127 osób. Łącznie z pracownikami rolniczo-ogrodniczo-technicznymi Szpital zatrudniał 161 osób.

Gospodarczy i samodzielny charakter Szpitala miał niewątpliwy wpływ na koszt pobytu w nim chorego. W 1934 roku dzienny pobyt chorego kosztował szpital 3,23 zł w czym samo wyżywienie 0,59 zł (w 1933 r. koszt dzienny wynosił 3,04 zł). Taksa szpitalna w okresie 1932—35 wynosiła 2,0—2,5 zł za leczenie pozazakładowe i 4,0—9,0 (w klasie I) za leczenie szpitalne. Niektórym chorym Związek międzynakładowy dopłacał za leczenie.

Różnice w opłatach szpitalnych na i za chorego oraz dochód z działalności gospodarczej kierownictwo poza inwestycjami diagnostyczno-terapeutycznymi przeznaczało na odbudowę i przeróbki następnych budynków pofabrycznych* oraz na ulepszenie budynków już przez szpital użytkowanych. Wiele troski, wysiłków i środków poświęcono podniesieniu estetyki placów, alej, ułożenia chodników i krawężników, zasianiu trawników i kwietników, budowie fontann//, uporządkowaniu parku i rowów odwadniających, zasadzeniu drzew owocowych itp. Jeden z budynków wyremontowanych Szpital wyposażył i utrzymując go gospodarczo, przeznaczył na jedyną w Choroszczy szkołę powszechną (podstawową). Z innych działań Szpitala na rzecz miasta należy wymienić wydawanie w okresie zimowym 50 obiadów dziennie bezrobotnym oraz dokarmianie 70 biednych dzieci w szkole. Szpital współdziałał w prowadzeniu straży ogniowej, kasie samopomocy, „Strzelca”, PCK itp. Kino szpitalne i biblioteka były dostępne wszystkim mieszkańcom miasta, a ponadto, jak wyżej wspomniano, spora ich liczba korzystała z wytwarzanej w Szpitalu energii elektrycznej.

Szpital poprzez opiekę pozazakładową także do wsi wnosił pozytywne elementy. Suma 30 zł miesięcznie za jednego pacjenta była liczącą się pozycją w budżecie wiejskiej rodziny, ale by do niej uzyskać dostęp musiała ona przed komisją szpitalną wykazać się odpowiednim porządkiem i czystością swojego domu oraz jego obejścia, należycie prowadzonym gospodarstwem, a także kulturą osobistą. Ten sposób dorabiania przez jednego gospodarza był niewątpliwym bodźcem dla jego sąsiadów. Ponadto we wsiach, gdzie było więcej osób w opiece, szpital dla gospodyń wiejskich prowadził kursy szycia, haftu, gotowania, uprawy i użytkowania lnu itp. Ponadto zakładał na wsi świetlice, budował łaźnie.

Na terenie szpitala w budynku lla i 19 mieściły się odpłatne 2—8 pokojowe mieszkania dla pracowników. Obok Szpitala zbudował dom dr Brodowicz, by cieszyć się widokiem swojego życiowego dzieła. Zamieszkał w nim po przejściu na emeryturę w 1936 r. Nie przypuszczał, że jego dom odegra jeszcze jakąś rolę w historii szpitala.¹⁰

* Zakończono je w 1938 r.

Na przełomie sierpnia i września 1939 r. do szpitala w Choroszczu przetransportowano 400 chorych ze szpitala św. Jana Bożego w Warszawie.¹¹ Należy podkreślić, że szpital stale borykał się z trudnościami finansowymi, ale pokonywał je głównie ilością pacjentów w czym liczący się udział miała opieka pozazakładowa.

Działania wojenne we wrześniu 1939 r. nie miały istotnego wpływu na szpital, ale ich następstwa okazały się w dalszym etapie brzemiennie. Białostoczczyna znalazła się w granicach ZSRR. Armia Czerwona wkroczyła na te tereny jako „wyzwolicielka” od „polskich panów” dla tego szpitala, jako wyraz opieki społecznej, nie mogły być przedmiotem ataku. W ZSRR leczenie było bezpłatne; Szpital przeszedł na państwowe utrzymanie. Zwiększyła się liczba chorych szpitalnych w opiece pozazakładowej.

Atak nowych władz nastąpił nie na instytucję, a na jej pracowników. Aresztowano dr Deresza (zginął jakoby w Brześciu). Nowym dyrektorem został lekarz o nie ustalonym obecnie nazwisku (Żyd). NKWD wywiozło z Choroszczu w głąb ZSRR wiele rodzin w tym także lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników szpitalnych, ale szpital funkcjonował nadal. Sowieci na pewno nadalali mu swoją, odrębną nazwę, ale dziś nie sposób jej ustalić, Przepelnienie szpitala spowodowało, że za zgodą dr Brodowicza 34 chorych umieszczono w części jego siedmiopokojowego domu.

Białostoczczyna po wrześniu 1939 r. znalazła się w strefie przygranicznej. Do strefy tej dowództwo Czerwonej Armii przesunęło dziesiątki dywizji; zaczęto budować umocnienia, fortyfikacje i lotniska. Tworzono nowe bazy i punkty dowodzenia. W sferze zainteresowania armii znalazł się Szpital w Choroszczu.

Rozległy, ogrodzony kompleks budynków położony na uboczu, nad błotnistą rzeką, dysponujący własną elektrownią, kanalizacją, ogrzewaniem, wodociągiem i wszelkimi urządzeniami gospodarczo-technicznymi stanowił wymarzony obiekt do urządzenia tu bazy wojskowej. Decyzję podjęto w grudniu 1940 r.: chorych ewakuować do szpitali psychiatrycznych w głąb ZSRR, a pomieszczenia szpitalne przekazać w całości armii. W styczniu 1941 r. chorych transportem kolejowym wywieziono do Mińska, Tweru, Smoleńska, Riazania, Czerniowca, Dnietropietrowska, Winnicy, Kostromy, Kurska i Stara Wes. Pozostało jednak kilkudziesięciu chorych nie nadających się do transportu i ich umieszczono w budynku plebanii, a somatycznie chorych w części domu Brodowicza. W dalszym etapie dr. Brodowicza usunięto do dwuizbowego, pozbawionego okien i drzwi pomieszczenia, chorych zaś wywieziono do Czarnej Wsi. W domu dr. Brodowicza po remoncie miał zamieszkać generał. — Nie zdążył! Zostali także chorzy będący w leczeniu pozazakładowym. Byli ono nadal leczeni w dotychczasowy sposób przez pozostały personel, zgromadzony przy chorych umieszczonych na plebanii (około 100). Taki stan rzeczy istniał w chwili wkroczenia na Białostoczczynę Niemców w czerwcu 1941 r. Z nakazu niemieckiej komendantury polowej wieśniacy na określony termin zwieźli przebywających u nich na leczeniu pozazakładowym chorych do Choroszczu. Przywiezionych chorych łącznie z przebywającymi na plebanii Niemcy rozstrzelali w lesie koło Nowosiółek. W decyzji o losie tych chorych brał udział niemiecki lekarz sztabowy dr Canzler. Zachowa-

ły się księgi imienne z leczenia pozazakładowego zezwalające na określenie liczby i nazwisk pomordowanych. Wg Markuszewicza ogólna liczba rozstrzelanych wynosi 464 osoby¹². Ze stanu chorych pozazakładowych ocalało tylko kilka osób. Tragicznie zakończył się pierwszy i chyba najświetniejszy rozdział Szpitala Psychiatrycznego i jego chorych.

Niemcy na terenie byłego szpitala urządzili obóz dla sowieckich jeńców wojennych, a także ulokowali tu rannych czerwoarmistów leżących w białostockich szpitalach. Jedni i drudzy zginęli. W okresie późniejszym przebywali tam także jeńcy włoscy (po zerwaniu koalicji Włoch z Rzeszą Niemiecką). Niekonserwowane, pozbawione okien, drzwi i dachów budynki uległy znacznej dewastacji.

Zdewastowano wszelkie urządzenia gospodarczo-techniczne. Po wycofaniu się Niemców w 1944 r. budynki i teren szpitalny zajęły wojska sowieckie.

Brak szpitala psychiatrycznego w wyzwolonej Białostocczyźnie skłonił odpowiednie władze ochrony zdrowia w Białymstoku do otwarcia 60-lóżkowego oddziału psychiatrycznego w budynku sąsiadującym ze Szpitalem PCK (ul. Warszawska 29). Oddział prowadził dr W. Brühl — przysły profesor reumatologii w Warszawie. Wiadomym było, że jest to rozwiązanie doraźne i niedostateczne; powtórzyła się sytuacja sprzed 1930 roku.

Drugi rozdział szpitala w Choroszczu jest ściśle związany z osobą dr Bogdana Szymborskiego (ryc. 3). Lekarz ten znał Białostocczyznę i Białystok z okresu okupacji, a po jej wyzwoleniu prowadził dawny Szpital Sejmikowy w Knyszynie. Jeszcze jako student w latach przedwojennych był w jakiś sposób związany ze



Ryc. 3. Dr Bogdan Szymborski — odtwórca Szpitala po 1945 r. i dwukrotny jego dyrektor.

Szpitaliem w Choroszczu (w ankiecie personalnej brak bliższego sprecyzowania na ten temat), a ponadto jako stażysta w latach 1939—41 był zatrudniony w Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej USB, a następnie w Szpitalu Psychiatrycznym w Wilnie. Można przypuszczać, że miał wyraźne skłonności do tej specjalności. W 1945 r. wyjednał on u sowieckiego komendanta Choroszczu odstąpienie szpitalnego pawilonu nr 1, do którego odrestaurowania niezwłocznie przystąpili byli pracownicy Szpitala i miejscowa ludność. Do organizacji i doglądania robót dr Szymborski przyjeżdżał z Knyszyna, gdzie nadal był zatrudniony etatowo w szpitalu. We wrześniu 1947 r. 220-lóżkowy pawilon był gotowy¹³. Przyjęto pierwszych 167 chorych; zlikwidowano oddział psychiatryczny przy Szpitalu PCK. Przystąpiono do remontu pozostałych pawilonów opuszczonych przez Czerwoną Armię. Dziś nie sposób odtwo-

rzyć kolejności oddawania do użytku wyremontowanych pawilonów. Dyrektorem Szpitala został dr Szymborski i do pomocy miał 2 lekarzy. Szpital otrzymał nazwę „Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Choroszczy”. W 1950 r. Szpital liczył 756 łóżek i zatrudniał 6 lekarzy. W 1953 r. zmieniono w jego nazwie „Państwowy” na „Wojewódzki”. Na początku lat sześćdziesiątych rozebrano mury zrujnowanego kościoła, a cegłę z niego przejęła gmina. Na temat jej zużytkowania krążyły różne (i wcale nie chwalebne) mowy. W latach tych szpital obejmował region dawnego województwa białostockiego, warszawskiego i olsztyńskiego. W 1975 r. w Szpitalu hospitalizowano 1400 osób w tym 300 w opiece pozazakładowej.

Szpitałem zarządzali kolejno dyrektorzy: dr B. Szymborski do 1948 r., dr J. Bernasiewicz do 1953 r., dr Skibski do 1956 r., dr J. Bartoszewski do 1962 r., dr B. Szymborski do 1972 r., dr B. Domysławski do 1980 r., dr T. Borowski do 1985 r. i dr A. Kuczyński od 1985 roku.

W jednym z budynków Szpitala otrzymała pomieszczenie nowo powołana w 1954 r. Katedra i Klinika Psychiatryczna AMB. W 1957 r. Klinika otrzymała odrębny, dwupiętrowy, 70-łóżkowy, nowy pawilon. Pierwszym jej kierownikiem był doc. dr med. L. Korzeniowski, a obecnie prof. dr med. Z. Falicki. Do określenia obecnego statusu i działalności Szpitala zaaranżowałem spotkanie z jego aktualnym dyrektorem, dr A. Kuczyńskim, jego zastępczynią — dr J. Szymańską i byłym dyrektorem — dr T. Borowskim. Dlaczego dr Szymborski, pierwszy powojenny dyrektor i główny odtwórca Szpitala — opuścił Choroszcz już w 1948 r. — ? — wyjaśnienia nie uzyskałem. To było dawno — jeszcze przed ich zatrudnieniem. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że najprawdopodobniej ktoś lub coś zmusiło do opuszczenia Szpitala i zmiany środowiska. Natomiast co do samego Szpitala — aktualnie praca w nim odbywa się planowo i bez zakłóceń. Obecnie w 16 oddziałach leży 1050 chorych, a około 150 jest w opiece pozazakładowej. Do obsługi chorych zatrudnionych jest 100 lekarzy, 250 pielęgniarek, 350 sanitariuszy (i sanitariuszek) oraz 50 osób administracji. Ogólnie szpital zatrudnia 1020 osób, ale w trakcie pisania niniejszego opracowania* zmniejszył je do 960 osób. Dysponuje własną aparaturą rentgenowską i jej obsługą. Niedawno otwarto oddział internistyczny. — Szpital jest na utrzymaniu funduszu wojewody. Pobyt chorego w Szpitalu sprowadza się obecnie do rozpoznania i ustalenia sposobu leczenia, które u większości jest kontynuowane pod nadzorem poradni zdrowia psychicznego znajdującej się w każdym dawnym mieście powiatowym. Inny jest stosunek do terapii zajęciowej chorych. Obecnie w głównej mierze ma się ona odbywać przy tzw. stanowiskach chronionych w normalnych zakładach pracy, ale jest tu więcej teorii niż praktyki. Na sprawę tę Szpital jednak nie ma żadnego wpływu.

Każdy oddział od 1970 r. obejmuje opieką psychiatryczną określony teren — co pozwoliło na oszczędność łóżek (około 4 tys. w skali krajowej, a ponadto le-

* Styczeń 1993 r.

karze zatrudnieni w nim mają cały przekrój chorych. Ułatwia to pracę całemu personelowi, a także pobyt i standard życia chorym.

Szpital nadal prowadzi gospodarstwo rolne, ale jest ono obsługiwane wyłącznie przez najemnych pracowników. Pozbyto się uciążliwej i kosztownej opieki nad parkiem pałacowym. Aktualnie w skład Szpitala wchodzi 68 budynków z czego tylko 4 jest nowo zbudowanych. Niektóre pawilony rozbudowano (głównie w górę) uzyskując zwiększenie liczby łóżek. Gospodarstwo rolnogrodniczo-hodowlane zmieniło swe oblicze: inne czasy, inne warunki, wymagania i potrzeby. Aktualnie Szpital nastawił się na hodowlę świń; jest ich 400. Jest własna rzeźnia, masarnia i własne magazyny zbożowe. Jest także własny agregat, ale tylko na wypadek odcięcia dopływu prądu z sieci. Przy szpitalu jest czynna szkoła specjalna dla upośledzonych, leczonych tu dzieci. Jest kino, ale z uwagi na dostępność telewizji zatracił się sens jego użytku. Zatraciła się także potrzeba wydawanych przed wojną bezpłatnych obiadów i posiłków; obecnie wszyscy biedni z Choroszczy znaleźli zatrudnienie w Szpitalu. Ponadto wszyscy mieszkańcy w razie potrzeby uzyskują tu pierwszą pomoc lekarską; jest im dostępne laboratorium i gabinety fizykoterapeutyczne. Gmina korzysta ze znacznej powierzchni szpitalnego terenu, na którym zbudowano domy i inne urządzenia, a w tym także boisko.

Szpital choroszczański po dzień dzisiejszy jest największą jednostką tego typu po prawej stronie Wisły, ale istnieje obecnie szereg innych, liczących się szpitali lub oddziałów jak np. w Węgorzewie (250 łóżek), w Suwałkach (100 łóżek), Olsztynie, Abramowicach, Lublinie i innych,

Moich rozmówców niepokoi fakt, iż obecnie co czwarte przyjęcie szpitalne wiąże się z alkoholizmem, a do tego dodać należy narkomanów. Rocznie przyjmuje się 6 tys. pacjentów — łatwo obliczyć ile jest w tym alkoholików. Dla uzmysłowienia wielkości problemu podaję, że w choroszczańskim szpitalu w 1933 r. leczono w sumie 31 alkoholików i narkomanów i 44 w 1934 r.

A ustawa psychiatryczna? — Nie, nadal jej nie ma! Jej brak bardzo utrudnia pracę i działalność szpitali psychiatrycznych i psychiatrów. Jest jedynie instrukcja ministra zdrowia z 1952 r., która określa tylko warunki przyjmowania (lub nie) chorych do szpitala. Być może obecnie Rada Europy w związku z ochroną praw człowieka zmusi nasz rząd czy też parlament do wydania przez tyle lat oczekiwanej, bardzo potrzebnej ustawy.

Tak więc, ustawa, o którą od 1932 r. walczył dr Brodowicz i dr Deresz i której gotową wizję przedstawili już w 1934 r., do dziś znajduje się w martwym punkcie. No cóż, obecnie praca straciła na znaczeniu nie tylko w postępowaniu z chorymi w szpitalu.

Po złożeniu maszynopisu niniejszego opracowania do druku dyrekcja Szpitala w Choroszczu otrzymała /poprzez polskie MSZ i Min. Zdrowia/ w maju br. pismo ze szpitala w Kursku o leczonych tam choroszczańskich 247 chorych (ryc. 4); z Kostromia o 87 chorych i ogólne dane o około 100 chorych z Riazania. Z pism tych wynika, że prawie wszyscy chorzy zmarli w latach 1941—44 — w tym także wiele osób w wieku młodym (18—30 lat). Dysponentem tych chorych był NKWD.

Przypisy

1. E. Bernacki, Szpitalnictwo Cywilne w Dawnych Granicach Województwa Białostockiego — Okręgowa Izba Lekarska, Białystok, 1990.
2. Białostocki Związek Międzykomunalny dla Założenia i Utrzymania Wojewódzkiego Zakładu Psychiatrycznego. III Sprawozdanie z Działalności Białostockiego Wojewódzkiego Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych za rok 1933. Choroszcz 1934.
3. Białostocki Wojewódzki Szpital dla Psychicznie i Nerwowo chorych. IV Sprawozdanie za Rok 1934. Choroszcz, 1935.
4. M. Orłowicz, Przewodnik Ilustrowany po Województwie Białostockim. Związek Popierania Turystyki Województwa Białostockiego. Białystok, 1937.
5. Wojewoda Białostocki. Sprawozdanie Wojewody Białostockiego z Działalności Administracji Państwowej i Samorządów Województwa Białostockiego za okres 1 IV 1932 do 1 IV 1933 U.W. Wydział Samorządowy. Białystok (Wojewódzkie Archiwum Państwowe).
6. Polskie Zrzeszenie Lekarzy Województwa Białostockiego. 1924 — 1934. Białystok, 1934.
7. J. Wałęwski, Szpitale i zakłady na terenie Białegostoku. Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku, 1964, 10, 3.
8. R. Zabłotniak, Rys historyczny białostockiej służby zdrowia. Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku, 1968, 14, 3.
9. Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku. Sprawozdanie z Działalności za Rok 1936. Ubezpieczalnia Społeczna w B—stoku, Białystok 1937.
10. Z. Brodowicz, Do Feldkomendatury w Białymstoku — pismo z dn. 30.VI. 1941 r. (w archiwum szpitala).
11. A. Falkowski, Szpital św. Jana Bożego w latach 1939—1944, Rocznik Psychiatryczny, 1949, 37, 67.
12. R. Markuszewicz, Barbarzyńska likwidacja przez Niemców Szpitala Psychiatrycznego w Choroszcy. Rocznik Psychiatryczny, 1949, 37, 63.
13. Szlachowski, Opieka Zdrowotna w okresie 30-lecia PRL. Biuletyn Informacyjny 1/74 U.W. w Białymstoku, 1974.

Andrzej Majdowski

Rozważania o ewidencji zabytków architektury

Szeroko rozumiana inwentaryzacja zabytków ma u nas tradycje sięgające początków zeszłego stulecia, lecz nigdy nie udało się sfinalizować co bardziej ambitnych zamierzeń. W normalnej sytuacji niezbędny jest mecenat państwo-

wy, poparty odpowiednim zapleczem naukowym oraz stosowną służbą konserwatorską. Pod zaborami wszystkie warunki zostały spełnione w Prusach, a w efekcie pojawiły się inwentarze i katalogi zabytków Wielkopolski, Śląska, Pomorza — tyle tylko, że ułożone przez uczonych niemieckich, niezbyt skłonnych do rozróżniania dziedzictwa słowiańskiego i germańskiego. Z autonomicznej Galicji promieniowała światła myśl, lecz chronicznie brakowało środków materialnych na urzeczywistnienie wielu wspaniałych zamysłów. W zaborze rosyjskim, na przeszkodzie do sfinalizowania poczynień zrodzonych pod patronatem rządowym stanęły zrywy wolnościowe — rewolucja 1830 roku i powstanie styczniowe. Z kolei w półwieczu przed odzyskaniem niepodległości nie było mowy o jakichkolwiek formach instytucjonalnej opieki państwa, zaś przedsięwzięcia podejmowane przez organizacje społeczne z natury rzeczy nie mogły poszczycić się zadowalającymi rezultatami. Tym niemniej godna uwagi jest choćby akcja inwentaryzatorska Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości z lat poprzedzających pierwszą wojnę światową.

Owa pionierska praca nie poszła na marne, w okresie międzywojennym wzbogacając zasoby Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej, a następnie tworząc podwaliny pod czynne od 1929 roku — Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków.¹ Tutaj narodził się **Inwentarz topograficzny** zabytków sztuki w Polsce, po wydaniu kilku tomów ostatecznie zaniechany na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.² Jednocześnie wykluwały się nowe założenia, sformułowane w dostosowaniu do diametralnie zmienionej rzeczywistości, lecz pomijając samą retorykę — zarówno bardziej nowoczesne, jak i wyraźniej nastawione na kontynuację niż deprecjonowanie osiągniętego dorobku.³

Wszelako, wbrew postulatam i racjonalnym przesłankom, ciągłość została zerwana. W zamian pojawił się przykrojony na zupełnie inną miarę, skądinąd od początku doskonale redagowany, **Katalog Zabytków Sztuki w Polsce**, który w krajowych realiach osiągnął wymiar zgoła monumentalny. Z drugiej strony jest oczywiste, iż dzieło to powinno się realizować równolegle, a nie zastępczo, ponieważ wydawnictwom inwentarzowym z natury rzeczy przyświecają odmienne cele. Otóż dobrym prawem autorów każdego katalogu jest precyzyjne zakreszenie ram czasowych oraz ściśle wartościująca selekcja materiału zabytkowego.⁴ Pomijając sprawy czysto warsztatowe, wręcz o wszystkim przesądza tu dobór obiektów czy eksponatów, co zawsze powoduje swoiste wypreparowanie ich z naturalnego otoczenia. Natomiast przy pracy nad inwentarzem topograficznym mamy zwykle do czynienia jakby z odwróceniem sytuacji, gdyż można sobie wyobrazić, że osiągnięcie ideału polega tu na odwzorowaniu krajobrazu kulturowego. O stopniu deformacji decyduje przyjęta dokładność rejestracji, a nie kryteria estetyczno-chronologiczne, które zachowują swój status waloryzujący i porządkujący, lecz tracą rację bytu jako wyznaczniki wyboru.

Do fundamentalnych różnic metodologicznych należy także sposób wykorzystania źródeł. W **Katalogu Zabytków Sztuki** od dawna utrzymuje się chlub-

ny zwyczaj zestawiania na końcu każdego tomu dość obfitej literatury przedmiotu, a charakter wydawnictwa usprawiedliwia wyraźnie powierzchowną kwerendę archiwalną. W inwentarzach zaś cytowane *in extenso* wypisy źródłowe stanowią integralny składnik, podobnie jak możliwie szeroko prezentowany materiał ikonograficzny. Nie zastąpi ich najbardziej wyczerpujący opis aktualnego wyglądu czy zestaw współczesnych fotografii, zwłaszcza w architekturze, gdzie ewolucja kształtów i układu funkcjonalnego, tudzież zmienność artykulacji i detalu, należą do najbardziej naturalnych zjawisk.

Wydawany pod auspicjami Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk **Katalog** wyróżnia się poziomem merytorycznym, co wszakże nie usprawiedliwia rezygnacji z **Inwentarza**, ani nie rekompensuje jego braku. W konsekwencji nastąpiło bowiem drastyczne zawężenie horyzontu w postrzeganiu środowiska kulturowego. Wydaje się znamienne, że próby zaradzenia temu były podejmowane u progu przemian — na początku lat pięćdziesiątych, a w miarę upływu czasu zaprzestano nawet dyskusji, godząc się chyba z monopolistyczną pozycją **Katalogu**. Można przyjąć czystość intencji i dobrą wiarę, wynikającą z przeświadczenia o potrzebie skoncentrowania wysiłków na przedsięwzięciu rokującym nadzieje ukończenia w dającej się przewidzieć perspektywie, lecz nie sposób przejść do porządku nad samym problemem.

Biorąc pod uwagę uwarunkowania trzeba raczej pogodzić się z myślą, że reaktywowanie w pełnej postaci **Inwentarza topograficznego** nie jest w najbliższych latach zadaniem wykonalnym. Pozostaje więc uznać tę sytuację za stan adekwatny do naszej rzeczywistości albo próbować rozwiązań kompromisowych. Z najwyższym żalem wypada skonstatować, że w tym kierunku nie podążyła akcja ewidencji zabytków prowadzona pod patronatem Ośrodka Dokumentacji Zabytków. Dotyczy to zwłaszcza momentu, w którym zdecydowano się odstąpić od tzw. **zielonych kart**⁵, zastąpionych wprowadzonymi w 1975 roku — kartami białymi. Niestety, nawet przy najlepszych chęciach nie da się tego posunięcia nazwać zmianą jakościową.⁶

Nie dziwota więc, że na przygotowanych w Ośrodku syntetycznych zestawieniach ciężą przeróżne grzechy, w tym pierwotny — uzurpacja do wartościującego klasyfikowania. Opublikowany w 1964 roku **Spis zabytków architektury i budownictwa** poprzedziła ogólnopolska weryfikacja, a przez sito pięciostopniowej skali przepuszczono około 35 tys. obiektów. Inną przypadłością było śladowe wykazanie spuścizny powstałej po drugiej połowie ubiegłego stulecia. Gwoli prawdzie, tę abstrakcyjną cezurę przeflanowano z prestiżowego **Katalogu**, gdzie w najlepsze egzystowała po ostatnie czasy. Krótszy żywot miał niefortunny spis, powszechnie krytykowany za napiętnowanie pamiątek przeszłości klejmem, które przesądzało o losie wielu budowli, skazywanych na zagładę za przynależność do niższych klas.

Ale na tym nie koniec, bo gdy w 1971 roku ukazało się następne opracowanie — **Zabytki architektury i budownictwa w Polsce** — we wstępie odżegnano się od pierwowzoru, żeby po kosmetycznych poprawkach spokojnie powielić stare błędy. Pewne *novum* stanowił podział na 17 zeszytów — po jed-

nym dla każdego z ówczesnych województw. Pod tym samym tytułem od 1984 roku wychodzi seria zaplanowana na 49 części.⁷ Szkoda, że stwarza to słabą nadzieję na ukończenie przed zapowiadaną reformą administracji terenowej. Nie bacząc na drobne usterki, z czystym sumieniem można stwierdzić, że z pietyzmem redagowane tomy, pod płaszczykiem suchej z pozoru wyliczanki skrywają wzorcową ewidencję. Nareszcie też zbliżamy się do ogarnięcia całego dziedzictwa, chociaż na poziomie niewiele odbiegającym od spisu adresowego.⁸

Przed nami wspinaczka na wyższy pułap, a pobieżna nawet analiza sytuacji nasuwa niewesołe wnioski. Swego czasu tzw. **biała karta** wzbudzała ponoć zachwyty znawców, co bardziej zakrawa na uleganie konwenansom towarzyskim niżli rzetelną ocenę. Komplementując zwykle w gruncie rzeczy rozszerzenie kwestionariusza badawczego, starannie unikano drażliwych pytań. Najtrudniej byłoby uzasadnić sposób uszczegółowienia informacji o zabytku, polegający na mnożeniu opisów według metody, która nie przystaje specjalnie do potrzeb służby konserwatorskiej i jest bezwartościowa dla celów naukowych. W pierwszym przypadku decydującą rolę odgrywa ujawnienie nawarstwień historycznych oraz okresowa rejestracja stanu zachowania obiektu, czyli dynamiczna akcja o nastawieniu profilaktycznym, czego zaprzeczeniem jest codzienna praktyka wojewódzkich konserwatorów zabytków, przytłoczonych lawiną spraw biurokratyczno-interwencyjnych.

Na inwentaryzację dóbr kultury łożone są środki z budżetu państwa. Nigdy nie było ich w nadmiarze, lecz przeliczone na obiegową monetę wieloletnie dotacje, zamykają się kwotą rzędu miliardów złotych. Równie imponująca jest statystyka zarejestrowanych zabytków, chociaż świadczy to jedynie o wydawaniu pieniędzy zgodnie z preliminarzem. Ogólne samozadowolenie z werbalnej poprawności taśmowo produkowanych kart ewidencyjnych nie sprzyjało głębszej refleksji.⁹ Nadszedł najwyższy czas, żeby zastanowić się co dalej, gdyż funkcjonujący w najlepsze system żenuje anachronizmem, z zatrważającą szybkością zbliżając się do granicy działań pozornych.

Ponad wszelką wątpliwość kierunek przewartościowań jest zdeterminowany przez rozwój technik informatycznych. Jednak wbrew naiwnym oczekiwaniom komputer nie rozwiąże najbardziej nawet trywialnego zadania, dopóki nie zostanie odpowiednio oprogramowany. Ta banalna prawda ma coraz więcej zwolenników, aczkolwiek zdarzają się indywidualiści przypisujący sobie moc relatywizowania aksjomatów. Na nieco wyższym szczeblu świadomości pokutuje z kolei mit o imponującej potędze standardów, które trafiły wprawdzie pod strzechy, lecz niekoniecznie nadają się do optymalnego wykorzystania w każdej dziedzinie.

Domena nauk humanistycznych jest narracją, co rodzi większą niż gdzie indziej potrzebę zapanowania nad natłokiem zróżnicowanych informacji opisowych. Najbliższe spełnieniu rozstrzygającej w naszym przypadku przesłanki wyboru są systemy tzw. rozproszonych baz wiedzy, integrujące słowo i obraz w sposób tyleż wyrafinowany, co łatwo przyswajalny przez użytkownika. Wytypowanie narzędzia informatycznego nie idzie w parze z jego przystosowaniem

do konkretnych potrzeb, a przed wykonaniem takiej aplikacji nie ma mowy o profesjonalnym skomputeryzowaniu ewidencji zabytków. Dotychczasowa praktyka nosi znamiona chałupnictwa i w najlepszym razie polega na wykorzystywaniu pamięci komputera jako szafy do przechowywania prostych kartotek. Zakładając rozwój ewolucyjny, następnym etapem powinna być adaptacja do relacyjnych baz danych, w edycji równie anachronicznej jak biała karta.

Na szczęście można sobie wyobrazić scenariusz pozytywny i skokowe przyspieszenie. Ale aby tego dokonać, należałoby zacząć od przewartościowań w pewnym sensie doktrynalnych. Przy obowiązujących założeniach jest jakby za mało racji do włożenia ogromnej pracy w komputeryzację zbiorów, których zawartość nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia naukowego. Ograniczając się do określenia warunków brzegowych, niezbędne wydaje się być sprecyzowanie poglądu na dokumentację ewidencyjną w wymiarze jednostkowym i globalnym. Chodzi o znalezienie wspólnego mianownika dla metody i zakresu badań oraz o efekty finalne, czyli sposób wykorzystania i stopień informatycznego przetworzenia zgromadzonych materiałów. Tak czy owak stwarza to konieczność wprowadzenia nowego kwestionariusza, swoistej *karte blanche*.

Rozwinięcie wymienionych wątków nieuchronnie prowadzi do wniosku, że karta inwentarzowa powinna mieć charakter opracowania sumującego stan wiedzy o danym obiekcie w aspekcie naukowym i konserwatorskim. Na obu płaszczyznach znajdują się elementy wspólne, a różnice z pewnością są do pogodzenia. Dla historyka architektury sedno sprawy zawiera się w uwzględnieniu przekazów źródłowych — archwaliów, bibliografii, ikonografii. Kwestią dyskusji jest szczegółowość kwerendy oraz forma prezentacji jej wyników. Z pozycji służby konserwatorskiej istotne są czynniki wskazane wcześniej, a zwornikiem, łączącym palące potrzeby obu profesji mógłby stać się pomiar fotogrametryczny wybranych zabytków, zapewniający obiektywne odwzorowanie ich aktualnej postaci.

Łatwo sobie uzmysłowić, że w jeszcze szerszym kręgu występuje wzmożone zapotrzebowanie na dostęp do informacji syntetycznej, dającej się wyselekcjonować według zadanych kryteriów. Obecna kolekcja kart ewidencyjnych jest pieczołowicie posegregowana w ramach terytorialnych jednostek administracyjnych, co nasuwa pewną analogię z bibliotecznym katalogiem rzeczowym. Zlokalizowanie konkretnej miejscowości nie nastęrcza specjalnych kłopotów, gdy można ustalić jej przynależność do gminy czy województwa, co nie jest zadaniem skomplikowanym. Na tym też wyczerpują się dosłownie wszystkie możliwości bezpośredniego wykorzystania zasobów. Jeżeli komuś zależy np. na wyodrębnieniu zabudowy miast w XVI wieku, barokowych kościołów, drewnianych chałup, czy dworców kolejowych, to nie tędy droga, gdyż czeka go wątpliwa przyjemność sprawdzenia po kolei każdej karty z całego zbioru.

Tę czarną robotę z powodzeniem mogłaby wykonać maszyna, co i tak stanowiłoby dopiero wstępny etap wdrażania komputeryzacji. Dojrzałym stadium są przywołane wyżej bazy wiedzy, które pozwolą generować dowolne formy hy-

brydowe, choćby inwentarze typologiczne w przeróżnych konfiguracjach. Lecz najpierw — a w najgorszym razie równolegle — wypada stworzyć podwaliny pod system ewidencji zabytków, spełniający kryteria merytoryczne i przystający do nowych technologii.

Od tej drogi nie ma odwrotu, a chcąc pokusić się o wyrównanie opóźnień, przed nami istny skok cywilizacyjny. Opcja zerowa nie nastraja optymistycznie — prawie wszystko przyjdzie zaczynać od początku, skromnymi siłami i przy wielkiej mizerności finansowej. Strategia jest oczywista — pogodzenie się z sytuacją oznacza narastający regres, trzeba więc iść naprzód, nie unikając kompromisów, lecz jak najbardziej stroniąc od oportunistów.

Przypisy

1. Po ostatniej wojnie ocalałe prawie w komplecie zbiory CBI zostały przejęte przez Instytut Sztuki PAN.
2. T. Szydłowski, Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Powiat nowotarski. Warszawa 1938; W. Kieszkowski, (...) Powiat rawsko-mazowiecki, Warszawa 1939; J. Szablowski, (...) Powiat żywiecki. Warszawa 1948; Pr. zb., (...) Powiat piotrkowski. Warszawa 1950.
3. J. Szablowski, Zagadnienie inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce. Zasady Inwentarza Zabytków Sztuki. „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, 1946, nr 1—2, s. 22—35.
4. J. Łoziński, Inwentaryzacja zabytków sztuki w Polsce. Stan i potrzeby. „Biuletyn Historii Sztuki”, 1954, nr 3, s. 342—347 oraz wypowiedzi K. Estreichera, A. Gieysztor, W. Tatarkiewicz, S. Kozakiewicz na s. 348—358 i sprawozdanie s. 359—360.
5. Formularz nazywany zieloną kartą zaczął się upowszechniać ok. 1955 r., służąc następnie jako wyjściowy materiał i główne źródło przy opracowywaniu „Spisu zabytków architektury i budownictwa”. Do połowy lat siedemdziesiątych sporządzono ponad 45 tys. kart.
6. W. Kalinowski, Raport o stanie i potrzebach ewidencji dóbr kultury w Polsce. Warszawa 1977.
7. Ukazały się tomy dla następujących województw: białsko-podlaskie (1984), częstochowskie (1985), łomżyńskie (1985), suwalskie (1986), piotrkowskie (1987), łódzkie (1988), płockie (1988), siedleckie (1988), ostrołęckie (1989), tarnobrzeskie (1990), zamojskie (1991), białostockie (1992), wrocławskie (1993). W przygotowaniu woj. lubelskie i kieleckie.
8. Zawierający aktualnie około 600 tys. pozycji spis adresowy jest pojęciem używanym dla kartoteki służącej wstępnemu zlokalizowaniu zabytkowych budowli.
9. Dotychczas opracowano nieco ponad 50 tys. białych kart, które sporządza się dla pojedynczych obiektów i całych zespołów.

biografie

Ks. Kazimierz Kułakowski

Ks. Stanisław Marcinkowski (1888-1964)

Nazwisko ks. Marcinkowskiego wiąże się z tworzeniem organizacji harcerskiej w Białymstoku od zarania niepodległości Polski. Wiele lat upłynęło od tamtego czasu; wiele też okoliczności wpłynęło na dotkliwy brak faktów dotyczących poszczególnych etapów życia i pracy Księdza. W oparciu wszakże o pewne drobne informacje urzędowe, czy prywatne, trzeba było podjąć pierwszą próbę skreślenia życiorysu ks. Stanisława Marcinkowskiego.

Ks. Stanisław Marcinkowski, syn Kazimierza i Marianny z d. Rogalska, urodził się 4 listopada 1888 r. w miejscowości Grodzice k/Konina.



Ks. Stanisław Marcinkowski, komendant hufca męskiego ZHP w Białymstoku.

Szkołę powszechną Stanisław ukończył przypuszczalnie w rodzinnej miejscowości, a gimnazjum w Koninie. W 1909 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Nie wiemy co skłoniło 21-letniego młodzieńca, by zostać kapłanem, a także, aby pominąć leżące bliżej Konina Seminarium Duchowne i wstąpić do Wileńskiego Seminarium Duchownego.

Alumn Marcinkowski w Seminarium Wileńskim należał do zdolnych studentów. Przed ukończeniem Seminarium, jako diakon, był wysłany przez władze diecezjalne na dalsze studia w Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. W Akademii studiował w latach

1913-1916. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1914 r., będąc jeszcze studentem Akademii. Po ukończeniu studiów w 1916 r. ówczesny administrator apostołski Diecezji Wileńskiej ks. infulat Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz skierował go do pracy duszpasterskiej w parafii farnej w Białymstoku. Został wikariuszem, a także prefektem w Polskim Realnym Gimnazjum Męskim i Żeńskim, otwartym w Białymstoku za zgodą okupacyjnych władz niemieckich 29 listopada 1915 r.

Ks. Marcinkowski po kilku latach nauczania religii w obu gimnazjach, za zgodą władz diecezjalnych, objął etat nauczyciela literatury i historii Polski w gimnazjum męskim. W tym czasie Białystok przeżywał trudny okres długiego uwalniania się od ciągle stacjonujących tu wojsk niemieckich, co nastąpiło dopiero 19 lutego 1919 r.

Wywalczona niepodległość narodowa umożliwiła również Harcerstwu Polskiemu jawne tworzenie nowych struktur organizacyjnych. Powstała nielegalnie w Białymstoku 19 czerwca 1917 r. Komenda Skautową XVI Okręgu ZHP, wspólną dla harcerek i harcerzy, której członkiem był ks. Marcinkowski, w szybkim czasie po odejściu Niemców, tj. 28 kwietnia 1919 r., można było przekształcić w dwa odrębne inspektoraty okręgowe ZHP. Inspektorat męski objął ks. Stanisław Marcinkowski. Jego wbor na to harcerskie stanowisko wiązał się z pozycją, jaką zdobył wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej. Jego zdecydowana postawa patriotyczna w sytuacji wybijania się narodu na niepodległość, jego troskliwa opieka nad ubogimi uczniami gimnazjum, którzy darzyli swego prefekta, a od niedawna profesora, szczerą wdzięcznością i szacunkiem, szczególnie zaś sentyment do młodzieży harcerskiej zadecydował o powołaniu Księdza na przywódcę lokalnej organizacji harcerskiej.

Harcerstwo białostockie, związane z ówczesnym ośmioletnim gimnazjum, żyło na codzień przede wszystkim życiem swojej szkoły. Szkoła zaś w roku 1919/1920 przechodziła poważne zmiany organizacyjno-personalne. Aktem z 20 września 1919 r. Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich w Białymstoku oddało trzymane przez siebie gimnazjum męskie na własność Państwa Polskiego.¹ Decyzję Towarzystwa potwierdził minister oświaty J. Łukasiewicz aktem ogłoszonym 15 listopada 1919 r. i nadał szkole nazwę: Państwowe Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta. Pełnienie obowiązków dyrektora gimnazjum minister zlecił ks. dr Stanisławowi Hałce. (Oficjalną nominację na dyrektora szkoły ks. Hałko otrzymał 1 września 1920 r.)

Formalny rozdział obu gimnazjów pociągnął za sobą zmianę ich pomieszczeń. Gimnazjum męskie przeniesiono do budynku przy ul. Warszawskiej 8, żeńskie zaś pozostało nadal w poprzednim miejscu, tj. przy ul. Mickiewicza 1. Gimnazjum to zostało upaństwowione 20 listopada 1919 r. i otrzymało im. Anny z Sapiehów Jabłonoskiej.

Na początku roku szkolnego 1919/1920 w gimnazjum było 25 nauczycieli i 568 uczniów; w gimnazjum żeńskim zaś — 20 nauczycieli i 365 uczennic.²

Wśród nauczycieli gimnazjum Zygmunta Augusta figurował oczywiście ks. Stanisław Marcinkowski. On też w dalszym ciągu stał na czele harcerstwa

białostockiego. 26 listopada 1919 r., w wyniku zmian organizacyjnych, ks. Marcinkowski rozkazem Komendanta Okręgu Polesko-Podlaskiego w Brześciu n/Bugiem, objął funkcję komendanta nowoutworzonej Komendy Miejskiej w Białymstoku, wspólnej dla drużyn męskich i żeńskich. Drużyn tych było wówczas 7. Liczyły w sumie 387 harcerzek i harcerzy, plus 11 instruktorów. Jeżeli porównać ową liczbę młodzieży harcerskiej z ogólną ilością uczniów i uczennic obu gimnazjów sięgającą tysiąca osób, okaże się, że więcej niż co 3 z nich należał do Związku Harcerstwa Polskiego.

W Organizacji harcerskiej przeważali chłopcy. Ich zajęcia na zbiórkach związane były przede wszystkim z nabywaniem umiejętności wojskowych. Wymagała tego niestabilna sytuacja na wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Doprowadziła ona na wiosnę 1920 r. do zbrojnego konfliktu między Polską a Rosją sowiecką. Załamująca się ofensywa Wojska Polskiego spowodowała frontalną inwazję Armii Czerwonej na nasze ziemie. Zaistniała więc nagła potrzeba werbowania do walki z przeważającymi siłami wroga wszystkich szczerych patriotów, a wśród nich także młodzież polską.

Białostocka młodzież gimnazjalna, która właśnie rozpoczęła swoje wakacje letnie, włączyła się natychmiast do obrony zagrożonej niepodległości. Zaangażowali się w to szczególnie harcerze. Przewodził im oczywiście ks. Stanisław Marcinkowski.

Wieczorem 7 lipca 1920 r. ks. Marcinkowski zgromadził w kościele farnym wszystkich uczniów gimnazjum białostockiego i Seminarium Nauczycielskiego zdecydowanych iść na wojnę z bolszewikami. Po nabożeństwie i osobistym błogosławieństwie ks. dyrektora St. Hałki, młodzi ochotnicy oraz kilku nauczycieli, żegnani przez mieszkańców miasta, wyruszyli w kierunku Warszawy. Z grupy owych ochotników stworzono jedną kompanię i włączono do 20 pułku piechoty. Był między nimi także ks. S. Marcinkowski.

Walka młodzieży białostockiej okupiona krwią poległych harcerzy, została doceniona przez władze szkolne naszego miasta. Kiedy jesienią 1920 r. uczniowie w mundurach wojskowych wrócili do Białegostoku gimnazjum i Seminarium Nauczycielskie witało ich jak prawdziwych bohaterów. Musieli jednak szybko włączyć się w nurt nauki, rozpoczętego już roku szkolnego 1920/21. W niedługim czasie po ich przybyciu wrócił ks. Stanisław Marcinkowski. Dało to jeszcze jedną okazję by wyrazić mu należytą cześć i wdzięczność ze strony młodzieży szkolnej. Wśród okrzyków i wiwatów podrzucanego księdza do góry, serdecznie ściskano, całowano jego dłoń. Był on ich niekwestionowanym komendantem, którego chcieli zawsze słuchać.

Ks. Marcinkowski od razu po powrocie podjął nauczanie języka i literatury polskiej. Był dla młodzieży gimnazjum Zygmunta Augusta bardzo wymagającym i surowo oceniającym posiadaną wiedzę. W szkole budził powszechny respekt, a nawet lęk i trwogę. Młodzież przydała mu imię: Jarema Wiśniowiecki, z „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza. Kiedy przechodził korytarzem szkolnym ostrzegano się wzajemnie słowami zaporoskich kozaków: „Jarema ide”.

Ks. Stanisław Marcinkowski pracę wychowawczo-dydaktyczną w gimnazjum łączył dalej z pracą w harcerstwie. Harcerstwo w tym czasie rozwijało swoje struktury organizacyjne zależnie od warunków terenowych. Na Białostoczczyźnie Organizacja harcerska jeszcze nie rozrosła się licznie tak, by można było według nowych ustaleń, stworzyć własny Okręg ZHP. Stąd też Naczelnictwo Związku decyzją podjętą 3 lutego 1921 r. utworzyło w Białymstoku tylko Samodzielny Hufiec Męski, obejmujący powiaty: Białystok, Bielsk Podlaski, Grajewo, Grodno, Sokółka, Wysokie Mazowieckie. Komendantem Samodzielnego Hufca mianowano dotychczasowego Komendanta Białegostoku — ks. Stanisława Marcinkowskiego. (Podobny Hufiec Żeński powstał 6 maja 1921 r.)

Szybko jednak między ks. Marcinkowskim a Naczelnictwem ZHP doszło do poważnego konfliktu. Chodziło o poparcie, jakiego Ksiądz 30 marca 1921 r. w swoim służbowym rozkazie, a więc oficjalnie i urzędowo, udzielił Związkowi Strzeleckiemu, właśnie powstałemu przy gimnazjum Zygmunta Augusta w Białymstoku. Tymczasem założenia organizacyjne Związku Strzeleckiego o charakterze wybitnie paramilitarnym, nie odpowiadały powojennym wymogom wychowawczym Związku Harcerstwa Polskiego. Nagłośnioną przez czynniki szkolne sprawę, Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy rozstrzygnął 30 kwietnia 1921 r. w sposób wyważony i kompromisowy. Nie zwolnił bowiem dyscyplinarnie Księdza z funkcji Komendanta Samodzielnego Hufca, lecz tylko zawiesił go w czynnościach służbowych. Takie rozstrzygnięcie sprawy nie wymagało wyboru i odgórnej nominacji nowego Komendanta. Pozwalało natomiast najbliższym współpracownikom ks. Marcinkowskiego korzystać nadal z jego inspiracji i organizacyjnych zdolności. Zbliżające się zaś miesiące letnie przynaglały do szybkich i skutecznych decyzji związanych ze szkoleniem i wypoczynkiem harcerzy. Podjęte decyzje, inspirowane przez Księdza, spowodowały, że staraniem Hufca odbył się w czerwcu w Podlasku Łomżyńskim kurs instruktorki dla 80 chłopców.³

Czy i jak przebiegała obozowa akcja letnia organizowana dla młodszych harcerzy przez Samodzielny Hufiec Męski w lipcu i sierpniu — trudno coś konkretnego powiedzieć. Przymuszczalnie takie ośrodki jak Grodno, Bielsk Podlaski, czy Sokółka nie mogły nie wykorzystać choćby w bardzo skromnym wymiarze szansy, jaką stwarzała bliskość tamtejszych pięknych lasów.

Tymczasem ks. Stanisław Marcinkowski kończył wakacje szkolne u swego starszego kolegi ks. Antoniego Beszta-Borowskiego, proboszcza i dziekana w Prużanie. Możliwe, iż po konsultacji z nim, właśnie z Prużany 25 sierpnia 1921 r., skierował na ręce Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy hm. Henryka Glassa swoją rezygnację z funkcji komendanta Hufca. Ponad miesięczna zwłoka w odpowiedzi Naczelnika pozwala domniemywać, że Główna Kwatery próbowała wpłynąć na zmianę decyzji księdza, znając jego dotychczasowe osiągnięcia w pracy harcerskiej. Niestety, nie dało to żadnych pozytywnych rezultatów. Dnia 28 września 1921 r. Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy zwolnił ks. Stanisława Marcinkowskiego z obowiązków Komendanta Samodzielnego Hufca Męskiego w Białymstoku.

Odejście ks. Marcinkowskiego z czynnej służby harcerskiej nie zachwiało posadami miejscowej Organizacji. Była ona już na tyle silna i zwarta, że mogła dalej działać i rozwijać się. Rozwój ten musiał być znaczny, jeśli w 1922 r. Naczelnictwo ZHP przyznało Komendzie Samodzielnego Hufca prawa Komendy Okręgu, a w 1923 r. utworzyło na jej terenie Chorągiew Białostocką Harcerzy, jednocześnie utworzono Chorągiew Białostocką Harcererek.

Po wycofaniu się z czynnej służby harcerskiej ks. Stanisław Marcinkowski był nadal profesorem języka polskiego w gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Miał teraz więcej czasu dla siebie. Postanowił pogłębić swą wiedzę humanistyczną. Od 1922 r. przez cztery lata, w charakterze wolnego słuchacza, uczęszczał na wykłady z filologii polskiej i słowiańskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Dzięki stałemu podnoszeniu swoich kwalifikacji nauczał języka polskiego w gimnazjum wyższym, tj. od klasy IV do VIII. Nauczał tam do 1927 r. Narastające w międzyczasie nieporozumienia pomiędzy nim, a dyrektorem gimnazjum ks. dr Stanisławem Hałką doprowadziły w rezultacie do zmiany szkoły. Za zgodą władz kościelnych i oświatowych ks. Marcinkowski przeniósł się do Wilna. W roku szkolnym 1927/1928 został mianowany katechetą i profesorem Państwowego Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta przy ul. Pohulanka 9. Religii nauczał tylko przez jeden rok. Język polski, przewidziany dla dwóch profesorów wykładał do wojny 1939 r. w klasach starszych. Mieszkał nie na plebanii, lecz prywatnie, najpierw przy ul. Pańskiej, potem — Makowej (bliżej szkoły).

Ks. Marcinkowski zawsze cieszył się serdecznie z odwiedzin dawnych wychowanków z Białegostoku. Rozmawiał z nimi i harcerstwie, o szkole, o nauczaniu języka polskiego. Mocno podkreślał, że dopiero w Wilnie, a nie w Białymstoku, osiągnął taką znajomość swego przedmiotu, iż może uważać się za należycie przygotowanego do jego nauczania. To wysokie mniemanie o swojej wiedzy polonistycznej nie było przesadne i nie wynikało ze śmiesznej megalomanii. Potwierdzeniem są decyzje Wileńskiego Kuratorium, które wyznaczało ks. Marcinkowskiego do państwowej Komisji Egzaminacyjnej przy maturach w gimnazjach prywatnych.

Kilkanaście lat systematycznego i spokojnego nauczania w Wilnie przerwała druga wojna światowa. Gdzie i jak ks. Marcinkowski ją przeżył, nie wiemy. Nie udało się bowiem, mimo starań spotkać kapłanów, czy ludzi świeckich, którzy w tamtym czasie zetknęli się z księdzem. Nie ma też na ów temat żadnych przekazów pisemnych.

Pierwsza ustalona informacja o ks. Stanisławie Marcinkowskim dotyczy 1945 r. Przypuszczalnie wtedy ks. Marcinkowski otrzymał skierowanie do Lublina, gdzie został zatrudniony w tamtejszym Kuratorium Oświaty. Pracę w lubelskim Kuratorium potwierdzają imienne spisy duchowieństwa Archidiecezji Wileńskiej do 1949 r. Od 1949 r. urywają się kościelne informacje dotyczące osoby ks. Marcinkowskiego. Wtedy bowiem, lub nieco później, przeniósł się on do Łodzi, zamieszkał przy ul. Narutowicza 39m4 i otrzymał

zatrudnienie w łódzkim Kuratorium Oświaty. Wtedy też przestał pełnić obowiązki kapłańskie. Jednak stosunkowo szybko zdecydował się naprawić zaistniałą sytuację. Podjął w tej sprawie starania u Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego ks. dr Romualda Jałbrzykowskiego, rezydującego i urzędującego od 1945 r. w Białymstoku. Po spełnieniu wszystkich, prawem kanonicznym przepisanych wymogów, Arcybiskup Metropolita zezwolił ks. Stanisławowi Marcinkowskiemu wrócić do wykonywania funkcji kapłańskich. Ksiądz zdecydował pełnić je tam, gdzie w 1916 r. zaczynał jako młody wikariusz i prefekt. 17 lutego 1953 r. wrócił do Białegostoku i zamieszkał najpierw przy ul. Warszawskiej 67, a potem w bloku przy ul. Suraskiej 4m8, skąd było bliżej do kościoła farnego.

Życie ks. Marcinkowskiego przy kościele farnym i na plebanii biegło ustalonym torem. Jego zdrowie zaczęło się z czasem poważnie psuć. Dokuczało serce, fatygowane nadmiernym paleniem papierosów. Stan zdrowia był m.in. przyczyną pominięcia obchodu złotego jubileuszu święceń kapłańskich, przypadających w 1964 r. W tym właśnie roku 13 września, w zakrystii farnej podczas ubierania szat liturgicznych do mszy św. nastąpił ostry atak serca, powodując nagłą śmierć. Pogrzeb ks. Marcinkowskiego odbył się parę dni później. Mszę św. za zmarłego Kapłana w świątyni farnej odprawił ks. Biskup Adam Sawicki, Administrator Apostolski Archidiecezji w Białymstoku. Żałobną homilię wygłosił ks. prof. dr hab. Walenty Urmanowicz. Ciało Zmarłego spoczęło na cmentarzu farnym.

Tak skończyło się ponad 75-letnie doczesne życie ks. prof. Stanisława Marcinkowskiego, wielkiego patrioty, szczerego przyjaciela młodzieży, znakomitego mówcy i wytrawnego doradcy w trudnych sprawach ludzkich, życiowych.

Przypisy:

1. Białystok Ilustrowany, Zeszyt pamiątkowy pod red. A. Lubkiewicza, Białystok 1921, s. 69.
2. Tamże, s. 69 n.
3. Tamże, s. 75.

Eugeniusz Bernacki

Jan Walewski (1890—1970)

Białystok okresu międzywojennego miał dość dobrze zorganizowaną i prowadzoną opiekę medyczną mieszkańców miasta i regionu. Zawdzięczał to głównie doskonałym specjalistom i organizatorom poszczególnych dziedzin medycyny. Na znakomity zakres białostockiej chirurgii miał decydujący wpływ dr med. Konrad Fiedorowicz¹, na zorganizowanie od podstaw szpitalnictwa psychiatrycznego dr med. Zygmunt Brodowicz², a położnictwa z ginekologią dr med. Witold Bajenkiewicz. Podobny wpływ na rozwój i zakres opieki oraz organizacji dermatologii i wenerologii miał dr med. Jan Walewski. Jego postać szczególnie zasługuje na przybliżenie obecnemu społeczeństwu, zwłaszcza że jest on wzorem dobrego lekarza, wysokiej klasy specjalisty, organizatora i społecznika na miarę godną uwagi i naśladownictwa.

Urodził się 22 lipca 1890 r. w Łopaczewie (pow. Opatów) w rodzinie inteligencji pracującej³. Studia medyczne ukończył w 1918 r. w Dorpacie i rozpoczął pracę w Szpitalu Św. Łazarza w Warszawie. Następnie znalazł się w Szpitalu Polowym nr 11 zorganizowanym w 1919 r. w Białymstoku przy ul. Wojskowej. Tu także został zatrudniony w innym Szpitalu Wojskowym, w budynku kosza-



Ryc. 1.

Dr med. Jan Walewski — twórca od podstaw białostockiej dermatologii i wenerologii w latach 1921-1953, a także społecznik i organizator pomocy biednym, chorym i opuszczonym.

rowym za Zwierzyńcem, a przeznaczonym dla wenerycznie chorych (500 łózek). Oba szpitale przeniesiono w latach 1920—23 do innych miejscowości.

W 1921 r. przeniesiono cywilny szpital skórno-weneryczny istniejący przy ul. Wojskowej (otwarty przez Niemców w 1915 r.) do budynku przy ul. Św. Rocha 33. Dyrektorem i ordynatorem tego szpitala (Św. Łazarza) został z konkursu dr Jan Walewski⁴. Ten 30-łóżkowy szpital (raczej tylko z nazwy) jego dyrektor musiał organizować od podstaw, tj. od łózek, bielizny, kuchni, instrumentarium oraz apteki, co w ówczesnych trudnych warunkach ekonomicznych nie było łatwe. Szpital dopiero w 1924 r. osiągnął znośne warunki. Natomiast odczyny serologiczne na kiłę wykonywano w Warszawie do 1926 r., tj. do uruchomienia pracowni przez dr C. Karwowskiego. Pracownia ta była znacznym ułatwieniem w kosztach i wynikach leczenia.

W latach powojennych na terenie Białostoczczyzny panowała epidemia grzybiczy strzygącej skóry głowy, zwłaszcza u dzieci. Stanowiła ona poważny problem terapeutyczny aż do 1930 r. i kiedy przy ul. Legionowej otwarto Zakład Rentgenowski. Za sprawą dr Walewskiego uruchomiono w nim 18-łóżkowy oddział przeciwgrzybiczy dla dzieci. Nadzór fachowy nad nim objął jego projektodawca. W ten sposób szybko opanowano uciążliwą i szpecącą chorobę. W tym okresie dr Walewski dysponował już czteroosobowym zespołem lekarskim.

W 1936 r. Szpital Św. Łazarza zlikwidowano na rzecz 60-łóżkowego oddziału skórno-wenerycznego otwartego w nowym budynku Szpitala Św. Rocha przy ul. Piwnej 14 (obecnie Skłodowskiej-Curie). Kierownikiem oddziału został dr Walewski. Tu warunki były bardzo dobre. Przy oddziale zorganizowano przychodnię skórą oraz wenerologiczną oddzielną dla kobiet i mężczyzn (z oddzielnymi poczekalniami) oraz otwarto gabinet światłolecznicy. W okresie 1938–39 dr Walewski wraz ze swoim zespołem specjalistycznym służył radą i konsultacją całemu regionowi wojewódzkiemu.

W okresie okupacji sowieckiej, w latach 1939–41, dr Walewski nadal pełnił funkcję kierownika oddziału, zatrudniającego 6 lekarzy, a konsultantami byli specjaliści z Mińska i Moskwy.

W czerwcu 1941 r. Niemcy po zajęciu Białegostoku nakazali usunąć chorych ze Szpitala Św. Rocha, a w opuszczonych budynkach urządzili wojskowy szpital zakaźny. Dr Walewski ze swoim personelem (część jego zespołu stanowili Żydzi) przeniósł się do budynku przy ul. Dąbrowskiego (do tzw. Szpitala Kolejowego — leżeli tu ranni żołnierze radzieccy), gdzie urządzono m.in. oddział dermatologiczny. W dalszym etapie Niemcy wywieźli lekarzy Żydów do Oświęcimia, gdzie zginęli (ocaleli jedynie Sara i Abraham Kryńscy, ale uprzednio przedostali się oni do Warszawy). Po krótkim czasie oddział ponownie musiał przenieść się do budynku dawnej gminy żydowskiej, przy ul. Sosnowej (naprzeciw cerkwi). Umieszczono tu także oddział zakaźny i wewnętrzny. Był to bardzo trudny okres dla chorych, a także dla personelu leczącego. Złe zaopatrzenie w bieliznę, żywność, opał i leki, a ponadto stałe szykany ze strony Niemców tj. administracji (dyrektorem białostockich szpitali był Niemiec, dr Lothar Franz), a także osób wojskowych i cywilnych wymuszających leczenia

ich z powodu chorób wenerycznych (za leczenie chorych Niemców polskim lekarzom w najlepszym przypadku groził obóz koncentracyjny, a ponadto wyleczony w celu zatarcia śladów swojej choroby mógł bezkarnie zastrzelić leczonego). Gestapowcy często w sposób ordynarny rewidowali oddział szukając tu Żydów i partyzantów.

W 1944 r. w czasie przesuwania się frontu przez Białystok, szpital przy ul. Sosnowej został poważnie zdemolowany i ograbiony, a w tym także oddział dr Walewskiego. Po przesunięciu się frontu należało szpital uporządkować od nowa, ale towarzyszyła temu już inna atmosfera i warunki. Jednak nie dane było dr Walewskiemu spokojnie zająć się pracą zawodową; w 1948 r. musiał przenieść się do budynków przy ul. Św. Rocha 3, które opuścił istniejący tu od niedawna Szpital Kolejowy. Tu wreszcie poczuł się gospodarzem; oddział skórno-wenerologiczny przekształcił się w samodzielny szpital i przejął dominująco-konsultacyjną rolę w województwie. By to osiągnąć, należało uprzednio urządzić szpital, jego zaopatrzenie gospodarcze i medyczne oraz dobrać i wyszkolić personel średni i lekarski. A były to czasy wielkich trudności ekonomicznych, mieszkaniowych (Białystok był w 70% zburzony) technicznych; personel pielęgniarski i lekarski zdziesiątkowany.

Wielokrotna zmiana pomieszczeń szpitala i jego oddziałów sprawia już trudności opisowe, a są one wielokrotnie uciążliwsze w rzeczywistości, zwłaszcza w okresie okupacji. Zwykle oddział opuszczał swoje dotychczasowe pomieszczenia tylko jako personel pomocniczy, średni i lekarski, a wszelkie urządzenia łącznie z łózkami zostawały, a nawet to, co zezwolono wziąć ze sobą, stanowiło problem jego przetransportowania. Każda zmiana pomieszczenia — to przede wszystkim trud jego wyszukania, adaptacji, zdobycia podstawowych urządzeń szpitalnych łącznie z łózkami, kuchnią, bielizną, apteką itd. itp. A warunki okupacyjne, jak również w pierwszym okresie po oswobodzeniu Białegostoku w 1944 r. nie ułatwiały tych spraw. W tym kontekście należy szczególnie docenić przedsiębiorczość, zdolności organizacyjne, poświęcenie i siły dr Walewskiego — człowieka już w podeszłym wieku (ryc.1). Myślę, że działanie w zespole ordynatorów innych specjalności, a zwłaszcza chorób zakaźnych i wewnętrznych sprawę tę ułatwiło, ale urządzenie poszczególnego oddziału leżało już wyłącznie w gestii i inicjatywie jego kierownika.

Przed oficjalnym powołaniem Kliniki Dermatologicznej (1 X 1953r.) dr Walewski wspólnie z dr med. J. Płatakisem (adiunktem) przystąpił do jej organizowania na bazie prowadzonego przez siebie szpitala⁵. W związku z przeprowadzoną w tym okresie reorganizacją białostockiego szpitalnictwa — szpital przy ul. Św. Rocha 3 stał się oddziałem skórno-wenerycznym Wojewódzkiego Szpitala im. J. Śniadeckiego, a jego ordynatorem dr Walewski. Kierownikiem nowo powołanej Kliniki Dermatologicznej został dr med. J. Lesiński. Przybyli nowi ludzie — asystenci kliniki. W tym zespole lekarzy szpitalnych i klinicznych dr Walewski był niewątpliwie najbardziej doświadczonym usługowcem.

Dr Walewski z racji swojej specjalności od pierwszych lat swojej pracy lekarskiej miał najczęstszy kontakt zawodowy z ludźmi biednymi, a nawet wykolejonymi. Był jednakże człowiekiem uczulonym i wrażliwym na biedę i cierpienie. Te jego cechy przyjęły formy konkretnego działania. Zdając sprawę, że efekty w tej dziedzinie może uzyskać tylko w zespole, dotarł do podobnie myślących lekarzy, nauczycieli, prawników oraz inżynierów, sympatyków i zgromadził ich w zorganizowanym przez siebie w 1922 r. Polskim Towarzystwie Walki ze Zwyrrodnieniem Rasy, przekształconym w 1923 r. w Polskie Towarzystwo Eugeniczne⁶. Liczby członków dziś ustalić nie sposób, ale niewątpliwie była to organizacja liczna, skoro PTE składało się z pięciu odrębnych sekcji. Był prezesem i mózgiem organizacji. Jej celem m.in. było zwalczanie prostytucji i chorób wenerycznych. W wyniku jej działań zlikwidowano dwa istniejące w mieście domy publiczne. Jednocześnie zorganizowano komisje obyczajowe do zwalczania prostytucji. Każda prostytutka z urzędowego nakazu musiała stawić się przed Komisją, która na drodze perswazji, ofert pracy i opieki starała się odwieść je od „zawodu”. Młodociane prostytutki kierowano do tzw. Magdalenek, gdzie przyuczano je do różnych prac rokujących zdobycie zatrudnienia. Komisje te współdziałały z władzami miasta. Ponadto otwarto ambulatorium, w którym bezpłatnie leczono biednych, wenerycznie chorych.

Dr Walewski doskonale oceniał rolę alkoholizmu w szerzeniu się prostytucji, chorób wenerycznych i innych plag społecznych i rodzinnych. PTE podjęło akcję przeciwalkoholową. Jest wielce prawdopodobnym, że Białystok był pierwszym w kraju, gdzie akcję tę podjęto z narastającą po dzień dzisiejszy plagą.

Inną formą działalności, której dr Walewski patronował w ramach PTE, była pomoc dzieciom z biednych rodzin. Odpowiednia sekcja PTE organizowała letnie ogródki oraz kolonie i półkolonie dla najbiedniejszych dzieci, a ponadto prowadziła punkty opieki nad niedorozwiniętymi dziećmi. Trzeba podkreślić, że była to jedyna organizacja w Białymstoku o tak szerokiej działalności społecznej, skierowanej głównie na opiekę nad ludźmi biednymi, dotkniętymi chorobami i nałogami. W 1936 roku prowadzenie PTE przejął dr Stanisław Deresz, a dr Walewski zaangażował się w Polskim Zrzeszeniu Lekarzy Województwa Białostockiego; był jego prezesem do wybuchu wojny w 1939r.⁷

Wojna przekreśliła wszelką działalność organizacyjną, a w tym także społeczno-charytatywną i opiekuńczą. Jednak dr Walewski pomoc i opiekę kontynuował, indywidualnie wspierając w miarę swoich możliwości lekarzy rzuconych przez wojenną zawieruchę do Białegostoku, a także sierociniec (ok. 100 dzieci) przy ul. Sitarskiej 25. Dr Ellert, opiekunka sierocińca, określiła w swoich wspomnieniach (w Lekarzach Białostoczczyzny) dr Walewskiego jako wspaniałego człowieka, bardzo dobrego lekarza wyczulonego na ludzkie cierpienia, zwłaszcza związane z wojną. Śledził i przyswajał postępy medycyny; zainteresowany był badaniami naukowo-klinicznymi i nauczaniem. W 1923 r. uzyskał stopień doktora medycyny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Celem jednej z pięciu sekcji PTE były badania naukowe i nazywano ją Sekcją Lekarsko-Naukową. Sekcja ta włączyła się ze swoją działal-

nością do Polskiego Zrzeszenia Lekarzy. Białystok nie był ośrodkiem akademickim, nie posiadał odpowiednich pracowni naukowych i prowadzone tu badania siłą rzeczy musiały ograniczyć się do obserwacji klinicznych. Walewski osobiście opracował i wygłosił na forum PZL osiem (opublikowanych) ze swojej specjalności tematów oraz przedstawił jedną demonstrację leczonych przez siebie chorych⁸. Cyfry te stawiają Go w pierwszej dziesiątce białostockich lekarzy publikujących i dzielących się własną wiedzą i doświadczeniem. W latach 1930–34 organizował krajowe zjazdy PTE, w których uczestniczyli wybitni uczeni, w tym także dr Ludwik Hirszfeld. Zjazdy te dowodziły wysokiego uznania w kraju działalności dr Walewskiego, a ponadto podnosiły rangę białostockiego ośrodka PTE. Okres II wojny światowej i okres międzywojenny oglądało i przeżyło w Białymstoku szereg lekarzy, ale tylko dr Walewski opisał historię szpitali tego okresu⁹. Opis ten jest cennym dokumentem historycznym.

W styczniu 1954 r. powstało Polskie Towarzystwo Dermatologiczne — Oddział w Białymstoku; jego prezesem został dr Walewski.

Był doskonałym specjalistą, powszechnie lubianym i szanowanym. Chorzy na jego cześć układali wiersze i piosenki (jedną z nich umieściłem w *Lekarzach Białostoczczyzny*). Miałem okazję przekonać się o jego doskonałości zawodowej. Częste wizyty mojej żony w 1955 r. w zespole dermatologów z jednorocznym naszym synem, mimo wypisywanych leków przez poszczególnych, a następnie konsyliarnych ustaleń ciągle nie przynosiły oczekiwanych efektów; uciążliwe, rozlane zmiany na skórze dziecka trwały niezmiennie. Wreszcie jeden z asystentów poradził żonie w zaufaniu, by udała się do dr Walewskiego (działał wówczas tylko w przychodni, mimo funkcji ordynatora oddziału). Dr Walewski przyjął żonę w sposób bardzo uprzejmy i miły, a przepisane przez niego leki szybko doprowadziły do wyleczenia. W tym zespole był on najbardziej doświadczonym w swojej specjalności lekarzem i przypuszczalnie był to główny powód nieprzyjaznego do niego stosunku. Ten twórca od podstaw białostockiej dermatologii, ponoszący ciężary, kłopoty i niebezpieczeństwa wojennych i wczesnopowojennych jej przenosin, czołowy usługowiec, wielki społecznik i humanista został zwexslowany w nowym zespole na tor boczny.

W 1960 r. dyrektor Wojewódzkiego Szpitala im. J. Śniadeckiego (A.D) złożył dwa wnioski dotyczące dr Walewskiego. Jeden z nich do Ministra Zdrowia o przedłużenie pracy o rok (takie wnioski powtarzano wówczas lekarzom w wieku emerytalnym corocznie). Drugi — adresowany do kierownika Woj. Wydziału Zdrowia dotyczył wszczęcia procedury nadania dr Walewskiemu „Orderu Odrodzenia Polski”. Minister Zdrowia wyraził zgodę na przedłużenie pracy (ryc. 2). Ówczesny niedobór doświadczonych lekarzy był nadrabiany przedłużeniem ich lat pracy. Np. dr med. K. Fiedorowicz pracował w tymże okresie do ostatnich dni swojego życia tj. do 78 lat, ale życzliwie widział go w II Klinice Chirurgicznej AMB jej kierownik prof. T. Jankowski. Ówczesny kierownik Wydziału Zdrowia nie uznał zgody Ministra Zdrowia na przedłużenie pracy dr

Odpis

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
Warszawa, Miodowa 15

Wojewódzkiej Rady
Oddział Zdrowia

Białymstoku

14 lipca 1960r.

Nasz znak
KT.1143-169/60

Wasze pismo z dn.

Znak


W związku z pismem z dnia 8.VI.60r. Nr.VII-1/253/60 Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej powiadamia, że Minister Zdrowia i Opieki Społecznej decyzją z dnia 10.VII.60r. wyraził zgodę na dalsze zatrudnienie Ob.Dr.Jana Walewskiego na stanowisku ordynatora Oddziału Dermatologicznego Wojewódzkiego Szpitala im. J. Śniadeckiego w Białymstoku na okres 1 roku.
Podstawa: §6 ust.2 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 2.II.59r. /DZ.U.Nr.20, poz.128/.

Dyrektor Departamentu

/K.Piskożub/

wz podpis nie czytelny

Za zgodność:



Ryc. 2. Pismo MZiS zezwalające na dalsze zatrudnienie dr. J. Walewskiego.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
Białymstoku
VII-1/218/60

Białystok, dnia 14 października 1960r.

Ob. Dyrektor
Woj. Szpitala im. J. Śniadeckiego
w Białymstoku

Podtrzymując nadal moją decyzję wyrażoną w rozme-
wie z Ob. Dyrektorem o nieprzedłużanie pracy na stanowisku
ordynatora dr. Walewskiemu, Polecam wypowiedzieć z końcem bieżącego
miesiąca i doręczyć dr. Walewskiemu Janowi wypowiedzenie ze stano-
wiska ordynatora i pracy w szpitalu.-

Kierownik Wydziału
Zdrowia i Opieki Społecznej
Przewodniczący

Dr med. B. Jodkowski

Ryc. 3. Pismo kierownika Wydziału Zdrowia WRN nakazujące zwolnienie z pracy
dr. J. Walewskiego

Walewskiemu (ryc. 3), a wniosek o odznaczenie pismem z dn. 24 grudnia 1960 r. oddalił uzasadniając, że order ten przyznaje się za osiągnięcia w budowie socjalizmu, a takowych dr Walewski nie posiada. Bardzo niehumanitarny był ten ówczesny socjalizm w pojęciu autora pisma, ale chodziło o układy, w których dr Walewski znalazł się wbrew woli i w których on nie miał żadnych szans na niezależną mu egzystencję. Odszedł na emeryturę w 1960 r. Zmarł w 1970 roku.

Twórcę białostockiej chirurgii, dr med. Konrada Fiedorowicza oraz organizatorkę opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą dr med. Irenę Białównę, Białystok uczcił przez nadanie im ich imienia odpowiednim ulicom miasta. Na nie mniejszą pamięć zasługuje postać dr med. Jana Walewskiego — twórcy białostockiej dermatologii, organizatora i niewątpliwie największego wśród lekarzy społecznika niosącego realną pomoc ludziom wykołejonym, a zwłaszcza biednym. Jest postacią godną do upamiętnienia, wskazywania i naśladowania — zwłaszcza w dzisiejszym zdominowanym przez pieniądź, a jednocześnie coraz biedniejszym i zatracającym ideowość społeczeństwie. I mam głęboką nadzieję, że odpowiednie władze miasta, jak i ochrony zdrowia podejmą w tej sprawie konstruktywne działania.

Przypisy

1. E. Bernacki. Konrad Fiedorowicz. W „Białostoczczyzna”. BTN. 1992, 4/28, 46.
2. E. Bernacki. Zygmunt Brodowicz. W „Białostoczczyzna”. BTN. 3/1993, 100
3. E. Bernacki. Jan Walewski. W „Lekarze Białostoczczyzny”. Białystok, 1991, 45.
4. E. Bernacki. Szpitalnictwo cywilne w dawnych granicach województwa białostockiego w latach 1467—1975. Białystok, 1991.
5. XV Lat Akademii Medycznej im. J. Marchlewskiego w Białymstoku. AMB, Białystok, 1965, 52.
6. J. Walewski. Polskie Towarzystwo Eugeniczne Oddział w Białymstoku. Rękopis, w zbiorach Biblioteki AMB.
7. E. Bernacki. Organizacje i towarzystwa medyczne i paramedyczne w Białymstoku w latach 1877—1939. W „Białostoczczyzna”, 2/1993, 34.
8. W. Przekładowska, B. Szaykowska. Polskie Zrzeszenie Lekarzy Województwa Białostockiego. Archiwum His. Med., 1965, 27, 391.
9. J. Walewski. Szpitale i zakłady lecznicze na terenie miasta Białegostoku w okresie od 1919 r. do 1944 r. Roczniki AMB, AMB, Białystok, 1964, 3.

Eugeniusz Szulborski

Sleńdzińscy — polscy artyści z Wilna

30 kwietnia 1993 roku Białystok otrzymał nowe muzeum, tym razem miejskie — Galerię im. Sleńdzińskich. Muzeum powstało z darowizny Julitty Anny Sleńdzińskiej-Zakrzewskiej, ostatniej z rodu, znanej klawesynistki. Znalazły się tu prace Aleksandra, Wincentego, Ludomira i Julitty Sleńdzińskich, pocztówki i listy oraz cały szereg dokumentów rodzinnych.

Aleksander Sleńdziński (1803-1878) był nauczycielem rysunku i kaligrafii, malował sceny rodzajowe, obrazy religijne i portrety. Pod koniec życia były to głównie portrety na zamówienie robione często na podstawie fotografii, nawet opisu twarzy. Lubił muzykę. Grywał często na instrumencie zwanym czekanem, to jest flecie węgierskiej odmiany. Kształcił się w Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem profesora Jana Rustema. Właśnie podczas studiów zaprzyjaźnił się z Józefem Ignacym Kraszewskim, była to przyjaźń dożygonna. Przyjaźnił się również ze Stanisławem Moniuszką. Córce Moniuszki udzielał lekcji rysunku, Moniuszko uczył gry na fortepianie syna Aleksandra Sleńdzińskiego, Wincentego.

Aleksander Sleńdziński był typowym artystą. Nie zależało mu nigdy na pieniądzach. W odręcznie napisanym przez kogoś życiorysie, znajdującym się w zbiorach Galerii, jest sformułowanie nie bardzo pochlebne artyście: „...sprytu życiowego nie posiadał, przezornym i zaradnym nie był, zwykle ze szkodą dla siebie lub rodziny szedł na finansowe ustępstwa, przeto niejednokrotnie on sam i członkowie rodziny znajdowali się w ogromnie przykrym położeniu. W chwilach krytycznych nawet najlepsi znajomi skwapliwie unikali jego domu, zaś w miejscach publicznych stronili od niego...”

Można więc stwierdzić, że Aleksander Sleńdziński był człowiekiem nie mającym w sobie nic z fałszu, uczciwym, szczerym. Koledzy, przyjaźnie są bowiem tylko wtedy, kiedy są pieniądze. Prawdziwe przyjaźnie były jednak i przetrwały sytuacje kryzysowe. Oprócz Kraszewskiego i Moniuszki, Aleksander przyjaźnił się z Syrokomlą. Stąd pewnie światłokopia wiersza Syrokomli „Do Moniuszki”, będąca w zbiorach rodzinnych Sleńdzińskich.

Aleksander Sleńdziński był żonaty z Karoliną z Korgowdów. Mieszkał w Skrebinach pow. wilkomirski, w Borcianach nad Wilią, w Bojaryszkach nad Niewiażą, w Czerwonym Dworze. Tutaj, w Czerwonym Dworze studiował malarstwo u Benedykta hr. Tyszkiewicza.

Wincenty Sleńdziński (1837-1909) urodził się w Skrebinach, wychowywał w Borcianach (majątku rodziców) i Bajoryszkach nad Niewiażą na Żmudzi. Kształcił się w Wilnie, od 1855 r. razem z Andriollim, w moskiewskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie studiami Wincentego kierował profesor Sergiusz Zarnek. Po Powstaniu Styczniowym zesłany został w głąb Rosji. Do 1867 r. prze-

bywał w Kniagininie w guberni niżnienowgorodskiej, później w Charkowie. Zarabiał, malując portrety. Pomagał kształcić braci, jeden z nich został inżynierem dróg i komunikacji, drugi przyrodnikiem. W 1872 r. wyjechał do Krakowa na dalsze studia. Tutaj, w Krakowie, poznał Jana Matejkę. Trochę dłużej przebywał w Dreźnie, gdzie mieszkał przyjaciel jego ojca J. I. Kraszewski. Zaprzyjaźnił się z Klemensem Rodziewiczem, świetnym miniaturzystą i kopistą. W Dreźnie W. Sleńdziński zdobył rozgłos swymi obrazkami i portretami, stał się znany jako restaurator obrazów Tintoretta i Ribery ze zbiorów kórnickich. Za pośrednictwem J. I. Kraszewskiego i Cieszkowskiego zapoznał się z Działyńskim, Mielżyńskim i Kwileckim.

W Dreźnie Wincenty Sleńdziński studiował typy portretowe. Nie robił nic bez należytego przestudiowania wzoru z natury. ●wą naturę umiał upoetyzować, ale bez przesady, nadać jej wdzięk i wymowę. Podróży do Włoch nie zrealizował, w 1875 r. wrócił do Charkowa i ukraińskiego miasteczka Sumy. Właśnie w Sumach nawiedził Sleńdzińskiego okres muzykowania. Akompaniował w koncertach Friemana, Borowskiej, Hiszpańskiego. Występował nawet solo. Był przecież uczniem Stanisława Moniuszki. ●koło 1890 r. mógł już powrócić z zesłania do swego Wilna. Kilka lat mieszkał w podmiejskich Śnipiszkach, gdzie zmarł w 1909 roku.

Ludomir Sleńdziński (1889-1980) urodził się w Wilnie. W 1909 r. ukończył Pierwsze Gimnazjum Wileńskie, w 1916 r. uzyskał dyplom artysty malarza w Akademii Petersburskiej i wyjechał do Jekaterynosławia, później do Humania. W Jekaterynosławiu pracował w fabryce min. Po wybuchu rewolucji w Rosji udzielał się w Komitecie Polskim w Humanii. W 1920 r. powrócił do Wilna, był współzałożycielem i prezesem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków. W latach 1923-24 przebywał m.in. w Rzymie, ●rvieto, Ferrarze, Florencji, Wenecji. Podróże zagraniczne odbywał w całym dwudziestoleciu międzywojennym. ●dwiedzał Włochy, Francję, Hiszpanię, Anglię, Grecję, Syrię, Liban, Palestynę, Egipt i Turcję. Ciągle powracał do Rzymu, Neapolu i Pompei. W 1954 r. zwiedził Kijów, Moskwę, Leningrad. Był w Grecji. W 1925 r. został zastępcą profesora przy katedrze malarstwa monumentalnego na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W 1929 r. został profesorem nadzwyczajnym. W latach 1929-1939 był prodziekanem i dziekanem, w 1938 r. otrzymał nominację na profesora zwyczajnego Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1943 r. aresztowany przez gestapo, został osadzony w obozie ciężkich robót w Prawianiskach na Litwie. Po wojnie w 1945 r. osiadł w Krakowie, gdzie objął katedrę rysunku odręcznego na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. W latach 1948-56 był prorektorem i rektorem tej Politechniki. W 1960 r. odszedł na emeryturę i czas swój poświęcił pracy twórczej.

Ludomir Sleńdziński tworzył cały czas, tylko że ten czas dzielił między pracę w uczelni i nazwijmy to — twórczością własną. W 1922 roku brał udział w pierwszej dorocznej wystawie Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków. W roku następnym pracował nad plafonem do sali recepcyjnej Prezydium Rady Ministrów, jako swego rodzaju alegorią Polski. W 1928 r. za „Portret żony z obrączką”



Ludomir Sleńdziński (1889—1980)

Autoportret ol. dykta

Własny styl, indywidualną metodę twórczą wypracował Sleńdziński około 1920 r. Malując wizerunki, tła naturalnego z zasady nie używał, były to pejzaże albo wnętrza, ale malarz posługiwał się w nich „kolorem lokalnym”. W studiach portretowych dość często przeciwstawiał ruch torsu zwrotowi głowy, ale dbał o oryginalną harmonijność układu ramion i dłoni. Do 1930 r. tą techniką wykonał blisko pięćdziesiąt rysunków. Były to wizerunki, same głowy, akty robione precyzyjnie i plastycznie i trójwymiarowo. W sangwinach przeważa temat człowieka, choć zdarzają się krajobrazy, widoki miast, zabytków i malowideł ściennych.

Rok 1929 zaowocował dziełami malarstwa monumentalnego. To wynik wojaży zagranicznych. 1935 r. to druga fala obrazów włoskich, ale głównym osiągnięciem są projekty malowideł ściennych, choć nie zawsze zrealizowane.

Po II wojnie światowej w malarstwie L. Sleńdzińskiego krystalizują się nowe wartości stylistyczne. Przyciąga wzrok osobliwie rozłożony cień, ale artysta w dalszym ciągu hołdował realizmowi. Mówiąc dokładniej, realizował swą twórczość, rozluźniając rygory estetyczne, a skłaniając się w stronę realizmu intuicyjnego. Konsekwentnie jednak przeciwstawiał się awangardzie zmierzającej w stronę abstrakcji.

(z 1925 r.) otrzymał nagrodę Akademii Umiejętności, a za obraz „Wioślarze” (z 1927 r.) otrzymał jedną z czterech równorzędnych nagród na Przedolimpijskiej Wystawie Sportowej. W 1929 r. w konkursie na dekorację sali obrad otrzymał pierwszą nagrodę za kompozycję „Przysięga rządu na konstytucję”. W rok później obraz Ludomira Sleńdzińskiego „Dama z parasolką” uzyskał nagrodę Ministerstwa Wyznań i Oświeccenia Publicznego. W 1931 r. nagrodę honorową dostał „Portret Olgi Duchnowskiej” na Salonie Wiosennym Instytutu Propagandy Sztuki. W 1937 r. artysta otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na plafon sali balowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych za alegorię Jutrzenki.

Ludomir Sleńdziński wykonał malowidła ścienne w wileńskim PKO i Banku Gospodarstwa Krajowego.



Ludomir Slendziński (1889—1980)
Portret Ireny Slendzińskiej ol. pł.



Ludomir Slendziński (1889—1980)
Oratorium ol. pł.

Korzenie sztuki L. Sleńdzińskiego tkwiły ciągle w podłożu środowiskowym, nie uległ mitowi sztuki zachodnioeuropejskiej. Był ciągle sobą w tym trzecim okresie twórczości.

W Krakowie malował olejno. Robił wypadki do okolic podmiejskich, studiował krajobraz i motywy pobliskich miasteczek. Szukał tematów w bliskich i dalszych okolicach. W latach 1965-66 powstał cykl obrazów-wspomnień. Malarz snuje nimi niemal opowieść o sobie.

Ludomir Sleńdziński był także rzeźbiarzem. Wśród tego typu prac są reliefy i pełne, trójwymiarowe rzeźby. Bardzo wcześnie zaczął uzupełniać obrazy dwuwymiarowe wypukłymi szczegółami, następnie zaczął pracować w drewnie lipowym. Jego rzeźby są z reguły polichromowane przy pomocy tempery, złocień i srebrzeń, stąd ściśle zespolenie malarstwa i rzeźby.

W ciągu ponad 60 lat pracy artystycznej, w sztuce L. Sleńdzińskiego zachodziły istotne przemiany, ale całość pracy twórczej posiada jednolity charakter. Artysta dochowuje wierności swym młodzięcym postulatam, umie pogodzić wiedzę zdobytą w Akademii Petersburskiej z tą zdobytą doświadczeniem mijających lat. Dotyczy to linii, kształtu i barwy oraz ich wzajemnych zależności, dlatego mógł kiedyś stwierdzić, że jego eksperymenty zmierzają w kierunku wzbogacenia malarstwa środkami technicznymi.

Julitta Anna Sleńdzińska-Zakrzewska urodziła się w 1927 r. w Wilnie. Była pianistką, klawesynistką, stworzyła klasę klawesynu w Akademii Muzycznej w Warszawie, prowadziła pracę pedagogiczną w Akademii w Ottings i Konserwatorium Królewskim w Bru-

kseli. Była laureatką IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Zmarła bezpotomnie w Białymstoku, mieście, któremu przekazała znaczną część spuścizny artystycznej swych przodków i pokaźny zbiór archiwaliów. Zgodnie z wolą Julitty Sleńdzińskiej w Białymstoku powstało Muzeum Miejskie — Galeria im. Sleńdzińskich, w którym znalazły się dzieła przekazane miastu.

Swą grę na fortepianie Julitta Sleńdzińska doskonaliła pod kierunkiem profesorów H. Stompki, J. Żurawlewa, H. Neuhaus, a także znakomitego klawesynisty włoskiego P. Garlina. Koncertowała w wielu krajach świata, brała udział w festiwalach muzycznych. Malarstwo, to raczej nawiązanie do tradycji rodzinnych niż pasja. Jej subtelne impresje malarskie powstały wyraźnie pod wpływem ojca. Są to obrazy emanujące niepokojem, pełne roztargnienia, ale swoiście dopracowane, dokładnie przedstawiają myśl przewodnią, precyzyjne są w nich pociągnięcia ręki kobiecej.

Julitta Anna Sleńdzińska-Zakrzewska zmarła w Białymstoku 16.06.1992 r. u Sióstr Misjonarek Św. Rodziny, pochowana została na Cmentarzu Farnym. Galeria, o utworzenie której rozpoczęła starania jeszcze w 1989 r., powstała w pierwszym roku po śmierci donatorki. Przypominać będzie nie tylko Sleńdzińskich — artystów wileńskich, ale ma zamiar stać się załączkiem ośrodka polskiej kultury kresowej. Wszystkich, którzy chcieliby wzbogacić jej zbiory, albo przynajmniej obejrzeć to, co już jest, zapraszamy na ulicę Waryńskiego 24a.

Henryk Majecki

Białostocki fragment działalności społecznej i politycznej Tomasza Kapitułki

Tomasz Kapitułka nie pochodził z Białegostoku. Urodził się i większą część swego życia spędził w Pabianicach. Jego biografia polityczna nie jest bliżej znana. Brak jest jego nazwiska w znanych słownikach biograficznych.¹ W publikacjach dotyczących polskiego ruchu robotniczego nazwisko T. Kapitułki występuje przeważnie w kontekście lewicowej grupy delegatów na XXII i XXIII

kongresy PPS. W publikacjach dotyczących tegoż ruchu na Białostocczyźnie Kapitułka występuje jako czołowy działacz miejscowej organizacji PPS. Tymczasem przeszłość polityczna T. Kapitułki jest dość złożona. Z ruchem robotniczym związał się od lat wczesnej młodości. Swój start polityczny rozpoczął w szeregach PPS—Lewicy, prawdopodobnie jeszcze przed I wojną światową, Na jego decyzję o przystąpieniu do tej partii wpłynęła prawdopodobnie znajomość ze znanym w Pabianicach działaczem PPS—Lewicy oraz związku zawodowego włóknarzy Aleksandrem Szczerkowskim, Z biegiem czasu T. Kapitułka wyzwalał się spod wpływów swego mistrza. A. Szczerkowski wystąpił z szeregów PPS—Lewicy, gdy ta zdecydowała się na połączenie z SDKiL. T. Kapitułka wraz z większością członków PPS—Lewicy znalazł się w szeregach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Musiał należeć do znanych działaczy w swoim środowisku, skoro w 1921 r. powołany został na zastępcę członka KC tej partii. Nie odegrał natomiast poważniejszej roli w ruchu komunistycznym, a w roku następnym znalazł się poza szeregami KPRP.

Dalszy etap działalności politycznej T. Kapitułki wiąże się z działalnością Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy, której współtwórcą był Bolesław Drobner. T. Kapitułka był współorganizatorem pabianickiej organizacji NSPP i czołowym obok Stanisława Martynowskiego działaczem tej partii w okręgu łódzkim, W 1926 r. został powołany do składu Centralnego Komitetu Wykonawczego partii i w związku z powyższym przeniósł się do Warszawy. Należał do rzędu najbardziej aktywnych członków CKW. Często wyjeżdżał w teren, udzielając pomocy miejscowym organizacjom NSPP, szczególnie kaliskiej i kieleckiej. NSPP nie odegrała jednak poważniejszej roli w życiu politycznym kraju, nie zdołała pozyskać większej liczby członków, ani zdobyć większych wpływów w związkach zawodowych. W tej sytuacji większość jej twórców zdecydowała się przejść do szeregów PPS, Wśród nich znalazł się również T. Kapitułka.² Od maja 1928 r. dalsza działalność T. Kapitułki wiąże się z PPS.

W październiku 1929 r. Komisja Centralna Związków Zawodowych (klasowych) po konsultacji z CKW PPS zdecydowała się powierzyć T. Kapitułce stanowisko sekretarza (etatowego) Komisji Okręgowej Związków Zawodowych w Białymstoku. Decyzja nie była przypadkowa. Kandydat pochodził z okręgu łódzkiego, kilkanaście lat działał w ruchu zawodowym oraz w partii socjalistycznej na terenie Pabianic. A okręg białostocki pod wieloma względami przypominał okręg łódzki (dominacja przemysłu włókienniczego, wielonarodowy skład klasy robotniczej). Wnioskodawcą był najprawdopodobniej Aleksander Szczerkowski, członek władz naczelnych PPS, przewodniczący klasowego związku zawodowego włóknarzy.

Z dniem 1 listopada 1929 r. T. Kapitułka objął funkcję sekretarza OKZZ w Białymstoku.³ Niebawem powierzono mu również funkcję sekretarza Okręgowego Komitetu Robotniczego OKR/ PPS. Sytuacja zarówno w klasowych związkach zawodowych, jak i w białostockiej organizacji PPS była trudna. W maju 1929 r. partia przeżyła rozłam. Jej szeregi opuścił dotychczasowy przewodniczący OKR PPS, a zarazem przewodniczący OKZZ Józef Przytuła.

Jego śladem podążyło kilkunastu znanych działaczy PPS. Rozłamowcy stworzyli OKR PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej oraz Komisję Okręgową Klasowych Związków Zawodowych. Szczególnie dotkliwy był rozłam w związku zawodowym robotników przemysłu drzewnego. Chociaż w szeregach białostockiej organizacji PPS było wielu działaczy, to jednak byli robotnikami, związanymi z miejscem swej pracy i dysponowali wolnym czasem tylko wieczorem oraz w niedziele. Dlatego też ważne było utrzymywanie etatowego sekretarza OKZZ, który ponadto równolegle, społecznie kierował działalnością OKR PPS.

T. Kapitułka dał się poznać jako dobry organizator i dobry mówca. Występował na wiecach i zebraniach robotników poszczególnych fabryk. Działalność swą koncentrował przede wszystkim w Białymstoku i pobliskich miasteczkach. Pod jego kierownictwem białostocka organizacja PPS zaktywizowała swoją działalność. Nie uzyskała większych wpływów rozłamowa PPS dawna Frakcja Rewolucyjna i kierowane przez nią związki zawodowe.

Działalność T. Kapitułki została pozytywnie oceniona przez KCZZ, VW sprawozdaniu KCZZ za lata 1929—1932 pisze m.in. "Pierwszy raz od początku istnienia naszej organizacji w Białymstoku Komisja Okręgowa, pod kierownictwem nowego swego sekretarza, umiała nie tylko opanować tamtejszy ruch, wzmocnić organizację zawodową w przemyśle włókienniczym lecz również wysunęła się na czoło w kierownictwie prowadzenia walk, które w tym okręgu pod względem intensywności nie osłabły na chwilę".⁴

Pierwsze lata działalności T. Kapitułki w Białymstoku przypadły na lata kryzysu gospodarczego (1929—1933). Skutkiem kryzysu był wzrost bezrobocia, obniżenie poziomu płac, strajki i lokauty. W 1932 i 1933 r. w okręgu białostockim miały miejsce powszechne strajki włóknarzy. Na wiecach i zebraniach strajkujących często występował T. Kapitułka. Podkreślał konieczność jedności robotników w walce o słuszne żądania. Jednocześnie był przeciwny nadawaniu strajkom charakteru politycznego, do czego dążyli komuniści. Był przeciwny wszelkim działaniom żywiołowym, które mogły doprowadzić do ingerencji policji. Stąd też uznawany był przez komunistów za przeciwnika politycznego, ugodowca, a co gorsze agenta defensywy.⁵

W okresie tym następował proces umacniania się rządów autorytarnych w Polsce, W latach 1929—1930 w obronie systemu demokracji parlamentarnej wystąpił blok partii centrowych i lewicowych, występujący pod potoczną nazwą Centrolewu.

T. Kapitułka nie należał do entuzjastów Centrolewu, nie wierzył w jego sukces. Uważał, że program Centrolewu jest zbyt ogólnikowy, a hasła obrony demokracji parlamentarnej bez powiązania z problemami społecznymi nie uzyskają poparcia mas, Tym niemniej będąc zdyscyplinowanym członkiem PPS, wykonywał polecenia władz zwierzchnich w dziedzinie popularyzacji hasel Centrolewu oraz organizacji komitetów wyborczych. Był współorganizatorem wojewódzkiego kongresu Centrolewu, który odbył się w Białymstoku 14 września 1930 r. W przemówieniu na kongresie poddał ostrej krytyce politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu.⁶

Był delegatem na XXII Kongres PPS, który odbył się w maju 1931 r. Na kongresie dał się poznać, jako przeciwnik Centrolewu, należał też do nieformalnej grupy działaczy lewicy. Został wybrany na zastępcę członka Rady Naczelnej PPS.

Takie same stanowisko reprezentował na XXIII Kongresie PPS w lutym 1934 r. Wówczas wybrany został członkiem Rady Naczelnej PPS, którą funkcję pełnił do końca kadencji Rady Naczelnej. Po kolejnym kongresie PPS przedstawiciele lewicy nie byli już reprezentowani w Radzie Naczelnej.

Jesienią 1936 r. T. Kapitułka złożył rezygnację ze wszystkich pełnionych funkcji w Białymstoku i wyjechał do Łodzi. Stanowisko sekretarza OKZZ oraz równoległe OKR PPS zajął Mikołaj Pietruczuk.

Jednakże w połowie 1937 r. powrócił do Białegostoku. Nie mógł objąć poprzednich stanowisk, bo zajęte były przez jego następcę. We wrześniu 1937 r. wspólnie z Mikołajem Pietruczukiem redagowali nowo powołane pismo Robotnik Białostocki (mutacja centralnego organu PPS). W październiku 1936 r. odbyły się wybory do Miejskiego Komitetu Robotniczego PPS w Białymstoku, Przewodniczącym MKR został Tomasz Kapitułka. Nie wszedł natomiast w skład powołanego nieco później OKR w Białymstoku, Przyczyną tego był prawdopodobnie konflikt z Mikołajem Pietruczukiem. Współpraca obu działaczy nie układała się dobrze. Konflikt wpłynął na wzajemne stosunki między OKR, opanowanym przez zwolenników M. Pietruczuka, a MKR na czele którego stał T. Kapitułka. Konflikt przybrał tak ostre rozmiary, że konieczna była interwencja CKW. Trudno stwierdzić, czy przyczyną konfliktu były animozje o charakterze osobistym, czy też występowały różnice o charakterze ideowym.

W sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody M. Pietruczuk przedstawiany jest jako sympatyk komunistów, utrzymujący z nimi kontakty. Natomiast T. Kapitułka występuje jako przeciwnik współpracy z komunistami. Czy opinie te były słuszne, trudno w tej chwili stwierdzić. Obaj działacze zginęli podczas II wojny światowej.

T. Kapitułka nadal jednak był aktywnym działaczem białostockiej organizacji PPS i uznawany był za jednego z jej przywódców. W maju 1938 r. T. Kapitułka został wybrany do OKZZ i objął w niej stanowisko jej przewodniczącego, sekretarzem OKZZ pozostał nadal Mikołaj Pietruczuk.⁷

W 1939 r. uwaga białostockiej organizacji PPS koncentrowała się wokół wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku. W licznych wiecach i zebraniach uczestniczył Tomasz Kapitułka. Jego przemówienia zyskiwały aprobatę zebranych. Wybory przyniosły sukces PPS. Sześciu pepesowców zostało radnymi, zaś jeden z nich — Antoni Wewiór członkiem Zarządu Miejskiego /Magistratu/.

T. Kapitułka wziął również udział w organizacji obchodów 1 maja w 1939 r. W związku z zakazem organizowania pochodów i wieców organizowano akademic i zebrania. I Oddział klasowego związku zawodowego włóknarzy zorganizował zebranie swoich członków, na które przybyło około 250 osób. Przemawiali Antoni Wewiór, Stanisław Rutkowski i Tomasz Kapitułka. Jak stwierdza spr-

wozдание z przebiegu zebrania — "Mówcy charakteryzowali obecną sytuację polityczną, potępiali dążenia imperialistyczne Hitlera, wykazywali gotowość klasy pracującej do obrony granic i nawoływali do subskrybowania pożyczki obrony przeciwlotniczej".⁸ Tego samego dnia T. Kapitułka przemawiał na akademii pierwszomajowej Bundu. Uczestniczyło w niej około tysiąca osób.

Mówca potępił politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu, podkreślił konieczność współpracy wszystkich obywateli Polski nad wzmożeniem obronności państwa. Przemówienie T. Kapitułka było gorąco oklaskiwane przez zebranych. Ostatnie przemówienie tego dnia T. Kapitułka wygłosił na akademii pierwszomajowej zorganizowanej przez PPS i klasowe związki zawodowe w sali teatru Palace, w obecności około 350 osób.

Było to prawdopodobnie ostatnie wystąpienie publiczne T. Kapitułka. Niebawem wybuchła wojna. T. Kapitułka ze względu na wiek nie podlegał mobilizacji. Pozostał w mieście. Wg nie sprawdzonych danych został aresztowany przez NKWD już na początku października 1939 r. i rozstrzelany. T. Kapitułka związał z Białymstokiem fragment swojego życia, bogaty jednak w wydarzenia. Odegrał dużą rolę w białostockiej organizacji PPS i klasowych związkach zawodowych. Poświęcił im dziewięć lat swojego życia. Niezlomny obrońca interesów klasy robotniczej, socjalista, został aresztowany jako działacz polityczny burżuazyjnego państwa polskiego, ugodowiec i agent defensywy. Trudno o bardziej absurdalne oskarżenie.

Przypisy:

1. Przygotowywany przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Robotniczego słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego zakończył się na t.II /nie objął on litery K/. Publikowany przez to Muzeum "Wykaz haseł do słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego t. III, Warszawa 1978, s. 1 zawiera skrótowe, niepełne informacje o T. Kapitułce.
2. Szerzej działalność T. Kapitułka w szeregach NSPP przedstawia Krystyna Kawecka w książce „Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921—1937”, Warszawa 1969, KiW.
3. Robotniczy Przegląd Gospodarczy, styczeń 1930, nr 1, s. 17.
4. Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zawodowych w Polsce w latach 1929, 1930, 1931 i 1932, Warszawa 1933, s. 23—24.
5. Komuniści Białostocczyzny, Wspomnienia, Białystok 1959, s. 57—66. Takie opinie przedstawiali w 1959 autorowi niniejszego artykułu osoby związane z działalnością KPP; Waclaw Pyrko, Alojzy Sokółski i inni.
6. Archiwum Państwowe w Białymstoku /APB/, Urząd Wojewódzki Białostocki /UWB/, sygn.56,k, 21—22,
7. Robotnik Białostocki, 14.V. 1938.
8. APB, Komenda Miasta Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 3, k. 10—15.

varia

Włodzimierz Jarmolik

Dyplomatyczne misje do Moskwy Iwana Sapiehy

Iwan Sapieha, pierwszy wojewoda podlaski (lata 1513—1517), marszałek wielkokiążęcy, osobisty kanclerz królowej Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka, twórca i właściciel dóbr boćkowskich na Podlasiu, zanim na dobre zaczął robić karierę dworską i ziemską, przez szereg lat wykorzystywany był w pracy dyplomatycznej. Już pierwsza wzmianka o nim, pochodząca z 1483 r., informuje, iż pełnił on w tym czasie funkcję pisarza w kancelarii litewskiej Kazimierza Jagiellończyka¹.

Po raz drugi Iwan Sapieha pojawia się w źródłach dopiero 8 lat później. Wiosną 1491 r. przebywał on w Rzymie, najpewniej z jakąś misją od swojego władcy do papieża Innocentego VIII. Świadczy o tym list papieża do Kazimierza Jagiellończyka pisany 13 maja 1491 r. Wynika z niego, że prawosławny Iwan Sapieha będąc w Stolicy Apostolskiej przyjął unię kościelną lub wręcz przeszedł na katolicyzm². Z tego powodu też obawiał się po powrocie do Litwy przykrości ze strony schizmatyków.

Właściwa działalność dyplomatyczna Iwana Sapiehy rozpoczęła się jednak dopiero kilka lat później. Od 1497 do 1509 r. był on jednym z głównych ekspertów litewskich od polityki moskiewskiej. Na ten czas przypada co najmniej 6 misji dyplomatycznych Sapiehy na wschód. Każda z nich dotyczyła spraw istotnych z punktu widzenia interesów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wiosną 1497 r., kiedy na południowych kresach W. Ks. Litewskiego, zwłaszcza w Kijowie, pojawiły się sygnały o przygotowaniach Tatarów krymskich do najazdu na ziemie litewskie, Aleksander Jagiellończyk posłał Iwana Sapiehę do Moskwy.³ Władca moskiewski Iwan III właśnie niedawno został teściem Aleksandra, wydając za niego swoją córkę Helenę. Zawarta przy tym umowa pokojowa mówiła o wzajemnej pomocy w razie zagrożenia ze strony „pohanstwa”. Iwan Sapieha miał przedstawić sytuację w ciemnych barwach i zażądać posiłków. Wkrótce jednak się okazało, że alarm o najeździe ze strony Krymu był przedwczesny.

Latem następnego roku Sapieha znów jest w drodze na wschód. Tym razem towarzyszył jądacemu do Moskwy Stanisławowi Hlebowiczowi, marszałkowi

wielkksiążęcemu i namiestnikowi witebskiemu.⁴ Jako pisarz kancelarii był na pewno dobrze przygotowany do tej wyprawy. Jej główny cel stanowiło zwrócenie uwagi Iwana III na krzywdy dziejące się ludności litewskiej, mieszkającej na pograniczu. Problem ów będzie jeszcze nie raz i później powracał w stosunkach litewsko-moskiewskich.

W sierpniu 1499 r. pisarz Iwan Sapieha znowu posłował do Moskwy. I tak samo jak rok wcześniej na czele legacji stał Stanisław Hlebowicz. Spraw do załatwienia był osporo. Posłowie litewscy przedstawili więc wielkiemu księciu Iwanowi problem zagrożenia Mołdawii ze strony Turków, upomnieli się o dwóch Niemców, wysłanych przez Aleksandra Jagiellończyka z misją do Inflant, którzy zostali pojmani na ziemi moskiewskiej, przedłożyli wreszcie nową listę strat granicznych. Władca moskiewski obiecywał rozpatrzyć wszystkie te kwestie.

Sapieha i Hlebowicz mieli również w swojej instrukcji poselskiej gotową odpowiedź na pytanie Iwana, dlaczego Aleksander Jagiellończyk nie tytułuje go w oficjalnych dokumentach „władcą całej Rusi”. Odpowiedź brzmiała: będzie to czynił, jeśli Iwan III uzna Kijów i inne ziemie ukraińskie za należące do Litwy.

Ponieważ w końcu 1499 r. Moskwa rozpoczęła działania wojenne przeciwko W. Ks. Litewskiemu, kontakty dyplomatyczne między obu stronami praktycznie ustały. Dopiero cztery lata później, w marcu 1503 r., pod wpływem mediacji posłów: papieskiego i węgierskiego, Iwan III zgodził się podjąć z Litwinami rozmowy pokojowe. Do Moskwy przyjechała wówczas liczna delegacja polsko-litewska. Na jej czele stali: Piotr Myszkowski, wojewoda łęczycki i Stanisław Hlebowicz, namiestnik połocki.⁶ W składzie poselstwa znalazł się oczywiście również znawca spraw moskiewskich w kancelarii wielkksiążęcej — Iwan Sapieha. Był on w tym czasie już też namiestnikiem brasławskim, a także osobistym kanclerzem królowej Heleny. Właśnie w imieniu tej ostatniej Sapieha podczas pierwszej uroczystej audiencji złożył pozdrowienie jej ojcu, matce i braciom. Kiedy inni posłowie opuścili dwór Iwana III, Iwan Sapieha jeszcze nań pozostał i przedstawił osobistą prośbę Heleny skierowaną do ojca, aby ten przyjął łaskawie przybyłych posłów i podpisał z nimi układ pokojowy.

W trakcie prac nad tekstem dokumentu rozejmowego Iwan Sapieha był bardzo aktywny. On też sporządził jego ostateczną wersję. Kiedy zaś posłowie polscy i litewscy opuszczali Moskwę, Sapieha wiózł do Wilna listy i podarunki dla królowej Heleny od jej rodziny.

Ostatnie dwie wyprawy dyplomatyczne na wschód Iwan Sapieha odbył w 1506 i 1509.⁷ W tym czasie nie żył już wielki książę Iwan III. Posła litewskiego przyjmował nowy władca moskiewski — Wasyl III. W pierwszym przypadku celem misji Sapiehy było zaprotestowanie przeciwko naruszaniu przez Rusinów 6-letniego rozejmu z 1503 r. Grabili oni miasta i włości po litewskiej stronie granicy, napadali na kupców jeżdżących do Moskwy. Druga legacja dotyczyła zawarcia nowego, trwałego pokoju. I tym razem głównym posłem był Stanisław Hlebowicz, wojewoda połocki. Iwanowi Sapieże towarzyszył także

jego bratanek, Iwan Bohdanowicz, pracujący, zapewne z poręki stryja, w kancelarii wielkosiążecej.

Po roku 1509 Iwan Sapieha już nie udzielał się w pracy dyplomatycznej. Obdarzany przez Aleksandra i Zygmunta Jagiellończyków licznymi majątkami ziemskimi zajął się tworzeniem podstaw materialnych jednej z linii swojego rodu.

Przypisy

1. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959 (tabele), nr 169.
2. *Codex epistolarid saeculi decimi quinti*, wyd. A. Sokolowski, J. Szujski, A. Lewicki, Kraków 1894, s. 389—390.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), *Metryka Litewska* 192, k. 351.
4. AGAD, *Metryka Litewska* 192, k. 395.
5. *Sbornik Russkago Istoriceskago Obszczestwa*, t. XXXV, Petersburg 1882, nr 61.
6. *Sbornik...*, t. XXXV, nr 75.
7. *Sbornik...*, t. XXXV, nr 84.

Krystyna Bieńkowska

Badania archeologiczne Aleksandra Stafińskiego w Surażu

W czerwcu 1993 r. Archiwum Konserwatora Zabytków Archeologicznych na woj. białostockie wzbogaciło się o korespondencję pochodzącą z 1936 r. prowadzoną przez Aleksandra Stafińskiego, nauczyciela z Suraża, skierowaną do Józefa Jodkowskiego — ówczesnego dyrektora Muzeum Państwowego w Grodnie. Dotyczy ona archeologicznych badań wykopaliskowych prowadzonych przez A. Stafińskiego na grodzisku w Surażu. Jest to korespondencja bardzo interesująca i ważna, gdyż przedstawia dokładny przebieg prac prowadzonych w okresie od 8 lipca do 22 sierpnia 1936 r. Zawiera również odręczną dokumentację warunkową zabytków tam znalezionych oraz ich planografię.

W liście datowanym na 8 lipca 1936 r. A. Stafiński pisze m.in. o odkryciu na majdanie grodziska paleniska pieca piekarskiego: „...doskonale zachowany, bo widać warstwę gliny wypalanej, płasko ułożonej z brzegami odgiętymi w górę”. Pod nią była warstwa spalenizny i tu znaleziono grot strzały.

Wiele niezmiernie ważnych szczegółów przynosi list z 20 sierpnia 1936. Dowiadujemy się z niego, że „...w baszcie praca skończona. Dokopaliśmy się do samego dna, poniżej podwaliny z kamienia” i dalej: „Cztery warstwy cegieł na podwalinie są spajane wapnem, a reszta w górę glina... Nic tam (tzn. w baszcie — K. B.) ciekawego nie było, żadnych przedmiotów ani części drzewnych... grubość fundamentu kamiennego 20-30 cm. Mur ma wszędzie grubość od 64-67 cm. Szerokość wieży wewnątrz 4 m, długość 4 m? Mur z cegły od strony rynku na wysokości 1 m 70 cm od wewnątrz 2 m 90 cm. Fundament kamienny tworzy jedna warstwa kamieni. Natomiast w przekopach (wykopach K. B.) na majdanie „prawdziwy miód”. W przekopie 1, który miał głębokość 3 m znaleziono: monetę srebrną z Koroną i inicjałami Zygmunta Augusta bez żadnego napisu i trochę ceramiki z polewą, niżej monetę Albrechta brandenburskiego srebrną, ozdoby srebrzone i mosiężne rzeźbione, a w najniższej warstwie trochę kości. W przekopie 2, którego głębokość sięgała 4,5 m znaleziono przęślik gliniany, a tuż przy dnie „przęślik z łupku szarego, grot mały płaski, nieco wyżej ostrze od włóczni duże, moneta srebrna dobrze zachowana z koroną Kazimierza Wielkiego... Oprócz tego znalazłem ceramikę z polewą białą i zieloną z ozdobami.”

A oto fragment listu dotyczącego finansowania badań w Surazu: „Otóż pojechałem do Białegostoku po odbiór gotówki (200 zł) na wypłatę i tu spotkała mnie niespodzianka, która dzięki p. Kazimierskiemu skończyła się pomyślnie. P. Starosta Szagon przebywa w Białymstoku na urlopie. Przed kilkoma dniami przybył nowy wice-starosta, który nie jest obeznany z terenem i pracą nad nim. Zwróciłem się do niego bo żaden z urzędników starostwa nic ani o podaniu o zasiłek, ani o decyzji nie wiedział no i otrzymałem odpowiedź, że sprawę trzeba załatwić „formalnie” przez Wydział Powiatowy, bo starostwo na ten cel funduszków nie posiada. Każę wnieść podanie, a dn. 29 bm. będzie posiedzenie i sprawę się załatwi. Tyle p. wice-starosta.

Pomyślałem sobie, źle — trzeba będzie pracę przerwać, a potem nauka i robotnicy będą dokuczali o gotówkę. Naturalnie biegiem do p. Kazimierskiego, któremu opowiedziałem o wszystkim i prosiłem o pomoc. Pocziwy staruszek dzwonił zaraz do p. Szagona do mieszkania, a potem do p. wice-wojewody no i efekt pieniężny był bo dostałem na razie 100 zł na wypłatę, a resztę w przyszłym tygodniu otrzymam.”

Z listu z 2 września 1936 r. wynika, że wszystkie obiecane pieniądze otrzymał, ale „Ubezpieczalnia zdarła nas niemiłosiernie, bo aż 34 zł i 16 zł na Fundusz Pracy”.

Listy i rysunki A. Stafińskiego to jest w zasadzie jedyna pozostałość po badaniach na grodzisku w Surazu. Materiał bowiem wraz z dokumentacją polewą był złożony przed wojną w Muzeum Państwowym w Grodnie. Do tej pory

nie udało nam się dowiedzieć nic konkretnego o ich losach. Miejmy nadzieję, że archeolodzy z Białorusi natrafią na ich ślad, co umożliwi zweryfikowanie wiadomości zawartych w listach A. Stafińskiego i ich pełne naukowe wykorzystanie.

Przypisy

1. A. Stafiński jest autorem monografii p.t. „Z przeszłości Suraza 1937, Białystok 1937. Pozycja ta korzystnie przedstawia się na tle monografii innych miast regionu wydawanych w okresie międzywojennym oraz w kilka lat po wojnie.

Józef Maroszek, Waldemar Wilczewski

Przejęcie archiwaliów unickich do Archiwum Państwowego w Wilnie w 1919 r.

Władze odradzającego się po rozbiorach państwa polskiego wraz z odbudową struktur administracyjnych przystąpiły do tworzenia sieci archiwów. Warszawska Rada Archiwalna w grudniu 1919 r. podjęła uchwałę o przejęciu archiwów znajdujących się na terenach wschodnich Rzeczypospolitej. W celu wykonania postanowień tej uchwały w kwietniu 1919 r. udał się do Wilna Wacław Gizbert Studnicki. Jego zadaniem było *rozciągnięcie opieki nad archiwami i archiwaliami znajdującymi się na terenie działania departamentu Ziemi Wschodnich*¹. Studnicki, broniący wcześniej zbiorów wileńskich przed Niemcami, obejmuje stanowisko przewodniczącego tymczasowego Zarządu Archiwalnego przy komisarzy miasta Wilna. Następnie od 1.07.1921 r. do 1.04.1939 r. pełni funkcję dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie².

Pierwszym etapem prac polskich archiwistów było zabezpieczenie i zapobieganie rozproszaniu przejętych archiwaliów. Jednym z cenniejszych nabytków z tego czasu było **Archiwum konsystorza prawosławnego i unickiego** obej-



Wacław Gizbert Studnicki

mującego lata 1751—1913. Pismo dyrektora Studnickiego z 13.08.1932 r. skierowane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie opisuje sposób nabycia i zasób tego zespołu. Akta pounickie razem z częścią akt prawosławnych trafiły do archiwum państwowego w Wilnie w r. 1919 w drodze kupna z hurtowego składu makulatury, po otrzymaniu przypadkowej wiadomości, że konsystorz prawosławny wyzbył się tych akt jako niepotrzebnych.

Akta te mieszczą się w magazynie Archiwum Państwowego w głównym gmachu uniwersytetu przy ul. Uniwersyteckiej 5 i zajmują tam jedną z najmniejszych sal o 1 oknie.

PLAN LOKALU ARCHIWUM AKT DAWNYCH

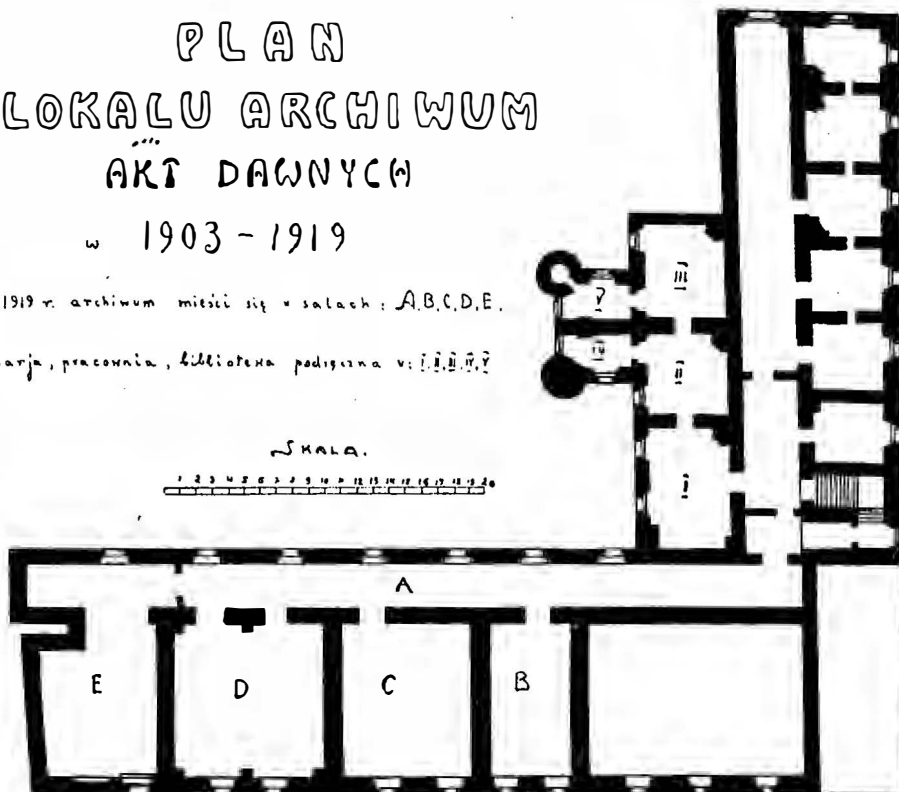
w 1903 - 1919

Od 1919 r. archiwum mieści się w salach: A, B, C, D, E.

Kancelaria, pracownia, biblioteka podziemna w: I, II, III, IV, V.

SKALA.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20



Katalog kartkowy tych akt obejmuje dotychczas 7098 kartek do r. 1851. Akta prawosławne najnowsze dochodzą do r. 1913 włącznie.

Akt pounijnych znajduje się w przybliżeniu ok. 2700 vol. konsystorza unickich (litewskiego i brzeskiego) z lat 1771—1839.

15 ksiąg wizytacji cerkwi w dekanatach diecezji brzeskiej (1759—1839).

11 ksiąg protokołów posiedzeń konsystorza brzeskiego i litewskiego (1796—1838).

11 ksiąg kancelaryjnych konsystorza brzeskiego unickiego (1799—1825).

11 ksiąg kancelaryjnych konsystorza brzeskiego unickiego (1799—1825).

14 ksiąg ze spistem parafian niektórych parafii w diecezji brzeskiej (1823—1832).

281 ksiąg metrycznych (1751—1838).

W sprawozdaniu z działalności Archiwum Państwowego w Wilnie w latach 1919—1926 określono wagę tego zespołu na 175 1/2 pudów (2808 kg). W jego skład wchodziło, obok innych dokumentów z terenu Podlasia, **Archiwum Konsystorza Supraskiego** przesłane do unickiego biskupstwa brzeskiego około 1810 r.

Wymieniony przez Studnickiego magazyn w budynku uniwersytetu był jednym z czterech, jakimi w tym czasie dysponowało AP w Wilnie. Pozostałe mieściły się przy ul. Uniwersyteckiej 7, przy ul. Trockiej 12 w dawnym kościele franciszkańskim i od 1923 r. przy ul. Ostrobramskiej 9 w kilku pomieszczeniach klasztoru pobazylińskiego. W latach trzydziestych archiwum wileńskie otrzymało nowy lokal przy ul. Słowackiego 8⁴. Kancelaria, pracownia, biblioteka i część magazynów znajdowały się w gmachu głównym Uniwersytetu Wileńskiego przy ul. Uniwersyteckiej 5⁵. Właśnie tam, zapewne w pokoju obok klatki schodowej, złożono w 1919 r. **Archiwum konsystorza prawosławnego i unickiego**.

Obecnie wspomniane akta znajdują się w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Wilnie w latach 1919—1926, w: Archeion, IV, 1928, s. 161.
2. Wydział Archiwów Państwowych i archiwa państwowe. Skład osobowy na dzień 1 listopada 1928 r., w: Archeion, IV, 1928, s. 205. A. Tomczak, Ryszard Mienicki, pierwszy kierownik katedry archiwistyki i nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Toruńskim, w: Archeion, LVII, 1972, s. 159.
3. AAN, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 819, k. 30.
4. Archiwum Państwowe w Wilnie w latach 1919—1926, w: Archeion, IV, 1928, s. 164—166. H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, Archiwistyka, Warszawa 1989, s. 271—272.
5. R. Mienicki, Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od 1795 do 1922 roku, Warszawa 1923, s. 132.

Zofia Tomczonek

Koło Akademików Grodnian na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (1933—1939)

W okresie międzywojennym na poszczególnych uczelniach polskich działało wiele organizacji studenckich o różnorodnym charakterze. Wśród nich znajdowały się również ziomkostwa, skupiające studentów pochodzących z jednego miasta, powiatu lub regionu. Tradycje ziomkostw sięgają średniowiecza.

Jedną z takich organizacji było Koło Akademików Grodnian Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Koło to powstało 21 grudnia 1933 r. i w chwili swego zawiązania liczyło 24 członków. Cele organizacji określał statut. Pisało w nim, że koło jest organizacją apolityczną o charakterze kulturalno-oświatowym i samopomocowym. Terytorium działania koła było m. Wilno oraz powiaty grodzieński i sąsiednie. Zadaniem koła była praca nad podniesieniem poziomu etycznego oraz poczucia obywatelskiego członków, praca kulturalno-oświatowa w regionie a także samopomoc koleżeńska.

Kuratorem koła był prof. dr Stanisław Kościółkowski — profesor Uniwersytetu Stefana Batorego. Pierwszym prezesem koła został wybrany w dniu 11 marca 1934 r. na dorocznym walnym zebraniu Lucjan Miłkowski (student prawa). Zarząd koła wówczas stanowili: wiceprezes — Antoni Tołłoczko (student medycyny), sekretarz — Halina Puchalska (studentka wydz. mat.—przyrodniczego), skarbnik — Alfons Dudarewicz (wydział lekarski), referent prasowy — Stanisław Grażewicz (student wydz. mat.-przyrodniczego) i członek zarządu — Stanisław Piaskowski (student prawa). Wśród 24 członków założycieli koła znajdowało się 12 studentów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, 8 Wydziału Medycyny, 4 — Wydziału matematyczno-Przyrodniczego oraz 2 Wydziału Humanistycznego.

W lutym 1935 r. na walnym zebraniu koła dokonano zmian w zarządzie. Prezesem został Antoni Tołłoczko (student medycyny), wiceprezesem — Jerzy Matysik (Wydział Lekarski), sekretarzem — Irena Szypowska, skarbnikiem — Aleksander Drobniak (student medycyny).

Odbyte w 1936 r. walne zebranie dokonuje dalszych zmian i tak prezesem zostaje — Jerzy Matysik, wiceprezesem — Henryk Szypowski (student prawa), sekretarzem — Irena Szypowska. Pojawiła się też w tymże roku nowa funkcja — bibliotekarki, pełniła ją w 1936 r. — Irena Skokowska (studentka prawa).

W 1937 r. koło posiadało już 36 członków. Wśród nich było 13 studentów prawa, 18 medyków, 5 studentów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego oraz 1 student Wydziału Humanistycznego.

W 1938 r. koło pracowało pod egidą Henryka Szypowskiego i w nie zmienionym składzie. W maju 1939 r. walne zebranie dokonało wyboru zarządu koła: w jego skład weszli: prezes — Stanisław Hryniewicz (student medycyny), wiceprezes — Halina Karpinkówna, sekretarz — Kazimierz Burakiewicz, skarbnik — Adela Turelówna, bibliotekarz — Jan Obuchowicz.

Pracę koła prowadzono z różnym nasileniem i w wielu kierunkach, przez cały czas jego trwania w dziedzinie kulturalno-oświatowej głównie poprzez organizowanie odczytów i pogadań.

Dotyczyły one różnych dziedzin wiedzy, przede wszystkim jednak medycyny i prawa. Szczególnie wyróżnili się jako prelegenci: koledzy Aleksander Drobniak (medycyna) i Tytus Bieniecki (humanistyczny). W lecie 1935 r. wzięli ono udział w dwu ekspedycjach (w powiecie wilejskim) Ruchomego Uniwersytetu Ludowego przy Akademickim Kole Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie. Wygłosili wówczas 249 odczytów. Niezależnie od tego w sierpniu tegoż roku Aleksander Drobniak na terenie powiatu szczuczyńskiego w województwie nowogródzkim odbył 48 spotkań we wsiach i miasteczkach. Tematy odczytów to: higiena, choroby zakaźne, alkoholizm, gruźlica, choroby weneryczne. W czasie trwania już roku akademickiego, w niedziele i święta, tenże Aleksander Drobniak w powiecie wileńsko-trockim wygłaszał odczyty. Koło Akademików Grodnian ściśle współpracowało z Akademickim Kołem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie. Szczególną wagę przywiązywali członkowie koła do pracy wśród ludności wiejskiej. Krzewiono tam oświatę i propagowano ruch spółdzielczy.

Aby zintegrować członków, zarząd koła organizował wspólne wyprawy np.: kulig do Jerozolimki. Kupowano też ulgowe, zbiorowe bilety do kin wileńskich. Wspólnie chodzono do teatru muzycznego „Lutnia”. Do zwyczajów zaczęły już wchodzić „czarne kawy”, organizowane w pomieszczeniu Kasyna Garnizonowego w Grodnie oraz doroczne bale akademickie w Klubie Garnizonowym.

Dużą wagę przywiązywali członkowie koła do propagaowania Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wśród abiturientów szkół średnich Grodna. W tym celu zarząd koła wszedł w kontakt z organizacją byłych wychowanków Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Grodnie. W czasie ferii wielkanocnych 1935 r. zorganizowano w Grodnie cykl odczytów dla abiturientów oraz ich rodziców i opiekunów. Miały one głównie charakter informacyjny. Prelegentami byli: Lucjan Miłkowski (Wydział Prawa), Stanisław Grażewicz (Wydział Mat.-Przyrodniczy), Jerzy Matysik (medycyna), tytus Bieniecki (Wydział Humanistyczny). Sympatyk koła dr Wł. Siemaszko omówił warunki studiów i życia akademickiego na USB w Wilnie. Odczyty te uznano za ważne. Oprócz tego członkowie koła corocznie organizowali obchody rocznicy śmierci Elizy Orzeszkowej.

W 1935 r. z powodu śmierci Marszałka J. Piłsudskiego zarząd zwołał nadzwyczajne posiedzenie i wezwał członków koła do włożenia opasek żałobnych i wzięcia udziału w uroczystościach. Poprzez cały okres pracy koło nie posia-

dało własnego lokalu. Brak było pieniędzy na opłatę czynszu. Zebrania zarządu i członków odbywały się w pomieszczeniach Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie. Istotną sprawą było też gromadzenie funduszy na cele samopomocy i innej działalności koła. Środki finansowe zdobywano różnymi drogami. Jedną z nich było urządzenie imprez dochodowych np. bale akademickie. Kilkakrotnie korzystano również z subwencji Magistratu miasta Grodna. Koło utworzyło własne konto w Chrześcijańskim Banku Ludowym na Antokolu w Wilnie. Ze zgromadzonych środków dokonywano zakupu książek naukowych do biblioteki koła a także udzielano pożyczek członkom.

Wybuch drugiej wojny światowej położył kres działalności Koła Akademików Grodnian.

Wzrost do 7. 1918/19

Statut

KOŁO AKADEMİKÓW GRODNIAN

Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Rozdział I.

1. Postanowienia ogólne.

1. Koło ma nazwę "Koło Akademików Grodnian U.S.B. w Wilnie" i używa tej nazwy w piśmiennictwie.
2. Koło jest osobą prawną z siedzibą w Wilnie.
3. Koło ma charakter apolityczny, kulturalno-oświatowy i samopomocowy.
4. Terytorjum działania koła jest:
 - a/ miasto Wilno
 - b/ powiaty Grodzieński i sąsiednie.

2. Cele i środki.

5. Koło ma na celu:
 - 1/ Prace nad podniesieniem poziomu etycznego oraz poziomu obywatelskiego u członków
 - 2/ Prace kulturalno-oświatowe w swoim rejonie.
 - 3/ Samopomoc koleżeńską
 - 4/ Utworzenie ogniska życia koleżeńkiego.
6. Do powyższych celów Koło dąży, przez:
 - 1/ Urządzanie odczytów i pogadek ogólnokształcących
 - 2/ Urządzanie przedstawiisk, wieczorów, koncertów, zakładanie bibliotek, czytalni organizowanie kursów dla analfabetów i t.p. oraz przez współpracę z organizacjami oświatowymi jak T.S.Z., Macierz Szkolna i t.p.
 - 3/ współdziałanie z innymi towarzystwami o celach zbliżonych do celów koła i z Towarzystwami Przyjaciół Akademik, gromadzenie funduszy na cele samopomocowe:
 - a/ drogą urządzania imprez dochodowych,
 - b/ przez darowizny osób poza kołem stojących,
 - c/ przez prowadzenie przedsiębiorstw;
 - 4/ urządzanie zebrań towarzyskich, wspólnych wyliczkek, zabaw i t.p.
 - 5/ udzielanie swym członkom pożyczek krótkoterminowych, pod warunkami, zamieszczonymi w osobnym regulaminie pożyczkowym.

Rozdział II.

Majątek Koła.

7. Majątek koła składa się z dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do dochodów zwyczajnych należą: wpłaty i składki członków zwyczajnych, nadzwyczajnych i wspierających oraz dochody z przedsięwzięcia. Do dochodów nadzwyczajnych należą: darowizny, dochody z przedstawień, zabaw, odczytów i innych imprez.

Spis członków
Akademickiego Koła Grodman A. U. S. B. w Wilnie
według stanu z dnia 1 marca 1937r.

1. Andruszewski Jerzy	med. II	- Piłsudskiego 15-2
2. Aponowicz Antoni	praw I	- Tatárska 17-2
3. Bartoszewiczówna Jolina	med III	- Liška 7-5
4. Beklemiszew Mikołaj	med IV	- Dom Akad.
5. Bieńczycki Tytus	hum V	- Piwna 6-9
6. Bohatyrewicz Wacław	praw II	- Bakanta 1-13
7. Czeminańska Natalja	mat-fizy III	- Bursa Żyńska
8. Czesnowska Eleonora	mat-fizy III	- Kobary 1 p.p. dq.
9. Delimata Bolesław	praw IV	- Wielka 6-8
10. Drobniak Aleksander	med. II	- Portowa 15-8
11. Dudarewicz Alfons	med. III	- Bakanta 2-10
12. Filipiak Leś	praw IV	- W- polska 34-1
13. Korbaczewski Wład.	praw I	- Królewska 7-17
14. Krykiewicz Stanisław	med I	- Bakanta 15-25
15. Jęmaszowicz Leon	mat-fizy IV	- Wielka 3
16. Jachimowiczówna Nadzia	mat-fizy II	- Polska 11-16
17. Jodkowska Jreza	praw III	- Mostowa 25-3
18. Karpowiczówna Emilia	med. II	- Polska 11-16
19. Kiklewski Lesław	absol med	- Wielka 34-10
20. Kulbicki Władysław	praw I	- Sanbarska 1-29
21. Matysik Jerzy	med V	- Mostowa 7-11
22. May Eryk	med III	- Szepetyckiego 15-22
23. Mrózowski Dymitr	med IV	- Piłsudskiego 6-7
24. Obuchowicz Albin	med V	- Dom Akad.
25. Pawłowicz Ryszard	med III	- Żubelska 6-3
26. Piaskowski Stanisław	praw IV	- Bakanta 15-6
27. Pucilowski Stanisław	praw I	- Sanbarska 1-29
28. Puchalska Jadwiga	mat-fizy III	- Bursa Żyńska
29. Sadowski Stanisław	absol med.	- Jagiellońska 3-7
30. Skokowska Jreza	praw II	- Żeligowskiego 1-21
31. Smolski Tadeusz	med IV	- Dom Akad.
32. Szwercyński Piotr	praw II	- Kalwaryjska 21-23
33. Sypowski Henryk	praw I	- Opatowska 4-2
34. Sienkiewicz Emilia	med IV	- Tomarska Ława 7-11
35. Sienkiewicz Stanisław	med III	- " - "
36. Tarasiewicz Piotr	praw III	- Bakanta 5-7
37. Tolontko Antoni	absol. med.	- Jagiellońska 7-15

kronika życia naukowego

Krystyna Bieńkowska

Sezon archeologiczny 1993 r. na terenie woj. białostockiego

Archeolodzy na swoje prace terenowe wykorzystują zwykle porę letnią. Czasami mogą lub muszą przedłużyć je o okres wiosenny i jesienny. Tegoroczny sezon archeologiczny rozpoczął się dość wcześnie, bo już w kwietniu. Wiązało się to z pracami prowadzonymi na wzgórzu katedralnym przy siedzibie biskupiej w Drohiczynie. Tam właśnie w trakcie prac ziemnych pod fundamenty nowego skrzydła budynku kurii biskupiej odkryto ślady fosy otaczającej wzgórze od strony północnej. Być może w tym właśnie miejscu, w okresie wczesnego średniowiecza istniał drugi gród, który został zniszczony przez późniejszą zabudowę. Znalaziono tam fragmenty ceramik z przełomu XII/XIII w., fragmenty kafli polewanych jedno- i dwubarwnych /datowanych na XVII—XIX w./, głównie z ornamentem roślinnym, fragmenty XIX-wiecznych naczyń szklanych oraz pochodzącą z tego okresu butelkę z ciemnozielonego szkła z zawartością /cieczą/, ale bez znaku fabrycznego.

Drugim stanowiskiem badanym /maj, czerwiec/ było podgrodzie w Brańsku. Wejście z badaniami wykopaliskowymi do Brańska, to efekt działalności miejscowych władz. Urząd Miasta sponsorował prace wykopaliskowe. Wiązało się to z 500-leciem nadania praw miejskich Brańskowi.

Zaczątkiem obecnego miasta był gród funkcjonujący w XII—XIII w., na lewym brzegu Nurca i przylegające doń osady. W czasie II wojny światowej Niemcy przebudowali grodzisko na strzelnicę, niwelując wały od strony zachodniej.

Ponieważ w trakcie prowadzenia robót związanych z oświetleniem grodziska została naruszona warstwa kulturowa, postanowiono pogłębić i rozszerzyć wykopy między obecnym korytem rzeki, a naturalną wysoczyzną, na której wzniesiono we wczesnym średniowieczu gród. Efekty okazały się zaskakujące. Odkryto tu pomost zbudowany z pionowo wbitych pali, przykrytych dranicami/?, po których ówcześni mieszkańcy przedostawali się na gród. Do jego budowy użyto głównie różnych gatunków drzew liściastych /dąb, brzoza/. Szerokość obiektu wynosiła ok. 2,20 — 2,40 m. Jest to pierwszy pomost odkryty na terenie Białostoczczyzny. Znalezione tu naczynko gliniane /wys. 6,4 cm,



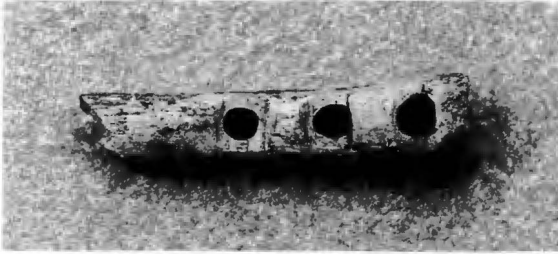
Bransk. Fragmenty odsłoniętego pomostu prowadzącego na grod.



Brańsk. Naczynie gliniane znalezione na pomoście — zachowane wiązadło na szyjce.

średnica wylewu 8,5—9 cm, średnica dna 6,8 cm/ okazało się bardzo interesujące, gdyż na jego szyjce zachowało się wiązadło /z łyka?/, którym było prawdopodobnie przymocowane do pasa. Między palami pomostu znaleziono sporo łupin orzechów, belty do kuszy oraz grot z zachowanym fragmentem drzewca.

Równoległe z pracami przy pomoście prowadzono również badania przy płd.zachodniej krawędzi nieistniejących wałów grodziska. Odkryto tam fragment bardzo zniszczonego budynku ze śladami paleniska. Unikatowym znaleziskiem w tym wykopie była kościana fajarka zachowana niestety fragmentarycznie. Niemniej jest to pierwszy, wczesnośredniowieczny instrument muzyczny, który wzbo-



Brańsk. Fujarka kościana znaleziona na grodzisku.

gaci białostockie zbiory archeologiczne. Oprócz przedmiotów wymienionych powyżej znaleziono tu również szydło kościane i oprawkę kościaną do szydła, brązową klamrę do pasa, gwoździe żelazne, poroża koziołków i oczywiście fragmenty ceramiki.

W maju kontynuowano prace wykopaliskowe w Surażu, przy ul. 11 Listogada, W 1992 r. podczas prac budowlanych przypadkowo odkryto fragment ziemianki datowanej na VIII—IX w, Część obiektu znajdującego się w piwnicy budynku spenetrowano w 1992 r. Tegoroczne badania miały za zadanie ustalenie zasięgu ziemianki na zewnątrz nowobudowanego domu oraz ustalenie charakteru zabudowy osady. Cel pracy został osiągnięty. Rozmiar ziemianki określono na ok. 2 x 3 m. Jednocześnie stwierdzono, że charakter zabudowy tej części osady był jednodworczy. Potwierdziły się również wcześniejsze ustalenia o zasiedleniu lewo-brzeżnego terenu Suraża w okresie neolitu i wczesnej epoki brązu. Świadczyły o tym znajdowane w trakcie eksploracji ziemianki i terenu z nią sąsiadującego fragmenty ceramiki kultury niemeńskiej i narzędzi krzemiennych z neolitu i wczesnej epoki brązu.

Początek czerwca to badania sondażowe na grodzisku w Klukowiczach gm. Nurzec—Stacja. W literaturze archeologicznej znane jest głównie z odkrytego tu w 1945 r., w odległości ok. 0,5 km od grodziska, skarbu monet arabskich z połowy X w. Grodzisko nizinne, otoczone podwójnym pierścieniem wałów i fos położone jest nad rzeką Pulwą. W wyniku wcześniejszych penetracji powierzchniowych znajdowano tu fragmenty ceramiki z okresu rzymskiego i okresu wczesnego średniowiecza. Wstępne wyniki badań wykopaliskowych są zbieżne z badaniami powierzchniowymi. Dwufazowość zasiedlenia tego grodu jest bezsporna.

W lipcu przystąpiono do kontynuacji ubiegłorocznych badań wykopaliskowych na Placu Czarnieckiego /rynek/ w Tykocinie. Przy pomniku Stefana Czarnieckiego odkryto zachowaną XIX-wieczną brukowaną nawierzchnię rynku oraz fragment muru budynku kamiennocegłanego z zaprawą wapienną. Analogiczne mury widoczne są w piwnicach budynków stojących w północnej pierzei rynku. Natomiast we wschodniej części Placu Czarnieckiego natrafiono na fragment spalonego budynku drewnianego o wymiarach ok. 10 x 8 m, z co najmniej dwoma piecami kaflowymi. Zbudowano je z kafli garnkowych i miskowych o otworach okrągłych, koniczynkowatych i kwadratowych. Dna,

części kafli miskowych były wewnątrz ozdobione rozetkami. Wspomniane zabytki pochodzą z końca XV — początków XVI w. Oprócz kafli odkryto również metalowe elementy konstrukcji pieców.

W lipcu i sierpniu kontynuowano również prace na cmentarzysku z okresu lateńskiego i wczesnego okresu wpływów rzymskich /II w., p.n.e. II w. n.e./ w Arbasach gm. Drohiczyn. Usytuowane jest ono w starorzeczu Bugu, na wyniesieniu, którego wschodnia część porośnięta jest lasem sosnowym. Część cmentarzyska została zniszczona na skutek wybierania piasku przez miejscową ludność, Destrukcyjne było także urządzenie tu dzikiego wysypiska śmieci. Pierwsze sezony badawcze koncentrowały się w północnej, najbardziej zniszczonej części stanowiska. W roku bieżącym badano część południową cmentarzyska położoną już na polu ornym, W ciągu 4 sezonów odkryto tu 200 grobów /w r. bieżącym 120/. Są to głównie groby jamowe z pochówkami ciałałpalnymi. Średnica jam grobowych waha się w granicach od ok. 0,50 do 2,5 m, zaś głębokość od 0,30 do 1,50 m. Niewielki odsetek wszystkich grobów jamowych stanowią groby z popielnicami. Wyposażenie ich jest charakterystyczne dla tego okresu. W inwentarzu zabytków dominuje ceramika. Do najciekawszych i najcenniejszych elementów wyposażenia /znalezionych w tym roku/ można zaliczyć: umbę tarcz, groty oszczepów, miecz jednosieczny z elementami metalowymi, okucia jego pochwy, klamry do pasa i okucia pasa, przęśliki, noże, igły, szydła i krzesiwa żelazne. Niewielki procent całego wyposażenia stanowią ozdoby stroju np. paciorki szklane. Część znalezionych przedmiotów była wraz ze zmarłym palona i rytualnie gięta.



Arbasy. Grób ciałałpalny z uzbrojeniem.

Wymienione badania i uzyskane efekty to wynik pracy archeologów zatrudnionych w Muzeum Okręgowym w Białymstoku, a środki na ten cel przeznaczył Urząd Wojewódzki w Białymstoku.

W roku bieżącym na terenie naszego województwa, za zgodą Konserwatora Zabytków Archeologicznych na woj. białostockie, prowadziły badania dwie „obce” ekspedycje. One również same pokryły koszty swoich prac.

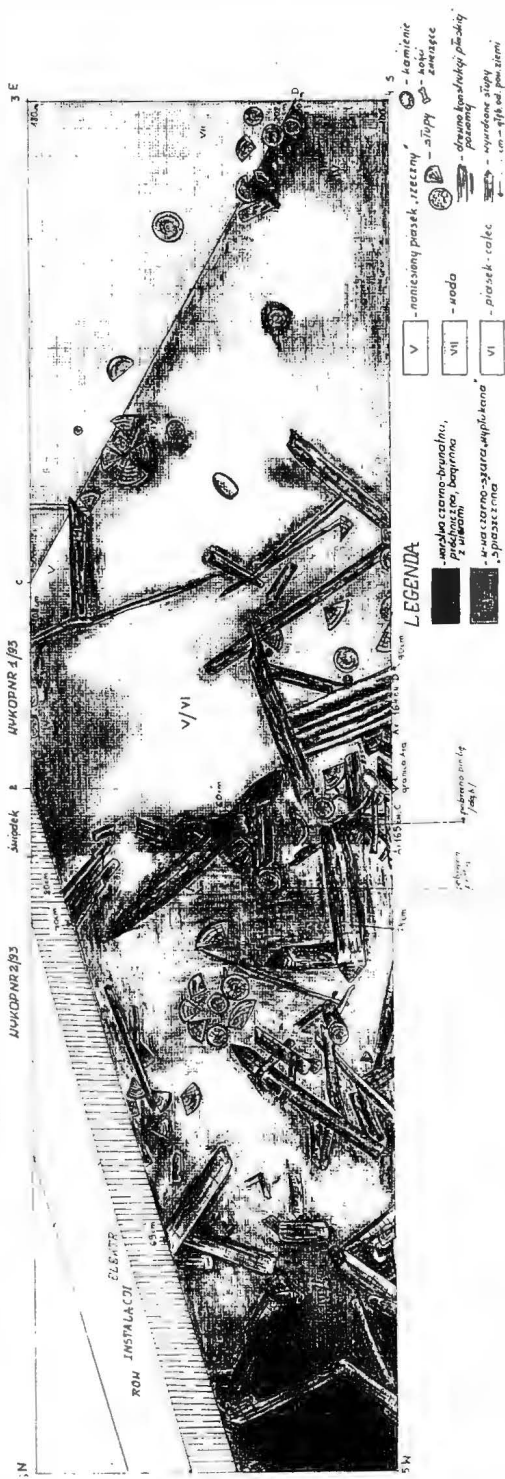
Ekspedycja z Państwowego Muzeum Archeologicznego z Warszawy prowadziła badania kopalni krzemienia „Rybniiki — Krzemianka”, położonej na terenie Puszczy Knyszyńskiej, w odl. ok. 20 km na północ od Białegostoku, datowanej na wczesną epokę brązu. Efektem dwusezonowych prac wykopaliskowych było stwierdzenie, że „Rybniiki — Krzemianka” jest kopalnią odkrywkową z szybami o średnicy ok. 4 m. Eksplorowany krzemień po wstępnych obróbkach był eksportowany do innych osad. Służył do produkcji narzędzi rdzeniowych: grotów, siekier, płoszczy. Odkryto tu również fragmenty narzędzi służących do eksploatacji złóż krzemienia.

Fundacja „Res Publica Multiethnica” z siedzibą w Warszawie rozpoczęła w lipcu badania na osadzie kultury zarubienieckiej z okresu wpływów rzymskich w Rajsku, gm. Bielsk Podlaski. Odsłonięte jamy o charakterze osadowym dostarczyły głównie materiału ceramicznego i drobnych przedmiotów codziennego użytku z tego okresu.

Tegoroczny, długi i bardzo owocny sezon archeologiczny przyniósł wiele nowych materiałów poznawczych, poszerzających naszą wiedzę o dawnych mieszkańcach dzisiejszej Białostoczczyzny.

UKŁAD KONSTRUKCJI PIONOWICJI POZIOMEJ POMOSTU
 NR GL. 100-

BRENSK ST. II. POMOST
 WYKOPY 4/93 i 2/95
 DN. 23.06.1993r.
 SKALA 4:20



recenzje

„Stare jest piękne. Architektura Białostoczczyzny w rysunkach Władysława Pietruka”

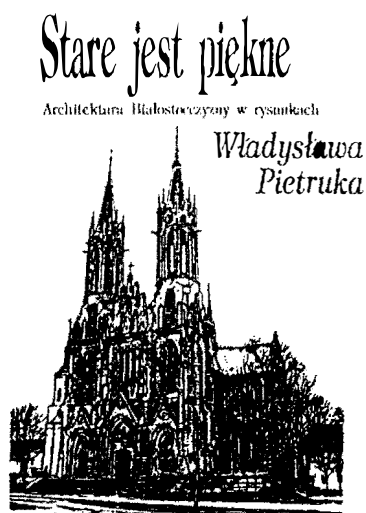
Wyd. I, Dom Wydawniczy „Totus”, Białystok 1992.

Architektura Białostoczczyzny, zwłaszcza budownictwo ludowe pozostające w ścisłym związku z miejscem powstania, stanowi niezwykle wartościowy materiał źródłowy i analityczny tego regionu. Dostarcza autentycznych informacji z różnych dziedzin: historii osadnictwa i panujących tu stosunków społeczno-gospodarczych, a także tradycyjnych form i technik budowlanych. Zapis wielokierunkowych korzeni regionu najczytelniej uwidacznia się w formach architektonicznych. Dotyczy to zwłaszcza obiektów będących dziełem miejscowych cieśli. Umiejętności budowlane, stosowane techniki oparte głównie na ręcznej obróbce materiału, sprzyjały wytworzeniu się, a następnie kontynuacji charakterystycznych rozwiązań kon-

strukcyjno-plastycznych i dekoracyjnych. Znajduje to potwierdzenie w zindywidualizowanych, regionalnych formach architektonicznych. Architektura tego typu pozostaje w harmonijnym związku z naturalnym środowiskiem, stanowi istotne tworzywo krajobrazu kulturowego. Właściwości podstawowego materiału budowlanego, naturalny i postępujący proces niszczenia struktury drewna, podatność na zniszczenie przez pożary stanowią o nie trwałości tych form. Te czynniki, a także dodatkowy brak kontynuacji powodują sukcesywne zanikanie tradycyjnej architektury drewnianej w regionie. Ta obserwacja ma szersze niż tylko dla Białostoczczyzny znaczenie. Dlatego coraz częściej pojawiają się alarmujące sygnały w tej sprawie, a architekturę drewnianą powszechnie utożsamia się z przemijającym, czy wręcz z utraconym pięknem. W tej sytuacji szczególnie istotne ze względów poznawczych było podjęcie problemu potrzeby zapisu przemijających form.

W regionie białostockim próbą odpowiedzi na ten temat jest praca: „Stare jest piękne. Architektura w rysunkach Władysława Pietruka”. Opracowanie to ma charakter wydawnictwa albumowego. Liczy 111 stron, w tym wstęp autorstwa Zygmunta Ciesielskiego (w języku polskim, angielskim, białoruskim) i 199 rysunków Władysława Pietruka.

Prezentowane w tym albumie prace dotyczą miasta Białegostoku (74 rysunki), a także wybranych miejscowości z obszarów następujących gmin: Siemiatycze (26), Drohiczyn (15), Zabłudów (12), Tykocin (11), Bielsk Podlaski (9), Szudziałowo (7), Hajnówka (5), Mielnik (4), Rajgród (3), Sokółka (3), Krynki (3), Choroszcz (3), Białowieża (3), Dubicze Cerkiewne (3),



Orla (3), Gródek (2), Narew (2), Boćki (2), Goniądz (1), Supraśl (1), Juchnowiec Dolny (1), Michałowo (1), Ciechanowiec (1), Kleszczele (1). Ponadto trzy rysunki nie związane są z konkretnym miejscem lokalizacji. Są to: bez podpisu (str. 30), „Nadeszła wiosna” (str. 80), „W jednej ze wsi białostockich” (str. 81). Jak wynika z tego, terenem opracowania jest głównie obszar południowo-wschodniej Białostocczyzny, a także stolica regionu. Dokonany dobór obszaru nie jest zatem adekwatny do tytułu pracy i może budzić pewne wątpliwości co do reprezentatywności regionu, zilustrowania jego specyfiki — złożoności kulturowej i dużych różnicowań bogactwa form architektonicznych. Z punktu widzenia poruszanego problemu interesujące byłoby uzupełnienie o przykłady z zachodniej i północno-zachodniej Białostocczyzny. Odmierna bowiem przeszłość historyczna oraz wpływów kulturowych i etnicznych wschodniej i zachodniej części terenu oddziaływała na różnorodność miejscowej kultury ludowej i znajdowała bezpośredni wyraz w architektonicznym obrazie terenu. O ile w części wschodniej zasiedlonej w większości przez ludność wschodniosłowiańskiego pochodzenia kultywowano wzory białoruskie i ukraińskie, to w zachodniej — zasiedlonej przez ludność drobnoszlachecką — wzory przenoszono z Mazowsza.

Zgodnie z tytułem pracy przedmiotem opracowania jest architektura Białostocczyzny. W tematyce podjętej przez autora są to: „stare przykłady budownictwa wsi, osad i miasteczek, budownictwo sakralne — kościoły, cerkwie, synagogi i meczety, wreszcie obiekty będące świadectwem codziennego życia mieszkańców regionu”. Z punktu widzenia sposobu ujęcia poruszanego problemu w rejestracji stanu istniejącego pojawiają się czytelne wątki tematyczne. Autor przedstawia je w kilku płaszczyznach:

— w odniesieniu do pojedynczego obiektu architektonicznego (109 rys.),

— zgrupowania kilku obiektów (39 rys.)

— w ujęciu perspektywy ulicy (37 rys.),
— budowli w krajobrazie (7 rys.),
— krajobrazu (6 rys.).

Ponadto w jednej pracy „Nadeszła wiosna” (na str. 80) porusza wątek głównych zajęć dnia codziennego mieszkańców wsi.

W płaszczyźnie pierwszej autor przedstawia starą architekturę domów mieszkalnych, budynków gospodarczych oraz obiektów sakralnych. Są to zwłaszcza cerkwie parafialne i cmentarne uznane za obiekty zabytkowe, ale także i obiekty współczesne. „Cerkiew Św. Ducha. Białystok — Antoniuk” (str. 21 i 26) projektowali architekci: Jan Kabac i Jerzy Uściniowicz, a realizację rozpoczęto w 1982 r. „Cerkiew Hagia Sofia. Białystok — Wygoda” (str. 21) projektował architekt Michał Bałasz, realizację rozpoczęto w 1988 r. Jest to cerkiew pod wezwaniem Mądrości Bożej, zaś forma nawiązuje do architektury bizantyjskiej świątyni Hagia Sophia. Pewne wątpliwości może wywoływać nie dość precyzyjnie dokonany dobór przykładów, w tym zwłaszcza pominięcie innych, istotnych dla tego regionu. Stąd uwzględnione przez autora ważne cechy pojedynczych obiektów architektonicznych nie mają odbicia w całym regionie, tak jak to zostało zapowiedziane w tytule pracy. Architekturę drewnianych domów mieszkalnych, mimo podobnego sposobu budowania, wyróżnia wiele lokalnych odmian. Przy takiej liczbie prezentowanych przykładów zabrakło charakterystycznego domu „mazowieckiego”, o prostszym i skromniejszym detalu architektonicznym, z dekoracyjnym gankiem eksponowanym od strony drogi; domu (mającego swe analogie na Kurpiach) z charakterystycznym zakończeniem szczytów, rozmaicie wyrzeźbionych wiatrownic (występują też w Plutyczach, Rybołach, Trześciance, Kruszynianach). Mało uwagi poświęcono zdobnictwu, wręcz koronkowej ornamentyce drewnianego detalu architektonicznego; tak charakterystycznej cechy budownictwa ludowego z obszaru prezentowanego. Dla realizacji założonego celu

— pokazania różnorodności, bogactwa i piękna architektury Białostoczczyzny — autor słusznie dużo miejsca poświęca prezentacji obiektów sakralnych. Podnosi to znacznie wartość poznawczą tego opracowania, ponieważ dotyczy ono terenów wyróżniających się z punktu widzenia różnicowań wierzeniowych. Białostoczczyzna jest bowiem obszarem wpływów kościoła katolickiego, prawosławnej cerkwi, a także islamu i tradycji kościoła unickiego. Dlatego pewne wątpliwości, w stosunku do tych obserwacji, wywołuje stosowana metoda jednolitego (w sensie ilościowym) traktowania obiektów tej grupy. W albumie autor zamieszcza łącznie 29 rysunków obiektów sakralnych, w tym: 21 cerkwi, 4 — kościołów katolickich, 3 — synagog, 1 rysunek meczetu. Są to przykłady głównie architektury drewnianej, barokowej i barokowo-klasycystycznej, pochodzącej z XVII i XVIII w. Cerkwie wyróżniają się bogactwem rzeźbiarskich form i szczególną dbałością rozwiązań drewnianego detalu architektonicznego. Architektura kościołów katolickich jest bardziej powściągliwa i niekiedy w znacznym stopniu nawiązuje do budownictwa murowanego. Nie sposób ustchwycić tej specyfiki regionalnej na podstawie ilustracji (str. 49) jednego obiektu drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Rocha z Miłkowic-Maciek (gm. Drohiczyń). Zabrakło tu tak cennych przykładów architektury kościołów parafialnych: pod wezwaniem Stanisława BPA (z ok. 1650 r.) z Milejczyc, czy — Wniebowzięcia NMP i św. Stanisława BM (z 1775 r.) z Narwi. W tym miejscu nasuwają się jeszcze inne wątpliwości. Na stronie 65 ilustracja „Cerkwi w Grawce”, raczej dotyczy cerkwi w Grabarce, na stronie 81, „Synagoga w Zabłudowie” na pewno zlokalizowana była w Zabłudowie.

Na Białostoczczyźnie inaczej niż na innych obszarach kształtują się rozwiązania przestrzenne siedlisk. Wiąże się to ściśle z rodzajem osadnictwa oraz warunkami topograficznymi. To zagadnienie również znalazło się w polu zainteresowań autora albumu „Stare jest piękne...”. W prezento-

wanych ilustracjach dotyczących zgrupowań obiektów nie wydobyto jednak istotności tego ważnego problemu przestrzennego. Interpretacja jest zbyt swobodna, a prezentowane przykłady — przypadkowe. Dla obszarów wiejskich interesujące byłoby przedstawienie charakterystycznej, wydłużonej zagrody określonej w literaturze typem „bielsko-hajnowskim” i odmiennie kształtowanej w zachodniej części obszaru, a związanej z osadnictwem mazowieckim. Ponadto, zwłaszcza w tym ujęciu, zabrakło odniesienia do kontrastowych zgrupowań form starej i nowej architektury, jako tematu wiodącego pracy. Podejmując w rysunkach ten problem, autor bez trudu udowodniłby postawioną tezę w tytule pracy, podbudowując zarazem jej słuszność.

Malowniczość i urodę wsi, osad i miasteczek Białostoczczyzny determinuje sposób kształtowania zabudowy. Znajduje to wyraz w dynamicznym, bardzo wyrazistym w przestrzeni eksponowaniu rytmicznie powtarzających się szczytów budynków mieszkalnych. Czasem układ ten łagodzony jest kalenicowym sytuowaniem pojedynczych obiektów. Niekiedy pierzeję kształtuje horyzontalna kompozycja kalenicowo ustawionych domów względem drogi. Tę cechę można przekazać poprzez ujęcia perspektywiczne ulic bądź ich fragmentów. Prezentowane w albumie przykłady dotyczą głównie osiedli z zabudową względnie zwartą i w pełni przekazują tradycje regionalne. Przedstawiają różne układy zabudowy: szczytowej, kalenicowej, mieszanej. Autor prac zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny element, nieodłącznie związany z zabudową, a w znacznym stopniu podnoszący jej walory estetyczne — wszelkiego rodzaju występującą tu roślinność.

Kolejny, ilustrowany wątek tematyczny to budowla w krajobrazie. Wiodącym przedmiotem opracowania jest brama w ogrodzeniach różnych typów i kształtów: od najprostszej drewnianej formy miasteczkowej na podwórko domostwa (interesujący przykład na str. 56 „Siemiatyce,

ul. Kościuszki”), poprzez przegląd bram cmentarnych, do pałacowej — rezydencji Branickich w Białymstoku (str. 10). Powtórzono tu (z poprzedniego rysunku) ujęcie od strony parku, natomiast pominięto w ogóle istotne ujęcie dla całego założenia pałacowego, XVIII-wiecznej bramy wjazdowej projektowanej przez architekta J. H. Klemma.

Problem krajobrazu, w rozumieniu fizjonomicznego otoczenia miejsca, zasygnalizowano tylko trzema rysunkami z terenów nadbużańskich: „W cichym zakątku Siemiatycz” (str. 60), „Nadbużański pejzaż...” (str. 64.), „Drohiczyn nad Bugiem” (str. 67). Minimalny to zakres tematu o szczególnym znaczeniu, który dostarcza ważnych doznań estetycznych i emocjonalnych — istotnych zwłaszcza dla białostoczanina, bo dotyczy ziemi ojczystej. Ponadto ujęcia krajobrazowe pozwalają przedstawić zróżnicowany obraz form architektonicznych, tworzonych w różnych okresach, wśród których negatywnie wyróżniają się obce w krajobrazie modernistyczne formy powstałe w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, silnie kontrastujące z zabudową tradycyjną.

Architektoniczny temperament autora albumu skłonił go do podjęcia zapowiedzianej w tytule tematyki. Właściwą tu, stosowaną zresztą, formą wypowiedzi jest rysunek. W powiązaniu z problematyką stanowi swoistą jego odmianę — rysunku architektonicznego. Spełnia on szczególną rolę w rejestracji stanu istniejącego i z tego też względu nie może mieć charakteru swobodnej interpretacji fałszującej rzeczywistość. Nie dotyczy to jednak sugestii potrzeby ujęć naturalistycznych, imitujących z fotograficzną precyzją drobiazgowość szczegóły; ile raczej zachowanie pewnych prawideł obowiązujących w rysunku architektonicznym. Dotyczy to zwłaszcza stosowania zasad perspektywy linearnej i powietrznej, dla uzyskania pożądanej głębi, tzw. trzeciego wymiaru, a także uchwycenia odpowiednich proporcji i relacji poszczególnych elementów obiektu. W

prezentowanych pracach, zwłaszcza poruszających: wątek krajobrazowy, perspektywy ulicy, zgrupowania kilku obiektów, widoczny jest wkład całej wyuczonej techniki, wiedzy i doświadczenia artysty. Obok stwierdzonych wartości tych prac niektóre rysunki mają charakter dyskusyjny lub nasuwają pewne wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza ujęć pojedynczych obiektów architektonicznych. W perspektywie dwuzbiegowej budynku, rysunek elewacji szczytowej i frontowej tworzy jedną całość. Podkreślają to elementy poziome: kalenica, okap dachu, linia okien, a także równoległy szalunek desek. Widoczne jest to zniekształcenie perspektywy zwłaszcza na rys. „Siemiatycze, ul. Świętojańska” (str. 61), a także na innych. Natomiast stosowany kadr rysunku w postaci cienkiego obrysu uczytelnia rozbieżność pionów (tak jak w trójzbiegowej perspektywie np. na rys. „Pałac ślubów...” str. 12. i na innych) lub następuje przechylenie budynku (np. rysunek powyżej na tej stronie i inne).

Przedstawione wyżej, dyskusyjne zastrzeżenia i wątpliwości (wysunięte z pozycji architekta) dotyczą delimitacji terenu i zakresu przedmiotu opracowania oraz zasad rysunku architektonicznego, nie naruszają jednak istotnych wartości pracy. Zgłoszone uwagi i sugestie mogą być wykorzystane w przypadku pożądanego wznowienia wydania. Wskazane byłoby dokonanie poważnej selekcji rysunków, zwłaszcza z obszaru miasta Białegostoku. Problem ten był już podjęty i bardzo precyzyjnie, rzetelnie opracowany w wydanym albumie „Białystok w grafice Henryka Wilka”. Album ten, mimo upływu czasu, nie stracił do dziś na aktualności — nadal przedstawia wysoką wartość artystyczną i poznawczą. Natomiast problem architektury „z terenu” dotychczasowe opracowania podejmowały w niedostatecznym stopniu. Wobec braku publikacji, a także ze względów teoretycznych i praktycznych szczególnie znaczenie może mieć opracowanie prezentujące regional-

ną architekturę Białostoczczyzny. „Stare jest piękne. Architektura Białostoczczyzny w rysunkach Władysława Petruka” jest niewątpliwie ambitnym, wartym przestudiowania przedsięwzięciem.

Album jest estetycznie wydany, aczkolwiek dość niestarannie zredagowany. Pewną słabością tego wydania jest niedostateczna promocja podjętego problemu w pomieszczonym wstępie Zygmunta Ciesielskiego. Wstępu nie uzupełniono pożytecznymi danymi bibliograficznymi, które mogłyby zachęcić czytelnika do zgłębienia wiedzy z tej dziedziny. Przedstawiona informacja wydaje się nieco myląca, nieade-

kwatna do treści zawartej w publikacji, nie przygotowuje zupełnie do odbioru samych prac rysunkowych, nie wyjaśnia też postawionej tezy w tytule pracy. Wypada tutaj dodać, że jedynie wstęp publikowany jest w dwóch językach obcych, natomiast pozostałe informacje: spis treści, podpisy pod rysunkami — wyłącznie w języku polskim. Te luki, a także niedociągnięcia lub braki merytoryczne powinien sygnalizować i zrekomensować wstęp. Z tego punktu widzenia jest on niestety bardzo lakoniczny. Jest to bez wątpienia największa wada tej pożytecznej i potrzebnej publikacji.

Danuta Korolczuk

Białostoccy Żydzi, t. I, Białystok 1993, Instytut Historii Filii UW w Białymstoku

Przygotowania do obchodów 50-lecia powstania żydowskiego w białostockim getcie przyniosły plon w postaci niniejszej publikacji. Jej redaktor prof. dr Adam Dobroński w słowie wstępnym zapowiada ukazanie się t. II poświęconego również omawianej problematyce.

Publikacja zawiera materiały bardzo różnorodne co do formy, a także treści. Nie sposób jest określić jednoznacznie jej charakter.

Część I książki nosi tytuł — „Wspomnienia ocalonych”. Składają się na nią wspomnienia uczestników powstania w getcie: Pawła Korca, Reginy Wojskowskiej oraz Mariana Bucha. Wstęp pióra W. Monkiewicza, a także jego uwagi końcowe, stanowią łącznie skrót zarysu historii białostockiego getta.

Część II „Białostocki Judenrat ogłasza!” zawiera materiały źródłowe — teksty ogłoszeń i rozporządzeń Judenratu. Teksty te nie były dotąd publikowane, a ich oryginały są przechowywane w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Część III pt. „Nadesłane z Australii” zawiera fragmenty wspomnień i relacji

osób, które w różnych okolicznościach znalazły się w Australii. Ta część publikacji sprawia wrażenie niedopracowanej. Część materiałów np. „Wiersze pisane w ukryciu” Felicji Raskin w ogóle nic wspólnego nie ma z Australią.

Ogólnie należy jednak publikację ocenić pozytywnie.

Choć badania nad historią białostockiego getta rozpoczęły się zaraz po zakończeniu II wojny światowej i przyniosły plon w postaci opracowań historycznych oraz publikacji wspomnień, to jednak znajomość tej problematyki wśród szerszych kręgów społeczeństwa jest stosunkowo niewielka.

Część publikacji została wydana dawno i nie była wznawiana. Wiele artykułów było zamieszczonych w trudno dostępnych dla przeciętnego czytelnika periodykach, pisanych przy tym nie tylko w języku polskim.

Wydawnictwo Filii przybliży więc problematykę historii getta szerszym kręgom czytelników. Publikacja posiada walory nie tylko popularyzacyjne.

Zamieszczone tam wspomnienia, czy ich fragmenty, znacznie wzbogacają bazę źródłową omawianej problematyki.

Książka zasługuje więc na uwagę.

Henryk Majecki

Joanna Kuryło-Omelianiuk,
 Profesorowie Uniwersytetu
 Wileńskiego w latach
 1803—1932
 Białystok 1993, ss. 55.

Publikacja J. Kuryło-Omelianiuk co najmniej z dwóch powodów powinna zostać zasygnalizowana na łamach „Białostocczyzny”. Została ona wydrukowana właśnie w Białymstoku, zaś wśród zaprezentowanych sylwetek profesury wileńskiej znalazło się kilka postaci bardzo ściśle związanych z naszą, podlaską krainą.

Książeczka ta składa się z trzech części: wstępu, ogólnego szkicu o Uniwersytecie Wileńskim w latach 1803—1832 i zestawu biografii uczonych związanych w tym czasie z wileńską Alma Mater. Te ostatnie są z reguły zaopatrzone w portrety opisywanych osób.

Profesorami Uniwersytetu Wileńskiego w uwzględnionych przez autorkę latach byli m.in. pochodzący z Podlasia: Ignacy Daniłowicz, kierujący katedrą prawa lite-

wskiego i Józef Jaroszewicz, także specjalista od wspomnianej problematyki. Z Białymstokiem, poprzez pobieranie tu nauk i późniejszą pracę nauczycielską, związany był natomiast profesor Ignacy Onaciewicz, następca Joachima Lelewela na katedrze historii Uniwersytetu Wileńskiego.

Praca J. Kuryło-Omelianiuk nie jest niestety wyczerpującym kompendium wiedzy o ludziach, którzy w początkach XIX stulecia stanowili profesurę wileńskiej uczelni. Autorka ograniczyła się tylko do wybranej bibliografii. Zabrakło np. wykorzystania istotnego w takich publikacjach „Polskiego Słownika Biograficznego”. Gdyby został on uwzględniony, podstawowe dane z życiorysów osób byłyby znacznie bardziej precyzyjne.

Mimo wszystko warto zwrócić uwagę na pracę J. Kuryło-Omelianiuk i docenić jej wkład w polską biografistykę. Przypomnienie o zasługach zmarłych jest bowiem podstawym obowiązkiem żywych.

Włodzimierz Jarmolik

Adam Dobroński,
 Krzysztof Filipow
 „Dzieci Białostockie”, 42 pułk
 piechoty im. gen. Jana Henryka
 Dąbrowskiego, Białystok 1993,
 wyd. Muzeum Wojska
 w Białymstoku, 52 ss., il.

W muzealnej serii wydawniczej „Monografie” ukazała się krótka lecz bardzo interesująca praca „Dzieci Białostockie” 42 pułk piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego” napisana przez Adama Dobrońskiego i Krzysztofa Filipowa.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał wielu Polaków we Włoszech. W obozach jenieckich przebywało ok. 35 tys. naszych rodaków z armii austriackiej. Po wielu pertraktacjach wyznaczono dwa obozy do formowania oddziałów polskich, które miały być integralną częścią Armii gen. Hallera we Francji. W jednym z nich w Santa Maria Capua Vetere powstał 3

Pułk Strzelców im. Księcia Józefa Poniatowskiego, który dał początek późniejszemu 42 pułkowi piechoty z Białegostoku. Była to kadrowa jednostka bez uzbrojenia i w większości w mundurach armii austriackiej. W lutym 1919 r. pułk został ostatecznie sformowany. Składał się z czterech batalionów po cztery kompanie. Kadra oficerska i podoficerska była zróżnicowana. Miesiąc później pułk został przeniesiony do Francji. Tam też po odpowiednim przeszkoleniu i jednolitym umundurowaniu oraz przydzieleniu karabinów maszynowych zakończono okres formowania i organizacji pułku. Rozwinięte w pułk bataliony utworzyły mocą decyzji władz wojskowych I pułk instrukcyjny grenadierów-woltyżerów Armii gen. Hallera. Dowódcą pułku został płk. Lucjan Lamable.

Ważną datą w dziejach pułku był dzień 13 sierpnia 1919 r., kiedy to pułk otrzymał nazwę 13 pułku strzelców.

W tym czasie pułk przechodził z organizacji francuskiej pod administrację polską. Nowym dowódcą został płk Jan Szyszkowski. W tym czasie Armia gen. Hallera weszła już organizacyjnie w skład Wojska Polskiego.

6 września po raz kolejny zmieniono nazwę pułku. Nazwany został 150 pułkiem strzelców kresowych, a w październiku 42 pułkiem strzelców kresowych. Jeszcze w tym samym roku pułk wkroczył na ziemie polskie. W styczniu 1920 r. pułk otrzymał nazwę: 42 pułk piechoty.

Po wypełnieniu swych zadań na kresach zachodnich pułk został przeniesiony do działań na wschodnich rubieżach Polski. 42 pułk piechoty znalazł się na Podolu pod dowództwem ppłk. Karola Szemiota. Najcięższe boje stoczył pułk pod Krzemieńcem, gdzie zaatakował tyły wojsk sowieckich rozbijając ich odwody i zmuszając do wycofania się. 42 pułk piechoty, jako jedna z nielicznych sprawnych jednostek wojskowych, został ściągnięty pod Warszawę. Pułk uczestniczył w manewrze znad Wieprza, decydującym o przebiegu wojny. Walczył o Mławę. Za czyny dokonane na polu bitwy nadano 42 pułkowi piechoty 32 Ordery Wojskowe Virtuti Militari V klasy oraz udekorowano Krzyżem Walecznych 52 oficerów i 137 żołnierzy szeregowych.

W 1921 r. na stałe miejsce postoju 42 pp wyznaczono Białystok. Wybór nie był przypadkowy. Miasto miało rozbudowaną infrastrukturę wojskową, liczne koszary i dobre połączenia kolejowe.

Bardzo istotnym elementem w życiu pułku było jego wykształcenie i uczenie się. Stworzono warunki do nauczania, co pozwoliło na kształcenie żołnierzy na poziomie szkoły podstawowej. Chlubą pułku była orkiestra, chór i zespół teatralny. Nie było w mieście imprezy, w której nie uczestniczyłaby orkiestra 42 pp. Na szczególne uznanie zasługiwała działalność spółdzielcza i sportowa 42 pp.

Pod koniec II Rzeczypospolitej pułk otrzymał szefostwo honorowe. Od 1938 r.

był to już 42 pułk piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

W 1928 r. zawiązał się komitet budowy pomnika 42 pp pod przewodnictwem wojewody białostockiego Mariana Kirsta. 30 listopada 1930 r. pomnik zaprojektowany przez braci Jakuba i Kazimierza Juszczyków stanął na skwerze w parku 3 Maja w Zwierzyńcu. Jego makieta w drewnie przechowywana jest w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku.

Inną pamiętną uroczystością była konsekracja 12 lipca 1938 r. kościoła garnizonowego przy koszarach 42 pułku piechoty.

3 maja 1929 r. u stóp Pomnika Niepodległości — Kościoła Św. Rocha odbyła się jedna z ostatnich uroczystości z udziałem 42 pp. Po mszy u podnóża kościoła miało miejsce przekazanie armii sprzętu wojskowego od społeczeństwa miasta. Ogłoszenie mobilizacji 23 sierpnia 1939 r. zakończyło pokojowy okres historii 42 pułku piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

42 pp wszedł w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” pod dowództwem gen. brygady Czesława Młota-Fijałkowskiego. Został zlokalizowany na odcinku „Ostrołęka”. 8 września Niemcy zajęli Ostrołękę. Działania wojenne spowodowały pożary w mieście i straty osobowe II bataliony 42 pp. Nadszedł rozkaz wycofania się. Tylko część pułku dotarła do lasów pod Tarnowem i stanęła w centrum wyznaczonej linii obronnej. Zablokowano szosę w pobliżu mostu nad rzeką Ruż. 9 września dowódca 42 pp nie otrzymał spodziewanego rozkazu szybkiego odwrotu, lecz miał maszerować na pomoc obsadzie odcinka „Nowogród”.

Działania w kolicy Nowogrodu Szablak były właściwie jedyną we wrześniu 1939 r. zespoloną i skoordynowaną akcją na niewielkiej przestrzeni. Nie zakończyły się one pełnym sukcesem mimo godnej postawy kadry i żołnierzy. Pułk poniósł znaczne straty (35% stanu osobowego). 10 września „Dzieci Białostockie” zgodnie z rozkazami musiały opuścić z takim trudem zdobyty teren i wycofać się.

14 września Niemcy sforsowali Narew i podeszli pod Białystok. Obronę miasta wzmocniały pododdziały, które zdołały przebić się z zachodu. 15 września rozpoczęły się walki o Białystok z udziałem m.in. 42 pp. Batalion maszynowy 42 pp musiał wycofać się w kierunku Wołkowskiej. Rankiem 17 września batalion przeżył ciężki nalot samolotów niemieckich,

poczym transportem kolejowym odjechał w kierunku Lidy. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną batalion wycofał się na stację Landwarowo i tu nastąpiło rozwiązanie oddziału. Obrona Białegostoku była ostatnim bojem zwartego, większego pododdziału 42 pp.

Barbara Kubiak

Zbiornik wodny Siemianówka i okolice. Mapa Turystyczno-Wędkarska. Opracowanie redakcyjne i kartograficzne: Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne Spółka z o.o. w Białymstoku, 1993 r. Wydawca: Aleksander Kardasz, Osiedle Bondary 7/12.

Recenzowana mapa jest pierwszą publikacją o zbiorniku Siemianówka dostępną dla szerokiego kręgu odbiorców, stąd też konieczność obszerniejszego wstępu. Historia powstania zbiornika sięga 1964 r. Wtedy to w regionalnym planie perspektywnym gospodarki wodnej byłego województwa białostockiego wykazano występowanie znacznych deficytów wodnych w dorzeczu górnej Narwi. Od tego czasu rozpoczęto studia nad lokalizacją i określeniem pojemności zbiornika retencyjnego niezbędnego dla pokrycia tych deficytów. Rozpatrywano kilka wariantów lokalizacji, z których wybrano położenie zbiornika w rejonie wsi Siemianówka. Kierującym biurem projektów było Biuro Studiów i Projektów Gospodarki Wodnej Rolnictwa — „Bipromel” w Warszawie, a głównym projektantem był mgr inż. Franciszek Pałys. Inwestorem z ramienia resortu rolnictwa został Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych, a generalnym wykonawcą — Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Białymstoku.

Kiedy w maju 1977 r. przystąpiono do pierwszych robót wykonawczych, zakła-

dano, że w ówczesnych warunkach społeczno-gospodarczych zbiornikowi Siemianówka będzie można przypisać pełnienie następujących funkcji:

— zgromadzenie 45 mln m³ wody do nawodnień rolniczych na pow. 31000 ha w dolinach górnej Narwi i Supraśli oraz zmeliorowanych terenów Bagna-Wizna.

— zabezpieczenie 17 mln m³ wody dla perspektywicznych potrzeb gospodarki komunalnej i przemysłu Białegostoku i Łap,

— zwiększenie przepływów niżówkowych w Narwi i Supraśli,

— aktywizacja gospodarcza terenów wokół zbiornika,

— stworzenie warunków rozwoju ośrodków wypoczynkowych i sportów wodnych dla potrzeb białostockiego okręgu przemysłowego i miasta Hajnówki oraz prowadzenie racjonalnej gospodarki rybackiej.

Pod inwestycję wykupiono i wywłaszczono 289 gospodarstw położonych w 8 wsiach, czemu towarzyszyły liczne protesty i dramaty. Całkowitej likwidacji uległo pięć wsi: Bołtryki, Budy, Garbary, Łuka, Rudnia. Dla potrzeb przesiedlonych wybudowano dwa osiedla mieszkaniowe w Michałowie — 30 mieszkań, w Bondarach — 135, a także powstała wieś — Nowa Łuka. W 1988 r. przegradzono zaporą czołową korytą rzeki Narwi i rozpoczęto piętrzenie wody w zbiorniku. W lutym 1989 r. zalanych zostało około 1300 ha i ten poziom utrzymywano przez całe lato, co odbiło się niekorzystnie na środowisku położonego poniżej Narwiańskiego Parku

Krajobrazowego. W kwietniu osiągnięto rzędną 143,00, a pod wodą znalazło się 1700 ha. W 1991 r. ze względu na roboty wykończeniowe utrzymywano ciągle ten sam poziom piętrzenia. W 1992 r. spiętrzono wodę do rzędnej 144,00 i zalano 2540 ha. W pierwszych dniach maja 1993 r. osiągnięto rzędną 144,56, zalewając 2900 ha i retencjonując 65,6 mln m³ wody. Przy maksymalnym piętrzeniu 145,000 pojemność zbiornika miała wynosić 79,5 mln m³, a pow. 32500 ha.

Mapa zbiornika wodnego Siemianówka w skali 1:35000 przedstawia również okoliczny teren nawet za duży w stosunku do wielkości samego zbiornika. Jego długość wynosi około 10 km a szerokość waha się od 1 do 4 km, natomiast mapa pokazuje teren o długości 20 km i szerokości 16 km. Autorom mapy i gospodarzom gmin Michałowo i Narewka zależało zapewne na ukazaniu okolicy, w której umiejscowiony jest sam zbiornik i dojazd do niego. Niestety stało się to kosztem szczegółowości linii brzegowej oraz rzędnych wody w zbiorniku, bez nawiązania do rzędnych terenu nie zalanego. Nałożenie szrafu kąpielisk nie strzeżonych uniemożliwia właściwe odczytanie głębokości wody, podobnie jest w przypadku lokalizacji łowisk na największych głębokościach. Mimo to zaznaczenie kąpielisk i łowisk jest nowością na mapie i zasługuje na uwagę. Dodatkowe informacje przeznaczone dla wędkarzy podano na odwrocie mapy.

Z myślą o turystach zmotoryzowanych zaznaczono na mapie: drogi drugorzędne (krajowe?), drogi wojewódzkie ulepszone i gruntowe, parkingi, stacje benzynowe. Dojazd do zbiornika jest możliwy z Białegostoku przez Michałowo komunikacją PKS w ciągu 1,5 godziny oraz z Hajnówki w ciągu pół godziny, również pociągiem do Cisówki.

Na mapie zaznaczono również lasy, parki i tereny sportowo-rekreacyjne, tereny pod budownictwo letniskowe, plaże oraz miejscowości letniskowe. Zagospodarowanie turystyczne tworzą: hotele w

Bondarach i Starym Dworze oraz pola namiotowe. Dla żeglarzy zaznaczono wypożyczalnię sprzętu sportowego oraz przystanie (których brak w legendzie). Na mapie zaznaczono wprawdzie szlak kajakowy Narewką i dalej Narwią, zabrakło ich jednak na terenie zbiornika i poniżej.

Mapa obrazuje walory krajoznawcze okolic zbiornika Siemianówka, m.in. drzewa, głazy pomnikowe na północnych krańcach Puszczy Białowieskiej. Brak natomiast granic obszarów chronionych m.in. zaznaczonych na mapie rezerwatów przyrody „Gorbacz”, „Siemianówka” (projektowany pod nazwą „Babia Góra”). Pominęto również obszar Chronionego Krajobrazu Doliny Górnej Narwi i Puszczy Białowieskiej. Ma to istotne znaczenie dla turystów.

W kilku miejscowościach zaznaczono ośrodki sztuki ludowej, zabytki budownictwa ludowego, sklepy, poczty, ośrodki zdrowia. Do najważniejszych walorów krajoznawczych należy zaliczyć unikatową cerkwie w Siemianówce z XVIII w. na rzucie czterolistnym oraz zabytki Jałówki: zachowany układ miejski z XVI w., zespół kościoła parafialnego p.w. Przemienienia Pańskiego z lat 1859—1862 z bramą i plebanią z początku XX w., ruiny kościoła p.w. św. Antoniego z lat 1910—1915, zniszczonego w 1944 r., szkołę murywaną z przełomu XIX—XX w., cmentarz katolicki, prawosławny, unicki i żydowski, cerkiew zbudowaną po II wojnie światowej. Szkoda, że nie wszystkie te obiekty znalazły uznanie autorów mapy, którzy jej granice poprowadzili przez Jałówkę. Ciekawie za to przedstawiona jest na odwrocie mapy historia osadnictwa tego terenu. Z innych obiektów krajoznawczych wymienić należy zaznaczone na mapie cerkwie w Juszkowym Grodzie, Starym Lewkowie, kaplice w Bachurach i na cmentarzach (których nie umieszczono w legendzie), wiatraki w Maciejkowej Górze i Szymkach, pomniki i miejsca martyrologii, głównie z II wojny światowej.

Na odwrocie mapy oprócz wspomnianych wcześniej informacji znaleźć można

spis ważniejszych instytucji, jak chociażby adresy i numery telefonów Komisariatu Policji w Bondarach, Posterunku Straży Granicznej w Siemianówce, urzędu pocztowego, ośrodka zdrowia, straży pożarnej, apteki itp. Odwrotna strona mapy zamieszcza również reklamy i fotografie.

Należy cieszyć się z faktu ukazania się nowej mapy będącej pierwszym źródłem informacji o zbiorniku Siemianówka. Szkoda jedynie, że tego typu publikacja nie jest recenzowana przed jej wydaniem oraz szerzej konsultowana z instytucjami turystycznymi jak chociażby Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym. Można byłoby wówczas uniknąć wspomnianych wcześniej niedociągnięć i wzbogacić mapę w nowe elementy, np. znakowane szlaki turystyczne. Położenie zbiornika Siemianówka pomiędzy Puszczą Białowieską i Knyszyńską umożliwia wytyczenie przez PTTK znakowanych szlaków turystycznych łączących te obszary poprzez zbiornik. Już teraz zapraszam

na wędrowkę szlakiem przygranicznym z Kruszynian do Cisówki, Szlakiem Dookoła Zbiornika Siemianówka z Cisówki do Siemianówki (powrót koleją, bądź przejście drogą obok torów 3 km przez środek zbiornika). Puszczę Białowieską należałoby „przybliżyć” do zbiornika poprzez wytyczenie Szlaku Północnego z Narewki do Siemianówki. Z Narewki, gdzie kończą się szlaki prowadzące przez Puszczę Białowieską, można wytyczyć szlak Puszczy Ładzkiej, prowadzący jej skrajem oraz doliną Narwi do dawnego miasta Narwi. Z Narwi Szlakiem Cerkiewnym prowadzącym do Strabli łączyłby się za pośrednictwem Szlaku Włókniarzy z systemem szlaków Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Wytyczenie szlaków w rejonie zbiornika Siemianówka może mieć niewątpliwie wpływ na frekwencję turystów i regulację ruchu turystycznego, dostosowanego do funkcji i chłonności tego terenu.

Sławomir Halicki

Eugeniusz Mironowicz,
Białorusini w Polsce
1944—1949,
Warszawa 1993, PWN, ss. 220.

Publikacja stanowi zmodyfikowaną wersję dysertacji doktorskiej napisanej pod kierownictwem prof. Jerzego Tomaszewskiego. Ma charakter pionierski, ponieważ nad podaną tematyką nie prowadzono systematycznych badań naukowych. Przyczyny tego stanu rzeczy były różne. Jedną z nich był brak jednoznacznego określenia, kim są Białorusini w granicach powojennej Polski. Wypowiadało na ten temat bardzo różnorodne opinie. Jedni twierdzili, że Białorusini stanowią grupę etnograficzną w łonie narodu polskiego (W. Pawluczuk), dla innych — w pełni ukształtowanym narodem.

Trudności nasycały również źródła historyczne. W arkuszach spisów ludności

brak było rubryki dotyczącej wyznania i narodowości. W pierwszych latach po wojnie nie wychodziła również prasa w języku białoruskim. Stąd źródła były niekompletne, materiały nie w pełni wiarygodne, bo oparte nie tyle o fakty, co o szacunki, przypuszczenia, opinie. Tego rodzaju zastrzeżenia można mieć również do materiałów typu wspomnieniowego (pamiętniki, relacje), wytworzonych w wiele lat później.

Autor widział te trudności, wnikliwie je analizował i starał się dać w miarę możliwości obiektywny i wyważony obraz ówczesnej rzeczywistości widzianej oczyma Białorusina.

Nie znaczy to oczywiście, że do pracy w ogóle nie ma być zastrzeżeń. Nie jest tak. Zresztą i autor nie uważa, że stanowi ona ostatnie słowo dotyczące omawianej problematyki.

Baza źródłowa jest mimo wszystko dość szczupła i mało zróżnicowana. Taka

jest jednak sytuacja i nic się na to nie poradzi.

Następne zastrzeżenie dotyczy struktury pracy. Znamy jej tytuł. Zgodnie z tytułem przynajmniej 70% rozmiaru pracy powinno dotyczyć tego tematu. Tak nie jest. Prawie 100 stron pracy dotyczy okresu sprzed lipca 1944 r., a więc raczej tła, uwarunkowań wydarzeń późniejszych. Z tego zarzutu rozgrzeszyłbym autora. Nasza wiedza dotycząca kształtowania się ruchu narodowego Białorusinów jest skąpa, wszelkie opracowania na ten temat noszą charakter przyczynkowski, bądź też zawierają nieprawdziwe, uproszczone opinie, powstałe w wskutek podporządkowania nauki polityce ówczesnego państwa. Wprawdzie w ostatnich latach ukazały się nowe publikacje dotyczące okresu II wojny światowej (J. Turonek) oraz okresu międzywojennego (K. Gomółka), ale nawet w porównaniu z nimi wstępna część publikacji E. Mironowicza (te pierwsze 100 stron) wyróżnia się oryginalnością ujęcia tematu, obiektywizmem i trafnością spostrzeżeń.

Następny zarzut dotyczy zakresu chronologicznego opracowania, konkretnie końcowej cezury. W periodyzacji dziejów Polski rok 1949 nie jest uznawany za przełomowy. Za taki uznano 1948 r. W roku tym miały miejsce dwa fakty, które znamionowały zmiany ustrojowe w Polsce. Plenum lipcowo-sierpniowe KC Pol-

skiej Partii Robotniczej określiło przyjęcie nowej polityki rolnej, która zakładała likwidację drobnych gospodarstw rolnych. Kongres zjednoczeniowy PPR i PPS w grudniu 1948 r. stworzył warunki do kształtowania nowego systemu politycznego, w którym zjednoczona partia funkcjonowała jako kierownicza siła narodu.

Wprawdzie rok 1949 nie przyniósł istotnych zmian w życiu wsi białostockiej, ale zapoczątkował nowy etap zmian. Nie zamykał żadnego procesu gospodarczego i społecznego, lecz otwierał nowy okres. Dlatego też przyjęcie przez autora 1949 r. jako cezury ma charakter wyłącznie formalny.

Zasadnicza część pracy obejmuje następujące zagadnienia: położenie ekonomiczne ludności białoruskiej, uwarunkowania polityczne bytu narodowego Białorusinów, Białorusini wobec państwa i narodu polskiego, problem oświaty w języku ojczystym oraz świadomość narodowa.

Wiele tez postawionych przez autora ma charakter dyskusyjny. Jednakże jest to praca oparta na źródłach, wartościowa i zasługuje na poważne potraktowanie przez badaczy zajmujących się podaną problematyką.

Przejrzysty układ wewnętrzny oraz staranny język winny sprzyjać jej upowszechnieniu.

Henryk Majecki.

Sulik Nikodem,
Okruczy wspomnień
Białystok 1993, 91 ss...

Dzięki staraniom rodziny i społeczeństwa Ziemi Dąbrowskiej 12 września 1993 roku w Kamiennej Starej spoczęły prochy gen. bryg. Nikodema Sulika i jego małżonki Anieli z Tarasiewiczów (m.in. nauczycielki w Białymstoku). Uroczystości pogrzebowe odbywające się w Dąbrowie Białostockiej i Kamiennej Starej skupiły wielu mieszkańców Ziemi Dąbrowskiej.

Oprócz rodziny, znajomych oraz władz gminnych i wojewódzkich zjawili się podkomendni i towarzysze broni Generała.

Należy pogratulować operatywności Muzeum Wojska w Białymstoku, które w tym właśnie momencie wydało bogato ilustrowane pamiętniki gen. Nikodema Sulika p.t. „Okruczy wspomnień” pod red. Krzysztofa Filipowa. Uczestnicy tej doniosłej uroczystości mogli je otrzymać i zapoznać się z nimi już na miejscu.

Pamiętniki gen. Sulika składają się z trzech części. Pierwsza stanowi fragment

pamiętnika, jaki prowadził chorąży armii carskiej na froncie od 20 I do 13 VI 1916 roku. Są one zapisem własnych przeżyć i tęsknoty za ojczyzną i ukochaną. Pisze „... Od kilku dni już szalona tęsknota mnie gryzie i mogę uciec od niej...” oraz „... Wyjąłem fotografię Skrzydlatej (narzeczonej) i zacząłem patrzeć. Rozmawiałem z nią jak z żywą.”

Możemy też poznać uczucia młodego żołnierza będącego pierwszy raz na froncie: „Bałem się...”, „... Nieprzyjemne uczucie bywa dlatego, że celują właśnie w ciebie.”

Opisuje też spotkania z Polakami z armii austriackiej: „Wybrałem moment i zagadałem do niego po polsku. Obaj ucieszyliśmy się i chociaż zamieniliśmy kilka słów tylko, zęgnaliśmy się tak, jakbyśmy byli największymi przyjaciółmi”.

Część drugą stanowią fragmenty pamiętników, które zaczynał pisać gen. Sulik pod koniec 1950 roku. Niestety pisanie ich przerwał, angażując się w pracę społeczną w środowisku emigracyjnym. Ta część pamiętników jest szczególnie cenna dla historyków, gdyż opisuje mało znany fakt organizowania KOP w Sarnach. Gen. Sulik opisuje okoliczności jakie sprawiły, że gen. Kazimierz Sosnkowski wytypował go na dowódcę baonu frontowego KOP w Sarnach, gdzie później zastał go wybuch II wojny światowej. Organizacja KOP w Sarnach była dla N. Sulika bardzo odpowiedzialnym zadaniem. Nazywa siebie „... skromnym podpułkownikiem, który całe życie spędził w garnizonach.”

Opisuje trudy związane z organizacją baonu frontowego oraz np. swój stosunek do Legionistów, których podziwiał i zazdrościł im „... że to oni służyli już dawno w Wojsku Polskim, kiedy ja byłem w armii zaborezej”.

Ostatnią część stanowi odpis z rękopisu gen. Sulika dotyczący czasów jego

konspiracji wileńskiej po klęsce wrześniowej 1939 roku. Po ciężkich walkach wrześniowych przedostał się ppłk. Sulik do Warszawy, gdzie nawiązał kontakt z działającą w podziemiu Służbą Zwycięstwa Polsce, gen. Michałem Tocharzewskim-Karszewskim. Płk. Sulik ze względu na znajomość terenu został wyznaczony na zastępcę okręgu wileńskiego. Później został dowódcą tego okręgu. Autor opisuje sytuację w Wilnie pod koniec 1939 roku i warunki, w jakich przystąpił do organizacji konspiracji. Dzięki N. Sulikowi scalono wszystkie organizacje wojskowe działające na terenie Wilna.

Ważną część pamiętników stanowi posłowie napisane przez dr. Krzysztofa Filipowa, a zawierające obszerny biogram gen. Sulika. Jest to szczególnie cenne, gdyż osoba gen. Sulika nie doczekała się dotychczas opracowania. Jako wojskowy pozostawał w cieniu wielkiej polityki. Nie miał też ambicji politycznych. A przecież w pamięci potomnych znany jest głównie jako dowódca ZWZ-AK okręgu wileńskiego, jak również dowódca „żubrów kresowych” — 5 Kresowej Dywizji Piechoty walczącej pod Monte Casino oraz walk o wyzwolenie Włoch.

Posłowie pozwala nam szczegółowo zapoznać się z życiorysem gen. N. Sulika. Jego życiem „prywatnym” i „wojskowym”. Szczególnie ciekawe są informacje dotyczące udziału gen. Sulika w walkach Armii Polskiej gen. Andersa. Możemy też poznać działalność gen. Sulika w życiu społecznym emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej.

Życie i działalność gen. Nikodema Sulika pokazuje, że Ziemia Białostocka powinna być dumna ze swego syna, jednego z nielicznych wybitnych wojskowych II Rzeczypospolitej.

Barbara Kubiak

Ziemia Brańska,
t. IV, Brańsk 1993, ss. 105.

Czwarty numer rocznika „Ziemia Brańska” ukazał się w momencie szczególnym. W tym roku bowiem Brańsk obchodzi 500-lecie otrzymania praw miejskich magdeburskich. Uczczenie tego faktu popularnonaukowym wydawnictwem jest szczególnie cenne dla popularyzacji lokalnej historii.

Redaktorem całości rocznika, a jednocześnie autorem większości zawartych w nim materiałów jest Zbigniew Romaniuk. Publikację otwiera jego szkic pt. „Rozwój i znaczenie ośrodka miejskiego w Brańsku w XV wieku”. Choć Brańsk nie był w średniowieczu tak znanym grodem jak Drohiczyn, Mielnik czy Bielsk (tak przynajmniej można sądzić po skąpych wzmiankach źródłowych), jednak jego metryka jest również odległa, sięgająca — według archeologów — nawet XV w.

Oprócz przypomnienia najstarszych dziejów miasta Z. Romaniuk pisze jeszcze w swoich szkicach m.in. o mieczu z przełomu XV/XVI w. znalezionym w Brańsku, historii cerkwi unickiej w tej miejscowości, a także o przebiegu powstania styczniowego w okolicach Brańska. Z tematów

bardziej współczesnych opracowanych przez Z. Romaniuka wymienić należy przyczynek poświęcony brańskiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

Z innych materiałów pomieszczonych w prezentowanym tomiku na uwagę zasługują zwłaszcza artykuły: Wojciecha Ostrowskiego „Brańsk pod pruskim zaborem” oraz Wacysława Szweda „Zabudowa Brańska w drugiej połowie XIX i pocz. XX w.”

Cenną inicjatywę redakcji „Ziemi Brańskiej” stanowi również przypomnienie przyczynku Zygmunta Glogera sprzed równo 120 lat pt. „Ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta”, który ukazał się po raz pierwszy w trudno dzisiaj dostępnym wydawnictwie „Biblioteka Warszawska”, t. III z 1873 r.

W najnowszej „Ziemi Brańskiej” znaleźć można jeszcze zestaw interesujących bibliografii (np. ks. Wojciecha Kociółkowskiego, czy Konrada Prószyńskiego „Promyka”), przykłady lokalnej twórczości literackiej, kolejny odcinek kalendarium dziejów Brańska i okolic, a także zestaw kilkunastu, często zupełnie unikalnych fotografii, odnoszących się do przeszłości Brańska.

Włodzimierz Jarmolik

Krystyna Gomółka,
Białorusini w II Rzeczypospolitej
Zeszyty Naukowe Politechniki
Gdańskiej, nr 495, Ekonomia nr
31, Gdańsk 1992, s. 180.

Pograniczne położenie Białostoczczyzny, jej związki historyczne z ziemiami litewskimi i białoruskimi, obecność na jej obszarze mniejszości narodowej białoruskiej, a także wiele innych przyczyn sprawiają, że problematyka białoruska budzi duże zainteresowanie nie tylko wśród znawców tych zagadnień. Zagadnieniami tymi zajmowało się również Białostockie Towarzystwo Naukowe, czego trwałym dowodem są m.in. 2 pozycje książkowe:

zbiór prac Aleksandry Bergman (Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej, Warszawa 1984, PWN) oraz materiały dwóch kolejnych konferencji naukowych (Studia polsko-litewsko-białoruskie, Warszawa 1989, PWN).

Tytuł publikacji K. Gomółki nasuwa pewne analogie z podanym wyżej zbiorkiem prac A. Bergman. A. Bergman koncentruje swoją uwagę na problematyce politycznej, a szczególnie ruchu komunistycznego w kontekście jego powiązań z masowym ruchem społeczno-politycznym, który reprezentowała Hromada i jej kontynuatorzy. Natomiast autorka omawianego opracowania stawia przed sobą szersze zadania. Tematykę publika-

cji określają tytuły poszczególnych rozdziałów (Struktura społeczno-zawodowa Białorusinów i ich aktywność gospodarcza, Polityka rządów polskich wobec Białorusinów w latach 1918-1939, Białorusini wobec polityki rządu polskiego, Działalność białoruskich partii i organizacji politycznych w latach 1918-1939, Życie kulturalno-oświatowe i wyznaniowe Białorusinów, Białorusini w wojsku II Rzeczypospolitej). Przyjęta przez autorkę struktura pracy czyni ją bardzo przystępną dla czytelnika. Z drugiej jednak strony praca stwarza wrażenie zbioru odrębnych opracowań, nie bardzo wiążących się z sobą. Przecież nie można oddzielać polityki rządu polskiego wobec Białorusinów od ustosunkowania się do niej samych Białorusinów. Istniało tu przecież sprzężenie zwrotne. Nie sposób też rozpatrywać oddzielnie działalności białoruskich partii politycznych od białoruskich organizacji kulturalno-oświatowych czy gospodarczych. Właściwym rozwiązaniem byłby tu układ chronologiczno-rzeczowy.

Wiele problemów podjętych przez autorkę zostało potraktowanych zbyt pobieżnie. Dotyczy to np. rozdziału I, w którym znajduje się fragment dotyczący liczebności i rozmieszczenia Białorusinów w Polsce. Fragment ten zawiera analizę statystyczną problemu. A przecież to nie wystarczy. Ponadto autorka nie uwzględniła specyfiki etnicznej ludności prawosławnej Polesia i idąc śladem przedwojennych statystyków podzieliła tzw. „tutejszych” na Ukraińców i Białorusinów. Tymczasem problem ten jest bardziej złożony i występuje do dziś na obszarze obwodu brzeskiego Republiki Białorusi.

Na s. 3 znajdujemy stwierdzenie: „Białorusini w porównaniu z innymi mniejszo-

ściami zamieszkującymi Polskę nie stanowili dla niej poważniejszego problemu”. Z tym stwierdzeniem można polemizować. Można zgodzić się z nim, gdy ograniczymy swą analizę do zagadnień stopnia zorganizowania Białorusinów w partii polityczne i organizacje społeczne, rozmiaru tego ruchu. Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Ówczesne władze bezpieczeństwa niepokoił radykalizm wystąpień chłopskich, antyopodatkowych, antyszarkowych, ich częstotliwość i masowość, uleganie wpływom ruchu komunistycznego. Fenomenem w skali nie tylko Polski, ale i Europy był dynamiczny rozwój organizacyjny Hromady, jej zasięg wpływów. Dlatego też ruch narodowy Białorusinów rozpatrywać należy kompleksowo, nie ograniczać go tylko do działalności, jak pisze o tym autorka pracy (s. 1) do nielicznej i oderwanej od reszty społeczeństwa grupy inteligentów.

Takich dyskusyjnych sformułowań znajdujemy wiele w pracy.

Opracowanie K. Gomółki zasługuje jednak na uwagę. Oparte jest na solidnej bazie źródłowej. Wzbogaca naszą wiedzę o problemach mniejszości narodowych Polski okresu międzywojennego.

Praca może jednak nie być zauważona przez historyków. Nakład jej wynosi zaledwie 160 egz. i kolportowana jest głównie przez wydawcę, tj. Politechnikę Gdańską. Tytuł pracy nie jest również widoczny na zewnętrznej okładce. Zamieszczony tam tytuł brzmi: *Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej, Ekonomia nr. 31*.

A przecież treść nr 31 *Zeszytów* wypełnia wyłącznie opracowanie K. Gomółki. Właściwy tytuł pracy podany jest dopiero na s. 3. Winę za taki stan rzeczy ponosi niewątpliwie wydawca.

Henryk Majecki

spis treści

artykuły

Józef Maroszek, Dobra goniądzkie w XVI—XVIII w.	3
Andrzej Leśniewski, Leśniewscy herbu Gryf. Gałąź podlaska w XVI i XVII w.	14
Dorota Michaluk, Źródła do dziejów starostwa mielnickiego w Archiwum Woronieckich z Huszlewa	21
Urszula Sokólska, Regionalizmy w Diariuszu Jana Antoniego Chrapowickiego	24
Ariusz Małek, Akta urzędu: „Kamera Wojny i Domen w Białymstoku” (1795-1807)	31
Małgorzata Dolistowska, Białostockie adresy: Świętojańska 17	35
Tadeusz Radziwonowicz, Suwalszczyzna w latach I wojny światowej. Wielkie operacje militarne 1914—1915	42
Tadeusz Mańczuk, Suwalszczyzna w latach 1918—1920	50
Krzysztof Filipow, Źródła do dziejów wojskowych Białostoczczyzny w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie	58
Eugeniusz Bernacki, Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszcy	63
Andrzej Majdowski, Rozważania o ewidencji zabytków architektury	73

biografie

Ks. Kazimierz Kułakowski, Ks. Stanisław Marcinkowski (1888—1964)	79
Eugeniusz Bernacki, Jan Walewski (1890—1970)	85
Eugeniusz Szulborski, Sleńdzińscy — polscy artyści z Wilna	92
Henryk Majecki, Białostocki fragment działalności społecznej i politycznej Tomasza Kapitułki	96

varia

Włodzimierz Jarmolik, Dyplomatyczne misje do Moskwy Iwana Sapiehy	101
Krystyna Bieńkowska, Badania archeologiczne Aleksandra Stafińskiego w Suraziu	103
Józef Maroszek, Waldemar Wilczewski, Przejęcie archiwaliów unickich do Archiwum Państwowego w Wilnie w 1919 r.	105
Zofia Tomczonek, Koło Akademików Grodnian na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (1933—1939)	108

kronika życia naukowego

Krystyna Bieńkowska, Sezon archeologiczny 1993 r. na terenie woj. białostockiego

recenzje

Na okładce

I strona okładki

Porozumienie pokojowe pomiędzy Olbrachtem Gasztołdem a Mikołajem Radziwiłłem rozgraniczające dobra Tykocin i Goniądz zatwierdzone przez króla Zygmunta Starego 30 czerwca 1528 r. Tekst dokumentu spisany po rusku, w języku urzędowym Kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, do którego do 1569 r. należały dobra Tykocin i Goniądz.

W: Sbornik paleografických snimkov dřevních gramot i aktov, vyp. I, (1432— 548), Wilno, 1884, nr 15.

Józef Maroszek

IV strona okładki

Widok ogólny fabryki sukna, koców i kortu K. A. Moesa przed 1914 r. w Choroszczy. W jego prawo-dolnym kwadracie wyeksponowano widok (od strony głównego wejścia) z fabrycznym kościołem ewangelickim; obok zachowany do dziś budynek, w którym w okresie międzywojennym mieściła się jedyna w Choroszczy szkoła powszechna. Budowę fabrycznych hal (ponad 60) rozpoczęto w 1846 r. (produkcję zaczęto wcześniej w budynkach pomocniczych pałacyku), ale główna jej realizacja odbyła się w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Pracowało tu 2 tys. robotników. Istniejący tu obecnie 1000 łóżkowy szpital ma wiele cech podobieństwa z przedstawioną na rycinie fabryką. Odbudowane lub odrestaurowane budynki fabryki zachowały dawny kształt, lokalizację i fundamenty. Główne zmiany polegały na przeróbkach i adaptacji ich wnętrza.

Eugeniusz Bernacki

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna

